

**SZKICE
O LITERATURZE
PRZESTRZENI
I HISTORII**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
WROCZESKIEGO

TOMASZ CIEŚLAK

SZKICE

O LITERATURZE

PRZESTRZENI

I HISTORII

Tomasz Cieślak (ORCID: 0000-0002-2916-7686) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii
Zakład Literatury i Tradycji Romantyzmu, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENCI

Wojciech Browarny, Elżbieta Rybicka

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Piotr Pietrych

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzcyk

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Plan goroda Łodzi

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, nr 39/609/0/-/1

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

© Copyright by Tomasz Cieślak, Łódź 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

<https://doi.org/10.18778/8331-283-5>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10196.20.0.M

Ark. wyd. 10,2; ark. druk. 13,875

ISBN 978-83-8331-283-5

e-ISBN 978-83-8331-284-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział 1	
Łódzka przestrzeń w literaturze (do 1939 roku)	13
Rozdział 2	
Rewolucja 1905–1907. Fakty, obrazy, teksty	71
Rozdział 3	
Wielka Wojna i rok 1918. Świadectwa literackie i publicystyczne	111
Rozdział 4.	
Kryzys. Lata 30.	139
Rozdział 5	
Lata 30. Próby nowoczesności nieperyferyjnej. Prasa literacka	149
Rozdział 6	
Przestrzenie Łodzi postindustrialnej. Miasto do zjedzenia, miasto w procesie	179
Nota edytorska	197
Bibliografia	199
Spis ilustracji	211
Summary	213
Indeks nazwisk	215

WSTĘP

I

Łódź jest dla mnie tekstem, który układa się w opowieść o historycznym i społecznym doświadczaniu nowoczesności w jej lokalnym wymiarze. Literackie reprezentacje miasta wyrastają z jego krajobrazu, z konkretnej przestrzeni, z charakterystycznych scen i społecznych praktyk, które, jeśli nawet należą już tylko do przeszłości, są niezbywalnymi składowymi pamięci¹ budującej lokalną specyfikę i odrębność. Bodaj najsilniej uświadomiłem to sobie, natrafiwszy na wiersz Jerzego Waleńczyka *Wpół do dziesiątej*², napisany u schyłku lat 50.:

Wpół do dziesiątej

Stare robotnice wsiadają do tramwaju,
Kiedy na dworze skomli bezdomna mgła.
Wchodzą z cieniem światła w sercu,
Siwy dzień się kończy,
A teraz rozmowa o fabryce i ludziach
Pada na dłonie spękane,
A teraz głową zawieszoną w półsen
Porusza wagon rytmicznie,
Porusza gładkie włosy,
Pachnące octem i wełną,
I tylko wzrok mój wyciągam
Po cień światła w ich sercu
I myślę: miasto moje miasto,
To twoje dzieci zmęczone
Kołyszą się jak wodorosty przybrzeżne.

¹ O miejskiej pamięci, praktykach pamiętania i zapominania, zob. szerzej: *Urban Memory. History and Amnesia in the Modern City*, red. M. Crinson, London–New York 2005.

² J. Waleńczyk, *Wpół do dziesiątej*, w: tenże, *Błaszany kogut*, Warszawa 1959, s. 47.

Prosta scena, wykreowana z empatią, która w finale przeradza się w dyskretną czułość: „[...] miasto moje miasto / To twoje dzieci zmęczone”. Spracowane, senne włókiarki, pachnące octem³, wracające z drugiej zmiany przez zamglone⁴ miasto – to codzienny obraz Łodzi, codzienne doświadczenie jej mieszkańców, wyjątkowo trwałe⁵, definiujące bodaj najlepiej życie miasta przez wiele dziesięcioleci, jednoznacznie określające jego charakter i cel, dla którego powstało. Było przecież długo – w XIX wieku, i w pierwszych latach XX wieku, i w dwudziestoleciu międzywojennym, i w okresie PRL – wielką włókienniczą fabryką, miejscem pracy setek tysięcy niewykwalifikowanych robotników⁶, w przeważającej mierze kobiet⁷.

³ Woń octu związana była trwale z procesem produkcji. W anonimowym wierszu łódzkim z końca XIX wieku czytamy: „Gdzie wieczny hałas, szum niepokromiony, / Gdzie maszyn ruch, warsztatów ciągly stuk, / W powietrzu zapach czujesz kwaśno-słony, / Bo je na wskroś przenika cierpki smród”. Skaz, *Czy znasz ten gród, gdzie przemysł kipi gwarny...*, przekł. A. Bednarczyk, cyt. za: „Budzi się Łódź...” *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku. Antologia*, red. K. Badowska, T. Cieślak, K. Pietrych, P. Pietrych, K. Radziszewska, Łódź 2020, s. 132; dalej odesłania do tej publikacji oznaczam skrótem BŁ, podając po nim bezpośrednio numer strony. Rosyjskojęzyczny oryginał tego wiersza ukazał się w dzienniku „Łodzinskij Listok” 1898, nr 223.

⁴ Raczej: spowite smogiem. O smogu jako miejskiej mgłę wielokrotnie pisano w utworach prezentujących łódzkie realia. Zob. s. 18–23.

⁵ O drodze do pracy i z pracy podobnie pisali w reportażu z 1894 roku A. Gliszczyński i A. Mieszkowski: „Zaspane oblicza, nabrzękłe oczy, niebieskie bluzy, chusty na głowach i nieodstępne w dłoniach blaszanki”; „Wlokąc się leniwie, fale robotników rzedną po drodze, drobna część oddziela się przy każdej ulicy, większa część ciągnie na kraniec miasta.” XYZ [A. Gliszczyński, A. Mieszkowski], *Łódź. Miasto i ludzie*, Łódź 1894, cyt. za: „Budzi się Łódź...” *Obrazy miasta – między literaturą a publicystyką. Antologia, część II*, red. M. Kucner, A. Warda, K. Kołodziej, Łódź 2022, s. 58; dalej odesłania do tej publikacji oznaczam skrótem BŁ2.

⁶ U schyłku XIX wieku „robotnicy Łodzi stanowili według wiarygodnych szacunków ponad 70% mieszkańców miasta”, tuż przed I wojną światową, w związku ze wzrostem liczby ludności, było to około ćwierć miliona osób. Zob.: K. Śmiechowski, *Łódź przelomu wieków XIX i XX – miasto robotników?*, w: K. Śmiechowski, M. Sikorska-Kowalska, K. Fukumoto, *Robotnicy Łodzi drugiej połowy XIX wieku. Nowe kierunki badawcze*, Łódź 2016, s. 14–15.

⁷ W tkalniach i przędzalniach kobiety stanowiły najczęściej od 50% do 60% zatrudnionych. „Okręg łódzki cechował kobiecy typ przemysłu”, kobiety

II

Łódź jest miastem od sześciuset lat, jednak jej dynamiczny rozwój nastąpił w rezultacie światowej rewolucji przemysłowej dopiero w połowie XIX wieku. Choć burzliwy i imponujący tempem, nie był to rozwój harmonijny. Wyraźnie naznaczyły go konwulsje społeczne i polityczne, wynikłe z rodzenia się i wzrostu wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, z upośledzenia miasta jako peryferyjnego ośrodka Imperium Rosyjskiego, realizującego dysfunkcyjną społecznie wersję nowoczesności, zaniedbanego edukacyjnie i cywilizacyjnie, długo pozbawionego własnej elity intelektualnej i artystycznej oraz, choć w mniejszym stopniu, z wieloetniczności włókienniczej Łodzi. Długo w polskiej świadomości Łódź była miastem obcym: niemieckim i żydowskim, odległym od tradycyjnych, agrarnych wzorców życia, miastem z innego świata. Właśnie dlatego budziła zainteresowanie – jako brutalne laboratorium kapitalizmu. Z owego zainteresowania, z potrzeby opisanego zmiany kulturowej i społecznej, która się w Łodzi dokonywała, wyrosła *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta, bodaj najważniejsza łódzka powieść, ale nie jest to przecież jedyny ważny utwór związany z miastem.

Ostatnie lata przyniosły ważne próby opisanego fenomenu Łodzi w całym jego skomplikowaniu, z perspektywy historycznej i politologicznej, socjologicznej i antropologicznej, wreszcie – kulturologicznej i literaturoznawczej⁸. Wydało mi się szczególnie interesujące

zatrudniano chętnie, bowiem były tanią siłą roboczą, zarabiały od 30% do 50% mniej niż mężczyźni. Zob.: M. Sikorska-Kowalska, *Armia nowoczesnych niewolnic. Robotnice w Łodzi przelomu XIX i XX wieku*, w: K. Śmiechowski i in., *Robotnicy Łodzi drugiej połowy XIX wieku...*, s. 51, 61. Por. także: M. Madejska, *Aleja Włókniarek*, Wołowiec 2018. Warto podkreślić, że obraz zarysowany przez Waleńczyka wprost koresponduje z wieloma wcześniejszymi reprezentacjami literackimi realiów łódzkiego życia i pracy. Zob. m.in. wiersze Marii Przedborskiej poświęcone pracy kobiet: *Prządka, Tkaczka, Jej życie*, BŁ 627–629.

⁸ To między innymi: *Łódź i region łódzki w czasie I wojny światowej. Między wielką historią a codziennością*, red. K. Radziszewska, P. Zawilski, Łódź 2011; K. Śmiechowski, *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012; *Łódź*

zbadanie specyfiki łódzkiej literatury, zwłaszcza z tego okresu, gdy zaznaczył się już jej odrębny głos, łódzki punkt widzenia. Zamieszczone w niniejszej publikacji szkice i studia są efektem jego poszukiwania i opisu. Traktuję miasto – w duchu współczesnej antropologii – jako tekst, palimpsest⁹, próbuję zatem dokonać analizy specyfiki „języka łódzkiego”, mając świadomość, że jest on zarówno oryginalny i niepowtarzalny, jak i w jakiejś mierze typowy dla wielu modernistycznych miast wielkoprzemysłowych. Nie ma w tym sprzeczności: Łódź była jak Manchester, Liverpool czy Tampere w sferze pewnych rozwiązań ekonomicznych i technicznych, ale pozostawała sobą jako miasto „wylonione z niczego”¹⁰, wykorzystujące ciężką pracę przybyszów z nieodległej okolicy, niedawnych chłopów, jak i migrantów z różnych stron Prus, polskich i rosyjskich Żydów oraz przedstawicieli wielu innych narodowości poszukujących szczęścia i zarobku, a może wręcz fortuny. Miasto, w którym napięcia ekonomiczne były niezwykle silne, a jednocześnie lokalna społeczność budowała, często wbrew niesprzyjającym okolicznościom, międzyetniczną solidarność i specyficzną łódzką tożsamość.

Teksty łódzkie, które rozumiem szeroko, jako zbiór wypowiedzi przede wszystkim artystycznych – bo to zajmuje mnie głównie jako

w drodze do niepodległości, red. J. A. Daszyńska, Łódź 2013; Ł. Biskupski, *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi*, Warszawa 2013; K. R. Kowalczyński, *Łódź 1915–1918. Czas głodu i nadziei*, Łódź 2014; *Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi. Od pradziejów do końca XX wieku*, red. i oprac. A. Grzegorzczak, Łódź 2015; A. Zysiak, K. Śmiechowski, K. Piskała, W. Marzec, K. Kaźmierska, J. Burski, *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź 2021. Szczególnie ważne są dla mnie publikacje w serii „Kultura literacka Łodzi”, poza przywoływanymi już dwiema częściami antologii *„Budzi się Łódź...”* także *Słownik kultury literackiej Łodzi do 1939 r.*, red. K. Badowska, T. Cieślak, D. Dekiert, K. Kołodziej, M. Kucner, K. Pietrych, K. Radziszewska, A. Warda, E. Wiatr, Łódź 2022.

⁹ Zob. *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997.

¹⁰ R. Salvadori, *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 2004, s. 65.

badacza literatury – ale też publicystycznych i wspomnieniowych, pozwalają, dzięki swojej różnorodności, usłyszeć język tego miasta, dostrzec to, co jest dla Łodzi specyficzne – sposoby widzenia i artystycznego kreowania oraz reprezentacji jej przestrzeni, nawigowania po niej czy po prostu mówienia o niej, oraz poznać wpływ procesów cywilizacyjnych i politycznych na oblicze łódzkiej społeczności.

Zainteresował mnie przede wszystkim ten okres w dziejach miasta, który w największym stopniu ukształtował je jako wielki ośrodek przemysłowy, jako rozwijającego się w niekontrolowany sposób molocho, miasto wielu języków i wspólnot etnicznych, zatem czas od lat 80. XIX wieku po wybuch II wojny światowej. W poprzedzających dziesięcioleciach Łódź dopiero krzepła, nabierała rozpędu, a zakres piśmiennictwa jej poświęconego i z nią związanego był dość ubogi. Po 1 września 1939 roku Łódź przestała być tygłem kultur; Zagłada objęła znaczną część jej mieszkańców, po wojnie opuścili ją Niemcy. Dokonał się też wielki napływ ludności z innych części kraju. Powojenni nowi łodzianie byli długo płytko zakorzenieni w łódzkości, jaką ukształtowały wcześniejsze generacje. Kluczowe wydarzenia, miejsca, opowieści straciły po 1945 roku na znaczeniu albo wręcz nie funkcjonowały zupełnie w pamięci zbiorowej. Poddałem badaniu teksty łódzkie związane zwłaszcza z życiem codziennym i pracą, ich specyfiką w włókienniczym mieście, oraz te, które odnoszą się do wydarzeń newralgicznych dla lokalnej wspólnoty: rewolucji lat 1905–1907, gdyż przeorała ona wcześniejszy społeczny i polityczny porządek; I wojny światowej, bowiem Łódź najpierw była miastem frontowym, a potem doświadczyła bezprzykładnej biedy i grabieży oraz utraciła podstawowy, rosyjski rynek zbytu; okresu dwudziestolecia naznaczonego i Wielkim Kryzysem, i imponującymi próbami kulturowej emancypacji. Szczególnie ważne były dla mnie zatem literackie i okołoliterackie świadectwa sprzed wielu dziesięcioleci, zapisy tej dawnej, utraconej (ale chyba powoli odzyskiwanej, bo przypominanej) Łodzi. Nie mniej istotne są też literackie próby (re)kreowania pamięci, poszukiwania śladów Łodzi przemysłowej w naszym współczesnym, postindustrialnym świecie. Zaprezentowane w książce studia nie obejmują wszystkich potencjalnie istotnych zjawisk czy wydarzeń. Proponuję raczej bliższe przyjrzenie się kilku z nich, mając świadomość pominięć i luk.

Jednym z pierwszych ważnych wspólnotowych doświadczeń łodzian był ich udział w walkach powstania styczniowego, w najbliższej

okolicy miasta, ale z różnych względów, od słabości lokalnego środowiska artystycznego tamtego czasu po ograniczenia ze strony cenzury carskiej, z literaturoznawczego punktu widzenia jest tu niewiele do powiedzenia ponad to, co ustalili historycy. Podobnie rzecz ma się z buntem łódzkim – manifestacjami i wielkim strajkiem w roku 1892. Okres II wojny światowej i czas PRL to z kolei materia wymagająca osobnego obszernego opracowania oraz użycia nieco innych narzędzi badawczych. Łódź przestała być tym, czym była wcześniej, doświadczając Zagłady, tracąc swą etniczną różnorodność, pełniąc krótko rolę zastępczej stolicy, stając się wielką fabryką włókienniczą, a potem, w latach 90., miastem niemal upadłym i dopiero w kolejnych dekadach podnoszącym się, jakże innym.

Pomieszczone w książce szkice mają niejednorodny charakter – proponuję zarówno panoramiczne ujęcia, jak i skupienie na pojedynczym utworze literackim. To opowieść o modernistycznej Łodzi, w szerokim planie i w przybliżeniu.

ROZDZIAŁ 1

ŁÓDZKA PRZESTRZEŃ W LITERATURZE (DO 1939 ROKU)

I

W rozprawie z 1984 roku, wielokrotnie przywoływanej przez badaczy poetyki doświadczania miasta i jego reprezentacji w literaturze, Władimir Toporow pisał o Petersburgu:

Jak każde inne miasto – Petersburg ma swój „język”. Przemawia swoimi ulicami, placami, wodami, wyspami, parkami, gmachami, pomnikami, ludźmi, historią, ideami i może być rozumiany jako swego rodzaju heterogeniczny tekst, któremu przypisuje się pewien ogólny sens i na którego podstawie można zrekonstruować określony system znaków, realizowany w tekście. Jak niektóre inne znaczące miasta – Petersburg ma także swoje mity, zwłaszcza alegoryzujący mit o założeniu miasta i jego demiurgu [...]. Mit „stworzenia” Petersburga później został jak gdyby podchwycony przez mit o samym demiurgu występującym z jednej strony jako *genius loci*, a z drugiej – jako figura, która nie wyczerpała swojej energii życiowej i jawi się w określonych momentach miasta jego ludziom [...], i występuje jako głos losu, jako symbole tego, co unikatowe w rosyjskiej historii miasta¹.

Ta strukturalno-semiotyczna koncepcja „czytania” miasta zastąpiona została we współczesnych badaniach traktowaniem go bardziej jako sceny, procesualnie i performatywnie, zmysłowo². Niemniej jednak, moim

¹ W. Toporow, *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, w: tenże, *Miasto i mit*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk 2000, s. 73–74.

² Analizuje to ciekawie E. Konończuk, *Psychogeograficzne poetyki miejskie*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 20–27. Badaczka pisze m.in. o miejskich poetykach performatywnych (s. 22–23), które wyrastają wprost z koncepcji doświadczania miasta Michela de Certeau, z tego,

zdaniem, perspektywa rosyjskiego semiotyka może być nadal inspirująca w przypadkach, gdy analizowany tekst literacki – i to interesuje mnie w niniejszym studium – kreuje czy reprezentuje przestrzeń miejską głównie jako tło dla zdarzeń, gdy nie zachodzi wyrazista, głębsza interakcja między przestrzenią a działaniami i sposobem funkcjonowania w niej bohaterów. W przypadkach zatem, kiedy konkretne elementy miejskiej przestrzeni pełnią bardziej rolę scenografii niż agensa, czynnego podmiotu zdarzeń. Myślę zwłaszcza o utworach, w których konsekwentnie buduje się literacką przestrzeń miejską z zaledwie kilku albo kilkunastu składowych, w pierwszej kolejności zresztą nie tyle miejsc konkretnych, bliskich realnie istniejącym czy wręcz tożsamyh z nimi, co z przestrzeni niezindywidualizowanych, powtarzalnych, ustereotypizowanych, zatem nie charakterystycznych dla konkretnych miejsc, ale raczej – jeśli w ogóle – dla szerzej pojmowanych kategorii miejsc (np. „miasta przemysłowego”). Przywołane bądź wykreowane elementy miejskiej topografii mają w takich przypadkach często niewielkie albo znikome znaczenie dla przebiegu przedstawionych zdarzeń, ale towarzysząc im i bohaterom, dopełniają obrazu, są elementami aury czy sytuacji społecznej lub kondycji materialnej.

II

Analiza elementów przestrzeni miejskiej przywoływanych i kreowanych w licznych tekstach literackich, różnych pod względem poziomu artystycznego i różnych rodzajowo, pomieszczonych w obfitej antologii

co określił on mianem retoryki przechadzki, zob.: M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 99. Por. także: E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 474. Z perspektywy badacza współczesnych mediów o owym doświadczaniu tak wypowiada się Leszek Pułka: „z jednej strony miasto jest wielkim konglomeratem semantycznym, nieobjętym, palimpsestowym strumieniem komunikatów, zaudiowizualizowanym chaosem, z drugiej zaś nieefektowaną, niemal powtarzalną, niekoniecznie interaktywną praktyką kosmosów codziennych, utylitarnych: bytem ucznia, pracownika i obywatela w rutynowej, historycznej czasoprzestrzeni [...]”. L. Pułka, *Szkic o miastokulturze*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 21.

„Budzi się Łódź...”. *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku*³, stała się dla mnie impulsem do postawienia pytania o istnienie – analogicznie do tego petersburskiego – „tekstu łódzkiego”⁴, zatem, w konsekwencji,

³ Antologia zawiera utwory bądź fragmenty utworów (poezji, prozy i dramatu), w których obecne są łódzkie realia, powstałych począwszy od połowy XIX wieku, gdy zaczęto pisać o Łodzi, po rok 1939. Wśród niemal stu autorów, piszących po polsku, niemiecku, rosyjsku, w jidysz, są zarówno uznani twórcy, jak i literaci drugiego szeregu oraz amatorzy. Część tekstów jest anonimowa. Niektóre fragmenty *Ziemi obiecanej* W. S. Reymonta, przywoływane w tekście, nie pochodzą z tej antologii, uznałem jednak, że rozbudowane opisy miasta w tej łódzkiej arcyopowieści powinny być szerzej przedstawione.

⁴ Pokusiłem się o zestawienie sposobu mówienia o przestrzeniach petersburskiej i łódzkiej również z tego względu, że – jak zauważył Marshall Berman – „mit petersburski” wyznaczył kontury tego, co można traktować jako dobry przykład modernizmu wyrastającego z zacofania. „Na jednym biegunie widzimy modernizm społeczeństw rozwiniętych, który bazuje na realnych zasobach gospodarczo-politycznej modernizacji, czerpiąc wizję ze zmodernizowanej rzeczywistości [...]. Na przeciwnym biegunie widzimy modernizm, który wyrasta z zacofania. Ten drugi rodzaj modernizmu narodził się w dziewiętnastowiecznej Rosji (a w najbardziej dramatycznych okolicznościach – w Sankt Petersburgu). [...] Modernizm zacofania musi rozwijać się na bazie fantazji i marzeń o nowoczesności, karmić się zażyłością i walką z mirażami i duchami. Aby wiernie odzwierciedlać życie, z którego wyrasta, musi pozostać chropawy, surowy, nieokrzesany. [...] nieznośne napięcia, pośród których żyje i funkcjonuje (napięcia zarówno społeczno-polityczne, jak i duchowe), naznaczają go żarliwą intensywnością [...]”. M. Berman, *„Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, wstęp A. Bielik-Robson, Kraków 2006, s. 302. Rozwój XIX-wiecznej Łodzi jest przykładem właśnie takiego modernizmu zacofania, modernizmu peryferyjnego, o którym piszę szerzej dalej – por. s. 149–151. Inspirujące są także rozważania Bermiana na temat roli Newskiego Prospektu, głównej arterii handlowej i komunikacyjnej Petersburga, wyimaginowanego okna na wielki świat i jedyne miejsce spotkań ludzi różnych warstw społecznych. Uwagi badacza można by chyba wprost odnieść do analogicznej roli łódzkiej Piotrkowskiej – a ich skróctową rekapitulacją uczynimy ironiczne zdania z Gogolowskiego *Newskiego Prospektu*: „Nie masz nic piękniejszego nad Newski Prospekt, przynajmniej w Petersburgu, dla którego stanowi wszystko. Bo i czymże nie olśniewa ta śliczności ulica [...]! Wiem, że żaden spośród błądych i urzędniczych jego mieszkańców nie zamieniłby Newskiego Prospektu na wszystkie skarby świata [...]”. N. Gogol,

pytania o literacko zaświadczoną czy wykreowaną specyfikę łódzkiej przestrzeni. Dostrzegając „zadziwiająco gęstość elementów językowych, występujących jako diagnostycznie ważne wskaźniki przynależności do tekstu Petersburskiego”, Toporow zbadał „sposób językowego kodowania podstawowych składników” tego tekstu⁵ – i dzięki temu zaprezentował dość bogaty, ale wyraziście sprofilowany repertuar chwytów, po które sięgali pisarze związani z miastem nad Newą, by oddać niepowtarzalność miasta i unikatowość jego doświadczenia⁶.

Za niezbędny punkt wyjścia poszukiwań uznałem sporządzenie rejestru miejsc (wymaganych i realnych) w przestrzeni Łodzi, obecnych w tekstach fikcjonalnych jej poświęconych, napisanych przed II wojną światową⁷. Następnym tego rejestru stała się próba rozpoznania specyfiki przestrzeni łódzkiej wykreowanej w literaturze tamtego czasu, w konsekwencji – odszukanie znamion niepowtarzalności przestrzeni Łodzi⁸.

Newski Prospekt, przeł. J. Wyszomirski, w: tenże, *Opowiadania petersburskie*, Warszawa 1980, s. 63, cyt. za: M. Berman, „*Wszystko, co stale...*”, s. 255. Niemal jak echo Gogola brzmią zdania z felietonu Heinricha Zimmermanna: „Dla łódzianina ulica jest wszystkim, a Piotrkowska ulicą nad ulicami. Serce, które nie przestaje bić, zegarek, który zawsze odmierza czas oraz gazeta, z której czerpie impulsy”. *Łódzianin i ulica*, „*Neue Lodzer Zeitung*” 1914, nr 460; BŁ2 227, przeł. M. Kucner.

⁵ W. Toporow, *Petersburg i tekst Petersburski...*, s. 131. Zachowuję oryginalną pisownię przymiotnika wielką literą.

⁶ Badacz łączy kwestie struktury składniowej wypowiedzi, leksyki z przywoływanymi elementami opisów przestrzeni, zob. tamże, s. 134 i nast.

⁷ Przegląd literackiej topografii Łodzi przed- i powojennej wykazał, swoją drogą, zaskakujące zbieżności. Składowe wyobrażonej przestrzeni miasta okazały się w zasadzie niezmiennie, poza może wprowadzeniem do utworów – na mocy decyzji politycznej – elementów gierkowskiej urbanizacji w literaturze lat 70. Por.: T. Cieślak, *Tych kilka ulic na Bałutach: wędrówki po marginesach prozy polskiej ostatnich lat*, „*Prace Polonistyczne*” 2003, nr 58; T. Cieślak, *Kilka uwag o przedstawieniach przestrzeni łódzkiej w liryce*, w: *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanisławski, Warszawa 2012.

⁸ W tym samym czasie i na podobną skalę w granicach Imperium Rosyjskiego rozwinęły się, jako ośrodki przemysłu włókienniczego, dwa miasta – Łódź i fińskie Tampere. Brak mi jednak kompetencji językowych, by dokonać porównania literackich opisów obu ośrodków. O podobieństwach i róż-



Nowy Rynek (obecnie plac Wolności), kartka pocztowa, ok. 1898 roku
(ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

III

Jakie kreacje przestrzenne topografii Łodzi można odnaleźć w „łódzkiej” literaturze? Ich rejestr – jak już uprzednio wspomniałem – nie jest obfity. Zacznijmy jednak nie od miejsc, a od tego, co można

nicach w ich rozwoju zob.: K. Kowalski, *Łódź i Tampere – rozwój gospodarczy polskiego i fińskiego Manchesteru*, „Mówią Wieki” 2020, dodatek edukacyjny „Ludzie i pieniądze: 1794–1914”, nr IX, s. 73–76. https://mowiawieki.pl/templates/site_pic/files/NBP-ludzie-i-pieniadze-9.pdf [dostęp: 20.07.2022]. Ważnym ośrodkiem włókienniczym była wówczas również Moskwa, rywalizująca na rynku Cesarstwa z Łodzią. Warto dodać, że produkcja łódzka okazała się tańsza, dlatego na wniosek sekretarza Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu Rosyjskiego w Moskwie, Sergiusza Szarapowa, zawarty w jego wystąpieniu z grudnia 1885 r. *Dlaczego Łódź i Sosnowiec zwyciężyły Moskwę?*, podwyższono w połowie lat 80. XIX wieku kolejowe taryfy przewozowe z Łodzi do Rosji, zob. K. Kowalski, *Wojna Moskwy z Łodzią*, tamże, s. 77–80.

by nazwać „imieniem miasta” czy od epitetów stale z nim związanych. Łódź, ze względu na swoją historię monoprzemysłowego ośrodka włókienniczego oraz XIX-wieczny drapieżnie kapitalistyczny pośpiech w nastawionej głównie na szybki zysk urbanizacji, a przede wszystkim z powodu rozlicznych problemów społecznych związanych z fatalnymi warunkami pracy i krańcowymi nierównościami, zyskała miano „miasta złego”, „miasta kominów”, co okazało się niezwykle trwałe, nie tylko w literaturze, ale też w obiegowych wyobrażeniach i wypowiedziach o tym mieście.

W noszącym znamiona paszkwilu tekście *Złe miasto. Obrazy z roku 1907*, powstałym pod żywym wrażeniem wydarzeń rewolucji 1905–1907, pisał bardzo emocjonalnie Zygmunt Bartkiewicz:

Jest w Polsce takie miasto: złe.

I jakże obłudne, bo jakby w welon żałobny spowite, a drwiące ze śmierci. Tysiące szczytów wyniosło w podniebia, wysoko, a spodem we krwi się płuży. Nieugiętą moc czerpie z wiotkich kwiatów bawełny, a z martwego złota życie. Występkiem zawdzięcza zasługę (BŁ 233).

Metaforycznie i ekspresyjnie Bartkiewicz przedstawia drapieżny charakter „złego miasta”, zbudowanego na przemocy i wyzysku, ale też skrótowo wskazuje podstawowe i niezwykle trwałe składowe jego krajobrazu, wręcz lejtmotywy w mówieniu o Łodzi: „dym” fabryczny⁹ (miasto „w welon żałobny spowite”) i liczne „kominy” („tysiące szczytów”).

Równie metaforycznie pisał ćwierć wieku później w szkicu publicystycznym o Łodzi Aleksander Bolesław Cyps, traktując dym jako znak, emblemat przestrzeni miasta:

Dym ciemny, gęsty, duszący, unoszący się jak chmura nad miastem – jest symbolem warczącej i bezustannej walki o kapitał, o miliony,

⁹ Obraz zamglonej, a w istocie smogiem fabrycznym spowitej Łodzi towarzyszył także wspomnieniom Tuwima z rodzinnego miasta, zapisanym w lirycznej formie w późniejszych, bo z lat 40., *Kwiatach polskich*: „O, siwa mgło! O, srebrna mgło! / O, szara mgło! O, mgło bez końca! / Jakbym przez zadymione szkło / Przyglądał się zaćmieniu słońca: / Gdy się spacerem lekko szło – / O, gęsta mgło! wciąż gęstsza mgło!” – J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1993, s. 60.

i wyznacznikiem pracy ludzkiego mrowia w bluzie robotniczej. Dym, który zaciemnia horyzont, i dym, który odgradza od słońca i słonecznej, beztroskiej przyszłości ludzi bezwzględnie honorowych i krystalicznie czystych w ludzkich pragnieniach, dym, który gryzie i dusi ludzi wzajemnej konkurencji, gdzie nie masz miejsca na przykazanie o miłości bliźniego¹⁰.

Utworów literackich, które w kreacji scenerii miejskiej skupiają uwagę na tych dwu elementach: dymie fabrycznym i kominach, jest niezwykle dużo; elementy te dominują w opisach krajobrazu Łodzi, są stałymi jego składowymi i mogą wobec tego wydawać się elementami jakoś ten krajobraz wyjątkowo naznaczającymi i wyróżniającymi, aczkolwiek w miastach przemysłowych były przecież czymś równie oczywistym (o czym będzie mowa później)¹¹. Warto przywołać jeszcze kilka reprezentatywnych przykładów tekstów powstałych w różnym czasie¹², zapisanych pierwotnie w różnych językach i mających różny charakter, by choć w ten sposób oddać natrętny wręcz i niezwykle zestereotypizowany literacki obraz Łodzi – miasta tysiąca kominów¹³,

¹⁰ A. B. Cyps, *Łódź miasto kominów*, „Giewont” 1928, nr 3; BŁ2 329.

¹¹ Na swoisty paradoks w kreowaniu scenerii miejskiej zwracała uwagę Stefania Skwarczyńska odnośnie do *Ziemi obiecaney* Reymonta, gdzie opisane przestrzenie i realia są tyleż anonimowe i powtarzalne, co specyficzne i charakterystyczne: „opis wnętrza fabryki, motyw architektoniczny, motyw krajobrazowy służą w poważnej mierze celom charakterystycznym. Przypomnijmy tu opis starych dzielnic Łodzi [...] w *Ziemi obiecaney* Reymonta. Motywami luźnymi można znakomicie scharakteryzować miejsce akcji, środowisko regionalnie zdecydowane, nie zdradzając bezpośrednio miejsca akcji. Przybiera ta *pośrednia akuratność* rolę istnej dekonspiracji, gdy zamierzeniem autora było oderwać akcję od podłoża rzeczywistego, a przenieść ją w jakąś ponadczasowość i pozamiejscowość”. S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne” 1937, nr 1, s. 39.

¹² Od schyłku XIX wieku po lata 30. wieku XX.

¹³ Niemiecki działacz polityczny, dziennikarz i poeta Julian Will nazwał tak Łódź w wierszu *Pożegnanie z Łodzią*, który napisał w 1935 roku: „Żegnaj mi, miasto tysiąca kominów / Pnących się w górę niczym wielki las”, BŁ 721, przeł. M. Kucner, oprac. literackie przekładu T. Cieślak.

państwa kominów¹⁴, kominogrodu¹⁵:

Oto z daleka, już z okien wagonu, spostrzec można wielką chmurę dymu, z której powoli wynurzają się pojedyncze kominy fabryczne. Domów nie widać prawie, gęsty welon dymu okrywa wszystko i tylko las wysokich kominów z cegły wznosi się ku niebu.

Kominy, kominy, kominy... bez końca. Jak rzędy olbrzymich pik jeżą się one ku niebu, a otwory ich z dumną nienawiścią miotają ku górze dym, ogień i popiół¹⁶.

Łódzkie olbrzymy, wysokie kominy, stękają, wzdychają, gwizdzą, świszczą, wyrzucając przez swe wąskie, chude szyje ciemne chmury dymu aż do samego nieba¹⁷.

Wzrokiem zmęczonym spoglądał na kominy fabryczne, wznoszące się niby grobowce na grzbietach fabryk, kryjących pod sobą tysiące istnień, żądnych słońca, powietrza, swobody, a znajdujących ciemność, duszność i umęczenie¹⁸.

¹⁴ W wizji korespondenta petersburskiego dziennika „Ruś”, Iwana Timkowskiego-Kostina, zob. I. Timkowski-Kostin, *Miasto proletariuszów (Łódź)*, BŁ 210, przeł. S. Lubicz Majewski.

¹⁵ Takie określenie Łodzi w czytance dla dzieci przywołał lokalny poeta i prozaik, Grzegorz Timofiejew: „Obcy, zwiedzający Łódź, wydają o naszym mieście sąd nieprzychylny: szary, chaotycznie zbudowany »kominogród«. G. Timofiejew, *Łódź – bawelniana stolica*, „Płomyk” 1934, nr 15; BŁ 688. W tym samym numerze „Płomyka” zamieszczono wiersz Hanny Ożogowskiej *Fabryczne kominy*, w którym autorka pisze: „Łódź. Wielkie miasto tysiąca kominów, / duszne, zatrute sadzą czarnych dymów, / pełne hałasu maszyn, świstów, krzyków. / Miasto tysięcznych gromad robotników”, BŁ 693.

¹⁶ I. Timkowskij-Kostin, *Miasto proletariuszów...*, BŁ 212.

¹⁷ Żydowski nauczyciel i księgarz, piszący wyłącznie w jidysz, Hirsz (Cwi) Milawski, *Podróż z Łodzi do Kabcańska. Tragikomedya żydowska*, BŁ 289, przeł. D. Dekiert.

¹⁸ J. Długołęcki, *Z doliny łez*, BŁ 299. Długołęcki był lokalnym dziennikarzem, współpracował m.in. z pismem Stowarzyszenia Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego „Jedność”.



Panorama Łodzi z lat 30. XX wieku (<https://polona.pl/item-view/9d73a27b-308b-4073-ab36-baab129beaab?page=0>)
[domena publiczna]

Kominowi fabrycznemu, potraktowanemu jako symbol miasta, a może raczej jako jego pogański totem, poświęciła jeden z wierszy z cyklu *Wśród kominów Łodzi*, pisanych w latach 30. XX wieku, działaczka społeczna Maria Przedborska:

Komin łódzki

Twierdza pracy najemnej. Ciężkie fabryk mury.
Przed nimi i za nimi, w nich tysiące istnień,
związanych z każdą cegłą tym Losem ponurym,
co chwycił jednych, drugich dogania zawistnie.
Nad jego dokonaniem czuwa Komin Łódzki
– żywego serca miasta kamienna iglica –
podstawą swą wyrosły z otchłani mąk ludzkich,
ostrzem wsparty w mrok, niby skryta błyskawica¹⁹.

¹⁹ M. Przedborska, *Komin łódzki*, BŁ 631.

Podobnie jak u Przedborskiej, także w niektórych innych utworach, zwłaszcza tych o większych walorach (lub co najmniej aspiracjach) literackich, obraz Łodzi podlega artystycznemu przekształceniu. Miasto i jego mieszkańcy przedstawiani bywają często jako twór symbiotyczny, jeden organizm (lub częściej mechanizm), zawsze jednak odpychający, budzący jeśli nie grozę, to przynajmniej odrazę lub co najmniej niepokój. Taką wizję Łodzi rozsnuł w wydanej w 1930 roku w jidysz powieści *Warsze* [*Warszawa*] Szalom Asz:

Na szerokiej równej płaszczyźnie rozkłada się miasto. Jego punktem środkowym jest duży plac, na którym wznoszą się olbrzymie wieże kominowe budynków fabrycznych. Naokoło nieprzyjemnie długie ulice. Ani listka zieleni, żadnego dziecięcego głosu, ani kobiecego cienia – poważnie stoją domy, wytynkowane na jeden kolor, wszystkie przyodziane w rdzawo-czerwony mundur murów. Nie słychać w nich ani jednego dźwięku ludzkiego życia, z okien i drzwi nie widać ani znaku codziennych domowych czynności. Całe miasto pokrywa cienka warstwa wapnistego pyłu, jak zamarznięty śnieg. Powietrze przesycone jest kwaśnym zapachem karbolu i krochmalu z pobliskich blicharni²⁰.

W tym olbrzymim pustym mieście nie słychać głosu ludzkiego, za to wyją bez przestanku głozy niewidzialnych zwierząt, które widocznie siedzą zamknięte w klatkach. Nieprzerwanie, nieustannie dyszy sapiący, regularny szum dalekich motorów, ustawicznie szumi gdzieś kipiący płyn, bez wytchnienia płynie gdzieś strumień pary w rurach. Przepelnione kotły bulgocą, małe wózki żelazne skrzypią po szynach, łańcuchy zgrzytają, żurawie z wyciem podnoszą w górę bele lnu, jak dziecinną zabawkę i kładą je na wyznaczone miejsce, olbrzymie kotły wydają przeraźliwe gwizdy. Wydaje się, że całe miasto zamieszkałe jest przez dziwne stworzenia ze stali i żelaza, które, zamiast płucami, oddychają łańcuchami i poruszają się za pomocą stalowych członków...²¹

Kilkanaście stron wcześniej czytamy w powieści Asza:

Gdy nad czarnymi żydowskimi ulicami we mgle i dymie zapada dzień [sic], w oddali, poza łódzką równiną, zachodzi słońce dziwne jakies i obce. A ulice miasta napełniają się silnymi, szczeriałymi od dymu ciała-

²⁰ Blicharnia – dział fabryki zajmujący się bieleniem tkanin i przędzy.

²¹ Sz. Asz, *Warszawa*, BŁ 582, przeł. W. Rogowicz.

mi robotników. Wagony tramwajowe są zapchane ludźmi, wąskie chodniki znikają pod strumieniem powracających do domu robotników. Z ciał ich unosi się specyficzny zapach łódzkich fabryk, którym w czasie pracy nasiąknęli. Całe miasto cuchnie przędzą i olejami do maszyn. Na usta i oczy kładzie się kwaśny zapach krochmalu z blicharni²².

Doświadczenie Łodzi w literaturze jej poświęconej ma niekiedy charakter niezwykle zmysłowy, choć zawsze przykry. Las kominów, wszechobecny fabryczny dym, odór chemikaliów i ścieków w mieście pozbawionym kanalizacji²³, nieustająco dobiegające uszu metaliczne dźwięki maszyn, świst i szum pary – oraz równie wszechobecny jako one, zalewający ulice tłum, ludzka ciżba bez twarzy, pozbawiona podmiotowości, sprowadzona do jednego z elementów miejskiego krajobrazu. W niezwykle ekspresyjny sposób zapisał to nieznany autor impresji literackiej w lokalnej gazecie:

Z głębi serca wyrwał się okrzyk wzdargy.

– Psie miasto!...

I przeszły go dreszcze i ścisnęły za gardło. Oczy nabiegły krwią, nabrzmiały żyły. I popłynęły ku niemu z mroku nocy błyszczące krążki, które, uderzając się wzajemnie, dzwoniły tysięcznym echem, bijąc w chore serce.

– Psie miasto!...

– Tam przesuwał się korowód cieniów.

Szły pochylone, obarczone ciężarem krzywdy, szły pod brzemieniem czarnego istnienia w otwartą paszczę molocha nienasyconego żądzą mocy, rozwydrzonego krwi żarem, tonącego w kroplach brudnego potu.

Mknęły cienie nocne, nie widząc ni tych, którzy przeszli przed nimi, ni tych, którzy szukali śladów ich stóp.

I znowu przejęły go dreszcze i znowu zabiło serce współczuciem.

– Przesuwał się sznur widm i nikł w oddali.

Szły mary...

Jeszcze jedno niewinne, a naiwne spojrzenie przeszło mroki, załkało coś w zaulku i przeszło serce sztyletem rozpacznej męki.

– Psie miasto! – psie miasto!...²⁴

²² Tamże, s. 566.

²³ Kanalizację w Łodzi zaczęto budować dopiero w połowie lat 20. XX wieku, chociaż pierwsze jej plany powstały już na początku wieku.

²⁴ Jan Wolny (pseud.?), *Psie miasto*, z cyklu *Nad brzegami rzeki Łódki*, „Gazeta Łódzka” 1912, nr z 20 XII; BŁ 331.

Powyższy tekst jest ciekawym przykładem daleko idącej somatyzacji przestrzeni miejskiej, jej zmysłowego, pozaintelektualnego odczuwania i przeżywania²⁵. Jednak Łódź zawsze w utworach ją prezentujących, bez względu na ich poziom artystyczny i język tekstu, jawi się jako miasto-moloch, potwór niszczący ludzkie życie. Podobnie jak wypełniający jego przestrzenie tłum – potwór ten jest pozbawiony twarzy, wyrazistości, indywidualności. Taki obraz znajdziemy u łódzkiego poety i prozaika, Artura Gliszczyńskiego, w utworze *Mańka* z 1907 roku:

Mnie los rzucił na bruk szary, do wielkiego fabryk miasta, co tysiącem łbów dymiących jak czerwony las wyrasta i milionem wre warsztatów, i w kotlinie swej olbrzymiej, od rozświtu do wieczora warczy, zgrzyta, huczy dymi...

Prawił do mnie ten zgrzyt dziki swe ogromne epepeje: jak z potwornej tej gardzieli co dnia skarbów nurt się leje; jak się wzbija coraz wyżej zadymiony łeb komina; jak tam w górze coraz jaśniej, a tu w mrokach śpi nizina; jak rozpacznie wśród lepianek, na podmiejskich chat podwórkach.

[...]

Zaroily się ulice i zawyły w dzikim szale!... Popłynęło straszne mrowie bez pamięci i bez ładu, ślepym pędem naprzód, naprzód, jak lawina wodospadu!...²⁶

Opary wznoszą się ku górze, dym tłucze się po mchach i zaledwie horyzont [sic], świst i turkot napelniają powietrze wrzawą, ulice przepelnio-

²⁵ O sensualnej percepcji miejskiej przestrzeni zob. więcej: E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 125–129. Badaczka uznaje percepcję sensualną, likwidującą dystans między bohaterem a przestrzenią miasta, za przejaw postawy afirmatywnej wobec niego. W utworach łódzkich dystans nie zostaje przekroczony, nie można też mówić o afirmacji. Posługując się rozróżnieniem dróg „czytania” i „rozumienia miasta”, zaproponowanym przez Rafała Koschanego, na semiotyczną (akcentującą wizualność miasta) i hermeneutyczną (akcentującą doświadczenie), można by stwierdzić, że „tekst łódzki” skupia się na próbach semiotycznych: interpretacji, odczytania sensu, zrozumienia fenomenu Łodzi, por. R. Koschany, *Interpretacje*, w: *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa 2014, s. 265–266.

²⁶ A. Gliszczyński, *Mańka*, BŁ 120–122.

nie tłumem śpieszącym i goniącym się wzajem, fale ludzi zajętych i zamyślonych, wszystko to roi się, biegnie, a jeżeli zatrzyma, to chyba po to, by coś obliczyć i zapisać, i dążyć gdzieś dalej z jakimś celem i pośpiechem. Wszystko zdaje się mówić, że brak tu czasu na gawędę i rezonowanie, że to poruszenie wojska dawno już zmobilizowanego i będącego w marszu. Nikt się nie płacze, nie gapi i nie ogląda, nie wydeptuje chodnika przed wystawą sklepową ani drze podeszew na próżne spacer²⁷.

W *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta tłum podlega wręcz jakiejś fizycznej dezintegracji, to raczej zbiór części ciała, towarów, ubrań:

Wrzaskliwy chaos przelewał się jak falą z jednej strony Rynku na drugą. Nad tym rojowiskiem głów, włosów rozwianych, rąk wzniesionych, łbów końskich, toporów rzeźnickich połyskujących nagle w słońcu, podnoszonych nad rozrąbywanym mięsem, olbrzymich bochenków chleba niesionych z powodu tłoku nad głowami, żółtych, zielonych, czerwonych, fioletowych chustek, powiewających niby sztandary na kramach garderoby; czapek i kapeluszy wiszących na kołkach, butów, szalików bawełnianych, co jak węże kolorowe trzepotały się na wietrze i uderzały w twarze przeciskających się; blaszanych naczyń błyskających w słońcu; stosów słoniny, kup pomarańcz, poukładanych na straganach w przyzmy, kul świecących jaskrawo na tle czerni ludzkiej i błota, które gniecione, rozrabiane, tratowane, mieszane, rzygało strumieniami spod nóg na stragany i na twarze i wylewało się z Rynku do rynsztoków i na ulice [...].

Wrzawa rosła bezustannie, bo wciąż z góry miasta napływały nowe fale kupujących i podnosiły się nowe krzyki, nawoływania zachrypniętymi gardłami, głosy trąbek dziecinnych brzęczały ze wszystkich stron, turkoty wozów, kwiki prosiąt, krzyki gęsi, cała szalona kakofonia zbiorowiska ludzkiego wrzała i biła w to czyste, rozświetlone niebo, co wisiało nad miastem niby bladoseledynowy baldachim²⁸.

Powyższe cytaty zawierają jeszcze trzy niezwykle istotne składowe, z których budowana była dawna literacka Łódź. Nieodłącznym elementem

²⁷ XYZ [A. Gliszczyński, A. Mieszkowski], *Łódź. Miasto i ludzie*, Łódź 1894; BŁ2 49.

²⁸ W. Reymont, *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Wrocław 1996, s. 135–136, 137.

kreacji przestrzeni miasta kominów²⁹, spowitego smogiem, miasta ponurego, szarego tłumu, są „błoto”, „rynsztoki” i „bruk”. W wierszu *Artysta* Gliszczyński kreuje obraz miasta-potwora, wielkich gmachów i małych domków, „lasu kominów”, dymu – i bruku właśnie:

Dym żył, zgiełk jęczał, bruk zgrzytał... i razem
Wszystko to jednym objęte obrazem
Cielsko potworne tworzyło olbrzyma!...³⁰

Trudno, rzecz jasna, dziwić się, że wielkie przemysłowe XIX-wieczne miasto (czy to z pierwszej połowy XX wieku) ma brukowane ulice, bo bruk był materiałem tanim, łatwo dostępnym i trwałym³¹. Znamienne

²⁹ Warto podkreślić, że bezplanowy rozwój Łodzi spowodował niewyodrębnienie osobnej dzielnicy przemysłowej, fabryki były często lokowane w ścisłym centrum miasta, podobnie – „W zasadzie cały obszar Łodzi był w mniejszym lub większym stopniu zamieszkały przez robotników”. K. Śmiechowski, *Łódź przełomu wieków XIX i XX – miasto robotników?*, s. 19–20.

³⁰ A. Gliszczyński, *Artysta*, BŁ 118. Oto kilka innych przykładów: w wierszu Tuwima *Parademarsz*, stanowiącym wspomnienie autora z roku 1914, czytamy: „I wciąż, i wciąż cesarska armia / Paradą rąbie łódzki bruk” (BŁ 471); Joseph Roth, *Hotel Savoy*: „Bruk był zniszczony, pełen dziur i nagłych wybojów, na wyboistych miejscach leżały gnijące deski, które zaskakująco trzeszczały”, BŁ 487, przeł. I. Berman; w *Podróży po Polsce* Alfreda Döblina: „Po innej żalostnej uliczce krąży podobno dużo prostytutek, alfonsów i złodziei; uliczka ma straszny bruk, mizerne domy”, BŁ 513, przeł. A. Wołkowicz; Timofiejew zaś pisze: „W przereźdzonym, ostrym powietrzu rozlegają się kroki pierwszych robotników. Miarowo i twardo uderzają o bruk ciężkie stopy. Twarze jeszcze pochmurne, od snu nierozjaśnione; ciała zgięte, okryte kapotą. W obszernej zatoce kieszeni bulgoce flaszką z herbatą lub, najczęściej, z kawą... Silniej i donośniej uderzają stopy. Z każdego domu, z każdej ulicy dołączają się czarne postacie. Kroczą tłupy, rosna i potężnieją tysiączne masy”, G. Timofiejew, *Łódź – bawelniana stolica*, BŁ 687. W wielu analizowanych tekstach bruk łączy się z epitetem „szary”, jest zniszczony, brudny.

³¹ Część ulic w mieście miała jednak bruk nie kamienny, ale drewniany, który szybko podlegał degradacji, co zaświadcza choćby M. W. Rudnicki w opowiadaniu *Na wystawie* z 1912 roku: „Ulice miasta tonęły w ciemnościach. Gdzieś tam w górze płonęły wprawdzie kule lamp elektrycznych, dawały one jednak zupełnie słabą poświatę. Dorożka kiwała się po wybojach drewnianego bruku” (BŁ 351). Brukiem z drewna sosnowego pokryte były m.in. ulice Piotrkowska i Dzielna (obecnie Narutowicza).

jednak wydaje się uczynienie z bruku jednego z naprawdę nielicznych elementów budujących literacką przestrzeń Łodzi. Podobnie też wielu autorów zaznacza w swoich tekstach, że fabryki, kominy fabryczne i uboższe domy wznoszone były z „nieotynkowanej cegły”. Perc Opczyński, żydowski dziennikarz i poeta, pisał w szkicu *Łódzkie ulice...* o „robotniczych dzielnicach, gdzie stoją czerwone nieotynkowane fabryki, zakurzone bawełnianym pyłem, i z tak samo surowej cegły wzniesione famuły, w których mieszkają łódzcy płatni niewolnicy”³².

Te elementy to główne łódzkie lejtmotywy. Można je uznać za składowe słownika tekstu łódzkiego, znacznie uboższego niż ten petersburski odczytany przez Toporowa³³. Łódź – wczesnokapitalistyczny przemysłowy moloch, miasto pożerające swoje dzieci, miasto zacofane, zaniedbane³⁴. W najczęściej realistycznej (ewentualnie ekspresjonizującej) literaturze łódzkiej pojawia się dość często jeszcze jeden element, tak zaskakujący, że zdaje się zrazu fantastyczny – to „intensywne światło, buchające nocą” z okien fabrycznych. Otóż wnętrza hal, gdzie pracowali robotnicy, były rzeczywiście silnie oświetlone, inaczej niż ulice, tonące w mroku, zresztą nawet dzień w „tekście łódzkim” jest zazwyczaj mglisty, szary, deszczowy. To nocne, „buchające” światło organizowało nie tyle przestrzeń, co sposób myślenia o mieście – wskazywało niejako, co jest jego sercem i celem, co jest najważniejsze: produkcja, której podporządkowane zostało życie wszystkich jego mieszkańców. Nic innego poza produkcją się nie liczy. W *Dziejach jednego pocisku* z 1910 roku taki oto obraz wykreował Andrzej Strug:

³² P. Opczyński, *Łódzkie ulice...*, BŁ 778, przeł. M. Polit. Zob. także m.in. w powieści Walerii Marrené-Morzkowskiej *Wśród kąkolu*: „Naprzeciwko stały zabudowania fabryczne, z czerwonej nieotynkowanej cegły, z kominami, sterczącymi ku niebu jak kolumny”, BŁ 71; w eseju Iwana Timkowskiego-Kostina, *Miasto proletariuszów...*: „Domów nie widać prawie, gęsty welon dymu okrywa wszystko i tylko las wysokich kominów z cegły wznosi się ku niebu. Kominy, kominy, kominy... bez końca”, BŁ 212.

³³ Owo ubóstwo elementów „słownika łódzkiego” w stosunku do petersburskiego nie powinno dziwić, zważywszy na inną tradycję i pozycję Petersburga.

³⁴ Kamil Śmiechowski podkreśla wręcz stereotypowy, ale mający silne podstawy, charakter sądów o zacofaniu miast przemysłowych Europy Środkowej. K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915*, Łódź 2020, s. 37.

W jednym z niezliczonych ciemnych okien koszar robotniczych na Widzewie siedziała stara Cywikowa i bezmyślnie patrzyła przed siebie. Tuż przed nią od czteropiętrowego frontu przedzalni biło morze blasku i głucho huczały maszyny. Nocna zmiana. Było już koło północy. Stara siedziała nieruchomie, tak, jak była usiadła przed pięciu godzinami. W izbie było prawie widno od odbłasku. Białe, przenikliwe światło elektryczne od strony okna oblewało zgarbioną postać, podkreślało ostrymi cieniami każdą zmarszczkę i rysę na pooranej twarzy. Oczy zdawały się bacznie wpatrywać w jedno z okien przedzalni i czatować na kogoś wśród czarnych ludzi, snujących się po którymś piętrze (BŁ 314).

Czarne jak mrówki sylwetki ludzi są w tej literackiej wizji odpersonalizowane³⁵ przez ciężką pracę.

Gabriela Zapolska w noweli pod znamienym tytułem *Miasto zbrodni* w podobnym, jak uczynił to Andrzej Strug, tonie, choć ponad dwadzieścia lat wcześniej (1889)³⁶, kreuje sugestywnie przestrzeń Łodzi, budując ją ze znanych już nam, stale powtarzających się w licznych tekstach, składowych: wielkich ceglanych fabryk z wyniosłymi kominami, byle jakich robotniczych domów – i światła, nienaturalnego, jakoś przerażającego:

³⁵ W rozmowie z Hornem Borowiecki stwierdza: „W fabryce od pana nie wymaga się egzaminów na człowieczeństwo ani egzaminów na humanitarność, w fabryce potrzebne są pańskie mięśnie i mózg pański i tylko za to płacimy panu. [...] Jesteś pan tutaj maszyną taką samą, jak my wszyscy, więc pan rób tylko to, co do pana należy”. W. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 30.

³⁶ Te dwadzieścia lat w historii Łodzi wiele zmieniło: w latach 80. i 90. XIX wieku była w szczytowej fazie industrialnego rozwoju, z wszystkimi wielkimi jego ludzkimi kosztami, ciągle zaniedbana cywilizacyjnie. Rewolucja 1905–1907 i kolejne lata przyniosły liberalizację w życiu społecznym i politycznym, a jednocześnie literacko kreowana przestrzeń miasta nie uległa w powieści Struga żadnej znaczącej zmianie w porównaniu z tą zapisaną w noweli Zapolskiej. Kilka lat po publikacji *Dziejów jednego pocisku* na Łódź spadła kolejna katastrofa: I wojna światowa. Miasto znalazło się niemal na linii frontu: między 11 listopada a 6 grudnia 1914 roku w bitwie pod Łodzią starły się wojska niemieckie i austrowęgierskie (ok. 400 tys. żołnierzy) z wojskami rosyjskimi (niemal 370 tys.), zginęło ok. 200 tys. Potem Łódź doświadczyła głodu i była sukcesywnie łupiona przez niemieckich okupantów. Rok 1918 rozwiął, paradoksalnie, nadzieje na szybkie podźwignięcie się z gospodarczego upadku – z powodu ostatecznej utraty rosyjskiego rynku zbytu oraz dostępu do źródeł tanich surowców.

Ściemniało powoli.

Czerwone mury fabryk wznosiły się, błyskając z daleka rzędami kolejno oświetlających się okien.

Olbrzymie te budynki odcinały się z wielką czystością na tle ciemniącego nieba. Las kominów strzelał do góry, las gęstych, prostopadłych, wąskich rur żelaznych lub murowanych, balustradką u góry obwiezionych.

Poza fabrykami rozciągały się czarne, ponure płaszczyzny, zlewające się z linią horyzontu.

U stóp czerwonych murów tuliły się małe, drewniane baraki.

U góry strzeliły nagle miliony światła. Tysiące okien fabrycznych rozgorzało wspaniałą iluminacją jak miasta włoskich wybrzeży w czasie uroczystości. Ta orgia światła zdawała się płynąć wewnątrz budynków potokami całymi [i] wylewać się na zewnątrz.

Z daleka Łódź cała gorzała, pławiąc się w jakiejś purpurowej powodzi.

Ponad domami, nad lasem kominów fabrycznych krwawiła się luna, rozjaśniając ciemniejące niebo (BŁ 65).

Łódź jawi się tu wprost jako bezładne skupisko brył, bez wyznaczającego jakiś porządek przestrzenny centrum, bez planu. Jest, nie tylko przecież u Zapolskiej, zbiorem elementów w nieustrukturyzowanej przestrzeni, przestrzenią w zasadzie amorficzną, pozbawioną realnego centrum, tego, co Kevin Lynch nazywa „zagęszczeniami topograficznymi”³⁷, miejscami spotkań, punktami odniesienia. Jak pisze etnolog Piotr Kowalski:

Świątynie, zamek, budynki administracji, znaczniejsze siedziby mieszczan, browar, karczmy i inne podobne miejsca swoje znaczenie zawdzięczają przede wszystkim funkcjom, jakie pełnią w życiu wspólnoty. Okazałość kościołów czy zamku jest pochodną społecznej rangi – to one orientują przestrzeń, pomagają w wykreśleniu dróg i kierunków, są też istotne dla wskazania społecznego i politycznego ładu, stanowiąc ważny – choć nie jedyny – element dyskursu władzy w przestrzeni miasta³⁸.

³⁷ K. Lynch, *The Image of the City*, Cambridge 1960, za: A. Majer, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010, s. 34.

³⁸ P. Kowalski, *Miejskie teatra wszelakie. O „fabularyzowanej topografii” miasta*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 39–40.

O przestrzeni Łodzi nie opowiada się w literaturze jako o czymś ciągłym, nie buduje się zatem też jej wewnętrznej hierarchii. Poszczególne elementy nie podlegają porządkującej stratyfikacji. Toporow dopowiedziałby tutaj, że kreacja miasta – „takiego, które samo nie pilnuje swojej mocy i integralności, idzie na spotkanie swego upadku, szukając, komu by się oddać, i nie pytając, kto je bierze” – to obraz „miasta-nierządniczy”³⁹. Łódź w literaturze do 1939 roku jest społecznie ledwie dwubiegunowa, a przecież sposoby porządkowania miejskiej przestrzeni, mentalne schematy jej percepcji, jej narratywizacja i waloryzacja służą dyskursowi władzy⁴⁰, miasto zatem w samej swej strukturze społeczno-przestrzennej skazane jest na konflikt. Z jednej strony robotnicy, z drugiej przemysłowcy, wyzyskiwani i wyzyskujący, szary biedny tłum i burżuazja-Lodzermensche: bezwzględni, przebiegli, prymitywni, pozbawieni skrupułów w dążeniu do zysku⁴¹. Warto wobec

³⁹ W. Toporow, *Tekst miasta-dziewicy i miasta-nierządniczy*, w: tenże, *Miasto i mit*, s. 41.

⁴⁰ Zob. P. Kowalski, *Miejskie teatra...*, s. 45.

⁴¹ O Lodzermenschu napisano wiele, wskazując niejednoznaczność zakresu pojęcia. W *Słowniku wyrazów obcych* Michała Arcta (Warszawa 1938) Lodzermensch jest bezwzględnym geszefciarzem. W świetle innych opinii, sformułowanych zazwyczaj z dystansu czasowego – lokalnym patriotą dbającym o dobro wspólne społeczności. Literaturze łódzkiej sprzed 1939 roku najbliższe w tym względzie do definicji z przywołanego słownika. W artykule *Dni czerwcowe w Łodzi*, zamieszczonym w socjalistycznym „Przedświcie” (1905, nr 6–8), pisano o koryfeuszach przemysłu łódzkiego i generalnie o łódzkiej burżuazji: „dzieje przemysłu łódzkiego to cała epopeja, pełna szwindłów giełdowych, oszukańczych transakcji, podstępnych bankructw, wyuzdanych grynderstw, podpalai [...]. Dodajmy do tego zupełny brak jakiegokolwiek kultury umysłowej, skandaliczną gospodarkę miejską, pozbawiającą mieszkańców elementarnych urządzeń higienicznych”, cyt. za: K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie*, s. 89. Zwracano też uwagę na zmysł praktyczny Lodzermenscha i dynamizm jego działania: „Czymże jest makler, handlarz, Lodzermensch bez ulicy? Statkiem bez steru? Domem bez dachu? [...] zna tylko ulice, szturmowanie, pędzenie, wchodzenie i opadanie. [...] Łodzianin jest człowiekiem zmysłu, realistą, który patrzy szerokimi oczami, dwa razy dwa jest cztery. Kim są marzyciele, myśliciele, fantaści, dla których dwa razy dwa jest pięć? Oni są obcy, inni, nie są zrośnięci z ziemią łódzką. Nie widzą złota, które leży na ulicy, widzą tylko ideały, które są brutalnie zdeptywane. Oni widzą to nic i rozpaczają, ale oni nie wiedzą, że łodzianin z bruku zrobi złoto i wybuduje

tego zaznaczyć, że specyfiką literackich reprezentacji Łodzi jest brak (lub co najmniej znacząca marginalizacja) mieszczaństwa. Kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy w zasadzie nie pojawiają się w utworach łódzkich.



Kamienica Ludwiga przy ul. Piotrkowskiej 97, fotografia z 1873 roku
(ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

na nim swój dom”. H. Zimmermann, *Łodzianin i ulica*, BŁ2 226–227. Por. także: *Lodzermensch – historia i mit*, rozmowy oprac. opr. L. Skawińska i Z. Skibiński, „Tygiel Kultury” 2005, nr 1–3; A. Hemer, *Twarz lodzermenscha, czyli wizerunek człowieka łódzkiego w „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta*, „Czytanie Literatury” nr 3, 2014. Maria Łukowska opisała, jak u schyłku XX wieku w świadomości ówczesnych robotników postać Lodzermenscha przeistoczyła się w mit tegoż – szlacheckiego i sprawnego przedsiębiorcy, wrażliwego na potrzeby pracowników, zob. M. Łukowska, *Mit Lodzermenscha a rzeczywistość dawnej i współczesnej Łodzi*, w: *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995.

W toku analizy wielu utworów poświęconych miastu sprzed 1939 roku zaskakuje i wydaje się jednocześnie znamienne, że pisarze, dziennikarze i poeci związani z Łodzią niezwykle rzadko dają czytelnikom szansę „obejrzenia” konkretnych miejsc na planie miasta, charakterystycznych przestrzeni, gmachów, szczegółów architektonicznych czy topograficznych. Jak się okazało, poświęcona Łodzi literatura ujmuje ją najczęściej w odległej panoramie, w planie ogólnym, bez precyzyjniejszego opisu – i bez możliwości przestrzennej nawigacji pomiędzy poszczególnymi punktami. Jakby miejsce, z którego łódzka przestrzeń jest oglądana, było umieszczone konsekwentnie na zewnątrz, poza nią – albo opowiadający poza nią się znajdowali. Zarówno kamienice wielkomiejskie, jak i domki na biednych robotniczych Bałutach czy chojeńskich przedmieściach, ale też pałace fabrykanckie w centrum przedstawiane są nie w swoich poszczególnych realizacjach w realnej przestrzeni miasta, a jako – jak to nazwać? – typowe reprezentacje pewnych rodzajów zabudowy. Ikoniczne dla takiego opisywania miejskiej przestrzeni jest jej ujęcie obecne w powieści Josepha Rotha *Hotel Savoy* z 1924 roku. Owszem, budynek hotelu i najbliższa jego okolica są zaprezentowane dość szczegółowo, pisarz umożliwia też rodzaj spaceru w obrębie kilku sąsiednich ulic, jednak dalej miasto jakoś zlewa się w całość niewyraźnych, nieumieszczonych na jego planie brył, nie ma nazw własnych, dominuje doświadczenie chaosu⁴² (w kontraście do przywołanego w cytowanym poniżej fragmencie Wiednia, co wskazuje na podstawową różnicę w postrzeganiu przemysłowego miasta zrodzonego w pośpiechu od takiego, które narastało przez stulecia):

[...] na pożegnanie przechadzam się jeszcze raz po mieście, oglądając groteskową architekturę skośnych dachów, fragmentów kominów, rozbite i papierem gazetowym zaklejone szyby okien, nędzne podwórza, rzeźnię na krańcu miasta, kominy fabryczne na horyzoncie, baraki robotnicze brązowe, z małymi dachami, z wazonikami geranium w oknach.

Kraj dokoła jest smutną pięknością, przekwitłą kobietą; zewsząd dochodzą głosy jesieni, chociaż kasztany są jeszcze ciemnozielone. W jesie-

⁴² Na takie postrzeżenie Łodzi przez Rotha zapewne w pewnym stopniu rzutował fakt, że był w mieście stosunkowo niedługo, było mu więc obce, ale podobną postawę zajmowali też konsekwentnie autorzy-łodzianie.

ni trzeba być gdzie indziej, w Wiedniu na Ringstrasse, na ulicach zasianych złotym listowiem, patrzeć na domy podobne do pałaców, na ulice prościutkie i wystrojone, jak na przyjęcie wytwornych gości.

Wiatr wieje od strony fabryk, zanoszą węglem kamiennym, szara mgła leży na domach – całość przypomina dworzec, trzeba stąd wyjeżdżać (BŁ 488).

Sposób fragmentarycznego odkrywania przestrzeni miejskiej w powieści Rotha koresponduje z tym, co znajdujemy u wielu innych twórców. I tak, poza hotelami Grand i Savoy, budynkami Dworca Fabrycznego i kościoła Świętego Krzyża oraz synagogi postępowej przy Promenadzie, trudno wskazać w tak dużej liczbie tekstów⁴³ jakieś inne nazwy konkretnych gmachów⁴⁴. Równoleżnikowo-południkowa

⁴³ Analiza utworów nie ujawnia też zróżnicowania kreacji przestrzennych ze względu na rodzaj literacki czy gatunek.

⁴⁴ Podobnie stosunkowo niewiele jest opisów, zwłaszcza tych bardziej precyzyjnych, wewnątrz. Nigdy też nie wiążą się one z konkretnymi budynkami, są raczej kreacją anonimowych typowych przestrzeni: sklepu, izby robotniczej, fabrykanckiego pałacu. Oto dwa przykłady: „Mieszkanie jest przedzielone szafą, dotykającą komody, i od niej do drugiej ściany przyczepioną perkalikową zasłoną. Za szafą wodniarka, a na niej dwa wiadra stoją. Nad wiadrami rama wisi, duża, z licznymi haczykami, na których u samej góry, w pierwszym rzędzie haków, sześć filiżanek wisi. Pod nimi w drugim rzędzie garnuszki białe, a na następnych rozmaitej wielkości i kolorów blaszane. Za wodniarką piec stoi, a przy nim kanonka z rurami wyciągniętymi po sam sufit. Za zasłoną stoi łóżko polowe, rozstawne, na którym śpią [...]. W całej kamienicy jest pięćdziesiąt podobnych mieszkań [...]”. W. Pawlak, *Kamienica wielkiego miasta*, BŁ 759. „I oto jest już w mieszkaniu, gdzie kilka salonów, ozdobionych bogactwem sztuki i złocień, tworzy amfiladę, mogącą zaspokoić i książąt udzielnych, o ile ich wymagania, zbyt wysokie potrzeby tapicer zadowolić jest w stanie. Oto pierwszy salon w stylu empire. Meble z mahoniu, gęsto brązem zdobione, kryte jedwabną materią o barwach spłowiałych, szafeczki, serwantki i słupy, a na nich brązowe dęte odlewy, kolorowana terrakota gdzieniegdzie, kandelabry złociste, świeczniki na ścianach, a pod nimi ramki laubzegą wycięte, i przygnębiające, nad kanapami, »landszafty«. Szeroki otwór, niby drzwi, niby framuga, prowadzi do drugiej sali – balowej. Zimne, białe jej ściany, zdobne gipsaturą rococo, powleczone całą siecią złotych

siatka ulic centrum miasta była przecież już dość rozbudowana w latach 70. XIX wieku, a w kolejnych dziesięcioleciach jeszcze się poszerzała, niemniej w literaturze łódzkiej obecnych jest, aż po rok 1939⁴⁵, zaledwie kilkanaście ulic, których nazwy przywołano⁴⁶. Literackiej Łodzi brakuje instytucjonalnego ładu przestrzeni (*langue*)⁴⁷. Nie da się mówić o wyrazistym w literaturze Łodzi sprzed 1939 roku kreowaniu elementów przestrzeni miejskiej w taki sposób, by oddawały one – nazwijmy to tak – paradygmat specyficznie łódzkiego doświadczania miasta. Bohaterowie utworów rozgrywających się w Łodzi są, owszem, w istotnym stopniu naznaczeni przez życie w wielkim mieście przemysłowym, ale niekoniecznie w tym konkretnym mieście, niekoniecznie wiąże się to z „łódzkością”. Ich „bycie-w-mieście” nie jest też jego mapowaniem czy nawigowaniem po nim⁴⁸, przestrzeń

linijek, punkcików. Jaskrawe supraporty, sufit, do którego płasko przywarła trójka opasłych amatorów, w wieńcu ludząco papierowych kwiatów i blaszanych liści, a na siedmiobarwnej posadzce – meble Ludwika [...]”. Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, BŁ 237.

⁴⁵ Wyjątek stanowi w tym zakresie powieść Lucjana Rudnickiego *Odrodzenie* (1920), w której młodociany bohater-prowincjusz powoli poznaje miasto od momentu przybycia do niego, oraz utwory o charakterze sensacyjno-kryminalnym z okresu dwudziestolecia, m.in.: *Tajemnice Rokicińskiej Manufaktury* Freda Belina (pseudonim?), tekst drukowany w odcinkach w 1931 roku – rozbudowana topografia miasta czyniła powieść atrakcyjniejszą wśród łódzian.

⁴⁶ Podaję nazwy w formie, w jakiej pojawiły się w tekstach: Aleksandrowska, św. Andrzeja, Długa, Główna, Moniuszki, Nowomiejska, Piotrkowska, Promenada, Przejazd, Rokicińska, Sienkiewicza, Tkacka, Wolborska, Wólcańska, Zawadzka, plac Wolności i plac Reymonta.

⁴⁷ Por. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

⁴⁸ Nawiązuję tu do typologii strategii retorycznych wobec przestrzeni miejskiej zaproponowanych przez Katarzynę Szalewską, *Retoryka bycia-w-mieście. Figury przestrzeni i myśli*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczyńska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 28–37. W innym tekście badaczka pisze o „trwałości dziewiętnastowiecznych wzorców literatury miejskiej, zwłaszcza konwencji *flâneura* i *flâneurie*”, doświadczaniu miasta „z punktu widzenia spacerowicza”, K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne*

nie determinuje ich funkcjonowania w świecie, światopoglądu, losu⁴⁹ – zresztą, podkreślmy jeszcze raz, budowana w tekstach przestrzeń w znacznej mierze nie jest niepowtarzalnie i specyficznie łódzka. Postrzeganie Łodzi w literaturze sprzed II wojny światowej nacechowane jest ahistorycznością: to miasto nie narastało zresztą powoli, a raczej wybuchło w jednej chwili. Nie budzi wspomnień, nie buduje narracji rozciągniętych w czasie, jest w zasadzie miejscem wegetacji i codziennej pracy, nie-miejscem⁵⁰.

Warto zauważyć jednak, że mimo to – a może właśnie z tego powodu – Łódź, prawdziwa czy wymaginowana⁵¹, przykuwa uwagę, skoro tak konsekwentnie, wielokrotnie różni twórcy powtarzają te same elementy jej „języka”. Reprezentacja Łodzi w literaturze ma charakter silnie afektywny, niezwykle sensualny. Jest naznaczona odrazą, może nawet wstrętem, co wskazywałoby, jak podpowiada Julia Kristeva w *Potędze obrzydzenia*, na pojawienie się ważnej składowej w postrzeganiu przestrzeni Łodzi: poczucia zagrożenia z jej strony⁵².

studia miejskie, Gdańsk 2017, s. 55 – w obrębie tekstu łódzkiego przestrzeń nie jest otwarta na *flâneurie*, jest nieciągła.

⁴⁹ Istotnym wyjątkiem jest w tym kontekście *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta. Katarzyna Szalewska przekonująco dowodzi związków promenowania Piotrkowską, doświadczania tej ulicy przez głównych bohaterów z ich doświadczeniami wewnętrznymi, zob. K. Szalewska, *Retoryka bycia-w-mieście*, s. 33–34.

⁵⁰ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 53.

⁵¹ Pisząc o „wymaginowaniu”, kreacji, zwracam uwagę na dość rzadkie w literaturze łódzkiej przypadki budowania fikcyjnych przestrzeni. W tej mierze wyjątkiem jest *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta, łącząca przestrzenie realne ze stworzonymi na potrzeby świata powieściowego, chociaż, jak słusznie zauważa Karolina Kołodziej, Reymont karykaturyzuje Łódź i jej przestrzeń. Zob. K. Kołodziej, *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-młodopolskim*, Łódź 2009, zob. także: K. Śmiechowski, *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012.

⁵² Kristeva pisze: „we wstręcie przejawia się jeden z owych gwałtownych i mrocznych buntów bytu przeciw temu, co mu zagraża i co, jak się zdaje, nadchodzi z zewnątrz lub rozsada od wewnątrz, rzucone obok tego, co

I – dopowiedzmy – fascynacji⁵³. William Ian Miller celnie zauważył:

Nawet jeśli to, co obrzydliwe, nas odrzuca, to często przyciąga też naszą uwagę. Samo nam się narzuca. Trudno więc powstrzymać się przed ponownym rzutem oka lub mniej intencjonalnie – nasze oczy „nabierają się” na rzeczy, które nas brzydzą⁵⁴.

Elżbieta Rybicka podkreśla, że motywy somatyczne są ważne dla nowoczesnej problematyki urbanistycznej, ponieważ –

Wprowadzają [...] nie kontemplacyjny, intelektualny i zdystansowany ogląd, ale zmysłowe, pozarozumowe, a niekiedy nawet ekstazyjne przeżycie środowiska miejskiego. Takie, w którym nie jest istotne to, co wynika z doświadczenia, ale sam fakt doświadczania. Jakości zmysłowych bowiem nie poznaje się, lecz się je przeżywa. Konsekwencją tego jest przejście od formuły przedstawiwalności miasta – wiążącej się z technikami deskrypcyjnymi – do jego „odczuwalności” i do wyrażania przeżycia⁵⁵.

dopuszczalne, tolerowane, możliwe do pomyślenia”. J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007, s. 7.

⁵³ Roger Caillois, komentując uwagę Chestertona z 1901 roku, że w koncepcji wielkiego miasta jest coś uderzającego dziwnością, stwierdził: „Jesteśmy świadkami poetyzacji cywilizacji miejskiej, współczesne miasto, które zaczyna przybierać wtedy [u progu XX w. – uwaga T.C.] swą aktualną postać, wchodzi głęboko w sferę uczuć. [...] Substrat społeczny i demograficzny już znamy: wzrastająca koncentracja przemysłu, *exodus* ludności wiejskiej, przeludnienie miast [...]. Zrozumiałe, iż tak radykalna zmiana wprowadziła umysły, już poruszone przez romantyzm, w oszołomienie. Tym razem jednak wstrząs nastąpił w odwrotnym kierunku: był to władczy, lecz nie mniej liryczny zew tego, co rzeczywiste, i tego, co aktualne. Dla najprzenikliwszych to podniesienie życia miejskiego do rangi mitu oznacza kategorię i natychmiastowe wypowiedzenie się za *modernité*”. R. Caillois, *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: tenże, *Odpowiedzialność i styl. Eseje o formach wyobraźni*, wyb. M. Żurowski, posłowie T. Swoboda, wyd. II uaktualnione, Warszawa 2019, s. 93.

⁵⁴ W.I. Miller, *The Anatomy of Disgust*, Cambridge 1997, cyt. za: S. Ahmed, *Performatywność obrzydzenia*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 171–172.

⁵⁵ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta...*, s. 125–126.

Niechęć wywoływana niekiedy opisami odstręczających łódzkich przestrzeni rzeczywiście sytuuje czytelnika bardziej w sferze ich odczuwania niż racjonalnego poznawania. Brzydota jawi się zresztą jako niezbywalny atrybut nowoczesności, jako taka fascynowała Baudelaire'a⁵⁶. Już u schyłku XIX wieku John Ruskin pisał z niechęcią: „Od chwili, kiedy dziecię opuszcza kołyskę, przyzwyczajamy je do widoku nieskończonej brzydoty, która, jako stan trwały, zyskuje we wszechświecie przewagę nad naturą i towarzyszy postępowi pracy przemysłowej”⁵⁷.

IV

Specyfiką „tekstu łódzkiego” w zakresie kreowania przestrzeni miasta w literaturze do 1939 roku jest to, że zarówno „słownik łódzki”, jak i „gramatyka mówienia” o Łodzi okazują się dość ubogie i powtarzane są w kolejnych utworach jako pewien gotowy zestaw elementów. Zaprezentowane liczne przykłady różnego rodzaju tekstów każą bardziej mówić o literackiej reprezentacji Łodzi jako miasta pozbawionego niepowtarzalności i oryginalności – na tle miast rozwijających się przez stulecia, choćby Warszawy, Krakowa czy Lwowa. Mówiąc o ówczesnej Łodzi, można powtórzyć za Robertem Musilem:

nie warto przypisywać wagi temu, jak to miasto się nazywało. Podobnie jak wszystkie wielkie miasta, składało się z nieprawidłowości, zmian, wyprzedzania, niedotrzymywania kroku, zderzania się spraw i okoliczności oraz wśród tego wszystkiego z punktów bezdennej ciszy. Składało

⁵⁶ Hugo Friedrich widział u Baudelaire'a jako poety „nowoczesności” – „zdolność dostrzegania w pustyni wielkiego miasta nie tylko upadku człowieka, ale także i jej nieodkryte dotąd tajemnicze piękno”, zob. H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki*, przeł. E. Feliksiak, Warszawa 1978, s. 57. Zob. także: M. Popiel, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, wyd. 2, Kraków 2003, s. 122. O brzydocie w ważnym utworze poświęconym Łodzi obszernie pisze M. Popiel w rozdziale *Brzydota i patos cywilizacji. „Ziemia obiecana” Władysława Reymonta*, s. 119–169.

⁵⁷ J. Ruskin, *Droga do sztuki*, przeł. S. Koszutski, Warszawa 1900; cyt. za: M. Popiel, *Oblicza wzniosłości...*, s. 123.

się z dróg i bezdroży, z wielkiego rytmicznego tętna oraz nieustannego ścierania się i przesuwania wszystkich rytmów między sobą⁵⁸.

Przestrzeń Łodzi jest przecież paradoksalnie – właśnie dzięki ubóstwu składowych, stale tych samych – oryginalnym tematem literackim w polskim piśmiennictwie. Ponad wszystko jednak – to kapitalistyczny moloch (jakich wiele), skonstruowany z typowych wyobrażeń, przemysłowe mrowisko harującego tłumu. Łódź rozwijała się jak inne miasta zachodniego świata: Manchester, z którym była zestawiana i porównywana, Londyn, Chicago, Nowy Jork, ale i Petersburg czy Paryż – wielkie miasta ówczesnego świata i miejsca wielu konfliktów. Fryderyk Engels pisał w połowie lat 40. XIX wieku o licznych przemysłowych miastach angielskich, a dokładniej – o ich częściach najbardziej nowoczesnych, niedawno powstałych:

[...] stanowią prawie wyłącznie wielkie osiedla robotnicze, gdzie tylko znajdują się fabryki, a wzdłuż nielicznych głównych ulic ciągną się sklepy; poza tym przy kilku wylotach szos założono ogrody oraz pobudowano domy i wille fabrykantów. Miasta same zbudowane są źle i nieregularnie, mają brudne podwórza, uliczki i zaułki pełne dymu; mają one szczególnie ponury wygląd z powodu cegły, która pierwotnie jasnoczerwona, z czasem jednak staje się czarna od dymu; cegłą bowiem jest tu powszechnie stosowanym materiałem budowlanym. Sutereny są tu rzeczą powszechną; tam gdzie tylko można, zakłada się te podziemne nory, w których mieszka bardzo znaczna część ludności⁵⁹.

To prawdziwe modernistyczne miasta bez imienia, bez wyraźnej struktury, anonimowe przestrzenie służące produkcji przemysłowej – jak Łódź⁶⁰. Można mnożyć opisy różnych miejsc na mapie świata, opisy

⁵⁸ R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, t. 1, przeł. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Warszawa 2002, s. 8–9.

⁵⁹ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, przeł. A. Długosz, Warszawa 1952, s. 90. Dalej Engels pisze o fabrykach – „6- lub 7-piętrowych budynkach, górujących swymi smukłymi kominami wysoko ponad niskimi *cottages* robotniczymi” (s. 107).

⁶⁰ Notabene podobny charakter – miasta nastawionego na szybki zysk i społecznie zaniedbanego – miał na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim Sosnowiec, ośrodek przemysłu ciężkiego, rozwijający się intensywnie

niezwykłe do łódzkich podobne, akcentujące najczęściej te same składowe kreacji przestrzennej, a raczej – bo to był cel wielu pisarzy – oddające po prostu realia ówczesnych miast. Ludwik Krzywicki skreślił obraz Chicago z końca XIX wieku:

Ulice bez końca, brudy przewyższające wszelkie pojęcie, okopcone domy, nad nimi atmosfera kurzu, sadzy i pyłu [...], rzędy wielopiętrowych koszar w środku miasta, dalej szeregi coraz drobniejszych drewnianych domków aż do parterowych, ciężkie powietrze, tamujące oddech w piersiach [...]⁶¹.

dopiero od lat 80. XIX wieku za sprawą kapitału francuskiego i niemieckiego. W powieści o rewolucyjnym z perspektywy badań nad modernizmem peryferyjnym tytule *Sosnowiec jest takim miastem jak Paryż, Londyn, Wiedeń* (Warszawa 1938) autor, Edward Kudelski, pisał: „Przed rokiem 1902 Sosnowiec był osadą, która leżała w pasie nadgranicznym i w której z tego powodu nie wolno było budować, nie wolno było wznosić domów... Były kopalnie węgla, były huty, byli ludzie, którzy w tych kopalniach i hutach pracowali, a nie było domów, bo było prawo, które tych domów wznosić nie pozwalało. Ale przed wojną prawo istniało po to, aby je omijano... Przeko ludzie energiczni, przedsiębiorczy, ludzie zdobywcy, którzy są fundamentem, są solą ziemi każdego nowo odkrytego świata, każdego nowo powstającego państwa i każdego nowo budującego się miasta, ludzie tacy zdobyli się na sposób. Otoczyli place płotami z desek, co przecież każdemu na swoim terenie wolno i na osłonięte place zwozili wapno, cegłę, piasek, a kiedy materiał mieli, chyłkiem budowali domy... W ten sposób rosły, jak grzyby po deszczu, trzy i czteropiętrowe kamienice w miejscach nawet pryncypalnych. [...] Przemiana osady na miasto jest świadectwem prężności, jest świadectwem wzrastania i rozwijania się... Jest momentem przejścia z prymitywu do cywilizacji, z chaosu do organizacji... Ale każdy ustrój ma swoje złe i dobre strony, ma swoich zwolenników i oponentów... Życie prymitywne jest tańsze, nie wymaga ponoszenia większych ciężarów społecznych... mniej krępuje... mniej zobowiązuje... Życie zorganizowane, oparte na zdobycach cywilizacji, wymaga ofiar, jest droższe ...” (s. 164), dostęp online: <https://www.scribd.com/document/139216297/Edward-Kudelski-SOSNOWIEC-JEST-TAKIM-MIASTEM-JAK-LONDYN-PARYZ-C5%BB-WIEDE-C5%83> [dostęp: 20.12.2022].

⁶¹ L. Krzywicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895, s. 66; cyt. za: K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie*, s. 53–54.

Ceglane mury fabryk, smog, brud⁶², tłum – to *lingua franca* opisów przestrzeni kapitalistycznego miasta⁶³. Powtórzę: ubogi jest ten słownik wspólny dla Łodzi i wielu innych ośrodków przemysłowych. Spójne, ciągle nawigowanie po przestrzeni miasta-molocha w innych utworach modernistycznych, podobnie jak w łódzkich, nie jest opisywane, bo wydaje się niemożliwe i bezcelowe. Miasto to amorficzny twór bez centrum, bez wykreślonych szlaków i kierunków, luźny zbiór brył i ograniczonych, izolowanych przestrzeni, zarysowanych jedynie szkicowo⁶⁴. Jakże łódzko brzmi opis Coketown (którego

⁶² W połowie XIX wieku David M. Mitchell pisał o swoich wrażeniach z Nowego Jorku: „Z wyjątkiem kilku głównych ciągów komunikacyjnych wszystkie ulice zalega masa cuchnących, obrzydliwych śmieci, które miejscami piętrzą się tak wysoko, że czyni to te ulice nieprzejezdnymi. Brud, jak zaraza, ogarnia wszystko”. D. M. Mitchell, *Ten Years in the United States: Being an Englishman's View of Men and Things in the North and South*, London 1862, s. 146–147, przekład własny, za: L. H. Larsen, *Nineteenth-Century Street Sanitation: A Study of Filth and Frustration*, „The Wisconsin Magazine of History” 52, no. 3 (1969), s. 239, <http://www.jstor.org/stable/4634439> [dostęp: 12.08.2022]. Jak pisze L. H. Larsen, fatalna sytuacja sanitarna dotyczyła wówczas w zasadzie wszystkich wielkich miast amerykańskich, od Bostonu po San Francisco, od Chicago do Jacksonville, od Minneapolis do Omaha (tamże, s. 240).

⁶³ Nieliczne, ale podobne są opisy: Petersburga u Dostojewskiego (ciasnota, nietynkowane ściany domów, wszechobecny zaduch, brud), zob. F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przeł. Z. Podgórzec, Kraków 2014, s. 6–7, 47, 82, 93; Londynu u Dickensa: „w powietrzu unosił się ciężki, gęsty tuman, który powstawał z parującego nieustannie bydła i mieszał się z dymem z kominów”, zob. Ch. Dickens, *Oliwer Twist*, oprac. na podst. edycji Wyd. Gutenberga B. Mirowska, Warszawa 2005, s. 204; Nowego Jorku u Henry'ego Jamesa: „widok jest wprost szkaradny; wąskie bezduszne budynki z brunatnej cegły o oschłym, twardym odcieniu”, zob. H. James, *Impresje kuzynki*, w: tenże, *Opowiadania nowojorskie*, z przedm. C. Toibina, przeł. B. Kopeć-Umiastowska, Warszawa 2012, s. 397; Paryża u Eugeniusza Sue – miasta ponurych i brudnych zaułków (*Tajemnice Paryża*, wyd. 1843).

⁶⁴ Nie jest to oczywiście reguła bezwyjątkowa. W świetnej społecznej powieści z 1929 roku *Berlin Alexanderplatz. Dzieje Franciszka Biberkopfa* Alfred Döblin pieczołowicie rysuje topografię miasta, łącznie z trasami linii tramwajowych. Biberkopf jest tyleż bohaterem wędrującym po Berlinie, co ofiarą

pierwowzorem były Manchester lub Preston) z powieści Charlesa Dickensa *Ciężkie czasy*:

Spadł deszcz i węże dymów podlegle przekleństwu swojego gatunku rozpełzły się po ziemi. Na śmietniku, koło fabryki, para z rury wylotowej, stos beczulek i starego żelastwa, błyszcząca kupa węgla i popiół [...], wszystko to było okryte welonem z mgły i deszczu.

[...] mniej nieubłagany niż żelazo, stal i miedź, [czas] sprowadzał zmieniające się pory roku nawet na tę pustynię z dymu i cegły i stawiał jedyny opór, jaki kiedykolwiek stawiono w tym mieście – wobec jego okropnej jednostajności [...].

Oglądane z odległości przy takiej pogodzie Coketown spoczywało otoczone własną mgłą, która zdawała się nie przepuszczać promieni słonecznych. Wiadomo było, że to jest miasto, ponieważ ta ponura plama na horyzoncie mogła być tylko miastem. Plama z sadzy i dymu, raz ciągnącego się w tę, raz w inną stronę [...]; gęsta bezkształtna masa⁶⁵.

V

No właśnie: literackie Coketown, a właściwie Manchester, ówczesne *shock city*⁶⁶. Warto nieco bliżej przyrzeć się kreacjom jego przestrzeni w literaturze poświęconej temu miastu, tym bardziej że Łódź była obiegowo nazywana w publicystyce przełomu XIX i XX wieku

systemu społecznego Republiki Weimarskiej i miasta, na równi ukształtowanym przez przestrzeń miasta, jak i w niej zagubionym.

⁶⁵ Ch. Dickens, *Ciężkie czasy*, przeł. W. Gojawiczyńska-Nadzinowa, Warszawa 1950, s. 95, 117.

⁶⁶ Pojęcia *shock city* użył po raz pierwszy brytyjski historyk Asa Briggs (w monografii *Victorian Cities*, London 1963) na określenie szybko rozwijającego się miasta epoki rewolucji przemysłowej, często bez liczenia się z kosztami społecznymi. Briggs przeanalizował przypadki Manchesteru, Leeds, Birmingham, Middlesbrough, Londynu i Melbourne. Termin *shock city* utrwalił się w sferze badań miejskich zarówno w wymiarze socjologicznym, ekonomicznym, antropologicznym, jak i w historii architektury, zob. m.in.: H. Spodek, *Ahmedabad. Shock City of Twentieth-Century India*, New Delhi 2012; F. B. Köhlert, *Chicago. A Literary History*, Cambridge 2021; M. Crinson, *Shock City. Image and Architecture in Industrial Manchester*, London 2022.

polskim Manchesterem⁶⁷ (i tak bywa nazywana dotąd), a i związki z Anglią miała ówczesna Łódź bardzo silne: stamtąd sprowadzano przez lata część maszyn włókienniczych⁶⁸, tam podróżowali, czasem też praktykując w angielskich firmach, młodzi łódzcy przemysłowcy⁶⁹. Trzeba jednak podkreślić, że porównanie Łodzi do Manchesteru jest w zasadzie nieobecne w literaturze pięknej z badanego okresu. Pojawiło się zaledwie dwukrotnie w tekście Hirsza (Cwi) Milawskiego *Podróż z Podróż z Łodzi do Kabcańska. Tragikomedia żydowska*, w podobnym zresztą kontekście: Łódź „z »Polskiego Manchesteru« została, ku szczęściu i błogosławieństwu, przemianowana na »Miasto proletariuszów«”; „Z kwitnącego, byłego już »polskiego Manchesteru« stała się nieszczęśliwym, biednym miastem proletariackim!” (BŁ 288, 289).

⁶⁷ W sygnowanym „Nowik” szkicu *Etiudy łódzkiego spacerowicza*, opublikowanym po rosyjsku w gazecie „Łodzinskij Listok” 1894, nr 14, 17 II/1 III (BŁ2 38, przeł. T. Dąbrowski), czytamy: „Łódź nazywają polskim »Manchesterem«. Na ile ten *quasi*-Manchester jest podobny do prawdziwego angielskiego – nie wiem, ale sądzę, że między nimi jest jedno tylko podobieństwo – w gigantycznych fabrycznych kominach i w dymie i śwedzie pochodzącego z węgla kamiennego, którymi jest nasycone łódzkie powietrze; uwzględniając wszystko pozostałe, myślę, że taka nazwa – to potwarz. Już na pewno w prawdziwym Manchesterze jest i kanalizacja, i tramwaj, jest biuro adresowe, jest wszystko, czym charakteryzuje się cywilizowane przemysłowe miasto. W Łodzi niczego podobnego nie ma oprócz latarni gazowych palących się blade i bardzo słabo oświetlających ulice, a to u nas nie jest tak bardzo bezpieczne”. Obszerny tekst publicystyczny *Łódź. Polski Manszester* napisał sześć lat później francuski dziennikarz, Henri Vimard. Był on drukowany w odcinkach w łódzkim dzienniku „Rozwój”, 1910, nr 122–127. Wydanie książkowe: Henryk Vimard, *Łódź. Manszester polski*, red. K. Woźniak, Łódź 2001. W dwudziestoleciu międzywojennym ukazywał się w Łodzi w jidysz poczytny tygodnik dla przedsiębiorców „Ilustrirter Pojliszer Manczester”.

⁶⁸ Począwszy od 1842 roku, kiedy cofnięto zakaz wywozu maszyn z Anglii, zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2010, s. 175.

⁶⁹ Przykładowo: Karol Scheibler w latach 40. XIX w. dość dokładnie zwiedził Anglię, Gustaw Geyer w latach 60. XIX w. pracował w filii niemieckiego banku w Anglii, Karol Wilhelm Scheibler junior w latach 80. XIX w. odbył tam praktykę. Zwyczaj podróży do Anglii, zwłaszcza wśród dzieci przemysłowców łódzkich, był rozpowszechniony przez dziesięciolecia.

XIX-wiecznych utworów poświęconych Manchesterowi jest sporo, miasto budziło bowiem duże zainteresowanie pisarzy, nie tyle zresztą jako wielki nowoczesny ośrodek przemysłowy, co zaskakujący i odstręczający twór społeczny, trudny do porównania z jakimkolwiek innym brytyjskim miastem. Manchester schyłku XVIII wieku i XIX-wieczny obecny jest przede wszystkim w nurcie „prozy społecznej niezgody” (*social protest fiction*⁷⁰). Portretującego to miasto Charlesa Dickensa (*Ciężkie czasy*, 1854) wyprzedziło wiele pisarek, poświęcając uwagę zarówno problemom społecznym Manchesteru, jak i zaskakującej, zdecydowanie odrażającej dla niemanchesterczyków przestrzeni miasta. Wymienić tu można powieści Frances Trollope (*Michael Armstrong, the Factory Boy*, 1839), Charlotte Elizabeth Tonna (*Helen Fleetwood*, 1841), Elizabeth Stone (*William Langshawe, the Cotton Lord*, 1842) czy Elizabeth Gaskell (*Mary Barton*, 1848; *Północ i Południe*⁷¹, 1854)⁷². Szczególną

⁷⁰ Por. J. Kestner, *Protest and Reform. The British Social Narrative by Women 1827–1867*, Madison 1985, s. 3.

⁷¹ Powieść ukazała się po polsku w przekładzie K. Kwiatkowskiej, Warszawa 2011.

⁷² Zob. J. Ugłow, *Introduction*, w: E. Gaskell, *Mary Barton*, ed. by A. Eason, introduction by J. Ugłow, London 1994, s. XV i n. Josephine M. Guy wymienia jeszcze w tym kontekście trylogię Benjamina Disraelego *Young England* (zwłaszcza *Sybil* z 1845) i Geraldine Jewsbury *Marian Withers* (1851), zob. J. M. Guy, *‘The Chimneyed City’: Imagining the North in Victorian Literature*, w: *The Literary North*, ed. K. Cockin, London 2012, s. 22, <https://vdoc.pub/download/the-literary-north-6fac9bknnq80> [dostęp: 13.04.2020]. Należy nadmienić, że brak jest świadectw żywszej polskiej recepcji wymienionych powieści czy tym bardziej ich przekładów. Jedynie o utworach Elizabeth Gaskell pisał w 1887 roku Nekanda-Trepka, że należą do „perel” powieściopisarstwa, zob. M. Nekanda-Trepka, *Powieść w Anglii i powieściopisarze dni naszych*, „Życie” 1887, nr 34–37, zob. W. Krajewska, *Recepcja literatury angielskiej w Polsce w okresie modernizmu (1887–1918). Informacje, sądy, przekłady*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 18. Charles Dickens nie spotkał się z żywszym zainteresowaniem polskiej krytyki literackiej w tamtym czasie, aczkolwiek – co z naszej perspektywy istotniejsze – jego utwory były często przekładane na polski. *Ciężkie czasy* publikowano w tłumaczeniu A. Korzeniowskiego w odcinkach na łamach „Gazety Polskiej” w latach 1866–1867, w 1899 r. pojawiło się wydanie książkowe we Lwowie w przeł. W. Zyndram-Kościałkowskiej, zob. A. Budrewicz, *Dickens w Polsce. Pierwsze stulecie*, Kraków 2015, s. 63–64,

uwagę zwraca *William Langshawe, the Cotton Lord*, bowiem to pierwsza powieść o przemysłowym Manchesterze autorstwa mieszkanki tego miasta⁷³, pisana z perspektywy obserwatorki i komentatorki jednocześnie. Elizabeth Wheeler Stone pochodziła z rodziny dziennikarzy⁷⁴ i pisarzy, od pokoleń osiadłej w Manchesterze. Brat pisarki, James Wheeler, opublikował w 1838 roku zbiór poezji poświęconych miastu, *Manchester Poetry*. We wstępie pisał o „szczególnych właściwościach, które charakteryzują tworzenie się typu prawdziwego mieszkańca Manchesteru (*Manchester-man*): pierwotne predyspozycje i wyuczzone zawodowe przygotowanie zostają stłumione przez pęd do handlu i do rozwijania biznesu”⁷⁵. Pojęcie Manchester-mana stało się obiegowym określeniem nowobogackiego manchesterskiego burżuja, skupionego na powiększaniu zysku, prymitywnego, pozbawionego skrupułów, wykorzystującego innych⁷⁶ – co czyni zeń bliskiego kuzyna naszego rodzimego Lodzermenscha. Nie udało mi się znaleźć świadectw bezpośredniego zapożyczenia tej konstrukcji w formie językowej kalki, niemniej zbieżność jest uderzająca i wydaje się nieprzypadkowa. Można ją oczywiście tłumaczyć specyfiką sytuacji społecznej miast drapieżnej fazy kapitalizmu, w której dominującą rolę odgrywali bezwzględni ludzie pieniądza. Byli nimi przecież także choćby słynni nowojorczyk John Jacob Astor czy Cornelius Vanderbilt – obaj, pochodzący z ubogich rodzin, doszli do ogromnych fortun stosując brutalne, często sprzeczne z prawem metody, niemniej w literaturze nowojorskiej brak pojęcia analogicznego do Manchester-mana czy Lodzermenscha⁷⁷.

320–329. Oczywiście nie można wykluczyć, że łódzcy czytelnicy poznawali brytyjskie utwory w oryginale czy w przekładach niemieckich.

⁷³ J. Kestner, *Protest nad Reform*, s. 70.

⁷⁴ Jej dziadek, Charles, założył w mieście w 1781 roku gazetę („*Manchester Chronicle*”), napisał też i wydał monografię Manchesteru (*A Description of Manchester, by a native of the town*, 1783), za: tamże.

⁷⁵ Cyt. za: tamże (przekład tego i dalszych fragmentów własne – T. C.).

⁷⁶ W 1876 roku Isabella Varley Banks, jako Mrs. G. Linnæus Banks, opublikowała powieść *The Manchester Man*, której głównym bohaterem jest siemota, stopniowo pnący się po drabinie społecznej, zdobywający z czasem fortunę i nabywający cechy bezwzględnego nowobogackiego.

⁷⁷ Zob.: R. McNamara, *New York City in the 19th Century. Known as Gotham, New York Grew Into America's Biggest City*, <https://www.thoughtco>.

Pisząc o Manchesterze, Elizabeth Stone idzie śladami brata, postrzegając miasto jako rodzaj społecznej aberracji. Przyjmuje optykę „ludzi z Południa”, dla których Manchester jest jak zagranica. Mieszkańcy Manchesteru mówią też osobnym dialektem, Mancunian, przywoływanym w powieści, co dodatkowo potęguje efekt obcości i degradowuje ich społecznie w oczach odbiorców z Południa, z Londynu. Zważmy, że i w tekstach łódzkich znaleźć można ślady specyficznej polszczyzny miejscowych Żydów i Niemców⁷⁸, zaś jej uobecnienie służy analogicznym celom. Miasto stanowi chaotyczną przestrzeń występku i żądzy zysku, gdzie dominują ludzie bez korzeni, tradycji, zadufani w sobie i wierzący jedynie w siłę pieniądza, butnie manifestujący ostentacyjne bogactwo⁷⁹. Jeden z rozdziałów powieści Stone zatytułowała *Świt bawelnokracji* (*The Rise of Cottonocracy*). Przedstawia w nim przepych warunków życia panów bawełny (*cotton lords*). Opisy ich pałaców⁸⁰, tych przestrzeni luksusu, które tworzą, bezpośrednio korespondują z opisami wnętrz łódzkich przemysłowców, naszych królów bawełny. I w Manchesterze, i w Łodzi przepych siedzib nuworyszy był ostentacyjny – i ostentacyjnie sięgali oni w ich aranżowaniu po wzorce historyczne, jakby chcąc w ten sposób wpisać się w pewną tradycję, dodać sobie splendoru⁸¹. W otwierających powieść Stone akapitach autorka tak przedstawia miasto:

com/new-york-city-19th-century-1774031 [dostęp: 18.08.2022]. „New Yorker” jako nazwa mieszkańca miasta na wschodnim wybrzeżu USA oznacza coś innego, raczej charakter mieszkańca wielkiej światowej metropolii.

⁷⁸ Zob. np. niezgrabną polszczyznę, ze znacznymi naleciałościami niemieckimi, w wypowiedziach części bohaterów dramatu Lucjana Kościeleckiego *W suterynach* (BŁ 140 i n.) czy w opowiadaniu Zygmunta Bartkiewicza *Chleb swojski* (BŁ 154 i n.).

⁷⁹ Zob. E. Stone, *William Langshawe, the Cotton Lord*, in two volumes, London 1842, vol. I, s. 174 i n., https://books.google.pl/books?id=xH-1KAQAAMAAJ&pg=PA33&hl=pl&source=gbp_toc_r&cad=3#v=onepage&q&f=false [dostęp: 13.06.2021].

⁸⁰ Tamże, s. 280–282.

⁸¹ Na potrzeby współczesnej promocji turystycznej Łódź przedstawia się niekiedy jako miasto secesji, choć wiele reprezentacyjnych gmachów nawiązuje do gotyku, renesansu czy baroku, często style te eklektycznie mieszając. W Manchesterze pozostaje w użyciu pojęcie *Manchester palazzo* na określenie wznoszonych w XVIII i XIX wieku okazałych gmachów w stylu

Scenerią naszej opowieści są dzielnice przemysłowe. Worki z bawełną, przędzalnie, przędzarki, mechaniczne krosna i silniki parowe; dymiące kominy, wstrętne fabryki, wulgarni właściciele i ich jeszcze bardziej wulgarne żony oraz ich niezwykle wulgarne pretensje; mrowie ludzkie, brudne ulice, pijani mężczyźni, lekkomyślne kobiety, niemoralne dziewczęta i nędzne dzieci; brud, brud, nędza i zbrodnia; takie są te interesujące obrazy, które pojawiają się na samą wzmiankę o „dzielnicach fabrycznych”: wulgarność i występki idący obok siebie; ostentacyjna ekstrawagancja z jednej strony, walka z nieszczęściami zdegradowanej i cierpiącej ludzkości z drugiej; i to prawie bez szansy na odkupienie – powiedziano nam. Czy tak jest?⁸²

Końcowe pytanie zdaje się sugerować wątpliwość, może nadzieję, że jest jednak inaczej, ale tok powieściowych zdarzeń i opisy miejskiej przestrzeni Manchesteru pozbawiają złudzeń:

Nigdzie skrajności nie spotykają się bardziej rażąco niż w Londynie, gdzie domy, które mogą niemal rywalizować w okazałości z pałacem Al-ladyna, sąsiadują z nieprzebrany brudem i nędzą, nędzą i zbrodnią. Ale to są osobliwości i są za takie uznawane; w Lancashire⁸³ ten kontrast jest tak ewidentną konsekwencją „systemu” i jest tak powszechny, że ledwie się go zauważa⁸⁴.

renesansowych rzymskich, florenckich czy weneckich pałaców, zob. https://secure.manchester.gov.uk/info/511/conservation_areas/1048/george_street_conservation_area/3 [dostęp: 23.07.2021].

⁸² E. Stone, *William Langshawe...*, s. 1–2.

⁸³ Manchester leży w hrabstwie Lancashire.

⁸⁴ E. Stone, *William Langshawe...*, s. 156–157. W związku z opisem Londynu przypominam wrażenia Reymonta z pobytu w tym mieście: „Miasto ogromne obszarem i gmachami jest brzydkie zupełnie. Przez szarość brudną murów wygląda jakby okopcone zupełnie...” oraz „[...] czarne szopy na pół rozwalone, okna pozamykane szmatami, drzwi wiszące na jednych zawiasach. Ludzie snują się jak cienie i psy, węższą i kopiają w kupach śmiecia”; „Wpadliśmy w labirynt ulic, placów, domów i ogrodów. Miasto tonęło we mgle. Dymy zasłaniały horyzont, tylko Tamiza zamigotała krętym pasem, kiedyśmy przez nią przelatywali i majaczyło tysiące wież i szczytów”. W. Reymont, *Z notat podróży*, w: tenże, *Pisma*, z przedm. Z. Szweykowskiego, oprac. i do druku podał A. Bar, t. I, Warszawa 1952, s. 404, 394, 390.

Dla porównania przypomnę fragment *Ziemi obiecanej*:

[...] po obu stronach ulicy ciągnącej się olbrzymią linią aż do Bałut, stały zbitą masą domy, pałace podobne do zamków włoskich, w których były składy bawełny; zwykle pudła murowane o trzech piętrach, poobdzierane z tynków; domy zupełnie stylowe o złożonych balkonach żelaznych *barocco*, powyginane, wdzięczące się, pełne amorków na fryzach i nad oknami, przez które widać było szeregi warsztatów tkackich; malutkie, drewniane, pogięte domki o zielonych omszonych dachach, za którymi wznosiły się w dziedzińcach potężne kominy i korpusy fabryk, tuliły się do boku pałacu o ciężkim renesansowo-berlińskim stylu, z czerwonej modelowej cegły [...].

Była to zbieranina, śmietnik wszystkich stylów stosowanych przez murarzy, najeżona wieżyczkami, oblepiona sztukateriami, które wciąż oblatywały, pocięta tysiącami okien, pełna kamiennych balkonów, kariatyd, facjatek niby ozdobnych, balustrad na dachach, wspianiałych bram, gdzie szwajcarowie w liberii drzemali w aksamitnych fotelach, i zwykłych otworów, którymi błoto uliczne wdzierało się na straszne, podobne do gnojowisk podwórza [...]⁸⁵.

Teksty manchesterskie różnią się w literackim budowaniu przestrzeni miasta od tekstów łódzkich nielicznymi i mało istotnymi szczegółami. Manchester, niczym Łódź, to pokryty dymem, zatłoczony obszar ceglanych domów i wielkich fabryk, błota i bruku, brudu i wszechobecnych kominów⁸⁶. Ten element – kominy – zdominował,

⁸⁵ W. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 128–129.

⁸⁶ Oto dwa fragmenty z powieści E. Gaskell *Północ i Południe*, opisujące realia Manchesteru – powieściowego Milton: „Po jednej stronie usytuowane były biura i kantory, w których przeprowadzano transakcje handlowe, natomiast po przeciwnej stał olbrzymi budynek z wieloma oknami. Przędzalnia. Płynął stamtąd nieustanny brzęk urządzeń i przeciągły, jęczący ryk maszyn parowych [...]. Naprzeciw muru, wzdłuż którego przebiegała ulica [...] zobaczyli ładny kamienny budynek, przyczerniony – co do tego nie było wątpliwości – od fabrycznego dymu i sadzy”; „[...] nauczyła się już torować sobie przejście przez nierówny strumień ludzi płynący ulicami. [...] zauważała niecodzienne falowanie mas ludzkich w zatłoczonym mieście. Ci ludzie nie tyle się przemieszczali, co raczej przystawali w przypadkowych miejscach”. E. Gaskell, *Północ i Południe*, przeł. K. Kwiatkowska, Warszawa 2011, s. 149, 229.

jak pisze Josephine M. Guy, wyobrażenie o krajobrazie przemysłowej północy Anglii. Badaczka nazywa włókiennicze miasto kreowane w literaturze wiktoriańskiej *chimneyed city*⁸⁷, co można by przetłumaczyć jako „miasto kominów” (albo bardziej dosłownie, ale mniej zgrabnie, jako „ukominione miasto”) – jak określano, przypomnijmy, Łódź.



Kamienica Fiszerów (Fischerów) przy ul. Piotrkowskiej 47, fotografia z 1883 roku, autor: Eliasz Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Dziwaczność, obcość, poczucie zagrożenia i wszechobecna społeczna niesprawiedliwość, przemoc w bezwzględnym dążeniu do zysku – to właśnie zbliża Łódź i Manchester w wizjach literackich. Kiedy Elizabeth Gaskell w powieści *Północ i Południe* kreuje krajobraz Man-

⁸⁷ J. M. Guy, *'The Chimneyed City'...*

chesteru, używa języka niezwykle bliskiego temu, który charakteryzuje tekst łódzki, zbudowany z niewielu składowych:

Szybko przesuwali się długą prostą ulicą, budzącą poczucie beznadziei, regularnie zabudowaną identycznymi domkami z cegły. Od czasu do czasu ukazywały się ogromne, podłużne budynki o wielu oknach. Fabryki. Stały w otoczeniu domów, jak kura pomiędzy kurczakami, i wyrzucały z siebie czarny [...] dym. Ludzie tłoczyli się na chodnikach, a ich ubiór, choć z dobrego materiału, wydawał się niechlujny i niestaranny, bardzo różniący się od znoszonej co prawda i niekiedy wyświechtanej, ale mimo to szykownej odzieży przedstawicieli tej samej klasy, widywanych w Londynie⁸⁸.

Nie przywołuję opisów zaprezentowanych przez Gaskell przestrzeni miejskich, tak zbliżonych do łódzkich, podobnie ubogich w szczegóły i monotennie powtarzalnych, tylko po to, by przytoczyć kolejny wyrazisty przykład manchestersko-łódzkiego podobieństwa dwu „miast kominów”. Istotniejsze jest pytanie o jego przyczynę, o uderzające zbieżności tekstów i gramatyk obu ośrodków przemysłowych. Podkreślmy przy tym, że mamy do czynienia z literacką kreacją, a nie werystyczną relacją⁸⁹, opartą na doborze elementów najwyrazistszych, najbardziej charakterystycznych – i najbardziej bulwersujących. Niezwykle ważne w sposobie mówienia o mieście (Manchesterze i Łodzi) jest, moim zdaniem, określenie sytuacji narracyjnej, pozycji, z której prowadzi się opowieść i kreuje przestrzeń. Znamienne, że Gaskell, podobnie jak Stone czy Dickens, pisząc o Manchesterze przyjmują, bardziej czy mniej wyraźnie, pozycję kogoś z zewnątrz, mówiąc wprost – z Południa, ze stolicy, miasta wielowiekowej tradycji i nienaruszalnych, uświęconych i bezpiecznych granic klasowych. Punktem odniesienia i miarą stosowności, przyzwoitości oraz elegancji jest w ich

⁸⁸ E. Gaskell, *Północ i Południe*, s. 78.

⁸⁹ Chociaż, jak zaznacza Josephine M. Guy, stworzone przez Gaskell opisy życia w północnych miastach, zwłaszcza w powieściach *Mary Barton* oraz *Północ i Południe*, były zazwyczaj chwalone za ich realizm i „przerażającą precyzję”, z jaką pisarka zaprezentowała slumsy Manchesteru – miasta, które stało się „zarówno symbolem, jak i materialnym dowodem drogi, na której kapitalizm prowadzi do degradacji klasy robotniczej”. J. M. Guy, *The Chimneyed City*..., s. 23.

narracji Londyn. Wybrzmiało to bodaj najsilniej – i bardzo naiwnie, wręcz groteskowo – w ostatnich zdaniach zacytowanego powyżej fragmentu powieści Gaskell, gdzie dochodzi do głosu, co tu dużo mówić, poczucie londyńskiej wyższości i jednoznaczna niechęć do Manchesteru, który przecież – jak zauważył w monografii mu poświęconej Alan Kidd – do połowy XIX wieku mógł ubiegać się o prymat wśród wszystkich miast prowincjonalnych Wielkiej Brytanii i rywalizował o przywództwo gospodarcze z Londynem⁹⁰ nie tylko pod względem narastającego bogactwa, ale też samego tempa rozwoju oraz powstających udogodnień cywilizacyjnych i instytucji kultury.

Wyraziście akcentuje ten zdecydowanie „londyński”, niechętny Manchesterowi punkt widzenia obecny w powieściach wiktoriańskich Josephine M. Guy. Ta badaczka literatury Północy dostrzega w nich, między innymi u Elizabeth Gaskell, ale też u Charlesa Dickensa, zabieg konsekwentnego redukcjonowania literackich przedstawień Manchesteru do obrazu osobliwego „miasta z kominami”: nierozłącznej koegzystencji siły ekonomicznej z ubóstwem i przemocą, z akcentowaniem podejrzanego charakteru interesów prowadzonych przez jego odpychających mieszkańców (jakby tylko produkcji materiałów bawełnianych i handlowi nimi towarzyszyły nadużycia i oszustwa)⁹¹. Slumsy Dickensowskiego Coketown są pozałowania godnym efektem dominującej w mieście produkcji włókienniczej i zdają się obejmować całą jego przestrzeń, a w konsekwencji definiować jego obraz, podczas gdy, z drugiej strony, szeroko opisywane przez ówczesnych dziennikarzy (Hectora Gavina, J. Ewinga Ritchie’ego, Henry’ego Mayhew i Jamesa Greenwooda) slumsy londyńskiego East Endu są w powieściach prezentowane jako zwykły, jeden z wielu, element krajobrazu stolicy, w której przecież „wszystko”, „wszystko na raz” istnieje. W ten sposób Londyn przegląda się w krzywym zwierciadle Manchesteru z poczuciem ulgi rzekomo nieprzekraczalnego dystansu do jego „inności” i „obcości”⁹². Josephine M. Guy

⁹⁰ A. Kidd, *Manchester. Town and City Histories*, Lancaster 1996, s. 36, za: J. M. Guy, *The Chimneyed City*..., s. 30. Wskazana przez Kidda cezura czasowa wynika z faktu, że inne miasta w drugiej połowie stulecia także bardzo szybko się rozwijały.

⁹¹ Zob. J. M. Guy, *The Chimneyed City*..., s. 31.

⁹² Por. tamże, s. 32.

podkreśla, że były przecież w XIX-wiecznej przestrzeni architektonicznej Manchesteru przemilczane i chlubne aspekty nowoczesności:

Dużo czytamy w powieściach Gaskell [...] o slumsach, ale nie o wspaniałych budynkach miejskich Manchesteru, takich jak Royal Manchester Institution (1824–1835) zaprojektowanym przez sir Charlesa Barry’ego, Stary Ratusz Goodwina przy King Street (1819–1834) oraz Hala Wolnego Handlu (1853–1856), ani wzorowane na pałacach weneckich magazyny (zwane *Manchester palazzo*)⁹³.

VI

W Łodzi po zakończeniu I wojny światowej rozwinął się ruch awangardowy, by przypomnieć choćby Jung Idysz czy krąg skupiony wokół Władysława Strzemińskiego. Ten artystyczny ferment zaowocował, zwłaszcza u schyłku dwudziestolecia, licznymi inicjatywami tworzenia czasopism literackich i kulturalnych, świadczącymi o stale rosnącej świadomości specyfiki miasta wielkoprzemysłowego i potrzebie zaznaczenia jego obecności w kulturze. Przez poprzednie dziesięciolecia artyści zaledwie pomieszkowali w Łodzi lub ją odwiedzali, a rodzimi twórcy często decydowali się na przenosiny do nieodległej Warszawy. Teksty literackie poświęcone Łodzi, powstałe przed 1939 rokiem, bardzo często wychodziły spod pióra autorów znających miasto pobieżnie, budujących swoje utwory na prostych – podobnie jak to było w dziełach wiktoriańskich w odniesieniu do Manchesteru – skojarzeniach z przemysłem włókienniczym, ciężką pracą i rozbuchanym, bezwzględnym, prymitywnym kapitalizmem. Dlatego w tekstach łódzkich często zapisana jest, mówiąc wprost, niechęć do Łodzi, oparta często na przeciwstawieniu dziwnego, nieokrzesanego miasta statecznej Warszawie⁹⁴. Widać niechęć

⁹³ Tamże. *Manchester palazzo* – zob. przyp. 81.

⁹⁴ Dopiero w latach 30., a zwłaszcza w drugiej ich połowie, ożywa lokalne polskie środowisko literackie, autorzy, głównie młodzi, zaczynają dostrzegać temat łódzki jako wart podjęcia, akcentując z jednej strony jego znaczenie dla rozumienia nowoczesności, z drugiej zaś – wagę trudu pracy łódzian. Widać to wyraźnie w kolejnych inicjatywach integrujących łódzkich twórców, w tym zwłaszcza czasopiśmiennych (zob. s. 149–177).

metropolii do niezwykle szybko rosnącego ośrodka przemysłowego, powstałego *ex nihilo*, pozbawionego tradycji, zapełnionego w znacznym stopniu przybyszami z różnych stron, głównie Niemcami oraz Żydami, w tym pochodzącymi z Rosji⁹⁵, niemówiącymi po polsku lub bardzo kalejącymi język. Niechęć ta manifestuje się w często degradowanych porównaniach albo co najmniej poprzez postawę zdziwionego dystansu wobec niezrozumiałego, a może nawet przerażającego tworu, jakim była Łódź. W obszernym reportażu z 1894 roku Artura Gliszczyńskiego i Antoniego Mieszkowskiego czytamy:

[...] już owionął nas dym i jakaś niepojęta przez swą duszność atmosfera, pełna kurzu i woni, szara i ciężka. A zaraz w ślad za tym i inne wrażenie, co nie opuszczało nas przez całą drogę z Warszawy, wrażenie ciekawości, a może i wstydu, że się jedzie po raz pierwszy do miasta nieznanego; a przecież był czas oderwać się od redakcyjnego stolika i zrobić raz tę czterogodzinną podróż i poznać miejsca, o których „wieść tylko albo bajka wie, co się w nich dzieje”. Wstyd jeszcze większy i jeszcze większa ciekawość, gdy się wspomni, że ten turysta toż przecie nie leniwiec ani mumia, ale właśnie z rodu, o którym bez przesady chyba można wyrzec, że się śpieszy wiecznie, gorączkuje, szuka wrażeń nie tylko dla siebie, ale i dla innych, że bada „kwestie”, a gdy ich nie ma, to je stwarza i zawsze coś nowego rad by dać na połknięcie dla „szanownej publiczności”. Właśnie wtedy, gdy taki pośpiech i taka gorączka ogarnia dziś jeszcze piszące rzesze, gdy powieściopisarz czy wreszcie literat lub dziennikarz coraz dalsze wyszukuje do podróży strony, tuż pod Warszawą leży miasto, o którym „bajka tylko wie, co się w nim dzieje”, że to miasto rośnie i butnie urąga Warszawie, ma swoje miliony i swoich milionerów, swoje pałace i fabryki, własne zwyczaje, lud roboczy, i że każdy „zna je po wierzchu, ich postać, ich lice, lecz mu są obce serca tajemnice”.

Dalej odnaleźć można bezpośrednio, oswajające dziwną przestrzeń obcego miasta porównanie do realiów warszawskich:

Pójdźcie w pogodny letni dzień do lasku Milscha, za kolej, lub [do] parku Queli. Druga edycja Bielana lub Saskiej Kępy. Bawią się tłumy robocze, gromadki obsiadły trawę, rzępolą katarynki, a ochocze „Gratchen” płasają jak warszawskie „Kasie”. Czasem na wiwat huknie grmiące

⁹⁵ Znacząca była społeczność litwaków, przybywających do Łodzi po 1882 roku, gdy władze carskie nakazały im opuścić zachodnie gubernie Rosji.

„Hoch“ lub strzeli bawelna strzelnicza. Poza tym wszystko jak w Warszawie, nawet karuzel i sztuki „herkulesowo-magiczne”. Zielone Świątki i Wielkanoc upajają jednakowo naiwnie tłumy miejskie⁹⁶.

Realia życia ludu miejskiego Warszawy i Łodzi okazują się w zasadzie takie same.

Warto przywołać jeszcze jeden przykład warszawskiej perspektywy i traktowania Warszawy jako punktu odniesienia. W 1928 roku Ilia Erenburg tak sportretował Łódź:

Łódź nie jest Warszawą, Łódź to „naga rzeczywistość”, miasto bez komplementów, bez cukierni, ba, nawet bez poetów⁹⁷. Zamiast szminki jest tutaj oblicze, a przy tym takie oblicze, którego się nigdy nie zapomni, gdy się je raz widziało. Wy, miłośnicy egzotycznego użycia, kupcy czarującej naiwności, międzynarodowi Paul–Morandowie⁹⁸ – nie śpieszcie do Łodzi, omijajcie to miasto! Kobiety są tu nudne do zgrzytania zębów, a ich włosy

⁹⁶ A. Gliczyński, A. Mieszkowski, *Jak miasto powstało*, w: XYZ [A. Gliczyński, A. Mieszkowski], Łódź. *Miasto i ludzie*, Łódź 1894, BŁ2 60.

⁹⁷ To oczywiście nieprawda. Łódź miała bogate tradycje cukiernicze, już na przełomie XIX i XX w. w mieście funkcjonowało 13 cukierni, w tym najsłynniejsza, Aleksandra Roszkowskiego przy Piotrkowskiej 76. Tak pisze o niej Krystyna Ratajska: „W secesyjnej kawiarni »U Roszka« było wytwornie i elegancko. Środowisko bywalców skupiało elitę łódzką – zarówno »lodzermenschów«, jak i inteligencję zawodową i twórczą. To »U Roszka« spotykali się przedstawiciele palestry, lekarze, dziennikarze, ale także aktorzy, malarze i pisarze. A wśród nich bywali twórcy najwspanialszych bedekerów literackich – Tuwim przyszedł autor *Kwiatów polskich* i Reymont, który podpatrywał i podsłuchiwał i w ten sposób gromadził w pamięci materiały do *Ziemi obiecanej*”. K. Ratajska, *O niezwykłych łódzkich kawiarniach*. „U Roszka”, „Fraszka”, „Honoratka”, Łódź 2018, s. 4. Życie poetyckie w dwudziestoleciu z kolei nie było być może bujne, ale liczne jego świadectwa znaleźć można w przywoływanej antologii „*Budzi się Łódź...*”, pamiętać należy choćby o lokalnych poetach, m.in. Mieczysławie Braunie, Aleksandrze Kraśniańskim, Zofii Wojnarowskiej, Marii Przeborskiej, Icchaku Kacnelsonie, Marianie Piechalu, Witoldzie Wandurskim, zob. S. Kołodziejczyk, *Łódzcy poeci dwudziestolecia międzywojennego i ich miasto*, „Czytanie Literatury” 2018, nr 7, s. 377–405.

⁹⁸ Paul Morand (1888–1976) – francuski pisarz i dyplomata, autor relacji z podróży i powieści.

pachną dymem fabrycznym. Przeżycia są tu lakoniczne i skondensowane. Ich treścią jest albo złoto, albo krew: małomówne miasto.

Cóż robić – każdemu się tutaj śpieszy. Gdy cię na ulicy ktoś potrąci, nie znajduje nawet tyle czasu, aby rzucić „przepraszam”, wystarcza skrócone „przepra”. W ten sposób zmienia się słownik. Zwiędła nazwa: „Łódź”. Lakoniczne zdania: „pięć skrzyń”, „trzy wagony”, „porcja gęsiny”, „lekarza”, „policję”, „zakład pogrzebowy”. Jeszcze bardziej lakoniczne są myśli: „dolar – ośm złotych”, „zdechnąć można!”, „do diabła!”, „aresztować”... Piękne miasto, szczerze miasto! W całej Europie nie znajdziecie takiej złośliwości, takiej chęci do życia, takiej tępoty⁹⁹.

Dotkliwy paszkwil rosyjskiego pisarza powtarza, w zgrabnej literacko formie, znane składowe obrazu Łodzi jako miasta szybkich interesów, szybkiego tempa życia, fabrycznego dymu i ciężkiej pracy. Bez finezji, kultury, tradycji.

Stereotypy i uproszczenia obecne są także w satyrycznym tekście M. W. Rudnickiego *Na wystawie* z 1912 roku – utworze, jakich wiele wychodziło zazwyczaj spod pióra autorów pomniejszej miary. Ale tym razem satyra wymierzona jest zarówno w Łódź, jak i w zwolenników przyjmujących bezrefleksyjnie – nazwijmy to tak – „perspektywę niezaprzeczalnej warszawskiej wyższości”:

Panu Dudkowskiemu nie pozostało nic innego, jak rozpocząć przygotowania do podróży. Następnego zaraz dnia zjechali z Konstancina do Warszawy. Pani natychmiast odprawiła pielgrzymkę do Hersego, aby w barbarzyńskiej Łodzi wyglądać elegancko i świeżo, pan zaś wydobyl z szuflady przedpotopowy rewolwer, mogący z powodzeniem zastąpić lekką armatę, i udał się do puszkarza.

– Niech no mi pan dobrze odczyści tę broń – mówił rusznikarzowi – bo jadę, panie, do Łodzi, a to takie bandyckie miasto...

[...]

Państwo Dudkowscy, wyjeżdżając z dworca, rozglądali się ciekawie. Dorożkarz skręcił między jakieś ohydne parkany, w uliczkę ciasną, fatalnie brukowaną, zapchaną wozami z węglem.

– To oni tu mają dworzec gdzieś na przedmieściu – odezwała się pani Dudkowska.

⁹⁹ Ilia Erenburg, *Łódź biega nago po świecie*, „Głos Polski”, 13 III 1928, nr 73; BŁ2 311 (przekł. anonimowy).

– Aha! ale bruk mają, niech ich gęś kopnie!

– Cóż dziwnego, przedmieście!

W tej chwili dorożka skręciła i pasażerowie ujrzeli długą ulicę, najęzszą wysokimi domami.

[...]

Nic dziwnego jednak, że pani Dudkowska stroiła się długo. Chciała okazać od razu cały swój szyk warszawski. Suknię wdziała taftową z tuniką [...] haftowaną, kapelusze spadający na prawe ramię, a zdobny wykwintnym piórem, w rękę wzięła parasolkę, mogącą służyć za dach pagody, i obejrzawszy się w lustrze, zadowolona sama z siebie, zakomenderowała mężowi, by ruszył z miejsca.

Pan Dudkowski miał wielką chęć pojechać zaraz do swego kolegi Pacanowskiera, ze względu jednak na żonę ograniczył się do zatelefonowania. Przyzwyczajony do dobrych warszawskich aparatów, nie mógł się dość długo połączyć ze stacją, aż mu wytłumaczono, że w Łodzi trzeba do telefonu dzwonić i to długo, po kwadransie czasami, zanim ktokolwiek raczy się odezwać.

[...]

Pani Pacanowskierowa strojna była nad miarę, koronki i jedwabie imponowały brakiem smaku i kosztownością, uczesanie zdradzało rękę doskonałego fryzjera i staranne barwienie włosów, a w uszach i na palcach lśniły drogie kamienie.

– Jakże się pani podoba w Łodzi? – wypytywała pani Pacanowskierowa, opierając pulchną rękę na brzegu stolika i z daleka poruszając palcami, aby zwrócić uwagę na ogień brylantów w ogromnej markizie.

– Nie umiem sobie jeszcze sformułować wrażenia – odrzekła pani Dudkowska – dotychczas jednak nie jest ono najlepsze. Pani to rozumie – po Warszawie...

[...]

Większość publiczności była nijaka. Nie dlatego, żeby była aż tak pijaną, tylko ludzie ci zupełnie byli pozbawieni jakiegokolwiek wyrazu. Wszyscy prawie mieli ordynarne rysy, wygolone twarze i dużo pierścieni na palcach. Przy wielu stolikach siedziały „damy”, a zza firanek „łóż” dolatywały przeraźliwe piski i wybuchy śmiechu¹⁰⁰.

Rudnicki w tym utworze nie tylko żartuje z warszawskiego poczucia wyższości, ale też sprawnie zbiera i eksponuje główne składowe ugruntowanego już wcześniej obrazowania Łodzi i jej społeczności: wszechobecny

¹⁰⁰ Aretino/M. W. Rudnicki, *Na wystawie*, „Gazeta Łódzka” 1912, nr 143–185; BŁ 336, 339–341, 354.

dym, brud, nierówne bruki, okropne, byle jakie budynki miasta, szybkie tempo życia skupionych na pracy i zysku mieszkańców, ich brak ogłady i przemoc¹⁰¹. Podróż Dudkowskich do Łodzi jest niczym podróż londyńczyków do Manchesteru. I państwo Dudkowscy, jak londyńczycy w Manchesterze, nie stykają się w Łodzi z niczym, co wykraczałoby poza uproszczony do kilku elementów i deprecjonujący stereotyp.



Ulica Konstantynowska (obecnie ul. Legionów), fotografia z lat 1872–1874, autor: Eliaz Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

¹⁰¹ Łódź, a zwłaszcza niebędąca formalnie wówczas jej częścią robotnicza dzielnica Bałuty, to w latach rewolucji 1905–1907 i kolejnych miejsce krwawych porachunków, często z użyciem broni.

VII

Oczywiście budowanie pełnej analogii pomiędzy Manchesterem i Łodzią jest nieuprawnione, ponieważ angielskie miasto sprzed ery rewolucji przemysłowej było już dość znaczącym lokalnie ośrodkiem, zarówno wytwórczym, jak i kulturalnym¹⁰², podczas gdy Łódź, jak piszą Agata Zysiak i Wiktor Marzec, była od przełomowej dla jej losów trzeciej dekady XIX wieku „miastem powstającym niemal od początku” i rozwijała się jako twór „sfunkcjonalizowany do wymogów produkcji”¹⁰³. Nie mogła się też poszczycić, już jako wielkie miasto przemysłu włókienniczego, instytucjami edukacyjnymi na miarę manchesterskich, co wynikało głównie z ograniczeń rozwoju Łodzi nałożonych przez władze carskie¹⁰⁴ (Josephine M. Guy wspomina o ufundowanych w Manchesterze z prywatnych funduszy: Instytucie Mechanicznym oraz Collegium Medicum, utworzonych w 1824 roku, Owens College, założonym w 1851 roku¹⁰⁵). Niemniej jednak Łódź dość szybko stała się ośrodkiem, który nie tylko sprawnie działał na rzecz przemysłu, ale też pozwalał realizować, co prawda nie na wielką skalę, potrzeby kulturalne¹⁰⁶.

¹⁰² Miejską szkołę dla chłopców (Manchester Grammar School), dotąd działającą, utworzono w 1515 roku, od 1653 roku funkcjonuje w Manchesterze nieprzerwanie, najstarsza obecnie w świecie anglojęzycznym, publiczna biblioteka, Chetham’s Library.

¹⁰³ A. Zysiak, W. Marzec, *Topografie władzy peryferyjnego kapitalizmu na łódzkim osiedlu robotniczym*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2, s. 68.

¹⁰⁴ Łódzcy przemysłowcy chcieli w latach 60. XIX w. utworzyć wyższą szkołę techniczną o randze politechniki. Nie spotkało się to z aprobatą władz carskich, które jednak w 1869 roku powołały Wyższą Szkołę Rzemieślniczą z rosyjskim językiem wykładowym, wzorowaną na szkołach niemieckich, zwłaszcza w Chemnitz; placówka ta, wbrew nazwie, nie miała jednak pełnych praw akademickich. Działająca do wybuchu wojny w 1914 roku, kształciła w dziedzinach włókiennictwa i mechaniki. Wśród jej absolwentów znajdują się synowie mniej zasobnych lokalnych przemysłowców, ale też późniejsi architekci i naukowcy. Jednoznacznie rusyfikacyjny charakter szkoły powodował, że nie cieszyła się zbyt dużym poważaniem.

¹⁰⁵ J. M. Guy, *‘The Chimneyed City’...*, s. 33.

¹⁰⁶ Myślę zwłaszcza o ciekawym i bogatym życiu teatralnym miasta, scenach, najpierw niemieckich (od 1867 roku), potem też polskich i żydowskich, oraz prasie lokalnej.

Tym bardziej jest zatem znamienne, że pozaprzemysłowe aspekty Manchesteru czy Łodzi nie były żywo obecne w ówczesnie powstających tekstach literackich. Uwagę pisarzy skupiało jedynie to, co inne, nowe – i obce tradycyjnej kulturze z epoki jeszcze przedprzemysłowej. Roberto Salvadori, pisząc o Łodzi, podkreśla właśnie ową fascynację odmiennością, nowością miasta przemysłowego (dodajmy – w jego perspektywie fascynacją także obecnie żywą):

Żadne miasto przemysłowe nie było nigdy piękne. I Łódź nie stanowi tu wyjątku. Płaska jak stół, zabudowana banalnie w szachownicę. Nawet najmniejszej rzeczki, która by ją ożywiła. [...] z niewielkim centrum graniczą tu rozrośnięte ponad miarę robotnicze peryferie, nędzne i zaniedbane, rozrzucone po tym Hinterland bez wyrazu, usianym anonimowymi miasteczkami i przedmieściami. [...] A jednak Łódź jest fascynująca. I, paradoksalnie, to właśnie z tej pozornej brzydoty płynie jej urok. Nieodparty urok miasta nowego, bez przeszłości [...], które stało się bohaterem ekscytującej ery rozwoju przemysłowego, ruszając z impetem na podbój przyszłości. Łódź, która wyłoniwszy się z niczego, stała się nagle nowatorskim punktem historii ekonomiczno-społecznej, wektorem nowoczesności na miarę europejską¹⁰⁷.

Literackie i obecne w publicystyce obrazy – w równej mierze Łodzi i Manchesteru – są zatem owocem zaciekawienia czytelników niezwykłością, a czasem wręcz skutkiem poszukiwania sensacji. Jeszcze w 1900 roku pisano prześmiewczo i z pogardą o dziwaczności i zaniedbaniu infrastrukturalnym Łodzi w krakowskim „Głosie Narodu”:

Łódź ma przeszło 400 tysięcy ludności, przeszło 3 tysiące kominów fabrycznych, kilka katolickich i protestanckich kościołów, niezliczoną ilość bożnic żydowskich, z których najwspanialsza na Spacerowej ulicy. Ludność dzieli się prawie na chrześcijańską i żydowską w połowie. W liczbę chrześcijan wchodzi Niemcy łódzcy (Lodzermensche). [...] Łódź, jako figura, jest to miasto bardzo długie, ponieważ ma przeszło milę długości; za to nie bardzo jest szerokie. Główną ulicą jest Piotrkowska [...]. Łódź kanalizacji ani wodociągów nie ma, woda jest gwałtowną trucizną i podczas ulewy ulica Piotrkowska zamienia się na rzekę brudnych pomyj, za-

¹⁰⁷ R. Salvadori, *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 2004, s. 65.

lewających sklepy parterowe. Dworzec kolei fabryczno-łódzkiej jest tak urządzony, że np. Kalwaria Zebrzydowska lub Trzebinia mają dworce lepsze. Bruki w mieście w ogóle haniebne, wyjątek stanowi tylko Piotrkówka, ulica, która ma bruk na przestrzeni kilku wiorst drewniany¹⁰⁸.

Interesujące okazuje się nie to, co wspólne, oswojone, rozpoznane, ale to, co zaskakujące, obce – i wstrętne. Obraz Manchesteru w literaturze wiktoriańskiej przykrojono, pozbawiając go tego, co w mieście tradycyjne i jeszcze średniowieczne, obrazu Łodzi okrawać nie trzeba było – a w obu przypadkach wyeksponowano potęgę nowego przemysłu i zgubne skutki jego żarłocznego panowania: ludzką krzywdę oraz brzydotę, gargantuiczność i monotonię miejskiej przestrzeni.

VIII

Dlaczego spośród ówczesnych centrów przemysłowych właśnie te dwa miasta, Manchester i Łódź, budziły bodaj największą odrazę – połączoną z fascynacją – jako bezduszne molocho ery rozbuchanego kapitalizmu? Odpowiedź wynika przynajmniej po części z samych realiów funkcjonowania przemysłu bawełnianego jako podstawy ich rozwoju i bogactwa. Bo to przetwórstwo bawełny miało decydujący wpływ na kreowanie przestrzeni nowych dzielnic przemysłowych Manchesteru, zaś w przypadku Łodzi – w zasadzie całego miasta. Podobnie jak w Anglii, także na ziemiach polskich rewolucja przemysłowa, zmieniająca nie tylko wygląd miast, ale też relacje społeczne i obyczaje, rozpoczęła się od przemysłu włókienniczego, w przypadku Łodzi – niemal wyłącznie bawełnianego¹⁰⁹. Ciemną stroną przetwórstwa bawełny jest

¹⁰⁸ *Co to jest Łódź?*, „Głos Narodu” 1900, nr 9. Znamiennym świadectwem poczucia wyższości krakowskiego autora jest zniekształcenie nazwy głównej ulicy miasta.

¹⁰⁹ Na fakt, że to przetwórstwo bawełny rozwinęło się w Łodzi i ją w istocie ukształtowało, miały wpływ czynniki polityczne i ekonomiczne. Jak piszą Jezierski i Leszczyńska, „Szczególny rozwój przemysłu bawełnianego w Łodzi nastąpił po wprowadzeniu przez Rosję po powstaniu listopadowym cel wwozowych na tkaniny wełniane. W latach 1830–1844 produkcja krajowego przemysłu bawełnianego wzrosła sześciokrotnie, liczba zatrudnionych

fakt, że przemysł ten nie wymaga ani dużego nakładu finansowego, ani zatrudnienia pracowników o wyższych kwalifikacjach¹¹⁰, a więc także ich uprzedniego wykształcenia – co wpływa na mniejsze zapotrzebowanie na tworzenie i sprawne funkcjonowanie instytucji edukacyjnych i kulturalnych, a pośrednio także na jakość pozostałej miejskiej infrastruktury. W Łodzi zatrudniano głównie proletariat wiejski z zaboru pruskiego i przeludnionych wsi Królestwa Polskiego¹¹¹ (w mniejszym stopniu – przybyszy z Niemiec, z głębi Rosji i z innych państw¹¹²). W Królestwie Polskim istniała bowiem począwszy od drugiej połowy XIX wieku duża dysproporcja pomiędzy stosunkowo silnie rozwiniętym przemysłem (zwłaszcza na zachód od Wisły) a słabym rolnictwem. Łódź ciągle korzystała z dopływu nisko kwalifikowanej siły roboczej, co miało z kolei wpływ na niski poziom płac jej robotników¹¹³, ich socjalnych oczekiwań i możliwości. Mówiąc w skrócie – inwestowanie w infrastrukturę miejską, dbałość o poziom codziennego życia nie były priorytetami z perspektywy efektywności produkcji. Miasto, przez dziesięciolecia intensywnego rozwoju pozbawione wodociągów i ka-

o 60%, a wydajność pracy bisko czterokrotnie. Ten postęp uzyskano dzięki zastosowaniu mechanicznych przędzarek poruszanych siłą wody (*water frame*)”. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, s. 127. Pierwsze tego typu maszyny instalowano właśnie w Łodzi. Innym czynnikiem były powstające stosunkowo szybko linie kolejowe; dzięki nim Łódź zdystansowała gorzej skomunikowane z Rosją Pabianice, Zgierz czy Brzeziny.

¹¹⁰ Jak choćby przemysł ciężki w równie szybko rozwijających się w tym samym czasie, co Łódź, miastach amerykańskich: Chicago, Detroit, czy brytyjskich: Glasgow, Liverpool, Birmingham.

¹¹¹ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, s. 169.

¹¹² Warto nadmienić, że i w przypadku innego włókienniczego miasta Cesarstwa – fińskiego Tampere – podstawę niewykwalifikowanej siły roboczej stanowiło okoliczne chłopstwo, zaś inżynierami byli głównie Anglicy. Tampere, jak Łódź, było też w XIX wieku miastem w znacznym stopniu wielojęzycznym (obok fińskiego używano szwedzkiego i angielskiego, w mniejszym stopniu, mimo wysiłków rusyfikacyjnych władz carskich – rosyjskiego). Zob.: K. Koskinen, *Tampere as a Translation Space*, „Translation Studies” 2014, nr 7, <https://www.tandfonline.com/doi/pdf/10.1080/14781700.2013.873876> [dostęp: 06.08.2022].

¹¹³ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, s. 216.

nalizacji, zdawało się być nastawione wyłącznie na ową wytwórczość – podobnie jak Manchester w jego części przemysłowej, o którym Josephine M. Guy pisze jako o mieście emblematycznym w brytyjskich powieściach społecznych poświęconych dehumanizującym aspektom industrializacji, mieście, gdzie głos decydujący miały bezwzględne groszorozy, mieście „pobłogosławionym (lub przeklętym, w zależności od punktu widzenia) obfitością taniej siły roboczej” w postaci rzesz Irlandczyków uciekających do Anglii ze wsi przed głodem¹¹⁴, robotników stanowiących w opisach miasta szary, milczący tłum.

Dlaczego tak jednostronnie ujmowano obraz Łodzi (i Manchesteru) w literaturze? Poza kwestią rywalizacji obu miast z metropoliami (Warszawą i Londynem), będącymi dla wielu piszących punktami odniesienia i miarami wartości, była to kwestia doświadczenia obcości członków tradycyjnej kultury (mieszczańskiej czy zwłaszcza ziemiańskiej) wobec ludzi nowego typu: Manchester-manów i Lodzermenschów. W przypadku kultury polskiej, zdecydowanie wówczas bardziej agrarnej niż brytyjska, znacząco ważył jeszcze jeden czynnik – antyurbanizm, choć i mieszkańcom Wysp nie był on obcy¹¹⁵. Piewca modernistycznego miasta i jego kultury, Tadeusz Peiper, pisał jeszcze w 1922 roku:

Najnowsze wytwory miasta wywoływały niechęć w tzw. człowieku kulturalnym, tj. w tym człowieku, który najsilniej wpływa na kształtowanie się

¹¹⁴ J. Guy, *'The Chimneyed City'...*, s. 27.

¹¹⁵ Zwraca na to uwagę Magdalena Popiel, wskazując na istotną rolę „określonej retoryki i konwencji literackich”, tendencyjności, krytyki moralnej opartej na fundamentach tradycjonalizmu, zob. M. Popiel, *Oblicza wzniosłości...*, s. 134–146. Janina Kulczycka-Saloni, zestawiając wizje literackie Paryża w twórczości Zoli i Łodzi w *Ziemi obiecanej* Reymonta, pisze: „U Reymonta narodziny miasta na terenach wydartych wsi to powstanie tajemniczego, a wrogiego molocha, obcego i ludziom, i ziemi. To jakaś utrata znanego stanu posiadania na rzecz czegoś, co niewiele wróży dobrego. Zola jest piewcą, poetą miastotwórczych procesów, Reymont ich przeciwnikiem, chwalcą czasów minionych i ludzi, którzy te czasy reprezentowali. Zola jest piewcą ludzkiej pracy i jej owoców, Reymont nie potrafi tego dostrzec ani ocenić. [...] Łódź Reymonta to arcydzieło turpizmu, ogarniającego wszystko, i pałace łódzkich magnatów, i nędzne lepianki robotników”. J. Kulczycka-Saloni, *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli*. Studia, Warszawa 1974, s. 252.

stosunku duszy zbiorowej do otoczenia. Zmieniało się życie; zmieniało się miasto, które jest przecie drogą i śladem życia; nie zmieniali się tylko ludzie oświeceni. Wytwarzał się stan waśni wewnętrznej między upodobaniami człowieka, które bardzo wolno ulegają ewolucji, a miastem, które zmieniało się bez przerwy. Już sam zewnętrzny wygląd miasta, który kształtował się każdorazowo w zgodzie z nowymi potrzebami życia, musiał razić współczesnych. Nowości, jakie miasto wprowadzało w zewnętrznym swoim wyglądzie, miały swoje źródło w potrzebach gospodarczych i we względach na wygodę, i to właśnie źródło, niesłusznie lekceważone, obniżało te nowości w uczuciach jednostek wykwinnych. Toteż każde miasto w każdym z okresów swojego rozwoju musiało być brzydkie dla współczesnych¹¹⁶.

IX

Łódzka przestrzeń wykreowana w literaturze powstałej przed 1939 rokiem, a przede wszystkim w latach 80. i 90. XIX wieku, okazuje się niezmienna w czasie. Zbudowana została z konsekwentnie kilku elementów: ceglanych murów fabryk i kominów, ubogich siedzib robotniczych, ociekających przepychem fabrykanckich pałaców, bruku, błota, brudu i smogu. Ma charakter nieciągly, tranzytywny, wypełniona została anonimowymi jej uczestnikami, robotniczą masą, drobnymi handlarzami. Łódź to miasto pozbawione swoistości, niepowtarzalnej specyfiki, atrakcji – poza tymi odpychającymi. Miasto wywołujące wstręt i odrazę, miasto – warto to jeszcze raz podkreślić – traktowane jako obce tradycyjnie agrarnej kulturze polskiej. Franciszek Salezy Dmochowski pisał w obliczu kryzysu ekonomicznego roku 1857 o „naszej rolniczej, nieprzemysłowej, niegiełdowej Polsce”:

Kraj rolniczy niech najprzód swój przemysł rolniczy rozwinię, niech stara się o polepszenie bytu klas niższych; niech podźwignie włościan i mieszczaństwo w prowincjonalnych miasteczkach podniesieniem istotnego przemysłu i pracy: niech pół miliona żydostwa oderwie od brudnych frymarków bezowocnie trawiących źródła bogactwa krajowego. Do tego

¹¹⁶ T. Peiper, *Miasto, masa, maszyna*, w: tenże, *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 8–9.

celu zwróćmy rodzinne polskie kapitały nasze, a bardzo mało będzie nas obchodzić, że burza handlowa gdzieś tam huczy na Zachodzie¹¹⁷.

Z tej perspektywy, jak pisał Jedlicki, „przemysł bawełniany, budowany w Królestwie Polskim przez niemieckich fabrykantów, przerabiający amerykański surowiec, produkujący w części na rosyjskie rynki, chroniony cłem wwozowym, wspierany pożyczkami i ulgami skarbowymi i tworzący wielkomięjską aglomerację proletariatu” był dla Dmochowskiego „arcyprzykładem rozwoju »sztucznego«”¹¹⁸.

Łódź jest niczym Manchester, Londyn, Nowy Jork – modernistycznym miastem-molochem, przestrzenią nie do życia, a do interesów, miejscem wyzysku i degradacji¹¹⁹, przestrzenią chaosu, trudną do poznania, opresyjną¹²⁰. Jest miastem budowanym tylko na zysku i dla

¹¹⁷ F. S. Dmochowski, *Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe*, Warszawa 1858, s. 148, za: J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 132–133. Zob. M. Popiel, *Metamorfozy Piekła. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, studia pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 349–357.

¹¹⁸ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, s. 133. Warto przypomnieć, że Tadeusz Czapczyński w szkicu z 1937 roku opisywał stosunek Reymonta do Łodzi właśnie w kategoriach niechęci agrarnego tradycjonalisty do gwałtownego rozwoju przemysłowego: „Reymont bezwzględnie duszą całą przechyla się ku wsi, z którą szybko rozstać się nakazuje zmierzające szybko do miast uprzemysławianie kraju”. T. Czapczyński, *Łódź w świetle niektórych utworów literackich*, „Prace Polonistyczne” 1937, nr 1, s. 309.

¹¹⁹ W trakcie pracy nad *Ziemią obiecaną* Reymont pisał do Jana Lorentowicza, co go w Łodzi najbardziej interesuje: „1. Rozrost miasta, fortun, interesów z istic amerykańską szybkością. – 2. Psychologia tych napływających tłumów po żer, mieszanie się ich i przenikanie, i urabianie w jeden typ t[ak] n[a-zwany] Lodzer Mensch. – Oddziaływanie takiej ssawki, polipa, jaką jest Łódź na kraj cały. – Przerobienie się Polaków w kosmopolitycznym młynie itd. – nie skończyłbym rychło, gdybym chciał wszystko wyliczać”. List z 5 września 1896 r., cyt. za: B. Koc, *O „Ziemi obiecanej” Reymonta*, Wrocław 1990, s. 19.

¹²⁰ O labiryntowym czy przez chaos naznaczonym doświadczeniu nowoczesnego miasta w kontekście *Ziemi obiecanej* Reymonta pisze ciekawie Magdalena Popiel, *Oblicza wzniosłości...*, s. 144 i n. Zob. także: M. Głowiński, *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: tenże, *Mity przebrane*, Kraków 1990.

zysku, a nie na społecznej wspólnocie i dla komfortu jego mieszkańców. To miasto nieuniknionych społecznych konfliktów, o których w literaturze poświęconej Łodzi mówi się zawsze tak samo, jak pisze Elżbieta Rybicka, „za pomocą pojęć ze słownika dziewiętnastowiecznego, czyli albo walki klasowej, albo konfliktu między jednostką a społeczeństwem, albo determinizmu środowiskowego”¹²¹. „Tekst łódzki” ma zazwyczaj – w bardziej czy mniej jawny sposób – charakter dokumentalno-interwencyjny. Język kreacji łódzkiej przestrzeni odzwierciedla najważniejsze składowe i problemy industrializacji i nowoczesności, zwłaszcza w jej peryferyjnej odsłonie.



Ulica Dzielna w Łodzi (obecnie ul. Gabriela Narutowicza), fotografia z lat 1874–1876 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

¹²¹ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta...*, s. 9.

X. Dopisek

Na zasadzie „sprawdzam” po latach warto postawić pytanie o dalszą produktywność ukształtowanego u schyłku XIX wieku wzorca mówienia o Łodzi w tekstach łódzkich. Otóż okazuje się nadal żywy, także teraz, zwłaszcza, choć nie wyłącznie, w literaturze popularnej. Wyobrażenie o wielkoprzemysłowym mieście jako dehumanizującej przestrzeni opresji (obcości, niechęci czy wstrętu), przestrzeni, w której trudno się zakorzenić, poczuć u siebie, ciągle przywoływane jest choćby w powieściach kryminalnych, zarówno tych retro – co akurat nie powinno dziwić (ich autorzy zdają się zresztą wprost inspirować dawnymi opisaniami i kompendiami historycznymi) – jak i dziejących się współcześnie, co z kolei skłania do refleksji nad obecnością jakiejś ponadczasowej (a raczej zatrzymanej w czasie), wyobrażonej Łodzi.

Oto kilka przykładów i cytatów. W dwutomowej powieści *Ziemia nawrócona* z lat 90. XX wieku¹²² Andrzej Makowiecki wielokrotnie, nie tylko w tytule, odwołuje się wprost do Reymonta¹²³, prezentując Łódź jako miasto nieustannego ruchu i anonimowej masy: „[...] tłum rozplywał się powoli w kamiennych czeluściach ulic”; „Od murów buchało żarem, asfalt na jezdniach poznaczony był śladami stóp. Przetaczały się samochody i autobusy, jazgotały na szynach tramwaje”¹²⁴ – miejsce występku i przemocy¹²⁵. Autor pisze jednocześnie o jego dawnym (z czasów Reymonta właśnie, sprzed I wojny, a potem z czasów dwudziestolecia, między innymi Tuwima) zhańbieniu, zohydzeniu (w literaturze), o biedzie – i o specyficznym uroku postindustrialnej katastrofy „wyszczerbików kominów i ruin fabryk”¹²⁶, o smogu – i pretensjonalnym wdzięku kamienic i pałaców z wielością ich pompatycznych zdobień¹²⁷. W latach 90., kiedy dzieje się akcja powieści, Łódź to miasto upadłe, miasto „śmierci głodowej”¹²⁸, wielkiego bezrobocia, ale też specyficznie łódzkie

¹²² A. Makowiecki, *Ziemia nawrócona*, Łódź 1997, t. 1; Łódź 1999, t. 2.

¹²³ Zob. m.in. tamże, t. 1, s. 13, 31, 44, 77, 78; t. 2, s. 199, 203.

¹²⁴ Tamże, t. 1, s. 20.

¹²⁵ Zob. tamże, t. 1, s. 48–49; t. 2, s. 69, 139.

¹²⁶ Tamże, t. 1, s. 78–79.

¹²⁷ Tamże, t. 1, s. 80.

¹²⁸ Tamże, t. 1, s. 83.

woli przetrwania i pędu do robienia interesów mimo wszystko. W powieści, mającej wyraźny rys publicystyczno-interwencyjny, nakładają się na siebie, tyleż współgzystując, co palimpsestowo się przenikając, obrazy Łodzi przemysłowej i zdeindustrializowanej.

Trzeci brzeg Styksu, kryminał retro Krzysztofa Beśki¹²⁹ rozgrywający się w roku 1892, roku wielkiego robotniczego buntu łódzkiego (choć nie on jest tematem utworu), otwiera obraz korespondujący wprost z tym zaprezentowanym przez Makowieckiego (mimo tak znacznej różnicy czasu zdarzeń powieściowych), wykreowany w przewrotnym nawiązaniu (znowu!) do początku powieści Reymonta:

Łódź zasypiała. Jednostajny pomruk tramwajów, podmiejskich pociągów, ostatnich fabryk, wreszcie ludzkich szeptów, modlitw i złorzeczeń – przed chwilą jeszcze wyraźny, niczym buczenie natrętnego owada, zaczął się rwać, jakby muzykowi, który dął w ustnik instrumentu, zabrakło powietrza. [...] Żadna siła nie powstrzyma łuszczącego się tynku elewacji starych kamienic, rdzewiejących bram niegdysiejszych pałaców i willi [...] ¹³⁰.

Jednak to miasto – w ciągłym rozpadzie – nadal dynamicznie żyje:

Ruch był dość duży, setki robotników zmierzały już z fabryk do domów, ulicami przesuwaly się powozy, wiozące bogatych mieszkańców miasta na wieczorne przedstawienia do teatrów, towarzyskie wizyty przy herbacie czy szampańskim, wreszcie uroczyste rauty w fabrykanckich pałacach i willach¹³¹.

Także w pisarskiej wizji Konrada Lewandowskiego, tym razem ulokowanej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, Łódź to „pipidów”, „przyprószone sadzą chałupy o garbatach dachach, rozpadające się szopy, zapuszczone ogródki i krzywe płoty obwieszane umorusanymi dzieciakami. Jak okiem sięgnąć, było brudno, koślawo i ponuro”¹³², a „cuchnący kanał ściekowy, biegnący między kamienicami”, to „nasza reprezentacyjna rzeka Łódka”¹³³. I podobnie jak w po-

¹²⁹ K. Beśka, *Trzeci brzeg Styksu*, Poznań 2012.

¹³⁰ Tamże, s. 5. Pisarz pomylił się, tramwaje łódzkie uruchomiono w roku 1898.

¹³¹ Tamże, s. 75.

¹³² K. T. Lewandowski, *Perkalowy dybuk*, Wrocław 2009, s. 84.

¹³³ Tamże, s. 86.

przednich powieściowych przypadkach, świadectwem dynamizmu zadymionego miasta jest głównie szalony ruch uliczny:

Na śródmiejskich ulicach dominowały wyładowane z górką towarowe platformy [...]. Między nimi przemykały taksówki i dorożki, bezczelnie wymuszając pierwszeństwo i łamiąc wszelkie możliwe przepisy. Na skrzyżowaniach obowiązywała tylko jedna zasada: kto sprytniejszy, ten lepszy, a frajerzy do tyłu!¹³⁴

Przyjrzyjmy się też całkiem dużej grupie innych powieści najnowszych umiejscowionych w realiach łódzkich. Przestrzeń miasta ma w nich konsekwentnie i nieprzekraczalnie charakter labiryntowy (choć przecież centrum XIX-wiecznej Łodzi ma przejrzysty układ równoleżnikowo-południkowy). Zwracają uwagę przede wszystkim stare, zaniedbane kamienice, skryte we mgle, deszczu, mroku oraz – niejako dla przeciwwagi – ruchliwa Piotrkowska i pofabrykanckie pałace. Agnieszka Płoszaj pisze:

Wbiegł w jedną z tych małych, ciemnych uliczek, których nie wybiera się na przyjemny spacer. Była krótka, wyłożona kamieniami. Kilka starych latarni oświetlało ją żółtym światłem. Zostało mu tylko kilka metrów do obskurnej kamienicy. Wbiegł do ciemnej klatki schodowej, gdzie silna woń stęchlizny mieszała się z odorem moczu¹³⁵.

U Joanny Opiat-Bojarskiej czytamy:

Olbrzymie i kolorowe witraże w oknach wychodzących na podwórze, bogato zdobione tralki, przepiękne i okazałe portale, po dwa na każdym piętrze, kolorowa mozaika podłogowa [...].

Na pierwszym piętrze pijacki okrzyk sprawił, że obie momentalnie wróciły do przynębiającej rzeczywistości¹³⁶.

I jeszcze, u Andrzeja Kwietniewskiego:

Rzucił okiem na przemykających pod ścianami przechodniów. Padał gruby, marznący deszcz, mimo południa na Wschodniej zrobiło się

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ A. Płoszaj, *Czarodziejka*, Warszawa 2007, s. 8.

¹³⁶ J. Opiat-Bojarska, *Niebezpieczna gra*, Poznań 2016, s. 90.

bardzo ciemno. W szarej perspektywie ulicy sunął sznur samochodów. Podmuchy wiatru podrywały z jezdni foliowe torebki, obklejając nimi wszystko po drodze¹³⁷.

Oraz, bardziej ekspresyjnie, u Katarzyny Bondy:

Miasta odpoczywają w ruchu. Arteriami ulic nieustrudzenie toczą się tramwaje, trzęsą autobusy, suną auta i przemykają rowery. Choć w dzień zabytkowe kamienice straszą pustostanami i zaropiałą tłuszczą, która je zaludnia, gnieździ się jak robactwo w zdrowej tkance, tocząc swój nowotwór, który jawi się wyraźnie miejscami w najstarszych częściach, prawdziwie i szczerze niczym skóra zdarta do kości [...] ¹³⁸

Można by pomyśleć, że tendencyjnie dobrałem cytaty tak, by zaakcentować tylko jeden z wielu wymiarów industrialnej i poindustrialnej przestrzeni łódzkiej. Otóż nie – powieściowe reprezentacje miasta są wzajem do siebie podobne, jak w utworach powstałych sto czy więcej lat temu. Opisy Łodzi mają także, podkreślmy, charakter niespecyficzny w tym sensie, że można by nimi opisać inne miasto nowoczesne.

Zwraca również uwagę pomieszanie planów, przenikanie się ich¹³⁹: Łódź w świetle prezentujących jej przestrzeń powieści ostatnich lat jawi się jednocześnie jako żywotny organizm – i nieomalże trup; industrialny, dynamiczny, wszechogarniający moloch rodem z Reymonta czy Kosiakiewicza i – senne, zasnuwane mgłą miasto upadłego przemysłu, zdegradowanej przestrzeni nieszczęśliwych ludzi. Tak jakby Łódź trwała w dwu czasach, prosperity i upadku, jednocześnie¹⁴⁰. Mam świa-

¹³⁷ A. Kwietniewski, *Blondynka z miasta Łodzi*, Łódź 2008, s. 56.

¹³⁸ K. Bonda, *Lampiony*, Warszawa 2016, s. 406–407.

¹³⁹ Piszę o tym więcej w swoistym studium przypadku, jakim jest *Miasto do zjedzenia* Przemysława Owczarka – zob. s. 179–191.

¹⁴⁰ Por. także kryminalną trylogię Krzysztofa Domaradzkiego o zbrodni popełnionej na studentce łódzkiej polonistyki (*Detoks*, Warszawa 2018; *Reset*, Warszawa 2019; *Trans*, Warszawa 2019). Co prawda nowe osiedla otaczające śródmieście są w jego powieściach schłodzone i dostatanie (i w zasadzie nic więcej, co znamienne, nie da się o nich powiedzieć, bo są takie jak wszędzie indziej), to samo centrum stanowi nieprzyjazną, zdegradowaną i opresyjną przestrzeń. Inny sposób mówienia o przestrzeni Łodzi zaproponował Andrzej Bart w *Fabryce mucholapek*, Warszawa 2009. Na poły oniryczna opo-

domość, że konwencja kryminału rządzi się swoimi prawami, miasto w takiej powieści wykreowane musi otwierać się na zbrodnię, musi być w jakiejś mierze *sin city*, miastem grzechu. Ale też współczesną realistyczną prozą popularną (i film) etnologzy traktują jako świadectwo antropologiczne¹⁴¹, jako społecznie umocowane wyobrażenie o przestrzeni i społeczności miasta. Może więc tym łatwiej autorom powieści – przepraszam za skrót myślowy – uczynić owym *sin city* Dickensowskie *shock city*, tyle że u schyłku XX i na początku XXI wieku już mniej ono samo, a bardziej jego cień: miasto zdeindustrializowane, zdegradowane, zubożałe. A polskim *shock city* była Łódź.

wieść rozgrywająca się w Łodzi współczesnej i wojennej, okresu Zagłady, nie (re)kreuje precyzyjniej żadnych przestrzeni, dotyka Łodzi punktowo, rozpięta umownie między biedą i nieszczęściem bałuckiego getta a jego powojennymi, zatartymi śladami. Narrator mówi zatem o jednej z ulic: „Wiele się – myślę – nie zmieniło, tyle że bruk i domy starsze o sześćdziesiąt lat. [...] Klatka schodowa przerażająco smutna, nawet jak na chorobę z kategorii ciężkich. Stęchły zapach kapusty, a przede wszystkim biedy” (s. 130–131), by gdzie indziej zauważyć: „Idziemy więc ulicą Ogrodową, wzdłuż famułów, w których mieszkali robotnicy fabryki: teraz panuje tu radość i zabawa” (s. 239).

¹⁴¹ M. Czubaj, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2012, a także monograficzne numery czasopism: „Krytyka Polityczna”, 2010, nr 20–21 oraz numer łączony „Kultury Popularnej” 2012, nr 2 i „Acta Sueco-Polonica” 2012, t. 17.

ROZDZIAŁ 2

REWOLUCJA 1905–1907 FAKTY, OBRAZY, TEKSTY

I

Henri Lefebvre, jeden z częściej przywoływanych badaczy współczesnego miasta, ważny autorytet kręgu *urban studies*, analizując formy miasta, funkcje i struktury oraz socjalne potrzeby jego społeczności, pisał o ciągłej zmianie, jakiej podlega miasto, o płynności prowadzącej do ciągłego niezaspokojenia oczekiwań mieszkańców. Ważnym dla Lefebvre'a pojęciem – swoistym punktem wyjścia do rozważań o współczesności – jest w tym kontekście miasto dawne, „historycznie uformowane”, miasto, które „już nie żyje”, „praktycznie nie daje się uchwycić”, utraczone obecnie, bo „martwe”¹ – „miasto tradycyjne”², które, jak konstatował, było zamkniętym dziełem, skomplikowaną strukturą służącą (z różnym przecież skutkiem) rozwiązywaniu problemów społecznych. Przywołuję pokrótce jedną ze składowych myśli Lefebvre'a po to, żeby zastanowić się nad kondycją Łodzi dawnej właśnie, XIX-wiecznej oraz z początku XX wieku. Bez trudu można zauważyć, że francuski socjolog nie uznałby jej za miasto tradycyjne, to jest takie, które, jako zamknięte dzieło, służyło swojej społeczności. Łódź – o czym pisałem wcześniej – żyła produkcją i dla produkcji, jej społecznego sprawnego funkcjonowania nie traktowano jako istotnego zadania. Ani bowiem nie planowano jej wzrostu, ani nie zarządzano rozwojem³. Lefebvre podkreślał niezbędną, jego zdaniem, tak kiedyś, jak i obecnie, potrzebę istnienia w mieście klasy robotniczej albo nieco szerzej – „grup, klas lub frakcji klas społecznych zdolnych do rewolucyjnych zamierzeń”, które „mogą przejąć inicjatywę i doprowadzić do

¹ Por. H. Lefebvre, *Prawo do miasta*, przeł. E. Majewska, współpraca Ł. Stanek, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5, s. 185, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/article/view/2774/2755> [dostęp: 03.06.2022].

² Tamże, s. 187.

³ Tamże, s. 191.

pełnego rozwiązania problemów miejskich, dzięki tym siłom społecznym i politycznym odnowione miasto znów stanie się dziełem”⁴.

Rewolucja lat 1905–1907, bodaj najważniejsze wydarzenie w historii przemysłowej Łodzi sprzed 1939 roku, nie okazała się dla niej istotnym impulsem modernizacyjnym, o którym myślał Lefebvre akcentując znaczenie robotników w organizacji nowoczesnego (i ponowoczesnego) miasta. Doprowadziła, oczywiście, do pewnych istotnych zmian politycznych i społecznych, ale nie miała wpływu na uczynienie z Łodzi zamkniętego „dzieła”, czyli przestrzeni skutecznej realizacji potrzeb jej mieszkańców. Spełniła natomiast istotną funkcję konsolidacyjną i mitotwórczą. Nie miejsce tu na przypominanie genezy rewolucji ani na opis jej przebiegu w różnych ośrodkach przemysłowych Imperium Rosyjskiego – to uczynili historycy. Warto jednak podkreślić, że miała ona na ziemiach polskich wymiar zarówno *stricte* socjalny, jak i patriotyczny⁵. Walki na ulicach miast Cesarstwa, chyba najkrwawsze i najbardziej zacięte właśnie w Łodzi, wybuchły z pobudek i ekonomicznych, i politycznych (antycarskich oraz narodowyzwolenczych⁶). O rewolucyjnym wrzeniu w 1905 roku pisał, akcentując jedynie jego polityczny, wolnościowy wymiar, Leopold Staff – poeta daleki od społecznego radykalizmu:

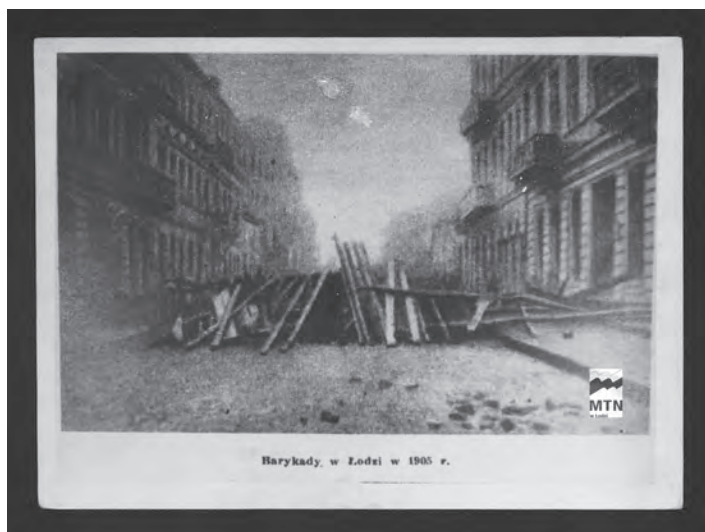
Od gór do gór, od morza do morza dziś święto!
 Cieszcie się ludy, góry, miasta, półwyspy i rzeki!
 Morze Czarne i Białe, i Bałtyckie morze,
 Grajcie i niech wieki dalekie was słyszą!
 [.....]
 Słuchajcie! Od szczytów Karpat do Uralu i Kaukazu
 Rozbrzmiewają zwycięskie, szalone surmy wolności!
 W pierś uderzone pięścią przemocy znienacka,
 Z wiekowego snu odmłodzone ludy się budzą
 I przypominają sobie swe z kart wytarte imiona.

⁴ Tamże.

⁵ Zob. m.in.: S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.

⁶ W Łodzi szczególnie istotne były siły Narodowej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, a w następnej kolejności SDKPiL i Bundu. Różnie definiowały one i przyczyny, i cel rewolucji. W walkach z oddziałami rosyjskimi brały zazwyczaj udział ramię w ramię, a jednak zwalczały się, często krwawo, zwłaszcza w końcowej fazie rewolty.

Wolność z pochodnią wesołą przebiega ulice miasta
 I w wielkoluda czołem wieńczonym urasta.
 Chcę śpiewać pieśń upojną wolności!
 Gdzie słowa dosyć godne, by wolność śpiewały?
 A jakaż pieśń piękniejsza i świętsza modlitwa
 Nad wolnych ludów wolne imiona:
 Polska, Ruś, Litwa, Żmudzini, Finowie, Łotysze!
 [.....]
 A wolność idzie zwycięska i zdziwi wszystkich swą krasą!
 Chcę śpiewać pieśń upojną, pieśń na chwałę wolności,
 A jakaż pieśń bardziej upaja, jakaż jest większa chwała
 Nad walczących o wolność miast braterskie imiona:
 Warszawa, Łódź, Wilno, Helsingfors, Kijów, Moskwa, Odessa!⁷



Barykada na ulicy miasta w okresie rewolucji 1905 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

⁷ L. Staff, *Wiosna Ludów*, za: tenże, *Nie ostrugujcie ryby z oceanu! Wiersze i poematy*, wstęp i wybór A. Pomorski, Warszawa 2002, s. 71–73. Helsingfors to szwedzka nazwa fińskiego Tampere – miasta przemysłu włókienniczego, rozwijającego się równie gwałtownie i doświadczającego podobnych problemów modernizmu zacofania jak Łódź, ulokowanego, jak Łódź, na peryferiach ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego.

II

Robotnicy szli w łódzkich manifestacjach przeciw kozakom i na barykady uliczne, śpiewając i *Czerwony sztandar*, i *Warszawiankę*, ale też, jak w innych ośrodkach rewolty, *Boże, coś Polskę* oraz pieśń Bundu *Di Szwue* [Przysięga]⁸. Naczelnik żandarmerii łódzkiej meldował przełożonym 7 listopada 1905 roku: „grupy robotników i mieszkańców chodzą gromadami po ulicach i śpiewają w dalszym ciągu swoje *Boże, coś Polskę*” – i była to w Łodzi główna pieśń rewolucji; za wykonanie jej 3 maja 1905 roku w kościele św. Krzyża urządzono krwawy pogrom wśród wychodzących z nabożeństwa⁹. Na ulicach konfiskowano też ulotki z „orłem polskim” i „modlitwą za Ojczyznę-Polskę”¹⁰.

Wolnościowy wymiar rewolucji eksponowano w Łodzi konsekwentnie przez kolejne dziesięciolecia, aż do wybuchu II wojny światowej. Pamięć o rewolucji była w mieście w dwudziestoleciu międzywojennym niezwykle żywa i starannie ją pielęgnowano, wskazując na czyn rewolucyjny jako moment społecznego, a zwłaszcza patriotycznego przebudzenia łodzian. Publikowano wspomnienia uczestników wydarzeń, zarówno w prasie codziennej, jak i periodykach¹¹

⁸ *Di Szwue* [jidysz יהודים שׂוּעָה, *Przysięga*] – pieśń napisana w 1902 roku przez Szymona An-skiego. Świadek wydarzeń, Jechiel Jeszaja Trunk, pisał we wspomnieniach: „Nagle salwa wystrzałów. Kozacy na koniach wdarli się w gęstwę rozśpiewanych. Kilka osób padło. Czerwone sztandary zatrzepotały jeszcze silniej. Bałuty wdarły się na łódzkie ulice i wszczęły walkę. Przewrócono tramwaje, wyrwano latarnie, wyrwano bramy, drzwi, odrzwia. Starzy i młodzi, kobiety i dzieci – wszyscy budowali barykady. [...] Żydowska biedota na barykadach śpiewała swą pieśń. Pieśń rotty Bundu.” J. J. Trunk, *Rok 1905*, w: tenże, *Pojłn. Obrazy i wspomnienia z Polski*, wybór, przekład z języka jidysz i komentarz A. Clarke, Łódź 1997, s. 118.

⁹ Por. W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1975, s. 207.

¹⁰ Tamże, s. 203–204.

¹¹ W prasie łódzkiej zamieszczano artykuły historyczne i wspomnienia prezentujące czas rewolucji, zob. np. *Łódź w ogniu rewolucji. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z okazji 25-lecia ruchu rewolucyjnego 1904–1908 z 1 stycznia 1930 roku*, zawierający na ośmiu kolumnach wspomnienia znaczących

oraz w formie druków zwartych¹². We wrześniu 1922 roku powstał kopiec na mogile poległych na Polesiu Konstantynowskim, a 1 maja następnego roku odsłonięto tam pomnik w formie siedmiometrowego betonowego krzyża z napisem: „Straconym za wolność i lud przez rząd carski 1906–7–8.1.V.1923. Pomnik ten ufundował Magistrat Robotniczy”¹³. Regularnie odbywały się też rocznicowe uroczystości¹⁴. Uczyniono z rewolucji centralne wydarzenie w dziejach miasta. Julian Tuwim mówił o Łodzi jako miejscu „bez tradycji, bez podania, bez mitu, bez ogniw łączności z historią i kulturą narodu. Rok 1905 to jego jedyna legenda”¹⁵.

Rewolucję traktowano też, z perspektywy lat, w wolnym kraju po 1918 roku, jako akt swoistej emancypacji Łodzi – po raz pierwszy zaznaczenia jej rangi w historii Polski. Tak widział to Aleksy Rzewski, w okresie rewolucji działacz PPS, ranny w walkach z kozakami na ulicach miasta, potem – prezydent Łodzi w latach 1919–1923:

Rok 1905!

[...] Wstrząśnie on sumieniem polskim. Wyrwie z marazmu i gnusności naród. Jak błyskawica – rozświeci mroki. Z niego wyjdą bojowcy-strzelcy, organizatorzy ruchu niepodległościowego i twórcy polskiej siły zbrojnej. [...]

W roku owym na czoło ruchu rewolucyjnego wysuwa się robociarz łódzki.

Łódź „czerwona” napawa najeźdźców lękiem.

uczestników wydarzeń, m.in. Aleksiego Rzewskiego. Na łamach „Wymiarów” publikowano artykuły o łódzkiej historii, zwłaszcza okresu rewolucji 1905–1907, autorstwa Eugeniusza Ajnenkiela i Rzewskiego. W specjalnym numerze polsko-żydowskiego tygodnika warszawskiego „Nasza Opinia” poświęconym Łodzi (1936, nr 40) Filip Friedman omówił najważniejsze fakty z historii miasta, akcentując m.in. czas rewolucji.

¹² Por. m.in.: S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, Łódź 1931; A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu. Wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami*, Łódź 1936.

¹³ Pomnik zburzyli Niemcy w okresie II wojny światowej.

¹⁴ Odnotowywała to miejscowa prasa, zob. też: A. Rzewski, *Przemówienia na grobach straconych w Łodzi w latach 1906/7/8*, Łódź 1929.

¹⁵ Por. J. Tuwim, *Wspomnienia o Łodzi*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 3; BŁ 452–453.

[...] „Miasto pracy” zdawało pierwszy egzamin ze swego wyrobienia i uświadomienia. Liczne ofiary, liczne trupy, więzienia przepełnione, nę-dza i głód, dziesiątkujące rodziny robotnicze, choroby – stały się udziałem ludności Łodzi¹⁶.

Co ważne, wśród uczestników robotniczej rewolty byli Polacy i Żydzi, czasem też Niemcy, walczący ramię w ramię. I atak na jedną z grup narodowościowych wywoływał solidarną reakcję pozostałych:

W grudniu jeszcze [1904 roku – przyp. T.C.], kiedy po odśpiewaniu w kościele św. Krzyża *Boże coś Polskę* tłum otoczyli kozacy, jeszcze wtedy masa wysłała deputację do generała gubernatora, by wytłumaczyła mu, że to jakaś prowokacja. Generał zarządza zwolnienie wszystkich znajdujących się w tłumie kobiet; natomiast mężczyźni nakazuje aresztować. A wówczas na roku Nawrot i Mikołajewskiej (Sienkiewicza) zbiera się tłum ludzi, który postanawia aresztowanych odbić. Na wezwanie oficera, by tłum się cofnął, tłum nie rusza się z miejsca, a wówczas pada rozkaz „Ognia!” Wtedy dopiero tłum cofa się, pozostawiając na miejscu dwa trupy i dwóch ciężko rannych. [...]

Manifestacja 30 kwietnia 1905 roku wychodzi z synagogi przy ulicy Wolborskiej, z czerwonymi sztandarami. Tłum atakuje patrol kozacki, obrzucając go kamieniami. Kozacy odpowiadają ogniem, raniąc 4 osoby. 1 maja stają fabryki, o 11 – tramwaje. Wojsko strzela do tłumu manifestantów zebranych na Wodnym Rynku¹⁷.

Wspomnienia ponadetnicznego charakteru wydarzeń rewolucyjnych pozwalały budować mit wielonarodowej wspólnoty miasta, która hartowała się w dniach próby¹⁸. Mit ten naruszał ciągle żywy, aż po schyłek

¹⁶ A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu...*, s. 6.

¹⁷ S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, s. 15–16, 18–19.

¹⁸ I jako ważny element wspólnotowej tożsamości wyidealizowana i uproszczona opowieść o rewolucyjnej Łodzi funkcjonowała wówczas w obiegu popularnym czy wręcz w kręgu literatury dziecięcej, o czym świadczą gawęda o rewolucji autorstwa Stanisława Rachalewskiego, umieszczona w wydanym w 1935 roku zbiorze *Baśń i legenda Łodzi* obok opowieści m.in. o diable Borucie, nadaniu Łodzi praw miejskich w 1423 r., działalności franciszkanina o. Rafała Chylińskiego w pierwszej połowie XVIII wieku w klasztorze w podłódzkich wówczas Łagiewnikach.

II Rzeczypospolitej, obraz Łodzi jako miasta „innego” i zdecydowanie „obcego” Polakom.



Pomnik ofiar rewolucji na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi, fotografia z 1923 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

III

Rekonstrukcję przebiegu wydarzeń rewolucyjnych w Łodzi pozostawiam historykom¹⁹. Z literaturoznawczego punktu widzenia niezwykle istotna wydaje mi się natomiast (poza tekstami *stricto* artystycznymi, o których potem) obfitość relacji bezpośrednich świadków, które budowały żywą legendę rewolucji jako krwawego, wymagającego heroizmu i przynoszącego śmierć czynu, do którego przystąpili robotnicy różnych narodowości. Przywołajmy przykładowo kilka kolejnych fragmentów wspomnień. Tak pisał wspomniany już wcześniej Aleksy Rzewski:

W czerwcu 1905 roku Łódź rozkołysana strajkiem politycznym i walką z caratem, rozpoczęła walkę na dobre. Wycieczki zbiorowe za miasto, pielgrzymki do Łagiewnik²⁰, wykorzystywano intensywnie w kierunku zrewolucjonalizowania i uświadomienia mas robotniczych.

Jedna z takich manifestacji, odpustowa, powracająca z Łagiewnik, zakończyła się na Bałutach dość krwawo. Padli zabici i ranni. Ze szpitala Poznańskiego policja cichaczem wywiozła zabitych w nocy na cmentarz.

Odbyła się manifestacja protestująca, w której brało udział kilkadziesiąt tysięcy robotników. Przy ulicy Karola żołdactwo urządziło zasadzkę na manifestantów. Padła salwa w tłum. Rezultat: 30 zabitych, 74 rannych. [...]

Nazajutrz na znak protestu przeciw rzezi wszystkie organizacje ogłosiły strajk powszechny.

¹⁹ Przebieg rewolucji opisują m.in.: P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907*, Warszawa 1956; W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*; K. Badziak, P. Samuś, *Ruch strajkowy robotników przemysłowych w Łodzi w 1905 r. (Próba analizy)*, w: *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi i okręgu. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975; T. Z. Bogalecki, *Łódzkie barykady wolności i godności. Czerwiec 1905 roku*, Łódź 2010; *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała, W. Marzec, Łódź 2013. Kilkustronicową staranną relację wydarzeń rewolucyjnych zawiera *Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi. Od pradziejów do końca XX wieku*, red. i oprac. A. Grzegorzczak, Łódź 2015, s. 195–200.

²⁰ Podłódzki las, w którym, w barokowym klasztorze franciszkańskim, jest grób troszczącego się o ubogich o. Rafała Chylińskiego, beatyfikowanego w 1991 roku.

Walki barykadowe i starcia z żołnierzami i policją rozpoczęły się, jak zwykle, na Widzewie, rozszerzając się po całym mieście. Miasto zostało otoczone kordonem wojskowym, którego obręcz zaciskała się w koncentrycznym ataku coraz silniej.

Na barykadach stali obrońcy z kiepską bardzo bronią i czekali na atakujących Moskali²¹.

Inny uczestnik walk czerwcowych 1905 roku, Stanisław Martynowski (także działacz PPS) wspominał, że 18 czerwca doszło do starcia robotników w rejonie ulic Łągiewnickiej i Młynarskiej z patrolem policji i dragonów, gdy ci zaatakowali robotników wracających z PPS-owskiej majówki w Łągiewnikach, do których dołączyli robotnicy wracający z – jak pisze Martynowski – „majówki endeckiej”, czyli odpustu łągiewnickiego²². Zginęło wówczas dziesięciu robotników. 20 czerwca odbył się uroczysty pogrzeb ofiar chrześcijańskich z udziałem około 30 tysięcy osób. Na 21 czerwca zaplanowano pogrzeb ofiar żydowskich, ale ciała ofiar nie udało się odnaleźć. Zamiast pogrzebu zorganizowano więc manifestację żałobną. Pochód żałobny ruszył od Starego do Nowego Rynku i dalej Piotrkowską. W połowie ulicy padł najpierw pojedynczy strzał w kierunku tłumu, wywołując panikę, a następnie żołnierze ostrzelali zgromadzonych. Jak wspomina Martynowski: „Nastąpiła istna rzeź. Zabijano uciekających i chowających się w bramach. Nie było dokąd uciekać, gdyż z przodu i z tyłu pochodu ukazało się wojsko”²³. Zastrzelono osiemnaście osób (oficjalne dane mówiły o dwunastu ofiarach śmiertelnych), rannych było około stu²⁴. Nazajutrz, w święto Bożego Ciała, 22 czerwca po południu wybuchły w całym mieście rozruchy. 23 czerwca stał się „najbardziej krwawym dniem w dziejach Łodzi”²⁵. Robotnicy ogłosili strajk powszechny, a manifestanci zaatakowali urzędników rosyjskich, policjantów i koszary wojskowe. Powstały

²¹ A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu...*, s. 111–112.

²² Można by sądzić, że w relacji Martynowskiego jest pewna nieścisłość – odpust antoniański jest 13 czerwca, jednak w 1905 roku był to wtorek i najpewniej uroczystości zorganizowano w przypadająca po święcie niedzielę, 18 czerwca.

²³ S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, s. 21.

²⁴ Por. tamże.

²⁵ Tamże, s. 22.

barykady uliczne. Tego dnia władze sprowadziły do Łodzi pięć pułków wojska, w walkach brało więc udział sześć pułków pieszych i cztery konne. „Strzelano do winnych i niewinnych. Strzelano do bram i do okien. Wiele osób zabito we własnych mieszkaniach”²⁶. „Celowano do każdej grupy, która nie zdążyła się rozejść, do każdego człowieka, którego wygląd nie podobał się żołnierzowi czy kozakowi”²⁷. Według prasy socjalistycznej zginęło wówczas ok. 200 osób, według władz – 164²⁸.

Wydarzenia z 22–24 czerwca 1905 roku, zwane w dwudziestolecium międzywojennym powstaniem łódzkim²⁹, były najbardziej dramatycznym akordem akcji rewolucyjnej w Łodzi, przyniosły też najwięcej ofiar śmiertelnych w krótkim czasie. Kolejne tygodnie oraz miesiące zaznaczyły się w Łodzi niemal równie krwawo. Władze carskie wprowadziły w mieście, trwający nieprzerwanie do 1909 roku, stan wojenny o ostrym rygorze³⁰, zarówno po to, by stłumić rewolu-

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 23.

²⁹ A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu...*, s. 111. Pojęcia tego używa też Marta Sikorska-Kowalska w podrozdziale *Manifestacje uliczne. Powstanie czerwcowe*, prezentując szczegółowe relacje ukazujące się na łamach „Warszawskiego Dniwnika” i łódzkiego „Rozwoju”, np. o tłuczeniu latarni ulicznych dla utrudnienia pracy policji oraz o zrąbaniu słupów telegraficznych na szosie Aleksandrowskiej i Brzezińskiej. Por. „*Wolność, czy zbrodnia?*” *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi na łamach gazety „Rozwój”*, wybór i oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2012, s. 86–87.

³⁰ Stan wojenny wprowadzono w Królestwie Polskim dwukrotnie. Najpierw 13 listopada 1905 roku (ukazem carskim z 10 listopada), obowiązywał do 1 grudnia; kolejny ogłoszono 21 grudnia. Władze zawiesiły prawa do zrzeszania się, organizowania zgromadzeń, wolności słowa oraz nietykalności osobistej. Zakazano organizowania zbiórek pieniężnych. Dokonywano licznych rewizji mieszkań, kontrolowano dokumenty osób wychodzących z nabożeństw, przeprowadzano uliczne obławę, wojsko strzelało do tłumu. General-gubernator Łodzi Nikołaj Szatilow zakazał publicznego wykonywania wszelkich hymnów rewolucyjnych (w tym: *Boże, coś Polskę; Z dymem pożarów; Jeszcze Polska nie zginęła; Czerwony sztandar i Warszawianka*) oraz sporządzania, przechowywania i noszenia flag i chorągwi narodowych, socjalistycznych i anarchistycznych. K. R. Kowalczyński, *Łódź 1905. Kulisy rewolucji*, Łódź 2017, s. 134–137, 140–153.

cyjne wrzenie, jak i zapobiec licznym samosądom³¹, których dokonywali przedstawiciele skłóconych obozów politycznych u schyłku rewolty. Jak zapisał Rzewski w rozdziale swoich wspomnień *Walki bratobójcze w Łodzi w r. 1906/1907*:

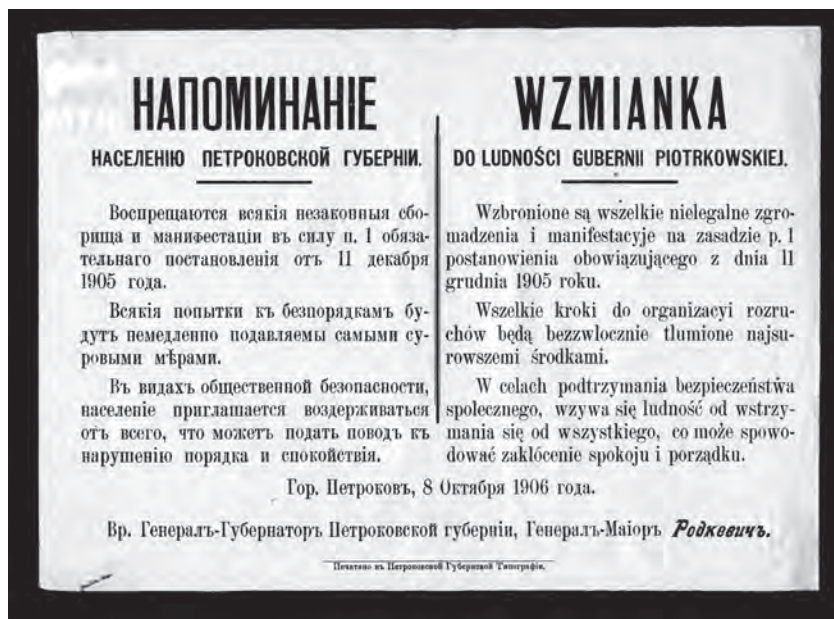
Ścierają się hasła patriotyczne i kosmopolityczne. Spory te rozstrzygała bezapelacyjnie kula browningowa. Ostre walki partyjne, hasła niepodzielnej hegemonii poszczególnych partii, rzucone w masy przez kierowników stronnictw – doprowadziły w rezultacie do krwawych zająć. Hasło do tych walk dała odezwa Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, opublikowana w październiku 1906 roku, która głosiła, że „szpicel na ulicy, a endek w fabryce to jedno”. [...]

Podczas walk bratobójczych raniono i zabito w Łodzi z górą 200 robotników. Przypadkowe walki, wybuchające nieraz podczas różnych targów partyjnych, ujęto w system. Tak z jednej, jak i z drugiej strony organizowano biura wywiadowcze, których zadaniem było dostarczanie adresów wybitniejszych przywódców partii bojówkom poszczególnych stronnictw.

Nie brakowało dnia, ażeby dzienniki łódzkie nie notowały zabitych lub rannych socjalistów lub narodowców³².

³¹ Jak pisze Waldemar Podkański, analizując działania terrorystyczne polskich organizacji lewicowych i anarchistycznych, „Do pierwszego tragicznego wypadku zakończonego śmiercią członka NZR doszło w Łodzi w jednej z restauracji, 5 stycznia 1906 r. Zapoczątkowana tam kłótnia przerodziła się w lokalną wojnę, w której stronami były rodziny robotników, a nawet osoby postronne. [...] Tak doszło do eskalacji bratobójczego konfliktu. Niebawem przybrał on postać nieomal lawinową i objął swoim zasięgiem zwłaszcza dwie duże aglomeracje robotnicze: Warszawę i Łódź”. I dalej: „Do największych i najbardziej krwawych walk pomiędzy robotnikami doszło w Łodzi – istnej wieży Babel pod względem narodowościowym, religijnym i kulturowym, nie wspominając już o podziałach politycznych. Mieszkańcy Łodzi byli silnie zantagonizowani ze względów klasowych, dodatkowo wzmacniał to bezwzględny wyzysk we wczesnej fazie kapitalizmu [...]”. Zob. W. Podkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i terrorystycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014, s. 420, 422.

³² A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu...*, s. 86–87.



Afisz informujący o zakazie zgromadzeń z roku 1906 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Ciekawie, z dużym emocjonalnym zaangażowaniem po stronie rewolucjonistów, a także z ujawnioną wprost sympatią do samego miasta³³, przedstawia też ponure realia Łodzi związane z lokautem

³³ „W chwilach niezmiernej tęsknoty, snując się samotnie po hałaśliwych i wspaniałych ulicach Petersburga, wspominam często to miasto szare, zadytmione, spowite w wieczną mgłę.

I niejednemu może wyda się dziwnym, że to ponure miasto, wraz z jego brudnymi domkami, krzywymi ulicami, jednostajnie nudnymi budynkami i kominami, znużonymi mieszkańcami, jest mi daleko droższym i bliższym niż wszystkie europejskie miasta razem wzięte.

Zmęczone zaś twarze łodzian swym duchowym pięknem silniej przemawiają do mnie niż pełne i zdrowe oblicza przystojnych południowców.

Najwięcej, jednak, pociąga mnie do tej stolicy kominów potężny duet solidarności, obejmujący robotników fabrycznych i przejawiający się we wszystkich drobiazgach życia »miasta proletariuszów«. We wzajemnych stosunkach

u początków 1907 roku petersburski dziennikarz Iwan Timkowskij-Kostin w obszernym reportażu *Miasto proletariuszów (Łódź)*, akcentując zbrodnie policji i kozaków, ale także krwawe porachunki między grupami robotniczymi, a przede wszystkim porażającą biedę i brak nadziei. Timkowskij-Kostin tak opisał terror policyjny na zrewoltowanych Bałutach, wówczas ubogim przedmieściu Łodzi³⁴:

Przejezdny nie zna tego, jedyne w swoim rodzaju, proletariackiego miasteczka i nie wyobraża sobie jego teraźniejszego stanu. Już na dworcu kolei fabryczno-łódzkiej rzuca się w oczy duża liczba uzbrojonych żołnierzy, patroli itd. Im bliżej głównych ulic, tym częściej spotyka się karabiny, kozackie rozjazdy z bronią „w pogotowiu”, warty, łańcuchy, patrole itp. Przypomina to Petersburg z października lub Moskwę z czasów zbrojnego powstania³⁵.

Według słów oficerów, żołnierze miejscowych pułków są nadzwyczaj rozdrażnieni ciągłym czatowaniem na ulicy.

Patrole stoją tu zazwyczaj na szerokich ulicach, gdzie najwidniej i najprzestronniej.

Wszelkie nieporządki uliczne – lada wystrzał z rewolweru – bywają poskramiane zwykle w ten sposób, że żołnierze dają salwę wzdłuż całej ulicy, przy czym zabijają z jednakim powodzeniem przygodnego przechodnia, jak i rodzinę, mieszkającą na parterze. Niedawno podczas takiej salwy kula ugodził oficera rosyjskiego, idącego spokojnie ulicą.

Zaledwie zostawi się poza sobą to niespokojne burzliwe morze i minie się kwartały właściwej Łodzi, na Bałutach wpada się w zupełny mrok. Nie ma ani jednej latarni na wąskich i krzywych ulicach. Tutaj mieszka

robotników widzimy braterskie uczucia: w chorobie – troskliwość, w nieszczęściu, podczas strejków i lokautów – koleżeńską natychmiast pomoc.

Dlatego też zarówno mnie, jak i innym, Łódź wydawała się zawsze jedną wielką bratnią rodziną proletariatu”. I. Timkowskij-Kostin, *Gorod proletarijew (Lodz)*, Sankt-Petersburg 1907; pierwodruk przekładu polskiego Stanisława Lubicz Majewskiego: I. Timkowskij-Kostin, *Miasto proletariuszów (Łódź)*, Łódź 1907; BŁ 210–211.

³⁴ Bałuty miały wówczas status wsi, zamieszkaney przez prawie 100 tysięcy osób; zostały włączone do miasta w 1915 roku przez niemieckie władze okupacyjne.

³⁵ W październiku 1905 roku wybuchł ogólnorosyjski strajk generalny, a w grudniu krwawo stłumiono powstanie robotnicze w Moskwie.

głodny lud fabryczny, tutaj rzadko można spotkać patrol żołnierski, tutaj są własne patrole, łańcuchy, warty.

We dnie i w nocy chodzą one po wąskich uliczkach bałuckich i wypełniają swoje wyroki i samosądy. Obie walczące partie: narodowcy i socjaliści mają swoje sądy, hasła partyjne i strażę³⁶.

IV

W poszukiwaniu literackich świadectw łódzkiej rewolucji (czy raczej jej łódzkiej odsłony) trzeba się skupić na trzech rodzajach utworów. Po pierwsze – na tekstach drobnych, w tym pieśniach i piosenkach towarzyszących manifestacjom i walkom ulicznym. Po drugie – na zapiskach o charakterze publicystycznym, powstających na gorąco, pod wpływem wydarzeń – licznych, dodajmy, ponieważ ówczesne zrewoltowane *shock city* budziło duże zainteresowanie dziennikarzy. Po trzecie – na utworach *stricte* literackich, pisanych zarówno w trakcie rewolucji czy bezpośrednio po niej, jak i zdecydowanie późniejszych. Te ostatnie pozwolą odpowiedzieć na pytanie o żywotność i aktualność mitu rewolucji w świadomości łodżan.

Twórczość okolicznościowa związana bezpośrednio z działaniami rewolucyjnymi miała charakter często anonimowy, najczęściej zaś – nieprofesjonalny. Znaczną popularność zdobyła na przykład w ruchu socjalistycznym *Łodżianka* – bojowa pieśń do melodii PPS-owskiej

³⁶ I. Timkowskij-Kostin, *Miasto proletariuszów (Łódź)*, BŁ 213. Temat zabójstw przeciwników politycznych pojawia się także w utworach literackich przywołujących realia rewolucji. Oto fragment powieści Józefa Jeremskiego *Janek Koja* z 1933 roku: „Kilku nieznanych mężczyzn chciało wtargnąć do mieszkania Wąsala, Grycajowie nie wpuścili ich. Przybysze zaczęli strzelać przez drzwi. Wąsał, broniąc się, strzelał również. W wyniku walki Wąsał, ugodzony kulą w pierś, padł ciężko ranny. Jedna z kul Wąsala musiała dosięgnąć i któregoś z napastników, w sieni bowiem znajdowały się ślady krwi. [...] Trzeciego dnia odbył się manifestacyjny pogrzeb Wąsala. Wzięło w nim udział około dziesięciu tysięcy robotników z delegacjami i wieńcami kilkuset fabryk”. J. Jeremski, *Janek Koja*, Warszawa 1933, s. 138–139, 141, <https://polona2.pl/item/janek-koja-powieśc-cz-3,ODQ5MTEyN-TA/0/#info:metadata> [dostęp: 02.09.2022]. O utworach Jeremskiego pisze szerzej dalej, zob. s. 95–98.

*Warszawianki*³⁷ z nowymi słowami Bolesława Fostowicza-Zahorskiego³⁸, nawiązującymi wprost do wydarzeń rewolucyjnych:

Śmiało podnieśmy krwawe sztandary,
Jasną zielenią opaszmy skroń,
Otośmy, pełni siły i wiary,
Na bój śmiertelny chwycili broń.
O, bo to walka o wolność ludu!
Sztandar nasz krwawy – braci to krew,
Droga przed nami z cierni i trudu,
Uczucia w piersi – zemsta i gniew.
Naprzód, o, Łodzi, w krwawej powodzi,
Poległych braci pomścić już czas,
Czas, by stanęli starzy i młodzi,
Walczyć za wolność, czas, wielki czas!
[.....]
Gdy razem chłoszczą nędza i bat,
Gdy za ideę w głodzie i chłodzie
Umiera ojciec, siostra i brat,
Naprzód, o, Łodzi, w krwawej powodzi,
Zerwijmy pęta z gnębionych mas,
Stańmy do walki, starzy i młodzi,
Czas pomścić braci poległych, czas!

Gdy setki naszych dzielnych szermierzy
Poszło na Sybir do carskich turm,
Niech wstają nowi dziś bohaterzy,
Rozdzwonią ciszę odgłosem surm!
Za szereg braci poległych w borze³⁹,
Za groby, które zbezczęcił wróg,
Zemstę przysiężmy – wstańmy jak morze
I zmiećmy przemoc z dziejowych dróg!

³⁷ Pieśń ze słowami Wacława Świącickiego, powstała ok. 1880 roku, wydana drukiem w 1883.

³⁸ Bolesław Fostowicz-Zahorski, pseud. Zygmunt Ból (1887–1922) – bojownik rewolucyjny, zesłany na katorgę, żołnierz Legionów i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej.

³⁹ Rosjanie rozstrzelali schwytych rewolucjonistów w Lesie Konstantynowskim na granicy Łodzi.

Naprzód, o, Łodzi, w krwawej powodzi,
 Poległych braci pomścimy wraz,
 Stańmy do walki, starzy i młodzi,
 Bo przyszła chwila... Już nastał czas!⁴⁰

Oto pełna patosu tyrtejska pieśń, łatwa do zapamiętania, bo stanowiąca w zasadzie parafrazę *Warszawianki*, nasycona odniesieniami do bieżących realiów i wydarzeń znanych najlepiej samym łodzianom, dzięki temu bliska im, swoja.

Obok takich tekstów powstawały utwory satyryczne. Gorzkim komentarzem do końcowej fazy rewolucji, fali skrytobójstw i biedy wywołanej powszechnym lokautem ogłoszonym w końcu grudnia 1906 roku, była choćby opublikowana w 1907 roku *Szopka na tle stosunków łódzkich z doby ostatniej* autorstwa Stanisława Czajkowskiego, ukrywającego się pod pseudonimem *Szczery*⁴¹. Przytaczam znamienity jej fragment – wypowiedzi Fabrykanta, który w ramach lokautu zwolnił wszystkich robotników ze swojej fabryki – bo sposób, w jaki jego monolog został skonstruowany, pokazuje głębię społecznego konfliktu, bezgraniczną chciwość i bezduszość przemysłowców, tych prawdziwych Lodzermenschów, i ponurą biedę robotników, pozbawionych nadziei na polepszenie losu:

Kompensaty, kompensaty!
 Daj mi Panie za me straty!
 Za barchany i za bajki,
 Za podwyżkę i za strajki!
 Wszak już mieszkam dziś w Berlinie⁴²,
 A nie w głupiej, brudnej Łodzi,
 Gdzie bandyta z nożem chodzi,
 Więc niech geszeft mój nie ginie!

⁴⁰ Z. Ból [właśc. Bolesław Fostowicz-Zahorski], *Łodzianka*, pierwodruk: *Zbiór pieśni*, [Warszawa 1909]; BŁ 300–301. Pieśń była znana i śpiewana jeszcze przed publikacją.

⁴¹ Stanisław Czajkowski (1865 – ?) – nauczyciel szkół regionu łódzkiego, dziennikarz.

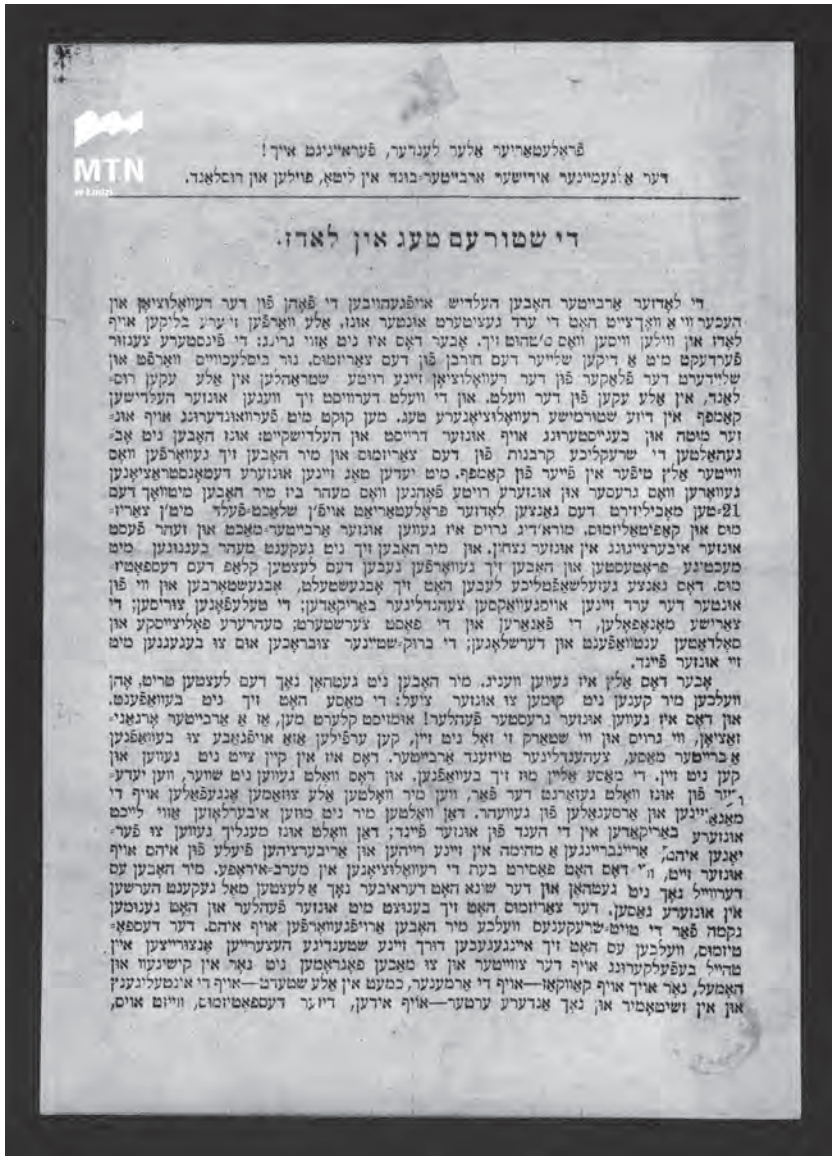
⁴² W trakcie rewolucji wielu fabrykantów wyjechało z Łodzi w obawie o swoje bezpieczeństwo.

Wszak płaciłem im za strajki,
Gdy o wolność, hen, walczyli,
Lecz dziś nastał czas nahajki.
Cóż jam winien, moi mili?
Powetować straty muszę,
By ratować swoją duszę,
Perkaliki i barchany,
I pałacyk mój kochany.

Więc za wszystkie swoje psoty
Každy będzie bez roboty
Miesiąc jeden, drugi, trzeci –
Aż mu żona, własne dzieci
Zaczną płakać z głodu, z nędzy:
– Tatuś, na chleb daj pieniędzy!⁴³

Obok twórczości okolicznościowej duże znaczenie dla piśmiennictwa łódzkiego mają oczywiście niefikcjonalne teksty powstałe w czasie samej rewolucji lub tuż po jej zakończeniu. Szczegółowe relacje ze zrewoltowanego miasta prezentowała na bieżąco prasa, przede wszystkim łódzki „Rozwój” i warszawska gazeta rosyjska „Warszawskij Dniownik”. Jednoznacznie po stronie rewolucjonistów opowiedziała się redakcja socjalistycznego dziennika „Goniec Łódzki”, co zresztą spowodowało jego likwidację przez władze carskie. W „Rozwoju” opublikowano w odcinkach w 1910 roku przetłumaczony z francuskiego reportaż Henriego Vimarda *Łódź. Manszester polski*, którego istotną składową jest skrótowa prezentacja najważniejszych wydarzeń 1905 roku i wydarzeń kolejnych lat, aż po lokaut i terror lat 1906 i 1907. Z kolei utwór Zygmunta Bartkiewicza *Złe miasto. Obrazy z 1907 roku*, mający pierwodruk czasopiśmienniczy w tytułowym 1907 roku (wydanie książkowe – 1911), jest obszernym, wieloaspektowym, oskarżycielskim studium stosunków społecznych w Łodzi, które prowadzą do rewolucji. Bartkiewicz przedstawia też samą rewolucję, nie tyle od strony faktograficznej, co etycznej, zwracając uwagę na przemoc i tragiczny los bojowników.

⁴³ Szczery [właśc. Stanisław Czajkowski], *Szopka na tle stosunków łódzkich z doby ostatniej*, Łódź 1907; BŁ 249–250.



Ulotka Bundu w jidysz Di szturem teg in Lodz (Burdliwe dni w Łodzi) z czerwca 1905 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

W 1907 roku na łamach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” ukazało się także sześć felietonów Bolesława Prusa z cyklu *Kronika tygodniowa*, które autor poświęcił ówczesnej sytuacji w Łodzi, w związku z ogłoszonym przez fabrykantów lokautem. Prus był zdecydowanie niechętny rewolucyjnemu fermentowi, aczkolwiek wskazywał na jego realne przyczyny, krytycznie oceniając postępowanie władz i działania fabrykantów – ale też akcję rewolucyjną przez nie wywołaną. Pisał między innymi:

No i doczekaliśmy reakcji przeciw złym, okrutnym, bezmyślnym rządóm, reakcji w postaci fermentu rewolucyjno-socjalnego. Lecz po dwu latach uzdrawiających procederów jaki taki znowu zaczyna szeptać w kółku zaufanych przyjaciół albo wzdychać w sobie:

– Jezu, Mario... pozwólcie mi choć na krótko przed śmiercią doczekać zakończenia tej zbawczej reakcji, która ucisk miała zastąpić wolnością, nędzę – dobrobytem, a gwałt – sprawiedliwością!...

Trudno ludzię się. Jak ruch socjalno-rewolucyjny był reakcją przeciw samowoli biurokratycznej, tak w czasach dzisiejszych zaczyna się jeszcze nieokreślony bliżej ferment przeciw chaosowi wytworzonemu przez agitację socjalistyczne.

[...] Skutki takich nie tylko bezładnych, ale zadziwiająco bezplaniowych ruchów najwyraźniej dają się widzieć w Łodzi, gdzie około sto tysięcy⁴⁴ osób albo jest zagrożonych głodem, albo już cierpią głód i zimno. Prawda, że bezpośrednią przyczyną tych opłakanych, niepowetowanych nieszczęść jest lokaut fabrykantów łódzkich; niemniej jest i to prawda, że ów lokaut wywołany został chaosem, jaki partie socjalistyczne roznieciły w fabrykach⁴⁵.

Prus nie odnosi się do przebiegu wcześniejszej fazy rewolucji. Wspomina jedynie o chaosie, fermentcie, gwałcie – nie przywołując, choćby aluzyjnie, obrazów krwawych starć ulicznych – mogło być to konsekwencją działania carskiej cenzury.

Niezwykłe eufemistycznie i ogólnikowo (z tych samych najpewniej co Prus względów) pisał o rewolucji mieszkający w Łodzi dziennikarz prasy warszawskiej, Zenon Pietkiewicz, nazywając ją

⁴⁴ 22–25 tys. robotników zwolniono z pracy. Wraz z rodzinami była to rzesza 80–100 tys. ludzi, czyli jedna trzecia ludności miasta.

⁴⁵ B. Prus, *Kroniki tygodniowe*, BŁ2 117.

„pamiętną kartą z dziejów Łodzi, kartą krwawą i bolesną” w eseju *Łódź dzisiejsza* opublikowanym na łamach warszawskiego tygodnika „Złoty Róg” w 1912 roku. Uwagę skupił na ostatnim, bratobójczym epizodzie rewolty (upraszczając zresztą znacznie jego obraz, być może po to, by zaspokoić potrzebę sensacji u czytelników poznających za jego pośrednictwem ciągle dla nich zaskakująco obce *shock city*):

Sześć lat upłynęło od tych strasznych chwil, a wstrząśnienia i wypadki, które dotąd wszyscy mamy świeżo w pamięci, nie przeszły bez śladu. Przemysł prędko swoje rany zabił, prędko powetował ubytek swych sił i środków. Ale „krwawa Łódź rewolucyjna” stała się nadal krwawą. Lecz to już nie krew rewolucji. To krew – płynąca z zorganizowania się mętów społecznych – bandytyzmu. Łódź wytworzyła nie tylko „bohaterów” swego rodzaju, obleganych przez wojsko i policję, nie tylko stała się szkołą i ogniskiem organizacji rozbójniczych, ale dostawczynią bandytów na cały świat. Zdobyła sobie wielką sławę⁴⁶.

⁴⁶ Z. Pietkiewicz, *Łódź dzisiejsza*, „Złoty Róg” 1912, nr 40; BŁ2 161. Trzeba jednak koniecznie dodać, że Pietkiewicz wskazuje dalej – niezwykle trafnie – przyczyny owej złej sławy Łodzi. Widzi je w cywilizacyjnym zacofaniu, w społecznym upośledzeniu miasta powstałego jedynie dla produkcji, a nie – jak chciałby Lefebvre (zob. s. 71) – jako zamkniętego dzieła służącego rozwiązywaniu problemów swoich mieszkańców. Pisze: „Gdzież tkwi istotne źródło tej strasznej klęski społecznej? Przyjrzyjmy się uważnie ulicy i ubogim dzielnicom Łodzi, rozejrzyjmy się w jej instytucjach społecznych, a rychło znajdziemy istotną przyczynę złego. Od rana do wieczora na ulicach i podwórkach włóczą się gromady dziatwy, zostawionej samopas, bez żadnej opieki, gdyż opiekunowie naturalnie zajęci są pracą. Działwy tej, dla której podwoje szkół są zamknięte, liczyć można na tysiące. Szkołą dla niej jest ulica. Przerażająco duży procent dziatwy ubogiej łódzkiej nie ma wstępu do szkół.

Ci wychowañcy ulicy są bardzo podatnym materiałem na złoczyńców. Społeczeństwo przez brak oświaty ponosi wielką stratę, a nawet wielką klęskę.

[...] Nad Łodzią nie tylko są rozpostarte chmury dymu, panują nad nią mroki, w których tonie znaczna część ludności, w mrokach tych wylęga się zbrodnia” (tamże, s. 161–162).

V

Przypomnianych wcześniej bezpośrednich świadków zdarzeń, jak i autorów dzieł ulotnych oraz dziennikarzy i publicystów nazwać można w większości, za Ireną Maciejewską, „kronikarzami wydarzeń rewolucji”⁴⁷. Badaczka tekstów z epoki podkreśla wyraźnie widoczne próby przekraczania w nich granic gatunkowych i ram konwencji – ku formie bardziej nowoczesnej, otwartej, łączącej zabiegi charakterystyczne dla różnych rodzajów wypowiedzi⁴⁸. Ta konstatacja jest szczególnie istotna, kiedy mowa o trzecim z wyróżnionych wcześniej rodzajów utworów poświęconych rewolucji – o artystycznych tekstach fikcjonalnych, dla których punktem wyjścia, jak się okazuje, są zawsze fakty, realne wydarzenia, albo wplecione w ciąg wykreowanych zdarzeń jako ich istotne tło, albo będące najważniejszą składową świata przedstawionego.

Ilustracją pierwszej strategii – i pierwszą powieścią przywołującą realia czasu rewolucji w Łodzi, choć w bardzo ograniczonym zakresie – jest *Lokaut. Powieść łódzka* Kazimierza Laskowskiego⁴⁹ z roku 1907. Pisarza interesował końcowy okres rewolty. Laskowski nie znał Łodzi, mimo to dość obszernie zaprezentował trudne warunki życia łódzkich robotników. Kanwą wydarzeń uczynił jednak historię miłosną, zaś przyczyn konfliktów dopatrywał się przede wszystkim w różnicach na tle narodowościowym (żydowscy fabrykanci wobec polskich robotników), a nie społecznym i politycznym⁵⁰.

⁴⁷ I. Maciejewska, *Rewolucja i niepodległość. Z dziejów literatury polskiej lat 1905–1920*, Warszawa 1991, s. 50. Por. także: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1971.

⁴⁸ I. Maciejewska, *Rewolucja i niepodległość...*, s. 53. Maciejewska analizuje liczne przykłady utworów poświęconych rewolucji, ale nie ma w nich realiów łódzkich – poza znaną powieścią Andrzeja Struga *Dzieje jednego pocisku* z 1910 roku, opisującą środowisko lewicowych konspiratorów, będącą jednocześnie studium miasta-kapitalistycznego molocha, oraz *Wirem* Mariana Gawalewicza (o którym piszę szerzej dalej).

⁴⁹ Kazimierz Laskowski (1861–1913) – prozaik, poeta, dramatopisarz, związany ze środowiskiem warszawskim, członek redakcji „Słowa”, współpracownik wielu innych tamtejszych czasopism.

⁵⁰ Tematem lokautu zainteresował się także Władysław Reymont w opowiadaniu *Cmentarzysko* z 1906 roku. W formie zawołowanej, bez jednoznacznego

Przykładem bardziej udanego utworu, który z kolei umieszcza rewolucję w centrum zdarzeń, osnuwając losy bohaterów wokół jej wydarzeń⁵¹, jest powieść Mariana Gawalewicza *Wir. Powieść z niedawnych czasów*, wydana w roku 1908. Gawalewicz, dobrze znający realia łódzkie⁵², skreślił obraz środowisk fabrykanckiego i robotniczego, przedstawiając wieloaspektowe motywy rewolucyjnego zrywu oraz robotniczego wrzenia w mieście – najpierw w przededniu, a następnie w pierwszych godzinach i tygodniach rewolucji⁵³. Liczne fragmenty powieści, oddające atmosferę sprzed wybuchu rewolucji, świetnie zdają się dopełniać przywołane przeze mnie wcześniej wspomnienia Rzewskiego i Martynowskiego, którzy skupili uwagę na czynie zbrojnym. Gawalewicz pisze o jednym z przedrewolucyjnych wieców:

Na pustym placu najwidoczniej przygotowywało się coś osobliwego; od strony miasta nadciągały pojedynczo, parami i po kilku typowe postacie robotników, młodych i starych, wyrostków i przygarbionych brodaczy, po większej części w odzieży zaniedbanej, ubogiej, wytartej, z tą znamioną fizjognomią spracowanych, zbiedzonych mrówek ludzkich, przywykłych dreptać dni całe i lata wążutką ścieżyną istot przez losy wydziedziczonych.

W błędnych, wychudzonych, zarosłych twarzach mężczyzn tkwił po większej części jakiś tępy wyraz ponurego zamyślenia i zatroskania; szli z głową spuszczoną, z rękoma ukrytymi w kieszeniach lub wsunię-

odwołania do konkretnych łódzkich realiów, pokazuje w pierwszej części tego utworu lokaut z punktu widzenia zgorzkniałego fabrykanta – mściwego zwolennika tej formy represji wobec niepokornych robotników. Autor rozstrzyga obraz upadku świata bezwzględного kapitału, demonicznych fabryk oraz głębokiej nienawiści między burżuazją a robotnikami.

⁵¹ Maciejewska pisze wręcz, że „znaczne partie mają charakter zapisu reportażowego” (I. Maciejewska, *Rewolucja i niepodległość...*, s. 53).

⁵² Marian Gawalewicz (1852–1910) – powieściopisarz, publicysta i dramaturg, człowiek teatru, był w latach 1903–1906 dyrektorem łódzkiego Teatru Wielkiego.

⁵³ Warto wskazać także na interesujące podobieństwa w kreacji rewolucyjnej Łodzi i Manchesteru. Pisze o nich K. Kołodziej, *Motywy wspólne w literackim obrazie strajku i lokautu w Manchesterze (Elizabeth C. Gaskell „Mary Barton”) i Łodzi (M. Gawalewicz „Wir”, K. Laskowski „Lokaut”), „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2007, nr 9.*

tymi w rękawy, krokiem ciężkim, niezgrabnym, chwiejnym, jakby im nogi w stawach zardzewiały; większość miała plecy zgarbione albo podnosiła wysoko ramiona, niby przywalone ciężarem, [do] którego dźwignia od małości musiały się wysilić.

Doszedłszy do placu, zwalniali kroku, przystając, rozglądali się nieśmiało, skinieniem leniwym głowy lub uchyleniem czapki witając znajomych w tłumie.

Mało który podchodził do rozsypanych gromadek, tylko stawał, spoglądał w ziemię, zamyślał się i czekał.

Nagle w tym rozkawałkowanym tłumie zrobił się ruch; wszystkie głowy podniosły się jak na komendę i zwróciły w jednym kierunku, skąd silny, donośny, młodzieńczy jakiś głos rozbrzmiewał w powietrzu⁵⁴.

Głównym podmiotem powieści jest tłum, zrazu skupiony w małych grupkach, z czasem potężniejszy, gęstniejący, stojący się jakby jednym organizmem. W *Wirze* czytelnik towarzyszy rodzeniu się rewolty, ma okazję poczuć atmosferę wrzenia i widzieć reakcje na nią przedstawicieli różnych grup łódzkiej społeczności. I widzi – niczym prerażony fabrykant z wnętrza przyciemnionego domu, zza firanki:

Tajemniczy pochód ciągnął się jeszcze dalej i w mrokach nocy nabierał dziwnej grozy, przesuwiał się po błotnistym bruku⁵⁵, jak zmora, strasząca „wstrętnych burżujów”.

W brudnym, rdzawym świetle rzadkich latarni gazowych majaczyły sylwety mężczyzn i kobiet licho odzianych, stąpających ociężałym, nierównym krokiem [...].

Na skrócie ulicy, gdzie się krzyżowały przecznice, prowadzące do Piotrkowskiej, utworzył się zator z tej płynącej kry ludzkiej i wtedy w blasku latarni zamigotał wyraźniej czerwoną barwą szmat chorągwi wzniesionej ponad głowami tłumy⁵⁶.

⁵⁴ Pierwodruk: M. Gawalewicz, *Wir. Powieść z niedawnych czasów*, Warszawa 1908. W BŁ zamieszczono fragmenty utworu, jednak wybrałem inne, więc cytuję za wydaniem: tenże, *Wir. Powieść z niedawnych czasów*, postłowie A. Kempa, Łódź 2008, s. 33–34.

⁵⁵ Obrazy mroku, ponurego, szarego tłumy, błota i bruku są trwale związane z kreacjami przestrzeni miejskiej Łodzi w literaturze – zob. m.in. s. 23–26, 40.

⁵⁶ M. Gawalewicz, *Wir...*, s. 121.

Gawalewicz – powtórzmy – nie opisuje rewolucji, a raczej przygotowania do niej, ferment, z którego się zrodziła. Dopiero finalne stronicie powieści prezentują obrazy tłumu brutalnie pacyfikowanego przez oddziały kozackie:

[...] Tłum, jakby zahipnotyzowany, stał w miejscu, niezaradny, zmieszany, spowity ciemnością, zalegającą środek placu; w obliczu śmierci, czającej się do skoku, stał jednak powstrzymywany jakąś niewidzialną, olbrzymią dłońią i wyczekiwał jeszcze, jakby wciąż nie dowierzał niebezpieczeństwu. [...]

I nagle stała się rzecz niespodziana.

Stojący w dalszych szeregach zobaczyli, że chorągiew, niesiona na przedzie, oderwała się od głównego korpusu i poruszyła w kierunku wojska, a w tej samej chwili dwie czy trzy garście iskier popstrzyły jaskrawo ciemne tło nocy i w powietrzu huknęły prawie jednocześnie fatalne wystrzały karabinowe.

Rozpaczliwy wrzask trwogi buchnął po całym placu; w największym popłochu rozbity tłum rozbiegł się na wszystkie strony, pędząc na oślep przed siebie, potykając się na nierównym bruku, szukając instynktownie ratunku, z krzykiem⁵⁷.

W starciu z wojskiem zginął wówczas główny bohater, szlachcic-rewolucjonista, działacz socjalistyczny i agitator rewolucyjny, Ryszard Awdyński, postrzelony przez kozaka i stratowany końskimi kopytami. Ta finalna scena utworu domyka opowieść o wzbieraniu buntu – i jest jednocześnie gorzkim komentarzem na temat jego nieuniknionej klęski. Gawalewicz wykreował w powieści (a raczej chyba zapisał z własnego doświadczenia) niezwykle sugestywne obrazy, które towarzyszą relacjom na temat rewolucji łódzkiej⁵⁸ przez kolejne dziesięciolecia.

⁵⁷ Tamże, s. 152–153.

⁵⁸ Wydaje mi się, że przytoczony obraz wyczekującego tłumu, zdeterminowanego, zawziętego, ale długo niezdecydowanego na walkę – a naprzeciw niego nieruchomego wojska (por. tamże, s. 151) koresponduje z późniejszą o kilkanaście lat finalną sceną *Przedwiośnia* Żeromskiego, gdzie z jednej strony – „szary mur żołnierzy”, z drugiej – „zbiedzony tłum” (S. Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 339). Notabene Stefan Żeromski przedstawił Łódź „czerwonych kominów i czarnych murów” oraz beznadziejnej bałuckiej biedy, miasto rodzącej się rewolucji, w *Róży. Dramacie niescenicznym* opublikowanym w 1909 roku.

VI

W dwudziestoleciu międzywojennym, w okresie gdy, jak wspominałem, rewolucja była i żywym wspomnieniem, i wspólnotowym mitem, powstawały – obok omawianych już szkiców historyczno-wspomnieniowych – także nowe utwory literackie. W 1926 roku rosyjski poeta Borys Pasternak opublikował awangardowy poemat *1905 rok*, w którym bezpośrednio odwoływał się do wydarzeń powstania łódzkiego z czerwca 1905 roku (BŁ 518–521). W agitacyjnym poemacie *Głos ma robotnicza Łódź*, opublikowanym w 1934 roku, w jego części drugiej, *Dawne walki*, Lucjan Szenwald przywołał, obok współczesnego momentowi powstania utworu strajku z 1933 roku, wydarzenia powstania łódzkiego jako świadectwo niezłomnego heroizmu robotników walczących o sprawiedliwość społeczną (BŁ 680–685). W realiach zrewoltowanej Łodzi umieścił akcję swoich dwu powieści społecznych piszący w jidysz, krótko związany z Łodzią w okresie I wojny światowej Szymon Horończyk: *In gerojsz fun maszinen. Roman* [W zgiełku maszyn. Powieść] oraz *1905. Roman* [1905. Powieść]⁵⁹.

Warto przyrzeć się bliżej dokonaniom literackim Józefa Jeremskiego⁶⁰, płodnego pisarza-samouka, bezpośredniego uczestnika rewolucji. Jego powieść z roku 1933 *Przekleństwo życia* to typowy przykład Bildunsroman. Rewolucja jest w tym utworze, obok wydarzeń roku 1918 i wojny z bolszewikami w roku 1920, jednym z kluczowych doświadczeń życiowych na drodze do zbudowania ideowej, zdecydowanie antybolszewickiej świadomości głównego bohatera utworu, Franciszka Leżanowicza. Jeremski opisuje w początkowym rozdziale, *Amarantowe i czerwone*, na zaledwie kilku stronach, jeden z krwawych rewolucyjnych epizodów. Czyni to dość szkicowo i wręcz naiwnie, bez dbałości o konkrety faktograficzne i realia historyczne, chodzi bowiem bardziej o wykreowanie aury śmiertelnych zmagania robotników z wojskami rosyjskimi w imię niepodległości:

⁵⁹ Wydane w Warszawie w latach 1928–1929, nie zostały przetłumaczone na polski.

⁶⁰ Józef Jeremski, właśc. Józef Jatczyk (1886–1942) – robotnik, uczestnik rewolucji 1905 roku, potem dziennikarz i pisarz, autor kilku powieści popularnych.

Ulica opustoszała, echa strzałów odzywały się coraz słabiej. Franek postąpił kilka kroków, przylegając do murów kamienic, jakby obawiał się upadku. Potrafił jakiś przedmiot – człowiek skąpany we krwi. Cała pierś jego czerwona. Sztandar. [...] Obok leżał brauning i zapasowy magazyn z nabojami. Podniósł broń. Pierwszy raz w życiu miał to narzędzie w ręku. Człowiek poruszył się.

– Towarzyszu... Sztandar... Umieram... Weźcie sztandar...

Wyszeptał jakieś nazwisko i adres towarzysza, któremu należało oddać czerwone znamię rewolucji. Skonał.

Franek wyciągnął zmarłemu spod marynarki czerwone płótno i rozwinął. Nie wytrzymał, aby nie odczytać umieszczonego na sztandarze złożonego napisu „Niech żyje Niepodległość!”. Serce zadrgało mu ze wzruszenia. Niepodległość! Podniósł się. Wybiegł na środek jezdni. Owinął się sztandarem i krzyczał pełną piersią:

– Niepodległość! niepodległość!⁶¹

Z tego młodzieńczego, w istocie epizodycznego doświadczenia osiemnastoletni Leżanowicz wyprowadza refleksję na temat konieczności poruszenia robotników – ku walce o wolność.

Trzy lata później Jeremski opublikował obszerny poemat epicki *Włókniarze*. To epepeja robotniczej Łodzi. Autor starannie zaprezentował realia życia i pracy w fabryce, rewolucyjny ferment oraz konflikty ideowe dzielące bojowników. Należy podkreślić, że swój utwór Jeremski pisał z pasją bezpośredniego uczestnika zdarzeń, poemat wyrósł z potrzeby dania świadectwa, zatem dużo w nim szczegółów, faktów i obrazów. Rangę utworu niewątpliwie obniżają jednak niedoskonałości warsztatu⁶² Jeremskiego, a zwłaszcza nieudolnie zastosowany tryznastogłoskowiec. Moim zdaniem istotnym walorem tekstu jest to, że

⁶¹ J. Jeremski, *Przekleństwo życia*, Warszawa 1933, s. 3, <https://polona2.pl/item/przekleństwo-zycia-powieść,ODQ5MTEyNDg/4/#info:metadata> [dostęp: 13.07.2022]. W utworach Jeremskiego (poza *Przekleństwem życia* napisał dwie inne powieści osadzone w realiach łódzkich: *Bratobójcy* z 1930 i *Janek Kojka* z 1933 roku), widoczny jest jego światopogląd: autor był członkiem Narodowego Związku Robotniczego i Narodowej Partii Robotniczej.

⁶² Karol Wiktor Zawodziński nazwał poemat, nacechowany reporterskim realizmem, „eposem robotniczej Łodzi”, pisał też jednak o „prymitywizmie artystycznym” oraz błędach w konstrukcji i o schematyczności wykreowanych postaci. K. Zawodziński, *Liryka i epika wierszem*, „Rocznik Literacki”, 1936, s. 45–48.

panorama robotniczej Łodzi została w nim bardzo precyzyjnie przedstawiona, także w wymiarze zróżnicowania politycznego aktywu rewolucyjnego (co rzadko pojawiało się w mitologizujących wspomnieniach, jakich przecież wiele w dwudziestoleciu), ale też w kwestiach obyczajowych. Oto choćby opis masówki – robotniczego wiecu i różnych nastrojów wśród robotników, niekoniecznie wyłącznie bojowych:

Jedni słuchali mówcy z szacunkiem, podziwem,
Inni znów zaciskali pięści i miotali
Przekleństwa; jeszcze inni, zbierając się w sali
Obok drzwi, rozwinęli czerwony transparent
Z napisami: „Niech żyje socjalizm!” „Precz z carem!”
„Niech żyje rewolucja!” „Śmierć kapitalistom!”
– Do szeregu! – wołano. – Kto jest socjalistą,
Ten z nami. Niechaj żyje SDKPiL!
Precz z pepeesem! – Echo odbiło: – Niech żyje
PPS! – Dwie gromady stały przeciw sobie,
Wznosząc wrogie okrzyki. Tam znów grupa kobiet
Obserwuje z oddali kłótliwą gromadę,
Trzymając się w rezerwie. Z tej gromady żaden
Nie padał okrzyk. To jest partia narodowa.

Strajkują solidarnie wszyscy, lecz połowa
Zaledwie robotników łączy się w pochodzie
Przez dziedziniec fabryczny. Tak bywało co dzień
W ciągu blisko miesiąca – wiece, agitacja,
Dyskusje. Lecz nie wszyscy tylko w proklamacjach
Znajdowali ciekawość dla siebie. Niektórzy,
Zwłaszcza młodzież – ponieważ strajk zbyt długo się dłużył –
Zbierali się po kątach i grywali w karty.
Jedni pełni powagi, innym zbytki, żarty,
Wesołość tylko w głowie. Co młodsze dziewczęta
Spędzały dzień na zbytkach. Trudno mi spamiętać
Wszystkie szczegóły z owych dni pierwszego buntu
Robotników. A zresztą, jam do wszystkich kątów
Tej czy innej fabryki nie zaglądał przecie.
Com dostrzegł, opisuję, a wszędzie znajdziecie
Ludzi chętnych do zabaw, swawoli lub grzechu.
Robotnicy są także ludźmi i pociechą

Ich całą jest, że mogą jako inni grzeszyć,
 Ale wróćmy do rzeczy. Strajkującej rzeszy
 Przyglądało się wojsko: piechota, dragoni –
 Broń w kozły ustawiona, tu i owdzie koni
 Stoją rzędy, żołdaci biwakują wszędzie.
 Prawie w każdej fabryce. Ulicami w pędzie
 Patrolują kozacy – utajonych wrogów
 Straszą odwagi gestem i, jak tylko mogą,
 Starają się nieść pomoc panom fabrykantom⁶³.

Po II wojnie światowej, w komunistycznej Polsce, która chętnie poszukiwała swoich korzeni w czynie rewolucyjnym, poemat Jeremskiego uległ całkowitemu zapomnieniu. Nie decydowały o tym względy artystyczne, lecz polityczne – pokazywał bowiem starannie wielość poglądów i ideowy ferment towarzyszący rewolucji, co kolidowało z budowaną w PRL zniekształcającą jej obraz opowieścią o jedynie lewicowym charakterze zrywu. Rewolucja – ów żywotny mit międzywojennej Łodzi – uległa w ten sposób marginalizacji, jeśli nie wręcz zapomnieniu. Z żywej w dwudziestolecie pamięci o rewolucji wyrosła przecież praca poetyckiej pamięci Juliana Tuwima, najwybitniejszego twórcy liryki związanej z Łodzią. Tuwim, doświadczony u początku II wojny światowej utratą ojczyzny i niemocą tworzenia, wraca poetycko, w melancholijnej wizji, do swojego miasta z okresu dzieciństwa – zatem w tym także do Łodzi rewolucji.

VII

Opowieść o poetyckim powrocie Tuwima do łódzkiego dzieciństwa, silnie naznaczonego doświadczeniem rewolucji, zacznę od anegdoty z czasów II wojny światowej. Jest listopad 1940 roku. Rio de Janeiro, skromne i ciasne mieszkanie przy Avenida Atlantica 540. Julian Tuwim całymi dniami leży beczynnym na łóżku, zaniedbany i obojętny. Od ponad pół roku nic nie napisał⁶⁴ – poza licznymi listami do przy-

⁶³ J. Jeremski, *Włókniarze*, Warszawa 1936; BŁ 737–738.

⁶⁴ Jednym z niewielu wierszy z tamtego czasu jest *Prośba o pustynię* z marca 1940 roku.

jaciół i rodziny z prośbą o wsparcie w uzyskaniu wizy amerykańskiej i sfinansowanie podróży do Stanów Zjednoczonych⁶⁵. I nagle, po spacerze na górę Corcovado, w końcu listopada, poeta zaczyna ponownie tworzyć, z czasem coraz bardziej poświęcając się pisaniu. Widok miasta po deszczu, we mgle, przywołał ponoć obraz rodzinnej Łodzi – co znalazło swoje odbicie w rodzącym się wtedy poemacie *Kwiaty polskie*. Oto początkowy fragment jego *Rozdziału drugiego*:

O, siwa mgło! O, srebrna mgło!
O, szara mgło! O, mgło bez końca!
Jakbym przez zadymione szkło
Przyglądał się zaćmieniu słońca:
Gdy się spacerem lekko szło –
O, gęsta mgło! wciąż gęstsza mgło! –
Sto razy tam i sto z powrotem
Pomiędzy Krótką i Nawrotem.

Przez welon łez, przez szary szron,
Przez mglistą gazę półwidomą
Znów widzę każdy sklep i dom,
I każde okno w każdym domu
Przez welon łez, przez szary szron
Najbliżej do rodzinnych stron,
Bo gdy tak mgliście jest, to właśnie
Tęsknocie lżej, wspomnieniom jaśniej.

Dziś w Rio dżdżysty polski dzień
I polskie chmury niebo kryją.
Jak okręt widmo, okręt-cień,
Dziś Łódź wylądowała w Rio.
Jak zawsze, deszcz wyciąga mnie
Na spacer... Awenidą? Nie.
Od Krótkiej do Nawrotu. Potem
Sto razy tam i sto z powrotem⁶⁶.

⁶⁵ O wojennych losach małżeństwa Tuwimów zob. m.in.: J. Tuwim, *Nieszczęsny Cagliostro. Nieznane teksty Juliana Tuwima, szkic biograficzny, opracowanie i przypisy* T. Cieślak, Łódź 2003.

⁶⁶ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1993, s. 60.

W ostatecznej redakcji poematu fragment ten uznać można za wprowadzenie w melancholijny porządek opowieści o Polsce międzywojennej. Opowieść tę wypełniają przepelnione goryczą uwagi Tuwima na temat życia politycznego lat 30. Fragment tworzy też ramę poematu w porządku fabularnym – wprowadza w opowieść o Łodzi z przełomu XIX i XX wieku. Ów melancholijny porządek i łódzki temat zainicjował zresztą Tuwim już w *Rozdziale pierwszym*, w którym wspomina – w trybie mikrologicznym⁶⁷ – obrazy, zapachy, kształty i zdarzenia sprzed lat, warszawskie i łódzkie, zwłaszcza jednak łódzkie (narrator przypomina sobie siebie jako młodzika „Dumającego o fabrycznej Łodzi, / O rozpalonej nędzy łódzkiej”⁶⁸).

Kwiaty polskie spotkały się z niejednoznacznym, głównie zresztą niezbyt przychylnym przyjęciem ze strony czytelników i badaczy⁶⁹. Nie

⁶⁷ Zajmująco pisze o tym Krystyna Ratajska, „*Kwiaty polskie*” – utwór zagadkowy i kontrowersyjny, „Czytanie Literatury” 2013, nr 2, s. 360: „Mikrologia uprawiana przez Tuwima i jego bohatera proponowała uważne przyglądanie się drobinom, fragmentom bytu, rzeczom małym. Czy w punktowym oglądaniu świata, kulcie szczegółu możemy odnaleźć swoistą filozofię? Sądzę, że Tuwim podsuwa rozwiązanie w swoim utworze. Przywracanie chwil minionych, uobecnianie ich w jednym słowie, dźwięku, barwie, geście, przedmiocie, zachwycie mogło być odpowiedzią na patetyczne głoszenie niesprawdzalnych w życiu, utopijnych idei, tworzenie wielkich syntez i systemów, heroicznym wzorców, pustą frazeologię patriotyczną. Utwór pisany w czasie wojny przez autora uwikłanego w dramat historii był apologią tego, co osobiste i dotykalne, co kształtuje »codzienną mitologię«, przeciwstawianą wielkim mitom i kultom”.

⁶⁸ Por. J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 43.

⁶⁹ Por. m.in. K. Ratajska, *Wprowadzenie*, w: J. Tuwim, *Kwiaty polskie (fragmenty)*, wstęp K. Ratajska, Łódź 2010; K. Wyka, *Bukiet z calej epoki*, „*Twórczość*” 1949, nr 10 (przedruk w: tenże, *Rzecz wyobraźni*, Kraków 1997); A. Sandauer, *Julian Tuwim*, w: tenże, *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1955; M. Głowiński, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962; M. J. Krynski, *Politics and Poetry. The Case of Julian Tuwim*, „*Polish Review*” 1973, nr 4; J. Sawicka, „*Filozofia słowa*” Juliana Tuwima, Wrocław 1975; J. Łukasiewicz, *Dwa nawiązania do „Pana Tadeusza”: „Kwiaty polskie” i „Trans-Atlantyk”*, „*Pamiętnik Literacki*” 1984, z. 3; P. Michałowski, *Bukwał, wiecheć, ikebana. Uwagi o kompozycji „Kwiatów polskich”*, „*Teksty Drugie*” 1996, nr 6; W. Ligęza, *Fascynacje i egzorcyzmy. Tuwim i twórczość Tuwima w kręgu pisarzy emigracyjnych*, „*Prace Polonistyczne*” 1996, nr 51; A. Kowalczykova, *Tuwim – poetyckie wizje Łodzi*, „*Prace Poloni-*

miejsce tu, by dyskusję wokół poematu przypominać. Dość wskazać, że na recepcji dzieła Tuwima zaważyły względy tyleż *stricte* literackie, co polityczne. Zapisane w utworze ataki na realia międzywojennej Polski (choć głównie na jeden z jej elementów – działalność endecji) oddalały poetę od dotychczasowych przyjaciół na równi z pozaliterackimi, jednoznacznie prosowieckimi i prokomunistycznymi deklaracjami z okresu pobytu w USA i Kanadzie⁷⁰ oraz po powrocie do kraju. Twórczość Tuwima była także w PRL po 1956 roku w pewnej mierze niewygodna i marginalizowana lub traktowana instrumentalnie. Powstało kilka ciekawych analiz historycznoliterackich, jednak baczniej zaczęto się jej przyglądać dopiero począwszy od obchodów stulecia narodzin skamandrytów⁷¹.

VIII

Kwiaty polskie, dzieło niedokończone, naznaczone cenzorskimi ingerencjami (oraz autocenzurą⁷²), jest niewątpliwie najwybitniejszym

styczne” 1996, nr 51; P. Michałowski, *Za sztachetami gęstych jambów: o wersyfikacji „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima*, „Ruch Literacki” 1997, z. 1; K. Ratajska, „Kwiaty polskie” – utwór zagadkowy...

⁷⁰ Zob. faktografię i komentarze w: J. Tuwim, *Nieszczęsny Cagliostro...*

⁷¹ O recepcji twórczości Tuwima pisałem w: T. Cieślak, *Julian Tuwim – zapomniany i przypomniany*, w: *Julian Tuwim. Biografia – twórczość – recepcja*, red. T. Cieślak, K. Ratajska, Łódź 2007. Ostatnie lata przyniosły bardzo liczne monografie i zbiory studiów, m.in.: A. Węgrzyniak, *Ja głosów świata imitator. Studia o poezji Juliana Tuwima*, Katowice 2005; P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007; M. Urbanek, *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Warszawa 2013; *Tuwim bez końca*, red. M. Lachman, Łódź 2014; *Tuwim współczesny. Szkice o twórczości Juliana Tuwima*, red. M. Makaruk, Warszawa 2015; M. Adamczyk-Garbowska, *Zydowskie konteksty twórczości Juliana Tuwima*, Lublin 2015; K. Kuczyńska-Koschany, *Julian Tuwim. Pęknięcie*, Łódź 2021 – oraz ważne książki podejmujące tematykę związków Tuwima z Łodzią: K. Ratajska, *Kraj młodości szczęśliwy. Śladami Juliana Tuwima po Łodzi i Inowłodzu*, Łódź 2002 (wyd. 2: 2006), też, *O mariażu bukieciarstwa z poezją. Do źródeł „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima*, Łódź 2007, też, *Julek. Podróże do krain wyobraźni Juliana Tuwima*, Łódź 2013, J. Podolska, *Spacerownik śladami Juliana Tuwima*, Łódź 2013.

⁷² Dwuwers: „Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość” (w. 1463–1464), znany z późniejszej wersji drukowanej

i najpełniejszym poetyckim obrazem Łodzi w literaturze. Poemat rozsnuty został wokół wydarzeń rewolucji 1905–1907 – i wydarzenia owe miały decydujący wpływ na losy bohaterów: Ignacego Dziewierskiego, a także jego zięcia, rosyjskiego oficera tłumiącego robotnicze rozruchy, Konstantego Iłganowa (zabitego przez robotnika) oraz córki Iłganowa i Zofii z Dziewierskich Iłganowej – Anielki.

Skąd decyzja Tuwima, by to robotniczy bunt uczynić osnową akcji poematu? Zaważyły na tym najpierw względy osobiste. Tuwim jako jedenastoletek był mimowolnym świadkiem dramatycznych wydarzeń roku 1905. Pisał o tym we wspomnieniach w 1925 roku:

[...] w mieście słychać było od czasu do czasu strzały, gromadziły się tłumy, chodziły po ulicach patrole. I oto z tych czasów pamiętam parę scen.

Pierwsza – to jakiś upiorny czarny wieczór na ulicy Piotrkowskiej przy Andrzeja. W poprzek szyn leży przewrócony tramwaj, dokoła rojowisko ludzi, słuchających płomiennego przemówienia. Nad nimi wisi ciemna trwoga i łopoczą czerwone sztandary... Wrzawa, okrzyki, zamęt. I nagle salwa i straszny krzyk, popłoch, panika, ucieczka, wystrzały, suchy trzask magazynów karabinowych, a potem pustka – i kilku zabitych robotników.

Druga salwa – rudy kozak, cwałujący po trotuarze – dogonił młodego ślusarza w granatowej bluzie. Ten ledwo zdążył ręce podnieść do góry, jak zwałił się od kuli rewolwerowej rozwścieczonego kozaka ze srebrnym kolczykiem w uchu⁷³.

Trudno jednoznacznie związać zapamiętane przez dziecko sceny z konkretnymi wydarzeniami rewolucyjnymi⁷⁴. Nie jest to zresztą chyba najważniejsze – istotniejszy wydaje się emocjonalny ciężar chłopięcego doświadczenia, skoro ten widok pozostał dla Tuwima traumą nieprze-

oraz z maszynopisów Ireny Tuwim i Władysława Malinowskiego, a także z czystopisu przechowywanego w Muzeum Literatury w Warszawie, w maszynopisie przesłanym Lejbowi Schneidermanowi w czasie wojny ma postać: „Niech wolność tylko wolność znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość”. Por. J. Tuwim, *Nieszczęsny Cagliostro...*, s. 74–75.

⁷³ J. Tuwim, *Moje dzieciństwo w Łodzi*, w: tenże, *Pisma prozą*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1964, s. 24.

⁷⁴ Por. K. Ratajska, „Jedyna patriotyczna legenda Łodzi” – rewolucja 1905 roku w „Kwiatach polskich”, w: *Julian Tuwim. Biografia – twórczość – recepcja*, s. 32 i nast.

pracowaną do końca życia, której skutek stanowił lęk przed tłumem. Po latach w swoim poemacie zapisał taką oto reminiscencję owych zdarzeń:

[...] Nieszczęśliwa,
 Jakaś krzycząca i okropna,
 Matka z balkonu mnie porywa.
 Otwórzcie balkon! Niech zobaczą!
 Matka zanosi się od płaczu!
 Otwórzcie! Patrzcie, co się dzieje!
 Patrzcie! Spęczniałe i spienione
 Chlusnęły tłumy nad wagonem,
 Czarna się fala środkiem leje!
 Patrzcie! Porwała to czerwone
 I płynie, płynie podniesione,
 czerwone płynie ponad czarnem!
 Machają, włączą na latarnie!
 Mamo! Śpiewają, idą, rosną!⁷⁵

I nieco dalej:

...Ulica czarna, w oczach czarno,
 Jakby się całe miasto wparło
 Między dwa rzędy szarych domów,
 I z okien krzyk, i tłok z balkonów
 W jedną się czarną wrzawę zlewa,
 I domy, oblepione mrowiem,
 Idą, dach w dach i głowa w głowę,
 Dumnym pochodem trzypiętrowym
 I już kołyszę się nasz dom,
 I płynie, morzem uniesiony,
 A za sztandarem ciągnie śpiew:
 „Niesie on
 zemsty grom
 ludu gniew,
 Przyszłości rzucając siew,
 A kolor jego jest czerwony,
 Bo na nim robotników krew,
 Bo na nim robotników krew”...

⁷⁵ J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 65.

Potem do bram wnosili stróże
 Zwłoki bojowców i żołdatów.
 Zostały po nich krwi kałuże:
 Lepka purpura łódzkich kwiatów⁷⁶.

IX

W poszukiwaniu śladów obecności tematu rewolucji lat 1905–1907 w Łodzi nie można pominąć *Kwiatów polskich* Tuwima, choć powstały przecież wiele lat po owych wydarzeniach. Są najciekawsze artystycznie spośród innych licznych literackich świadectw rewolucyjnych zmagania⁷⁷, a z tego względu – co ma szczególnie istotne znaczenie – właśnie wersy Tuwimowego poematu mogłyby najlepiej organizować wyobraźnię współczesnych czytelników wokół wydarzeń, których przebieg i znaczenie w dużej mierze się w zbiorowej świadomości, także lokalnej, łódzkiej – zatarło⁷⁸.

Przywołane sceny z *Kwiatów polskich* bliskie są z kolei relacjom bezpośrednich uczestników manifestacji z czerwca 1905 roku, publikowanym pieczołowicie w dwudziestolecie międzywojennym (o czym pisałem wcześniej) – a potem zupełnie zapomnianym.

X

Wróćmy jednak do pytania, dlaczego Tuwim osnuł akcję *Kwiatów polskich* – poematu będącego melancholijnym wspomnieniem dzieciństwa i stron rodzinnych oraz publicystycznym rozrachunkiem z Polską międzywojenną – wokół krwawych wydarzeń rewolucyjnych lat 1905–1907? Nie tylko o jego chłopięcą traumę chodzi, lecz także o ważne dla

⁷⁶ Tamże, s. 66.

⁷⁷ Zaryzykuję też stwierdzenie, że czerpią w jakiejś mierze z literackich doświadczeń i obrazów poprzedników.

⁷⁸ Przyczyną niepamiętania o rewolucji jest, jak już pisałem, jej zawłaszczenie i zniekształcenie jej obrazu przez władze komunistycznej Polski, ale też warto dopowiedzieć, że w obiegu społecznym w okresie PRL tradycja buntu robotniczego z początków wieku (który przedstawiano jako komunistyczny) nie była ani ważna, ani chwalebna.

społeczności miasta doświadczenie formacyjne, określające jej charakter i kształtujące relacje pomiędzy różnymi jej grupami. Poeta uznał przecież rewolucję za „jedyną legendę” Łodzi⁷⁹. Wcześniejszym zbrojnym zrywem patriotycznym łodzian było co prawda powstanie styczniowe, wiązane lokalnie między innymi z przegraną bitwą pod Dobrą (24 lutego 1863 roku) i jej bohaterką, Marią Piotrowiczową. Oddział powstańczy składał się jednak w większości z obywateli sąsiednich miejscowości – zresztą Łódź liczyła w latach sześćdziesiątych XIX wieku zaledwie 40 tysięcy mieszkańców, podczas gdy na początku XX wieku była już 300-tysięczną, wielokulturową przemysłową metropolią.

Jak trafnie konstatuje Krystyna Ratajska:

Mitologizacja przeszłości pozwoliła [Tuwimowi – przyp. T.C.] umieścić rewolucyjną przeszłość w panteonie narodowych wielkości, przydając blasku anonimowym bohaterom, męczennikom i niewinnym ofiarom. Mit przecież może rozmijać się z prawdą historyczną, ważniejsza jest bowiem dla niego prawda zbiorowych emocji, wyobrażeń i oczekiwań. Ważniejsza jest „klechda domowa” przekazywana przez wierną pamięć⁸⁰.

Ale nie tylko o ową domową klechdę – powtórzę – chodziło. Tuwim, mimo że w 1916 roku opuścił Łódź na stałe, interesował się zapewne i później tym, co dotyczyło jego rodzinnego miasta⁸¹.

XI

Rewolucja 1905–1907 jest wydarzeniem, które nie stanowi w kulturze współczesnej Łodzi znaczącego punktu odniesienia. Poddana została w międzywojniu takiej reinterpretacji (choćby poprzez marginalizację niechlubnego, a jakże istotnego okresu walk wewnętrznych), by można było zbudować wokół niej piękną wizję Łodzi wielokulturowej, Łodzi harmonijnej koegzystencji głównych trzech wspólnot

⁷⁹ Por. J. Tuwim, *Wspomnienia o Łodzi*, BŁ2 453.

⁸⁰ K. Ratajska, *„Jedyna patriotyczna legenda Łodzi”...*, s. 41.

⁸¹ To prawdopodobne, zważywszy na jego wiersze poświęcone Łodzi oraz np. świadectwa jego żywego zainteresowania Tomaszowem, rodzinnym miastem żony Stefanii. Por. s. 141–148.

etnicznych: Polaków, Żydów i Niemców (Rosjanie byli społecznością nieliczną i rekrutowali się głównie spośród urzędników i żołnierzy)⁸². Wizję wcale zresztą nieodległą od trudnej obecnie do zrozumienia, po hekatombie wojennej, koncepcji lokalnej tożsamości i solidarności łodzian niezależnie od narodowości, ludzi zaradnych i pracowitych⁸³, w której różnice kulturowo-etniczne nie odgrywały decydującej roli. Wizję tę, poetycko zmitologizowaną, podchwycił autor *Kwiatów polskich*, być może traktując ją jako projekt atrakcyjny dla Polski, która wyłoni się po wojennej katastrofie.

Dlaczego zatem, pomimo zabiegów Martynowskiego, Rzewskiego czy Tuwima, rewolucja zaginęła w niepamięci, nie powróciła jako mit na potrzeby budowania lokalnej tożsamości po II wojnie? Pytanie to niemal retoryczne. Zaważyła historia: zagłada społeczności żydowskiej i powojenne wypędzenie Niemców oraz napływ nowych mieszkańców przerwały ciągłość budowanej przez dziesięciolecia lokalnej tożsamości. Z kolei komunistyczna historiografia dokonywała manipulacji dziejami rewolucji z początku wieku. O najważniejszym jej epizodzie nie pisano już jako o „powstaniu łódzkim”. W wizji peerelowskiej akcentowano niemal wyłącznie klasowy, a nie narodowyzwoleńczy charakter walki, solidarność robotników Łodzi z proletariatem rosyjskim⁸⁴, nadmiernie eksponowano rolę SDKPiL i Bundu na niekorzyść PPS i obozu narodowego⁸⁵ – co przyczyniło się do wyrugowania rewolucji z lokalnego myślenia wspólnotowego. Rewolucja 1905–1907 miała być wstępnym akordem rewolucji październikowej.

Zamysł pisarzy i działaczy społecznych z początku minionego wieku i z okresu międzywojnia, podchwycyony przez Tuwima traktującego rewolucję 1905 roku jako jądro historii lokalnej i źródło skomplikowa-

⁸² Większość Rosjan opuściła Łódź w czasie I wojny światowej. W dwudziestoleciu w Łodzi było 59% Polaków, 32% Żydów i 9% Niemców.

⁸³ Pisał o niej np. K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, przeł. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 71–78.

⁸⁴ P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*; W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*; K. Badziak, P. Samuś, *Ruch strajkowy robotników...*

⁸⁵ S. Kalabiński, *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1955; *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, red. Z. Spieralski, Łódź 1967.

nej, niejednoznacznej tożsamości łodzian⁸⁶, powraca jednak w działaniach społecznych⁸⁷, a zwłaszcza *stricte* politycznych (jak choćby lokalnego oddziału „Krytyki Politycznej”⁸⁸), oraz, nieśmiało, w tekstach nowszej i najnowszej literatury. Tych jest niewiele.

Tym bardziej warto, jak sądzę, przywołać głos z antypodów – fragmenty wspomnień zapisanych w jidysz i opublikowanych w Argentynie przez polsko-żydowskiego działacza politycznego, dziennikarza i publicystę, Pinkusa Minca, który spędził w Łodzi młodość. Oto dwie migawki z ulicy w centrum Łodzi z 1905 roku – zaobserwowane przez dziesięciolatka:

Gdy tak przypadkiem stałem w naszej bramie, przechodził akurat jakiś handlarz z workiem pod pachą i kilkoma ubraniami na ręku. Zatrzymał się obok sklepu, a ja zauważyłem na jego ręku szarą zniszczoną marynarkę, która przy wewnętrznej kieszeni miała dużą dziurę, jak od kindżału. Dookoła kanciastej dziury widoczne były jeszcze kropelki zaschniętej krwi, a z rozdartej podszewki zwisały zakrwawione nitki.

Z naszym podwórzem sąsiadowała piekarnia polskiego piekarza, Lipińskiego. Pracowała u niego chrześcijanka, niemowa. Po pracy lubiła przesiadywać na schodkach domu. Właśnie przejeżdżała rota kozacka na swych dzikich koniach, z ostrymi pikami w dłoniach. Gojka uczyniła w ich kierunku ruch ręką, jakby podnosiła pistolet do strzału. Jeden z kozaków podniósł swoją pikę i przebił tą niemą gojkę na wylot, zmarła na miejscu. Kozacy pojechali dalej, a na ulicy zapanowała panika. Co się stało? – pytano jeden przez drugiego w wielkim zamieszaniu, a potem wszyscy zaczęli biec do bram. W kilka minut ulica była jak wymarła, a wszystkie bramy zamknięte na głucho. Mnie wciągnął do sklepu kupiec z naszego domu,

⁸⁶ Jak już wspominałem, Aniela, bohaterka poematu, ma korzenie polsko-rosyjskie. Dziadek chciał ją uwolnić od rosyjskiego nazwiska jej ojca – jednocześnie oprawcy robotników i ofiary rewolucji.

⁸⁷ O dziejach mitu rewolucji i próbach jego reaktywacji w przestrzeni miasta por. B. Filanowski, *Znaczenie rewolucji 1905 roku dla współczesnej Łodzi. Klimat na rewolucje*, „Kronika Miasta Łodzi” 2015, nr 3. Opisy bieżących działań społecznych (gry miejskie, wycieczki szlakami walk, inicjatywa przygotowania muralu z hasłem „Żyjesz w mieście rewolucji”) zob. www.rewolucja1905.pl [dostęp: 10.05.2016].

⁸⁸ Zob. *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, opracowanie zbiorowe, Warszawa 2013.

który również zamknął swój kram. Nadjechał jakiś wóz, który zabrał ciało zabitej gojki, a na naszej ulicy pojawił się nowy patrol kozacki. Strach było wystawić głowę, bo kozacy patrzyli po oknach, szukając nowej zaczepki. Do bram stróże wpuszczali tylko mieszkańców domów⁸⁹.

Podobnie jak w Tuwimowych *Kwiatach polskich*, dominuje w tych scenach, rozgrywających się w typowych łódzkich przestrzeniach, poczucie wielkiego zagrożenia, rosyjskiego okrucieństwa i bezwzględności.

XII

Reminiscencje wydarzeń rewolucyjnych, zwłaszcza okresu powstania łódzkiego, pojawiają się w *Mieście do zjedzenia* Przemysława Owczarka. Opublikowana w 2013 roku książka łódzkiego poety, o której piszę szerzej w jednym z kolejnych rozdziałów⁹⁰, to niekończąca się gra aluzjami, z kluczami: historycznym, topograficznym, (auto)biograficznym i socjologicznym. Narrator już na pierwszej stronie opowieści przyjmuje postać łodzianina-każdego, jest jednocześnie biednym Żydem i Niemcem kancelistą, jest w przeszłości i w teraźniejszości, jest – co najbardziej tu interesujące, bo odsyła wyraźnie do poematu Tuwima – rosyjskim oficerem tłumiącym manifestację robotniczą:

Krzyczałem [w] *period!* – i pyski robotników kwitły jak róże, aż nahajka zakrzepła w pięści. Pod szarżą szwadronu dogasał strajk, cichł tupot w bocznych uliczkach piotrkowskiego traktu. Tylko krosna stukwały monotonnie⁹¹.

A może też przewrotnie odsyła do uwagi Tuwima o rewolucji 1905 roku jako o jedynej legendzie Łodzi? Owczarek uczynił poetę jednym z bohaterów swojego utworu. W wykreowanym dialogu z innym ło-

⁸⁹ P. Minc, *Łódź w moich wspomnieniach. Fragmenty z dzieciństwa i młodości*, przeł. D. Dekiert, w: *Wśród łódzkich Żydów. Wspomnienia o mieście młodości*, red. D. Dekiert, K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2023, s. 82. Dziękuję Dariuszowi Dekiertowi za udostępnienie mi na etapie pracy nad tym tekstem niepublikowanego jeszcze wtedy polskiego tłumaczenia.

⁹⁰ Zob. s. 179–190.

⁹¹ P. Owczarek, *Miasto do zjedzenia*, Mikołów 2013, s. 9.

dzianinem, Arturem Rubinsteinem, Tuwim, jako postać z pomnika przy ulicy Piotrkowskiej, mówi przewrotnie i ze smutkiem, ze współczesnej czytelnikowi perspektywy: „Łódź płynie, zawsze jest w drodze. Niedaleko początku i blisko kresu. Bez mitu i tradycji, tylko praca, forsa, blichtr i bieda. Żadnych czarów”⁹².

Pełniejsze odniesienie do historii rewolucji pojawia się w innym utworze Owczarka, adresowanych do dzieci *Baśniach Eliany*⁹³. Bohaterka, której imię to nieprzypadkowo anagram Anieli⁹⁴, bohaterki *Kwiatów polskich* Tuwima, dzięki puszczykowi Ezawowi poznaje historię Łodzi, odnajdując się w realiach jej przeszłości. Wizja kreowana przez Owczarka jest dość schematyczna i naiwna, choć zapewne bliska dziecięcej wrażliwości. W drugiej baśni, *Makatka*, Łódź okazuje się miastem strajków i regularnych bitew ulicznych z carską policją i wojskiem w rewolucyjnym czasie roku 1905⁹⁵ oraz miastem niewinnych, młodzińszych ofiar:

– Trafili go na barykadzie. Już ostygł. Miał czternaście lat. Pracował przy krosnach, żeby wyżywić młodsze siostry. Strzelają nawet do dzieci. Uważaj. [...] Rewolucja to jakby straszna burza. A w Łodzi chmurzyło się po niemiecku, rosyjsku, w jidysz i, naturalnie, po polsku⁹⁶.

Owczarek w *Baśniach Eliany* czyni z rewolucji 1905 roku punkt wyjścia do opowieści o dziejach Łodzi, o źródłach jej tożsamości, idąc najwyraźniej tropem Tuwima, przywołanego zresztą wprost w dalszych partiach tekstu.

XIII

Rewolucja lat 1905–1907, tak ważna w historii Łodzi, jest nadal wydarzeniem niemal zapomnianym i odległym. Nadal też jest przywoływana, jak przez minione dziesięciolecia, na potrzeby bieżących

⁹² Tamże, s. 47.

⁹³ P. Owczarek, *Baśnie Eliany*, ilustracje i komiks T. Tomaszewski, Łódź 2015.

⁹⁴ Aniela to także imię córki pisarza.

⁹⁵ P. Owczarek, *Baśnie...*, s. 26.

⁹⁶ Tamże, s. 28.

dyskusji politycznych. Wspierany poetyckim talentem Tuwima mit, „jedyna legenda” miasta, ciągle jest mało czytelny i niemal nieobecny jako składowa zbiorowej wyobraźni łodzian. Kluczowe wydarzenia z historii Łodzi – obok rewolucji 1905 roku także doświadczenie getta i Zagłady⁹⁷ – stają się jednak powoli składowymi tożsamościowej edukacji najmłodszego pokolenia. Artyści wykonują pracę odzyskiwania (może jednak raczej re-kreowania?) pamięci zbiorowej mieszkańców miasta⁹⁸.

⁹⁷ Zob. m.in. M. Świerkocki, M. Sołtysik, *Naród zatracenia*, Łódź 2014 oraz J. Fabicka, *Rutka*, ilustracje M. Andryszczyk, Warszawa 2016.

⁹⁸ Owo odzyskiwanie dokonuje się nie tylko w literaturze. W 2016 roku w Teatrze Powszechnym w Łodzi odbyła się premiera sztuki Radosława Paczochy *Tango Łódź*, dla której inspiracją były m.in. właśnie wydarzenia rewolucji 1905 roku. Są w niej nawiązania do powieści Andrzeja Struga *Dzieje jednego pocisku* oraz dramatów Witolda Wandurskiego.

ROZDZIAŁ 3

WIELKA WOJNA I ROK 1918. ŚWIADECTWA LITERACKIE I PUBLICYSTYCZNE

I

Kolejnym ważnym momentem w dziejach miasta, który w istotny sposób zaważył na jego sytuacji ekonomicznej i kondycji społecznej, był okres I wojny światowej. Istotne wydaje mi się przeanalizowanie, jak Łódź, wieloetniczna, bardzo społecznie zróżnicowana, pozbawiona głębszej tradycji wspólnotowej, doszła do niepodległości – jak lata Wielkiej Wojny zmieniły to miasto i jego mieszkańców, bo zmiana niewątpliwie się dokonała. Pisał o tym w 1938 roku na łamach łódzkich „Wymiarów”, jednego z ciekawszych czasopism, jakie powstały w Łodzi w drugiej połowie lat 30.¹, Jan Wojtyński. Pisał na pewno z dużą przesadą, idealizując miniony czas. Akcentował – z perspektywy dwu dziesięcioleci – to, co pozytywne w życiu kulturalnym i społecznym Łodzi można było wywieść z lat 1914–1918, jednocześnie skrótowo prezentując dramatyczne strony codziennego życia pod okupacją niemiecką:

W okresie najcięższych dla miasta chwil, bo zimą 1915 roku, zaczętek swój wzięło życie kulturalne i społeczne Łodzi nowoczesnej. Moskale po trzydniowej i krwawej bitwie cofnęli się na wschód, a miasto ogołocone z żywności i opału, pogrążone w bezprzykładnej nędzy, zajęli Niemcy².

¹ Szerzej o „Wymiarach” i innych czasopismach – zob. s. 149–177.

² Od 11 listopada do 6 grudnia 1914 roku rozegrała się pod Łodzią, niemal na jej przedpolach, w okolicach Gadki Starej i Brzezin, bitwa, w której udział po stronie państw centralnych wzięło niemal 280 tys. żołnierzy niemieckich i austriackich, po stronie rosyjskiej – 367 tys., z czego zginęło łącznie 200 tysięcy osób. W historiografii niemieckiej zwana jest bitwą pod Brzezinami. W dniu zakończenia Operacji Łódzkiej, 6 grudnia 1914 roku,

I w tych to warunkach, przy odgłosach dalekiej kanonady armatniej, w świetle pożarów okolicznych wsi i osiedli, rodzić się zaczęły pierwsze zawiązki życia kulturalnego. Tłumione przez Moskali wszelkie przejawy instynktu społecznego odżyły nagle pełną piersią. Z ukrycia konspiracji, zatajone przed okiem żandarmów carskich, wyszły na światło dzienne partie i Łódź po raz pierwszy od swego istnienia ujrziała legalne życie polityczne, legalne wiece i zebrania. Mimo głodu i nędzy zachłysnęła się wrażeniami dopiero co odzyskanej swobody. Niemcy bowiem po przewaleniu się lawiny wojny na wschód i ku Warszawie nie tamowali zrazu wolności życia politycznego i społecznego. Dlatego też rok 1915 to okres powstania pierwszych organizacji kulturalno-artystycznych w Łodzi, jakie nie były do pomyślenia w warunkach okupacji rosyjskiej³.

Wojdyński postrzega Wielką Wojnę jako czas przełomu, czas ewolucji Łodzi od molocha monoprzemysłowego, zanurzonego w peryferyjnej, dysfunkcyjnej społecznie wersji nowoczesności – ku miastu bardziej harmonijnego rozwoju, miastu naprawdę nowoczesnemu. Rzeczywiście, w Łodzi pod niemiecką okupacją powołano do życia orkiestrę symfoniczną, w teatrach prezentowano sztuki o charakterze patriotycznym, większe znaczenie zyskało Muzeum Miejskie, bez przeszkód można było rozwijać oświatę w języku polskim, powstało kilkadziesiąt nowych organizacji zawodowych – o czym dalej pisze felietonista. Mimo to trudno, analizując teksty literackie i publicystyczne czasu wojny oraz wspomnienia związane z tym okresem, widzieć sprawę w tak prosty, dwubiegunowy sposób. Obrazowi naszkicowanemu przez Wojdyńskiego przeczą prorosyjskie manifestacje z początków wojny, opisy niemieckiej przemocy i grabieży, wreszcie – znaczne wyludnienie się Łodzi w tamtym czasie. Warto spojrzeć bliżej najpierw na tło wydarzeń – jaka Łódź weszła w czas wojny?

Niemcy po czterogodzinnym armatnim ostrzale miasta wkroczyli do Łodzi, bo pozostać w niej cztery lata. Na cześć ówczesnego dowódcy armii niemieckiej, gen. Litzmanna, w czasie II wojny światowej hitlerowcy przemianowali Łódź na Litzmannstadt. Litzmanna nazywano w Niemczech „lwem spod Brzezin”. Por. Theodor Jakobs, *Der Löwe von Brzeziny*, Hamburg 1934.

³ J. Wojdyński, *Rubikon Łodzi*, „Wymiary” 1938, nr 2, s. 134.



Łódź podczas I wojny światowej (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

II

Była pierwszym wielkim ośrodkiem przemysłowym dawnego Królestwa Kongresowego, najdalej też na zachód wysuniętym w Cesarstwie Rosyjskim, które dostało się pod niemiecką okupację w pierwszych miesiącach wojny – i pozostawało pod rządami niemieckimi aż do 11 listopada 1918 roku⁴. U początku XX wieku było to też na ziemiach polskich miasto szczególne. Cechował je niezwykle szybki wzrost liczby ludności (między 1885 a 1914 rokiem powiększyła się ponad czterokrotnie – od niespełna 110 do 470 tysięcy mieszkańców⁵) spowodowany gwałtownym rozwojem przemysłu nastawionego wyłącznie na rosyjski rynek

⁴ Fakt wprowadzenia administracji pruskiej budził duże zainteresowanie prasy światowej, powstała też cała seria kart pocztowych z Łodzi dla żołnierzy niemieckich.

⁵ W czasie I wojny światowej liczba ta znacząco spadła, w 1918 roku Łódź miała 340 tysięcy mieszkańców; zob. *Łódź. Dzieje miasta*, red. Ryszard Rosin, Tom I: *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1980, s. 196.

zbytu, ludności, której skład narodowościowy, ulegający ciągłym fluktuacjom, to w roku 1914 około 51% Polaków, 36% Żydów, 7% Niemców i śladowy procent innych narodowości, przede wszystkim Rosjan – urzędników zaborczych⁶, także Czechów, Anglików, Francuzów i innych grup, przy czym dość długo próby określenia przynależności narodowej łódzian miały charakter daleko idącego przybliżenia (w późnych latach 30. XIX w. wszystkich ewangelików uznawano za Niemców, katolików – za Polaków⁷, choć spora grupa ludności niemieckiej była właśnie wyznania katolickiego, zaś sporządzony przez władze niemieckie w 1915 roku spis mieszkańców dokonany został prawdopodobnie na podstawie mało precyzyjnego kryterium języka ojczystego⁸, za pośrednictwem właścicieli i zarządców domów). Co więcej, grupa łódzkich Niemców nie była jednolita, bowiem katolicy, potomkowie osadników z Saksonii i Moraw, choć nie tylko oni, częściej ulegali polonizacji. Wyraźne różnice dzieliły ludność żydowską – na tradycyjną, chasydzką, pozostającą w kręgu języka jidysz, oraz postępową, częściej posługującą się polszczyzną lub językiem niemieckim, a także przybywających od lat 90. XIX wieku z głębi Cesarstwa Rosyjskiego i osiedlających się w Łodzi tzw. litwaków, mówiących po rosyjsku. Specyficzną cechą Łodzi u progu I wojny było także jej kulturowe upośledzenie wobec innych dużych polskich miast, zaściankowość w znacznej mierze podtrzymywana przez rosyjskie władze zaborcze, najpierw jako element represji po powstaniu styczniowym, w którym łódzianie wzięli udział, a potem także – po rewolucji lat 1905–1907. Łódź doświadczała gwałtownego rozwoju przemysłowego, ale nie społecznego. Powiat łódzki należał od 1867 roku do guberni piotrkowskiej (stolica guberni była ponad dziesięciokrotnie mniejsza od Łodzi), na nic zdały się podejmowane od połowy lat 60. XIX wieku starania o utworzenie w Łodzi uczelni wyższej – Instytutu Politechnicznego⁹, a dopiero w 1906 roku powołano pierwsze gimnazjum męskie z wykładowym językiem polskim¹⁰.

⁶ Tamże, s. 219.

⁷ Tamże, s. 216.

⁸ Tamże, s. 220.

⁹ Zob. tamże, s. 516 i n.

¹⁰ Tamże, s. 524. Utworzenie polskiej szkoły wiązało się z liberalizacją polityki carskiej na całym obszarze Królestwa Polskiego. Lepiej miało się szkol-



Przyfabryczna szkoła ufundowana przez Karola Scheiblera, wzniesiona w latach 1876–1877 (obecnej ul. Księży Młyn 13/15), fotografia z 1883 roku, autor: Elias Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

W tym czasie ponad połowę mieszkańców stanowili analfabeci, do końca XIX wieku władze rosyjskie z zasady nie udzielały też zgody na tworzenie organizacji kulturalnych i zawodowych¹¹. Jednocześnie prężnie działała prasa niemieckojęzyczna – najpierw „Lodzer Anzeiger”, potem, od 1867 roku, „Lodzer Zeitung” z dodatkiem polskim, który

nictwo muzyczne (zob. tamże, s. 525). W 1869 roku władze rosyjskie powołały jednak Wyższą Szkołę Rzemieślniczą z wykładowym rosyjskim, szkoła działała do wybuchu wojny w 1914 roku. Więcej zob. s. 57, przyp. 104.

¹¹ Tamże, s. 526.

przekształcił się w 1881 roku w „Gazetę Łódzką”, „Lodzer Tageblatt” (1881–1905), wydawane po polsku: „Dziennik Łódzki” (1884–1892), „Rozwój” (1897–1931 z przerwą w okresie I wojny), „Goniec Łódzki” (1898–1906), „Kurier Łódzki” (1906–1911) i „Nowy Kurier Łódzki” (1911–1919), a także jidyszowy „Lodzer Togblat” (1908–1936 z przerwą wojenną) oraz rosyjskie „Łodzinskij Listok” (1894–1914), „Łodzinskaja Mysl” (1910) i „Łodzinskaja Żyżń” (1911/1912)¹². Prasa stanowiła główne narzędzie społecznej komunikacji i wymiany poglądów, nie zawsze zgodnych z oczekiwaniami najpierw władz rosyjskich (ingerencje cenzuralne doprowadziły do likwidacji części pism), a potem okupacyjnych władz niemieckich, które przy Wojskowym Gubernatorstwie Łódzkim powołały Wydział Prasowy do cenzurowania wydawnictw, likwidując „Lodzer Togblat”, rusofilskie „Lodzer Zeitung” i „Rozwój”, tolerując propolski „Neue Lodzer Zeitung”, silnie wspierając natomiast wydawanie „Nowego Kuriera Łódzkiego” i tworząc jidyszowy „Lodzer Folksblat” (1915–1917) oraz niemiecką gazetę „Deutsche Lodzer Zeitung” i tygodnik „Deutsche Post” (oba 1915–1918), a także polskojęzyczną, otwarcie germanofilską „Godzinę Polski” (1915–1918), nazywaną z tego powodu w Łodzi „gadziną”¹³. Analiza łódzkich gazet w celu opisu reakcji łodzian różnych narodowości i orientacji na okoliczności wojenne oraz na odzyskanie niepodległości, nie może dać – wobec takiego ukształtowania rynku prasowego – obrazu ani pełnego, ani reprezentatywnego, aczkolwiek jest ciekawym świadectwem czasu w wymiarze faktograficznym.

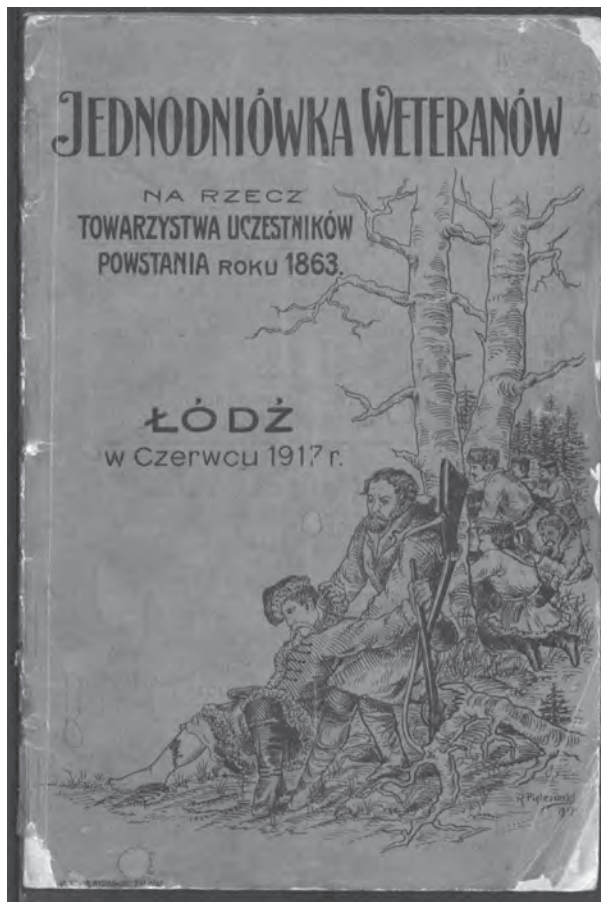
III

Wieloetniczna i wielojęzyczna Łódź XIX-wieczna długo nie miała, o czym pisałem już wcześniej, żadnej spajającej jej ludność legendy czy wydarzenia tworzącego lokalną tożsamość. Był to wielojęzyczny tygiel, miejsce dla biedy i biznesu, ubogich robotników i drapieżnych

¹² Zob. tamże, s. 546 i n. oraz hasła dotyczące prasy w *Słowniku kultury literackiej Łodzi do 1939 r.*

¹³ Zob. J. Jaworska, *Niemiecka cenzura prasowa w Łodzi w okresie pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, R. XI, z. 1/2, za: W. Puś, *Dzieje Łodzi przemysłowej (zarys historii)*, Łódź 1987, s. 554, zob. też s. 458.

Lodzermensców, goniących za zyskiem, ale – oddajmy im sprawiedliwość – dbających także o stan miejskiej infrastruktury i służby zdrowia, wspólnie inicjujących budowę świątyń różnych wyznań, wspierających raczkujące szkolnictwo i teatry – jednak na tyle, na ile godziły się władze rosyjskie, pozwalały fundusze, wreszcie, co równie ważne: na ile dyktowała to świadomość potrzeb.



Okładka broszury wydanej nakładem Łódzkiego Towarzystwa Uczestników Powstania Roku 1863, opublikowanej w okresie niemieckiej okupacji Łodzi (<https://polona.pl/item-view/b62f62af-0941-49b4-983a-bf6f99450300?page=0> [domena publiczna])

Pierwsze ważne wydarzenie w historii miasta stanowiły najpierw manifestacje patriotyczne lat 1861–1862, a potem powstanie styczniowe, w którym wzięło udział z Łodzi i okolic prawie trzy tysiące ochotników. 31 stycznia 1863 roku w lesie pod miastem sformowali oni dwie kompanie, entuzjastycznie witane nazajutrz na rynku, skąd ruszyły do boju. Najważniejszym łódzkim akordem powstania stała się bitwa pod Dobrą (24 lutego 1863 roku). Zginęło w niej 70 powstańców, ponad 80 zaś Rosjanie wzięli do niewoli, część z nich skazano na zesłanie. To tragiczne doświadczenie nie znalazło jednak swojego odbicia w lokalnej literaturze, znaleźć zapewne zresztą nie mogło i z powodu carskiej cenzury, i z tego względu, że łódzkie środowisko artystyczne, zwłaszcza to polskojęzyczne, dopiero raczkowało. Co jednak ważne i znamienne, mit powstania styczniowego (powstania, w które w Łodzi angażowała się prawie wyłącznie polska jej ludność) rzutował w kolejnych dziesięcioleciach na myślenie o czynie niepodległościowym z listopada 1918 roku jako jego bliskiej, niemal bezpośredniej konsekwencji.

Lewicowi łódzcy działacze niepodległościowi tak pisali w okolicznościowym, rocznicowym eseju na dwudziestolecie niepodległości, wydanym przez Magistrat:

Powstańcy łódzcy dali miastu tradycję walki o wolność narodu. Wspomnienia walk powstańczych zapadły głęboko w serca łódzkich robotników polskich i ich późniejsza walka o prawa polityczne i wyzwolenie społeczne związała się nierozdzielnie ze sprawą Niepodległości Polski. Do wystąpień tych inicjatywę dały pierwsze organizacje socjalistyczne i propaganda partii „Proletariat”. Doprowadziła ona do strajku majowego w roku 1892. Lecz i wówczas [...] robotnicy, w świątecznych ubraniach, chodzili po ulicach i lesie kolejowym śpiewając „Jeszcze Polska” i „Boże, coś Polskę”. Bunt łódzki oddziałal też silnie na Ligę Narodową, wykazując znaczenie sprawy robotniczej dla ruchu narodowego¹⁴.

Fakt, że działacze polityczni różnych opcji w publikowanych w latach 20. i 30. wspomnieniach podkreślali bezpośrednią łączność między czynem legionowym wojny światowej i listopadowym 1918 roku a powstaniem styczniowym, nie powinien dziwić, bowiem takiej ujęcie do-

¹⁴ E. Ajnenkiel, J. Wareźak, *Łódź w walce o niepodległość Polski*, nakł. Zarządu Miejskiego w Łodzi, Łódź 1938, s. 4–5.

minowało wówczas w oficjalnej narracji. Specyficzne dla środowiska łódzkiego jest zaś to, że wskazywano, już u początków dwudziestolecia międzywojennego, u zarania niepodległości, na jeszcze jeden moment dziejowy niejako ją przygotowujący, a w historii Łodzi i z lokalnej perspektywy wyjątkowo ważny i brzemienny w skutkach: rewolucję 1905–1907. Przypomnę jeszcze raz, co pisał wspomniany już wcześniej PPS-owski bojownik Aleksy Rzewski, ranny w walkach z kozakami na ulicach miasta, potem – prezydent Łodzi w latach 1919–1923:

Rok 1905!

[...] Wstrząśnie on sumieniem polskim. Wyrwie z marazmu i gnuśności naród. Jak błyskawica – rozświeci mroki. Z niego wyjdą bojowcy-strzelcy, organizatorzy ruchu niepodległościowego i twórcy polskiej siły zbrojnej. [...] W roku owym na czoło ruchu rewolucyjnego wysuwa się robociarz łódzki. Łódź „czerwona” napawa najeźdźców lękiem¹⁵.

Obraz to, rzecz jasna, wyidealizowany, ów „robociarz łódzki” walczył przecież często, zwłaszcza u schyłku rewolucji¹⁶, z innymi robociarzami, z którymi różniło go pochodzenie, wyznanie czy poglądy polityczne, niemniej warto jeszcze raz podkreślić, że wśród rewolucjonistów początku wieku byli Polacy, Żydzi, Niemcy, potrafiący walczyć wspólnie przeciw caratowi i wyzyskowi, co z perspektywy czasu dawało pole do opowieści o solidarności, o ponadetnicznej wspólnotcie łódzkiej, o niejednorodnej, heterogenicznej tożsamości mieszkańców.

IV

Wspomnienie nieodległej, choć zdecydowanie z czasem zmityzowanej solidarności ludu łódzkiego z lat rewolucji¹⁷, solidarności mimo

¹⁵ A. Rzewski, *Szlakami walki i buntu. Wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami*, Łódź 1936, s. 6.

¹⁶ Zob. s. 81.

¹⁷ Dla bohaterów *Gdzie jesteś, przyjacielu?* Jerzego Zawieyskiego (powieści, o której więcej piszę dalej), rewolucja roku 1905 jest właśnie takim nieodległym i żywym wspomnieniem, naznaczającym łódzką przestrzeń i mentalność. Narrator powieści mówi we *Wstępie* do niej: „Wystarczy wspomnieć rok 1905 i 1907, rewolucję, walki bratobójcze, aresztowania, więzienia... Tu,

ogromnego zróżnicowania pod względem religijnym i politycznym, można uznać za jeden z tych czynników, jakie sprawiły, że w pierwszym roku Wielkiej Wojny powołano Główny Komitet Obywatelski, który najpierw jeszcze pod władzą rosyjską, a potem po ucieczce administracji zaborczej¹⁸ przejął zarządzanie miastem w zakresie porządku, bezpieczeństwa i organizowania aprowizacji. Już zresztą w sierpniu 1914 roku pojawiło się kolejne świadectwo współdziałania różnych wspólnot w mieście: duchowni katoliccy, protestanccy, prawosławni i wyznania mojżeszowego wystosowali wspólną odezwę do mieszkańców wzywającą do współpracy na rzecz ubogich, która motywowała działanie licznych organizacji społecznych¹⁹.

W skład GKO oraz podległych mu komitetów, komisji i sekcji wchodziłi przedstawiciele różnorodnych środowisk [...]: przemysłowcy, kupcy, mieszczenie, inteligenci, rzemieślnicy, robotnicy, duchowni. Pełnili swe funkcje społecznie, podobnie jak setki innych działaczy oraz kilka tysięcy ochotników: Polaków, Żydów i Niemców, którzy wstąpili do szeregów milicji²⁰.

przez Ślezyng, przez ulicę Zarzewską prowadziła droga na cmentarz w Zarzewie, gdzie grzebano wielu zabitych w tym czasie towarzyszy; tutaj przed kościołem św. Anny przez trzy dni toczyła się największa walka z policją i wojskiem o ostatnią barykadę; tutaj ciemne, wyboiste ulice, jak: Rawska, Skierniewicka, Ozorkowska, Przędzalniana, Emilii, Milionowa – stanowią ważną pozycję zarówno dla historii miasta, jak i dla dziejów tego ogromnego frontu pracy, na którym walka toczy się ustawicznie”. J. Zawieyski, *Gdzie jesteś, przyjacielu?*, wyd. 2, Warszawa 1956, s. 11–12.

¹⁸ Tak pisał o ucieczce Rosjan Mieczysław Hertz (*Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, Łódź 1933, s. 5–6): „Przez miasto zaczęły przeciągać całe karawany fur i bryczek, na których rozlokowani byli urzędnicy rosyjscy z rodzinami i całym dobytkiem. [...] Dworzec fabryczno-łódzki przedstawiał obraz jakiegoś fantastycznego obozu cygańskiego. [...] Ewakuacja nosiła na sobie piętno straszego nieładu. Wywożono rzeczy potrzebne i niepotrzebne.” Opracowanie Herta to jeden z pełniejszych obrazów stanu społecznego i realiów życia Łodzi w okresie I wojny światowej.

¹⁹ P. Samuś, *Łódź – mała ojczyzna Polaków, Niemców, Żydów*, w: *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997, s. 137 i n.

²⁰ Tamże, s. 139.

Działo się tak aż do wyborów do Rady Miejskiej, zarządzonych przez Niemców w grudniu 1916, a przeprowadzonych w styczniu 1917 roku. Rada, ukonstytuowana w maju, funkcjonowała dość harmonijnie, mimo jątrzących działań władz okupacyjnych²¹ oraz różnic dzielących poszczególne społeczności i obozy polityczne, bowiem, jakkolwiek zgodnie negatywnie oceniano politykę gospodarczą okupanta, to silnie w Łodzi PPS i Narodowy Związek Robotniczy były gotowe do współpracy z Niemcami, a Zjednoczenie Narodowe i Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne przyjęły postawę im niechętną, wyczekując zwycięstwa Rosji²².

Zapisane w dwudziestolecium wspomnienia i relacje z okresu wojennego zgodnie, choć nieco jednak wobec faktów przesadnie, podkreślają doświadczenie ogólnospołecznej wspólnoty (zważywszy zwłaszcza na zamieszki antysemickie jesienią 1914 roku²³, a potem, niemal rok po odzyskaniu niepodległości, pogrom ludności żydowskiej 17 września 1919 roku²⁴), eksponując – na wzór nieodległej w czasie łódzkiej rewolucji czerwcowej z 1905 – współdziałanie różnych narodowości i grup. Mieczysław Hertz pisał w 1933 roku:

Do roboty zjawilo się bardzo wielu. Wstąpił w nas jakiś nieznaný duch braterstwa i solidarności. Po raz pierwszy zrozumieliśmy, że Łódź to nasze miasto, że naszym obowiązkiem jest się nim opiekować, zapewnić mu porządek i ład – ład stworzony przez nas samych ciężką i ofiarną pracą, a nie narzucony przez okupanta²⁵.

²¹ Sam jej narzucony przez okupanta kształt – po 12 przedstawicieli społeczności polskiej, żydowskiej i niemieckiej – mógł być, jako niereprezentatywny, zarzewiem konfliktów.

²² Zob.: T. Bogalecki, *11 listopada 1918 roku w Łodzi. Geneza, przebieg i rezultaty akcji rozbijania Niemców*, Łódź 1993, s. 13.

²³ Władze rosyjskie zarzucały Żydom, że ci sprzyjają Niemcom, między innymi niszcząc druty telegraficzne. Nie była to jednak oczywiście jedyna przyczyna zamieszek.

²⁴ M. Trębacz, *Masakra robotników i pogrom Żydów w Łodzi, 17 września 1919 roku*, „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, Warszawa 2019, s. 285–300. <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=133863> [dostęp: 23.11.2022].

²⁵ M. Hertz, *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, s. 9.

Warto zaznaczyć, że wspólna praca była niezwykle potrzebna z powodu ogromu społecznego kryzysu, biedy i głodu, bowiem Łódź została wyjątkowo boleśnie dotknięta przez wojnę: część przemysłowców opuściła miasto wraz z administracją rosyjską, w sierpniu 1914 roku, wobec braków w zaopatrzeniu zamknięto większość fabryk, potem zaś Niemcy przystąpili do konfiskowania maszyn i surowców oraz wywózki ludności do pracy w Niemczech²⁶.

V

W wojennej Łodzi pod niemiecką okupacją, mieście kulturowo i społecznie zaniedbanym, rodziła się nowoczesnie rozumiana obywatelskość – o czym pisał, z przesadą, Jan Wojtyński. Przyspieszeniu uległy procesy integracyjne, które nie oznaczały jednak postępującej polonizacji Niemców i Żydów²⁷, ale wzrastającą ich aprobatę dla polskich aspiracji niepodległościowych, o czym świadczą zarówno źródła z epoki (głównie prasowe), jak i późniejsze wspomnienia. Jakkolwiek władze niemieckie zakazały organizowania zebrań publicznych w dniach 1 i 3 maja w roku 1915, to już rok później obchody rocznicy uchwalenia konstytucji mogły się oficjalnie odbyć i zaangażowali się w nie przedstawiciele wszystkich społeczności miasta, w tym Gmina Żydowska oraz ponad 1000 właścicieli domów, którzy zgłosili chęć ich ude-

²⁶ Zob.: P. Waingertner, *11 listopada 1918 roku w Łodzi w wydawnictwach źródłowych i opracowaniach historycznych*, w: *Łódź w drodze do niepodległości*, red. J. A. Daszyńska, Łódź 2013, s. 74.

²⁷ Zob. opis konfliktów w Radzie Miejskiej dotyczące języka nauczania w szkołach: P. Samuś, *Łódź – mała ojczyzna...*, s. 140–141. Nadzieję na asymilację „tzw. Niemców-łódzkich” wyraził jednak jednoznacznie na progu niepodległości autor „Rozwoju”, podpisujący się A. S., w artykule *Łódzkie krety*, 1922, nr 189, z 11 lipca: „Wobec tej grupy obywateli polskich, którzy mają zupełnie jednakowe prawa polityczne jak każdy urodzony Polak, musimy zająć stanowisko przychylne, bardzo życzliwe i w żadnym razie nie dające odczuć różnic religijnych, ani narodowościowych [...] możemy być pewni, iż już następne pokolenie niczym nie będzie różniło się od otaczającego go morza, chyba jedynie większym patriotyzmem, co jest stwierdzonym powszechnie u neofitów faktem”. Cyt. za: tamże, s. 155.

korowania. Uroczystości rozpoczęło o godzinie 9 nabożeństwo w synagodze gminnej przy ulicy Wolborskiej, pół godziny później – msze w kościołach katolickich, protestanckich i mariawickich ze śpiewem *Boże, coś Polskę*. Przez centrum miasta przeszedł potem pięćdziesięciotysięczny pochód²⁸, w tym wielka grupa uczniów szkół powszechnych niemieckich²⁹.



Pochód 3 maja 1916 roku w Łodzi, autor: Michał Daszewski (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Spółeczność żydowska licznie, w swojej reformowanej części, uczestniczyła też w obchodach 100. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki (październik 1917), a w 55. rocznicę wybuchu powstania styczniowego i w 100. rocznicę śmierci Jana Henryka Dąbrowskiego (czerwiec 1917) w synagodze przy Promenadzie odbyły się z inicjatywy młodzieży żydowskiej ze stowarzyszenia „Żagiew” okolicznościowe

²⁸ Por.: K. R. Kowalczyński, *Łódź 1915–1918. Czas głodu i nadziei*, Łódź 2014, s. 83–88.

²⁹ M. Hertz, *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, s. 124.

nabożeństwa³⁰. Po śmierci Henryka Sienkiewicza, w społecznym Komitecie Obchodu Żałobnego zasiedli przedstawiciele wszystkich trzech społeczności miasta, między innymi ks. Wincenty Tymieniecki (wikariusz parafii Podwyższenia Świętego Krzyża w Łodzi, następnie, od 1921 roku, pierwszy biskup nowo powołanej diecezji łódzkiej), baronowa Anna Heinzel (z domu Geyer, żona Juliusza Teodora Heinzla, fabrykanta i filantropa pochodzenia niemieckiego) oraz Stefan Barciński (fabrykant pochodzenia żydowskiego)³¹.

Stefan Gorski pisał u początku XX wieku, że Łódź charakteryzowała się „niespotykaną [...] różnorodnością warstw i narodowości”³². Tę różnorodność zdecydowanie mniej przychylnie ujął niewiele później, w 1911 roku, Zygmunt Bartkiewicz słowami: „od wsi polskiej wzięła nazwanie, wrogom Polski dała przytułek” (BŁ 233). W latach I wojny światowej zróżnicowana społeczność miasta przygotowywała się, rok po roku, poddawana trudnej próbie niemieckiej okupacji, pozbawiona narzędzi pracy i głównego rynku zbytu, do funkcjonowania w realiach niepodległej Polski. Nadal wieloetniczna, jednak bardziej niż w rosyjskich czasach – obywatelska i solidarna.

Miasto z dużą, a przede wszystkim ekonomicznie silną mniejszością niemiecką, zwane niewiele wcześniej żartobliwie i złośliwie „stolicą przyszłego Neudeutschlandu czy Marchii Warszawskiej”³³, pozostające pod niemiecką okupacją i poddawane ciśnieniu germanizacyjnemu ze strony władz oraz przybyłych do Łodzi wraz z wojskiem i administracją dziennikarzy, kapłanów i propagandystów, tworzyło środowisko, w którym „Niemcy-łódzcy” czuli się inni, odmienni od tych z Rzeszy³⁴. Pastor Paul Althaus, kapelan wojskowy z Obershagen, wygłosił ponad

³⁰ *Obchód styczniowy w synagodze*, „Nowy Kurier Łódzki” 21 stycznia 1918, nr 21, s. 2; [nota bez tytułu], „Nowy Kurier Łódzki” 5 czerwca 1918, nr 149, s. 2; zob. też: B. Wachowska, *Wizerunek Kościuszki w stulecie śmierci*, w: *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995, s. 41–58; P. Samuś, *Łódź – mała ojczyzna...*, s. 143.

³¹ K. R. Kowalczyński, *Łódź 1915–1918...*, s. 132.

³² S. Gorski, *Łódź społeczna – obrazki i szkice publicystyczne*, Łódź 1904, s. 7.

³³ Tenże, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908, s. 22, cyt. za: P. Samuś, *Łódź – mała ojczyzna...*, s. 119.

³⁴ Chodziło oczywiście o II Rzeszę Niemiecką (1871–1918), inaczej Cesarstwo Niemieckie.

100 kazań adresowanych przede wszystkim do łódzkich Niemców, w których nawoływał ich do łączności z ojczyzną przodków:

Nazywacie nas Niemcami z Rzeszy, o wiele szczęśliwiej niż sami się określcie. Czyż nie macie racji? Nasza młodzież może wyciągnąć miecz w obronie sprawy niemieckiej, wasza natomiast tęskni za tym [...] jeszcze nie zrozumiała, że wybiła teraz wielka godzina dla niemieckiej młodzieży na całym świecie³⁵.

A kiedy indziej, w pierwszą rocznicę rozpoczęcia bitwy łódzkiej:

Również Wasze serca poruszyła głęboko śmierć niemieckich synów [...]. Dziś, 21 listopada, minął rok od rozpoczęcia przez nasze wojska ciężkich walk w okolicach Brzezin, które później zakończyły się zwycięskim odwrótem. Następnego dnia, 22 listopada, znów powracamy do dnia, kiedy w zeszłym roku wokół Łodzi [...] doszło do krwawych starć. Wiele z masowych grobów nosi tę datę. Kochani Niemcy łódzcy, Wasza krew tam płynęła. Łódź topi się w niemieckiej krwi! I czy ona nie płynie za Was?³⁶

Wezwania pastora nie spotkały się raczej z szerokim pozytywnym odzewem, poczucie odrębności łódzkich Niemców wobec Cesarstwa Niemieckiego potwierdzał ich udział w działaniach na rzecz społeczności lokalnej, w tym w obchodach patriotycznych, i zaangażowanie w polski czyn zbrojny u progu niepodległości. Eugeniusz Ajnenkiel i Jan Warężak podkreślają w eseju wspomnieniowym z 1938 roku, że aż 29 ochotników łódzkich wyznania ewangelickiego „złożyło swoje młode życia na ołtarzu niepodległości”³⁷. Josef Spickermann, sekretarz

³⁵ P. Althaus, *Ihr und wir*, w: tenże, *Lodzer Kriegsbüchlein. Deutsch- evangelische Betrachtungen*, Göttingen 1916, s. 19, przeł. M. Kucner, za: M. Kucner, *I wojna światowa w świetle badań literaturoznawczych: kazania pastora Paula Althausa z lat 1915–1917*, w: *Łódź i region łódzki w czasie I wojny światowej. Między wielką historią a codziennością*, red. K. Radziszewska, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 140.

³⁶ P. Althaus, *Der Tod ist verschlungen in den Sieg!*, Lodz 1915, s. 5, przeł. M. Kucner, za: M. Kucner, *I wojna światowa...*, s. 141.

³⁷ E. Ajnenkiel, J. Warężak, *Łódź w walce o niepodległość...*, s. 15. Dla ich upamiętnienia w ścianę ewangelickiego kościoła św. Trójcy wmurowano pamiątkową tablicę. Warto tu jeszcze raz zastrzec, że wyznanie ewangelickie nie było oczywiście jednoznaczne z przynależnością do łódzkich Niemców,

Rady Miejskiej Łodzi od stycznia 1919 roku, wybrany w skład Sejmu Ustawodawczego, późniejszy senator RP, mówił 7 marca 1919 roku z trybuny sejmowej, że Niemcy Łódzcy uważają Polskę za swoją ojczyznę, jest ona ich rodzinnym krajem, pragną jej wolnej, niepodległej i niepodzielnej, ale jednocześnie dopominał się prawa do zachowania języka niemieckiego w szkole, domu i kościele³⁸.

VI

Jak reprezentowane są realia wojenne w literackich tekstach łódzkich? Nie ma ich, jak już zaznaczyłem, zbyt wiele, są jednak znaczącym świadectwem czasu. Zaczniemy od początku – od wybuchu Wielkiej Wojny.

Stary gazeciarz, który codziennie obsługiwał tę część Ślezyngu, wydierał się na cały głos:

– Wojna Rosji z Austrią i Niemcami! Nadzwyczajny dodatek! Kurier Łódzki! Rozwój! Kurieeer!

Na rogu Ozorkowskiej i Zarzewskiej rozwieszano afisze: zielone i białe. Pierwsze oznajmiały o wojnie, którą w obronie Wiary i Cara podejmuje szlachetny naród rosyjski.

„Za Boga i Cara!” – kończyła się długa deklaracja podpisana przez Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Drugi afisz wzywał mężczyzn do wojska i nosił tytuł: „Mobilizacja wojsk Cesarstwa Rosyjskiego”.

Przed afiszami zaczęły się gromadzić najpierw dzieci, potem kobiety, niewiele rozumiejące, o co chodzi, którym Janek rzecz objaśniał – wreszcie najbliżej zainteresowani: jutrzejsi żołnierze. Wszyscy mówili o wojnie z ożywieniem, z ciekawością, zastanawiając się: co będzie? co będzie?³⁹

a kwestię dodatkowo komplikował fakt, że aż do I wojny światowej młodzi ewangelicy-Polacy przystępowali do konfirmacji po niemiecku. Zob.: ks. H. Czembor, *Ewangelicy-Polacy w Łodzi w okresie międzywojennym*, „Rocznik Teologiczny” 1975, t. 17, z. 1, s. 70.

³⁸ Zob. P. Samuś, *Łódź – mała ojczyzna...*, 145. Spickermann w czasie II wojny przyjął volkslistę, w 1943 r. wstąpił w szeregi NSDAP, opuścił Łódź wraz z wojskiem niemieckim, osiadł w Lipsku; informacje podaję za: <https://senat.edu.pl/historia/senat-rp-w-latach-1922-1939/senatorowie-ii-rp/senator/josef-spickermann> [dostęp: 04.05.2018].

³⁹ J. Zawieyski, *Gdzie jesteś, przyjacielu?*, wyd. II, Warszawa 1956, s. 36.

Powyższy fragment debiutanckiej powieści *Gdzie jesteś, przyjacielu?* Jerzego Zawieyskiego z 1932 roku⁴⁰, który dzieciństwo (w tym okres I wojny światowej) oraz wczesną młodość spędził w Łodzi, dobrze zapewne oddaje uczucia mieszkańców Szlezyngu⁴¹, łódzkiego robotniczego przedmieścia⁴², kiedy 30 lipca 1914 roku dowiedzieli się o wybuchu wojny i mobilizacji. Nie ma w nich miejsca na radość z wojny powszechnej o wolność ludów, o którą modlił się kilkadziesiąt lat wcześniej Mickiewicz. Jest niepewność, lęk, niezrozumienie sytuacji. Jak chyba w przypadku każdej wojny. Janek Ostroga, młodzieńczy bohater powieści, doświadczył niemal wszystkiego, czego doświadczyli łodzianie w kolejnych miesiącach i latach: nędzy i głodu, zimna, śmierci bliskich, bezrobocia, był świadkiem manifestacji i strajków, a ponadto codziennej przemocy ze strony okupacyjnych wojsk niemieckich. Utwór Zawieyskiego jest tym bardziej istotny, że zanurzony w konkretnych łódzkich realiach tamtego czasu – i w łódzkiej przestrzeni⁴³. To też jedno z nielicznych dzieł prezentujących czas Wielkiej Wojny⁴⁴ w mieście – co może zaskakiwać, jeśli zważyć, że dla Łodzi ów czas był szczególnie i pamiętny: przechodziła z rąk do rąk, stała się na co najmniej trzy tygodnie miastem

⁴⁰ Powieść ukazywała się najpierw w odcinkach pod tytułem *Owoc grzechu naszego...* *Powieść z życia łódzkiego* na łamach lokalnego dziennika „Ilustrowana Republika” od 1 lutego 1931 roku do 7 kwietnia 1931 roku.

⁴¹ W Łodzi używano najczęściej form Ślezynng lub Szlezynng, rzadziej – Ślązaki.

⁴² O Szlezynngu pisze interesująco A. P. Wejland, *Szlezynng. Przyczynek do antropologii (nie)obecności*, „Journal of Urban Ethnology” 2015, nr 13, s. 53–65. Autor omawia także pokrótce współczesną, choć wątplą, obecność Szlezynngu w tekstach literackich prezentowanych w internecie.

⁴³ We wprowadzeniu do pierwszego odcinka powieści, który ukazał się w „Republice” 1 lutego 1931 roku, s. 11, a potem stał się wstępem do wydania książkowego (*Gdzie jesteś przyjacielu?*, s. 11–12) Zawieyski sam podkreślił typowe cechy Szlezynngu jako peryferyjnego osiedla robotniczego.

⁴⁴ O życiu codziennym w okupowanej Łodzi, biedzie i niemieckich rekwizycjach, pisał także Izrael Rabon w powieści *Oj Nowomiejska. Szpanender roman fun lodzer leben (Ulica Nowomiejska. Sensacyjna powieść o łódzkim życiu)* z 1937 roku publikowanej w odcinkach na łamach łódzkiego dziennika jidyszowego „Najer Folksblat”; przekład fragmentów dokonany przez Dariusza Dekiertha i Izabelę Olejnik zob. BŁ 645–662.

przyfrontowym, potem okupanci sukcesywnie ją grabili⁴⁵, pozbawiając ludność narzędzi pracy i możliwości zarobku⁴⁶. Ślady tych zdarzeń i okoliczności odnajdują się, sugestywnie opisane, w powieści.

Nadejście frontu i oblężenie Łodzi Zawieyski opisuje tak:

[...] wojna była potęgą, która niszczyła największą nawet wiarę. Niebawem zaczęła ujawniać się mową armat i kul karabinowych. Strzały słychać było na Ślezyngu... Najpierw były to głuche, dalekie pomruki, coś jakby grzmoty. [...] Czasami, szczególnie o zmroku, widać było na horyzoncie błysk ognia. Z każdym dniem strzały stawały się wyraźniejsze, aż któreś nocy grzmiały tak silnie, że wszyscy pobudzili się ze snu. Noc była jasna od pożarów. Paliła się Dąbrówka, Wiskitno, Lutomiersk. [...] Jak okiem sięgnąć – wokoło pożary. Kobiety wychodziły na podwórko i w osłupieniu patrzyły na krwawą lunę ponad miastem. [...]

Strzały stawały się coraz groźniejsze. Na ulicach dudniły wozy wojskowe, słychać było jakieś rozkazy, czyjeś krzyki i znów strzały [...]⁴⁷.

Problemy z opalem w zimie rozwiązywano wyrąbywaniem drzew, a nawet cementarnych krzyży, paleniem w piecach poręczami schodów, deskami z bram, płotami.

Wszystkimi drogami, jakie prowadziły do Łodzi, od strony Andrzejowa i Widzewa szli w zaprzęgu skuleni, obdarci, wynędzniali ludzie, przeważnie ze Ślezynga, ciągnąc na sznurach zrąbane pnie...⁴⁸

⁴⁵ Jak piszą A. Jezierski i C. Leszczyńska, „w czasie wojny Niemcy prowadzili w okupowanym łódzkim okręgu przemysłowym rabunkową gospodarkę, o której decydowały nie tylko potrzeby wojskowe, ale i chęć pozbycia się na przyszłość konkurenta przemysłu niemieckiego. W rezultacie nastąpiła dewastacja urządzeń: zdemontowano np. około 1000 silników elektrycznych oraz 1,3 mln metrów pasów transmisyjnych. Wymontowano miedziane elementy maszyn posiadających pełną zdolność wytwórczą (około 1000 ton złomu miedzianego). Składy zostały »wyczyszczone« z surowców – wełny i bawełny.” A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, s. 294.

⁴⁶ Zawieyski opisuje m.in. protest głodowy, wielką manifestację kobiet, które ze wszystkich dzielnic Łodzi zgromadziły się na Piotrkowskiej z okrzykami „Chleba! Chleba!” (J. Zawieyski, *Gdzie jesteś przyjacielu?*, s. 105).

⁴⁷ Tamże, s. 44–45. Zob. s. 111, przyp. 2.

⁴⁸ Tamże, s. 53.



Zajęcie Łodzi przez Niemców, kartka pocztowa (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Nadzieja zrodziła się dopiero z czasem, po latach, w tajnych stowarzyszeniach, kółkach samokształceniowych, nieustannych dyskusjach o jakichś „Wielkich Czasach, które idą, przyniosą wolność narodom. [...] będzie Polska”⁴⁹. Tak, u progu drugiej dekady dwudziestolecia, z dość zatem odległej perspektywy, widział sens wojny autor *Gdzie jesteś, przyjacielu?*

We wcześniejszym od powieści Zawieyskiego o kilkanaście lat opowiadaniu *Stefek z Bałut*, pisany jeszcze w trakcie działań zbrojnych, Zofia Wojnarowska zwraca uwagę nie na polityczny czy patriotyczny aspekt wojny, a na jej przerażający wymiar codzienny. Wojna jest zagrożeniem dla zwykłych ludzi, dla ich codziennej egzystencji⁵⁰. Tekst przedstawia realia życia w mieście, ale też rozterki i obawy mobilizowanych i ich rodzin:

– Wzięty jestem!

Do niewielkiej stacji na końcu ulicy Aleksandrowskiej wszedł młody, smagły mężczyzna i nieruchomo stanął przy stole. Kobieta zajęta przy kominie, obróciła głowę i zaskoczona wyrazami, została jak z drzewa z wyciągniętymi w jakimś ruchu rękami; rozszerzyły się łękiem oczy, otwarły usta.

Toczą się wieczność w chwilach.

Lecz chwila przemija.

Opadły ręce, a z gardła dobyły się jakby cudzym głosem wyrzeczone słowa:

– Pojedziesz?

– Jutro o piątej rano!

– Pojedziesz? A cóż ja tu z dziećmi bez ciebie pocznę? Pomrzemy z głodu!

– Dadzą ci zapomogę, przeżyjesz jakoś!

– Co ja pocznę. Jak tu przeżyję bez ciebie?⁵¹

⁴⁹ Tamże, s. 92.

⁵⁰ Pierwsze miesiące wojny, w których rozgrywa się akcja utworu, to czas szczególny, gdy Łódź przechodzi z rąk do rąk, zajmowana na przemian przez wojska niemieckie i rosyjskie.

⁵¹ Zofia Wojnarowska, *Stefek z Bałut*, „Nowy Kurier Łódzki” 1917, nry 58–61; BŁ 456.

VII

W obrębie artystycznej prozy łódzkiej debiutancka, nie we wszystkich aspektach w pełni udana⁵² powieść Jerzego Zawieyskiego jest obszernym i jednym z nielicznych świadectw okresu Wielkiej Wojny zapisanym przez świadka wydarzeń. Inny status mają bowiem utwory z kręgu fikcjonalnej prozy historycznej, których autorzy nie doświadczyli opisywanych przez siebie czasów. Znalazłem tylko jeden taki łódzki utwór – powieść urodzonej w Łodzi Chavy Rosenfarb (1923–2011), napisaną pierwotnie w jidysz, *Między miasteczkiem i Łodzią. Opowieść o miłości*. Część akcji utworu rozgrywa się właśnie w Łodzi podczas Wielkiej Wojny, wojna jest jednak tylko tłem dla zdarzeń. Autorka pisze w publicystycznym skrócie, spiętrzając realia, o ogromnej biedzie pod panowaniem niemieckim:

Nowi rządzący splądrowali miasto i wywieźli do siebie, w swoje strony, wszystko, co mogło mieć jakiś użytek dla nich i ich maszyny wojennej: żywność, surowce naturalne, materiały produkcyjne, maszyny, a także pracowników. Żołnierze chodzili od domu do domu, przeszukując i przetrząsając wszystko. Zabierali, co tylko mogło się przydać do produkcji amunicji: miedziane patelnie, mosiężne moździerze, klamki od drzwi. [...] Miasto wyglądało jak przytułek dla bezdomnych i włóczęgów, którzy tłumnie wędrowali po ulicach, ubrani w pełne dziur łachmany. Epidemia tyfusu już minęła i teraz szerzyły się suchoty. Ulicami ciągnęły nieustannie konduktów pogrzebowe – żydowskie i nieżydowskie. Nie tylko bogaci, lecz także bezrobotni i biedacy, wszyscy, którzy mieli choćby najmniejszą możliwość, wyjeżdżali na wieś i do małych miasteczek, gdzie łatwiej było zdobyć kawałek chleba⁵³.

Zaprezentowane przez Chavę Rosenfarb realia łódzkie tamtego czasu w pełni korespondują ze świadectwem bezpośredniego świadka zdarzeń – tym bardziej wartym przywołania, że autor obdarzony był

⁵² Zastrzeżenia do jej artystycznego kształtu (patosu, zbędnego liryzmu) przedstawił sam pisarz w nocie autorskiej do powojennego wydania, zob. J. Zawieyski, *Gdzie jesteś, przyjacielu?*, s. 5.

⁵³ C. Rosenfarb, *Między miasteczkiem i Łodzią. Opowieść o miłości*, przeł. J. Lisek, M. Ruta, I. Stempin, Łódź 2020, s. 169.

niewątpliwym talentem literackim. Oto w niepublikowanym dotąd liście Wolf Lewkowicz, drobny łódzki kupiec żydowski, pisał w sierpniu 1922 roku do swojego kuzyna w Stanach Zjednoczonych o pierwszych tygodniach wojny:

W wielkiej Łodzi, mimo że tak bardzo była rozwinięta w przemyśle i biznesie, wszystko nagle się zatrzymało. Wszyscy chodzili oszołomieni, nie wiedząc, co się stało. Niemal od razu zaczęło brakować wszystkiego – na przykład chleba, mąki, węgla, ziemniaków, ceresu⁵⁴ itp. Wszystkie sklepy zostały opróżnione z towarów, ponieważ ludzie gromadzili żywność, aby nie głodować. Wszystko w moim sklepie zostało natychmiast wyprzedane, a ja nie mogłem zdobyć więcej zapasów. Zapanowało wielkie i przerażające zamieszanie. To trwało kilka tygodni. Nikt nie wiedział, czy jedzie, czy idzie. Raz byliśmy okupowani przez Niemców, innym razem przez Rosjan. W jeszcze innych czasach byliśmy bez wojska i policji. Ludzie wkrótce przestali zwracać uwagę na walki, które były tak blisko nas, że słychać było strzelaninę w dzień i w nocy.

[...] zaraz po Sukkot Łódź została oblężona ze wszystkich czterech stron. Rosyjski sztab generalny i wojska rosyjskie znalazły się nagle w Łodzi. Wróg, Niemcy, otworzyli ogień i po raz pierwszy posmakowaliśmy prawdziwej wojny. Drogi Szlojmele, nie chcę mówić o tych strasznych czasach ani nie mam możliwości opisać piórem tego, co przeszliśmy. Jak mogę opisać, na przykład, ten rodzaj głodu, który szalał w Łodzi? [...] Nie było prądu, gazu, nie było nawet drewna na opał. Nie było węgla do gotowania. Kawalki szrapneli wlatywały do najładniejszych domów i niszczyły wszystko, co tam się znajdowało, zabijając setki i tysiące ludzi. A ilu zmarło w wyniku głodu, strachu i zimna? Oblężenie miasta trwało całe trzy tygodnie [...] Rosjanie w tym czasie zarekwirowali mój sklep, zabrali cały owies, wszystko zepsuli i pozostawili takim, jak po pogromie! [...]

Nie tylko my cierpieliśmy z głodu, powszechna była straszna nędza. Nie cierpieliśmy tylko z zimna – praktycznie zamarzaliśmy na śmierć. Krótko mówiąc, nie mieliśmy Paschy, ale Tisza be'Aw⁵⁵.

⁵⁴ Ceres – twardy tłuszcz jadalny.

⁵⁵ Kompletny zbiór listów (Wolf Lewkowicz Collection) znajduje się w Harvard College Library oraz w Muzeum Holocaustu w USA. Jest dostępny na stronie internetowej: <http://web.mit.edu/maz/wolf/> [dostęp: 23.07.2022]. Tłum. własne. Sukkot (Święto Szalasów, Kuczki) oraz Pascha

Lewkowicz pisze o przechodzeniu Łodzi z rąk do rąk i o narastającym głodzie prosto i przejmująco. I o próbie normalnego życia – mimo wszystko.

VIII

Gromadzenie innych, poza przywołanymi wyżej, *stricte* literackich śladów Wielkiej Wojny w Łodzi to bardziej zbieranie odprysków⁵⁶. Dlatego warto przyjrzeć się także pojedynczym utworom poetyckim, często okolicznościowym, niekoniecznie najwyższej próby literackiej.

Wybuch wojny i mobilizacja, o których pisał Zawieyski, wywołały wspomniany wzrost nastrojów prorosyjskich w mieście. Literackim śladem manifestacji, jaka przeszła ulicami Łodzi 7 sierpnia 1914 roku, zatem tydzień po scenie przedstawionej w *Gdzie jesteś, przyjacielu?*, jest młodzieńczy wiersz Juliana Tuwima, zachowany wśród juveniliów w siódmym zeszyte rękopiśmiennym:

Działa się dzisiaj jakaś święta rzecz
Lub jakaś straszna dziejowa ohyda.
Szedł tłum, szła ludzi przeoblbrzymia chmara
Widziałem razem Polaka i Żyda,
R a z e m – złączonych pod portretem cara...
A oczy wszystkich raniły jak miecz,

– radosne doroczne święta żydowskie, Tisza be'Aw – najsmutniejszy dzień w żydowskim kalendarzu; święto upamiętniające rocznicę zburzenia Pierwszej i Drugiej Świątyni Jerozolimskiej. O listach Lewkowicza zob.: M. Wójcik, *Like a Voice Crying in the Wilderness. The Correspondence of Wolf Lewkowicz*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2004, vol. 17.

⁵⁶ Dokonała tego, skupiając się na utworach powstałych bezpośrednio w czasie wojny, Aneta Stawiszyńska – najpierw w artykule *Życie literackie Łodzi w czasie I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2012, nr 4, potem w rozdziale swojej monografii *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016, s. 144–158. W artykule autorka zaznacza, że „twórczość łódzkich literatów piszących w latach Wielkiej Wojny ograniczała się niemal wyłącznie do poezji publikowanej na łamach prasy codziennej” (s. 83). W dalszym fragmencie, poświęconym poezji, korzystam z rozpoznania badaczki, choć niekiedy inaczej postrzegam sens przywoływanych utworów.

Bo były ostre, gorące i dzikie...
 Szli – pod wojenną rosyjską muzykę!
 - A!! Sława Ci, Carze Biały!
 Mocarny! Wielki! Sława!
 Sława Ci, Rosjo! Potężna, choć krwawa!
 Bodaj znamiona twoje łopotały
 Ponad wyśnione Przyszłych Sławian zorze,
 Ty, bizantyński dziejowy potworze!
 Sława!!!!⁵⁷

To wiersz pisany pod wrażeniem chwili⁵⁸, ale jednocześnie – mocna, jednoznaczna deklaracja patriotyczna młodego poety, oburzonego wiernopoddańczym zachowaniem łodzian wobec caratu i aprobatą dla jego mocarstwowych urojeń. Nie oznacza to jednak, że Tuwim akceptował niemiecką okupację Łodzi – czemu dał wyraz w żartobliwym, przewrotnym wierszu *Moje credo polityczne* z 1915 roku:

Zwycięstwa Niemców wielce pragnę,
 Niech się ten boży naród wsławi!
 (Lecz jeśli Rosję ma zwyciężyć,
 To niech tą Rosją się udławi.)

Zwycięstwa Rosji pragnę wielce,
 Aczkolwiek jestem „inoziemcem”,
 (Lecz jeśli Rosja ma zwyciężyć,
 To niechaj udławi się Niemcem.)⁵⁹

⁵⁷ J. Tuwim, *Juwenilia 2*, oprac. T. Januszewski, A. Bałakier, Warszawa 1990, s. 93.

⁵⁸ O wiernopoddańczych gestach wobec władz carskich, odbywających się przed świątyniami wszystkich wyznań pochodach, na których niesiono portrety carskiej rodziny i wznoszono prorosyjskie okrzyki, pisała prasa łódzka (zob. np. „Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 179, 8 VIII, s. 2).

⁵⁹ Tamże, s. 161. Warto przypomnieć wiersz Tuwima *Parademarsz (Wspomnienie z roku 1916)*, opisujący defiladę oddziałów niemieckich na Piotrkowskiej w grudniu 1914; poeta najwyraźniej pomylił w podtytule utworu datę. Zob. J. Tuwim, *Jarmark rymów*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1991, s. 59–60, oraz utwór *Kronika*, w którym przywołane zostały realia życia w mieście podczas bitwy łódzkiej, zob. J. Tuwim, *Juwenilia 2*, s. 135–139; BŁ 445–449.



Dom Siemens'a przy ul. Piotrkowskiej 96 – siedziba Głównego Komitetu Obywatelskiego m. Łodzi w latach 1914–1915 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Warto pamiętać też o wierszu wówczas szesnastolatka, późniejszego znanego łódzkiego dziennikarza i poety, Aleksandra Kraśniańskiego, który przedstawił obraz wojennej Łodzi dotkniętej tyfusem i odrą, szarej i biednej. Oto sonet *Szare miasto*:

Szare miasto... Dzień chmurny, ponury i dżdżysty...
Na zgniłym bruku siadła boleść zrozpaczona...
Mrok szpitalów... i chorzy na tyfus płamisty,
Wielka czarna klepsydra świeżo przylepiona...

A pono gdzieś – daleko kraśne maki kwitną,
I snią wysmukłe brzozy nad srebrzystą tonią...
W gajach wonno i rośno, w powietrzu błękitno,
I piosnki wiejskich dziewczuch i skowronków dzwonią...

Świecą w zbożu wieśniaczej dziatwy oczka modre,
Dziatwy, co splata wieniec z chabrów i kąkolu,
Podstawiając głowiny pod słoneczko szczodre...

W wilgotnych miejskich izbach ciężka won karbolu,
 Bredzą w gorączce dzieci, co legły na odrę,
 Przy łożu – śmierć i matka, oniemiała z bólu...⁶⁰

IX

Ostatnim akordem Wielkiej Wojny w Łodzi było rozbrajanie Niemców 11 listopada 1918 roku – symboliczny początek wolnej Polski. W artystycznych tekstach łódzkich brak wyraźniejszych śladów tych wydarzeń. W swojej powieści Jerzy Zawieyski ich nie opisuje, a dla jego bohaterów niepodległość okaże się rozczarowaniem⁶¹. Drugą część, zatytułowaną *Pokój*, otwierają obrazy kolejek przed Komitetem dla Bezrobotnych, wieców, manifestacji, biedy i rozżalenia, wreszcie – przedrewolucyjnego wrzenia⁶². Bliskie to scenom z *Przedwiośnia* Żeromskiego. Zapiski dotyczące końca Wielkiej Wojny odnaleźć można natomiast, dość obficie, we wspomnieniach działaczy politycznych. Ci

⁶⁰ A. Kraśniański, *Szare miasto, w: Jednodniówka na dochód wielkiej kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie Dzieci”, Łódź 11 VI 1916, s. 4, <http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=73558> [dostęp: 07.07.2022]; BŁ 450–451. O wierszu pisze też A. Stawiszyńska, *Życie literackie Łodzi w czasie I wojny światowej*, s. 75.*

⁶¹ Zaskakująco na tym tle optymistyczną – mimo wszystko, bo wbrew okolicznościom – wizję nowego początku odnaleźć można w przywołanej już wcześniej powieści Chavy Rosenfarb: „Wygłodzone, zmęczone miasto uśmiechało się jak chory, który szczęśliwie przezwyciężył kryzys i już widział przed sobą dzień, kiedy znowu stanie na nogi. Puste kieszenie i głód już nie przerażały. [...] Dziesiątki pustych fabryk ze sterczącymi do nieba kominami, z których nie wydobywał się dym, inspirowały i podsycaly wyobraźnię”. Ch. Rosenfarb, *Między miasteczkiem i Łodzią...*, s. 228.

⁶² „– To tak nas ojczyzna przyjęła?! Zgiń z głodu razem z dziećmi, bo ojczyzna nie ma pieniędzy! Nie ma dla ciebie pracy! Wszystko jest, ale dla burżujów! O nich ojczyzna pamięta!” J. Zawieyski, *Gdzie jesteś, przyjacielu?*, s. 116. Okradzione przez niemieckich okupantów miasto dość długo podnosiło się z materialnego upadku. „Do początku 1920 r. udało się uruchomić około 30% wrzecion, a zatrudnienie sięgało ponad 25% stanu przedwojennego”. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, s. 295.

jednak, w zależności od reprezentowanej przez siebie opcji politycznej (PPS, POW, NZR, Bund), eksponowali zasługi własnych stronnictw – czasem wyraźnie kosztem innych⁶³.

Jaki ślad zostawiła I wojna światowa w literaturze łódzkiej? Warto zwrócić uwagę na trzy aspekty poświęconych jej utworów. Po pierwsze, zapisano w nich poczucie bezpośredniego zagrożenia związane z faktem, że w pierwszych miesiącach Łódź stała się miastem faktycznie frontowym. Po drugie – odnajdujemy w tekstach literackich obrazy postępującej biedy, wręcz głodu pod łupieżczym niemieckim zarządem. Wreszcie – nie mniej istotne – doświadczenie politycznego chaosu, zagubienia w obliczu starcia dwu wrogich sił zaborczych. Do wymęczonego, obrabowanego miasta wolność przyszła po cichu, nie rozwiązując codziennych problemów. Nie było to chyba zresztą doświadczenie specyficznie i wyłącznie łódzkie. Analiza zarówno realiów historycznych, jak i utworów z epoki uświadamia, że I wojna światowa była jednym z kluczowych doświadczeń społeczności łódzkiej sprzed 1939 roku – a jest zupełnie nieobecna we współczesnym imaginariu łodzian, co, jak pisał z socjologicznej perspektywy Andrzej Majer⁶⁴, pokazuje, jak płytko łodzianie są zakorzenieni w swoim mieście, jak uboga jest ich pamięć zbiorowa.

⁶³ Zob.: S. Skwarczyński, *Rozbrojenie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r. Relacja komendanta okręgu POW*, „Niepodległość” 1932, t. VIII, s. 154–157; M. Pęczkowski, *Rozbrajanie Niemców w Łodzi i okręgu łódzkim*, „Niepodległość” 1935, t. XII, z. 1, s. 112–123; E. Ajnenkiel, *Akcja rozbrajania Niemców w Łodzi. Noc z dnia 11 na 12 listopada 1918 roku*, „Niepodległość” 1933, t. VIII, z. 3, s. 401–417; B. Fichna, *Dzień 11 listopada 1918 r. w Łodzi (ze wspomnień uczestników)*, Łódź 1938, s. 3–5.

⁶⁴ A. Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 32. Zob. także: tenże, *Miasto w osobistym wymiarze*, „Studia Miejskie” 2016, t. 21.

ROZDZIAŁ 4

KRYZYS. LATA 30.

I

Problemy społeczne okresu najbujniejszego rozwoju przemysłu końca XIX wieku nie znikły, rzecz jasna, w niepodległej Polsce. Łódź – jak inne ośrodki wytwórcze – doświadczała znaczących nierówności społecznych, wahań i załamań koniunktury, wreszcie: robotniczych protestów, często bardzo burzliwych. Trudno jednak znaleźć wśród artystycznych tekstów łódzkich takie, które wprost odnosiłyby się choćby do realiów Wielkiego Kryzysu z lat 1929–1933, który bardzo dotknął Łódź¹. Obfitszy w tym względzie jest materiał prasowy, relacje i reportaże, w tym na łamach łódzkiej „Ilustrowanej Republiki”².

W opublikowanych po ponad dwu dekadach wspomnieniach z tamtego czasu jeden z ważniejszych twórców literatury łódzkiej lat 30., Grzegorz Timofiejew, pisał dość skrótowo o powszechnym strajku włóknarzy okręgu łódzkiego³, który wybuchł 6 marca 1933 roku. Napomynał o krwawo tłumionych przez policję demonstracjach (m.in. w Pabianicach 17 marca), o wielogodzinnych walkach ulicznych

¹ O biedzie, bezrobociu i trudach pracy w fabrykach włókienniczych pisała wówczas Maria Przedborska w obszernym cyklu wierszy *Wśród kominów Łodzi*, publikowanych w łódzkim „Dzienniku Porannym” w latach 1932–1935. Ale i w nich nie ma odniesienia wprost do bieżących wydarzeń, zob. BŁ 632–637.

² Zob. I. Michalska, *Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazie gazety „Ilustrowana Republika”, „Wychowanie w Rodzinie”* 2016, t. 14, nr 2, s. 195–208.

³ Wspomnienia z przedwojnia publikowane w PRL ulegały często zniekształceniu zgodnie z oczekiwaniami ówczesnych władz. Strajk, o którym pisze Timofiejew jako o dziele Komunistycznej Partii Polski (tenże, *Miłość nie zna zmęczenia*, Łódź 1959, s. 193), został w istocie zainicjowany przez Polską Partię Socjalistyczną.

w okolicach łódzkiego Wodnego Rynku 30 marca – i strajkach solidarnościowych w Białymstoku i Warszawie⁴. Wydany w 1935 roku tom wierszy Timofiejewa *Inny horyzont* (opublikowany, jak zauważył poeta, z „inicjatywy kilku robotników na zasadach spółdzielczych. I autor miał tu udział”⁵), jest, owszem, literackim odbiciem tamtych czasów – ale pozbawionym, z wyjątkiem utworu *Klimontów 1933*, precyzyjniejszego odniesienia do konkretnych wydarzeń czy miejsc. W kilku wierszach, jak choćby *Jesień w mieście*, *Dwie wiadomości*, pojawiają się co prawda obrazy manifestacji, walk ulicznych, nawet śmierci demonstrantów, są jednak nie tyle literackim świadectwem realnych zdarzeń, co zapisem napiętej atmosfery początku lat 30. Oto reprezentatywny dla strategii poetyckiej tomu wiersz *Dzień*:

Dzień każdy jak granat wybucha
i raniąc zdarzeniami pryska.
Czytam poranną gazetę
jak komunikat z pobojuwiska.

Dział bezrobocia i samobójstw
mówi – front nie tylko na wojnie krwawy...
Oto się pada i w walce codziennej,
ale bez odznak i sławy.

Szeregi od głodu ścięte,
trucizną zżarte oczy i place!
Każda ulica, dom czy fabryka
rwą się w ten ogień szańcem⁶.

Podmiot utworu Timofiejewa, choć najwyraźniej solidaryzuje się z robotniczym wrzeniem, przyjmuje postawę obserwatora. Jego wiedza o wydarzeniach pochodzi z gazety, jest bardziej opowiedziana niż wprost doświadczona. Poeta nie odnosi się bezpośrednio do konkretnych wydarzeń, a jednak pisze z żarliwością i pasją piewcy robotniczego buntu doby wielkiego kryzysu i wielkiej biedy.

⁴ Tamże, s. 193–196.

⁵ G. Timofiejew, *Inny horyzont*, Łódź 1935. O tomie zob.: tenże, *Miłość nie zna zmęczenia*, s. 196–197.

⁶ Tenże, *Inny horyzont*, s. 24.

II

Innym ciekawym śladem tamtego czasu jest wiersz Juliana Tuwima *Powody. Piosenka na majową melodię*. Poeta nawiązuje w nim do jednego z głośnych epizodów społecznego wrzenia doby Wielkiego Kryzysu w regionie łódzkim – i, podobnie jak Timofiejew, nie czyni tego wprost. Inaczej jednak niż autor *Innego horyzontu* nie sięga po patos, a po ironię.

Te i owe ma wiosna powody,
Żeby w mieście robić zamieszanie.
Te i owe ma wiosna metody,
Gdy zaczyna występne działanie.

Te i owe, swoje, majowe,
Wiatr powody miał (co tu ukrywać),
Żeby kartki kalendarzowe
Między kwietniem i czerwcem powyrywać.

To właściwie był tomik wierszy,
W rok wprawiony jak sublokator:
Niespokojny, obcy, innowierczy
(Bo zawiany był intrologator).

A wiadomo, że wiatr to miłośnik
Lotnych listków, wietrznych sprawek – słowem:
Miał powody, przywiął je, przywiośnił,
Te i owe, swoje, majowe.

Oknem wpadł na kalendarz! Na wylot
Przeszeleścił poezję liściastą,
Potem szarpnął, porwał – i jak pilot
Górnolotnie z nią frunął na miasto.

Widząc rwące się w błękit ogrody,
W górę zadarł policjant głowę.
Bo i on miał intymne powody,
Te i owe, swoje, majowe.

Zaczął śpiewać o pomoc, posiłki,
Dyrygując pałeczką zakwitłą.

Jak Rastelli tęczowe swe piłki,
Dni podrzucał w pogodę błękitną.

Gdy na alarm zjawily się z pompą
Miarodajne czynniki rządowe,
To stwierdziły wesoło, że są to
Te i owe wypadki majowe⁷.

Wiersz, podpisany inicjałami J. T., ukazał się w połowie czerwca 1933 roku w „Cyruliku Warszawskim” (nr 23 z 10 VI). W tym żartobliwym utworze, przywołującym tyleż banalną, co stereotypową scenierię (wiosna, wiatr, „rwące się w błękit ogrody”), Tuwim kreuje sytuację liryczną zbudowaną wokół równie błękiego zdarzenia: oto wiatr rozrzuca kartki z zapisanymi na nich wierszami, poświęconymi – jak można by wnioskować – majowej pogodzie. Rama modalna, jaką stanowi podtytuł utworu (*Piosenka na majową nutę*) oraz niesione przez ten podtytuł emocje także wskazywać by mogły na niezobowiązującą, lekką piosenkę o błękiej, wiosennej tematyce. Zawarte w wierszu eufemizmy, uogólnienia, niedopowiedzenia i niejasności (zwłaszcza anaforycznie powtarzane, w różnych kontekstach, „te i owe”) muszą jednak przy takiej próbie lektury zastanawiać. Zabiegi te nie są bowiem przecież przypadkowe, nie są poetycką niezręcznością, tym bardziej jeśli uwzględnić maestrię, lekkość i precyzję, z jakimi poeta i wcześniej, i w czasie, gdy pisał *Powody*, kreował takie właśnie radosne wiosenne obrazy, jak choćby w wierszach *Ptak*, *Do krytyków* i *Dwa wiatry* (z tomu *Sokrates tańczący*, 1920) czy *Rwanie bzu* (ze zbioru *Treść gorząca*, 1936). Do utworów tych zbliża zresztą *Powody* specyfika języka, jak najbardziej skamandryckiego, łączącego kolokwializmy (tu: „zawiany” w znaczeniu „podpity”, „z pompą” – „uroczyście”) i obrazowe, często onomatopieczne neologizmy („przywiośnił”, „przeszeleścił”).

III

Jak zatem odczytać *Powody*? Czy to rzeczywiście nic więcej niż banalna piosenka (a przecież piosence w warstwie tekstowej uchodzi więcej niż wierszowi lirycznemu)? A może jednak, wśród niedopo-

⁷ Cyt. za: J. Tuwim, *Jarmark rymów*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1991, s. 130.

wiedzeń i braku precyzji, szukać należy drugiego dna? Może to utwór z kluczem, może – satyra polityczna? Są w nim przecież i „miarodajne czynniki rządowe”, i jest policjant wzywający posiłki. Janusz Stradecki, idąc politycznym tropem, w objaśnieniach do wiersza uznaje „występną działalność” (w. 4) za aluzję do zamachu majowego⁸ (zapewne w kontekście użytego w wersie zamykającym utwór sformułowania „wypadki majowe”). Ale wiersz ukazał się siedem lat po zamachu stanu z 1926 roku na łamach „Cyrulika Warszawskiego”, tygodnika satyrycznego związanego ze skamandrytami, wspieranego przecież organizacyjnie i finansowo przez sanację⁹.

Zaiste, dziwny to utwór. Trudno też uznać go, wbrew podtytułowi, za piosenkę rozumianą jako swoisty typ sztuki estradowej¹⁰, uprawiany chętnie i z wielkimi sukcesami przez Tuwima. Wiersz ten nie jest taką piosenką choćby ze względów rytmicznych. Warto przypomnieć, że w roku jego publikacji, 1933, Tuwim napisał niezwykle popularne później teksty szlagerów Hanki Ordonówny: *Na pierwszy znak* oraz *Miłość ci wszystko wybaczy*. Ten pierwszy jest wierszem sylabicznym nieregularnym, w którym dominuje siedmio- i ośmiozłogłowiec (o wzorcu rytmicznym 3+4 lub 4+4), ale są też wersy dłuższe, 10-złogłowe. *Miłość ci wszystko wybaczy* ma budowę zdecydowanie regularniejszą, poeta zastosował przeplatane wersy ośmio- i siedmiozłogłowe o wzorcu rytmicznym 5+3 i 5+2. *Powody. Piosenka na majową melodię* nieco różni się od konstrukcji tekstów dla Ordonki. Utwór nie jest jednolity wersyfikacyjnie. Chociaż bowiem wiersz został ujęty w rytmiczną ramę: pierwsza oraz przedostatnia i ostatnia strofy (VII i VIII) to regularny dziesięciozłogłowiec, ze średniówką po czwartej sylabie, to jednak pozostałe strofy, mimo średniówki po czwartej sylabie, są mniej regularne (II: 9-10-9-11; III: 9-9-10-10; IV: 10-10-10-9; VI: 10-9-10-9). Piąta

⁸ Zob. J. Tuwim, *Jarmark rymów*, s. 247.

⁹ Zob. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 118.

¹⁰ Oczywiście o ile odnieść się do pojęcia „piosenka” jako „utworu słowno-muzycznego, przeznaczonego do wykonania przez solistę lub zespół”. Zob. *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 357. Pojęcie „piosenka” nie pojawia się jako osobne hasło w późniejszym *Słowniku rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.

strofa jest co prawda równozgłoskowa, dziesięciosylabowa, ale pierwszy jej wers nie realizuje dominującego w wierszu wzorca rytmicznego 4+6, pojawia się też w nim wyrazista, wręcz zaskakująca przerzutnia.

Z jakiego powodu Tuwim nie zastosował jednego wzorca w całym wierszu-piosence? Ponieważ zmienny rytm służy tu celom semantycznym, niesie ze sobą treści, które nie są wyrażone wprost. Strofa pierwsza, w której regularnie powtarza się wzorzec 4+6, stanowi rodzaj przygotowania, zawiązania „akcji”. Dramatyczny, dynamiczny i niejasny ciąg zdarzeń wypełnia pięć kolejnych strof. Strofy przedostatnia i ostatnia to powrót do „spokojnego” wzorca rytmicznego strofy pierwszej, co świadczyć ma o zażegnaniu bliżej nieokreślonego konfliktu, jakiegoś „występnego działania”, oznacza – mimo policyjnych posiłków, alarmu, wizyty „miarodajnych czynników rządowych” – uspokojenie nastroju.

Tuwim najwyraźniej gra nie tylko wersyfikacją, ale i obrazowymi stereotypami. Nieznośna wręcz jest przecież, ponieważ nazbyt oczywista i poetycko ograna, personifikacja wiosny i wiatru, jakiej dokonuje ten wytrawny autor! *Powody* nie są, wbrew powierzchownemu odczytaniu, wbrew zastosowanemu przez poetę sztafażowi, naiwnym wierszem o tym, że żywioł wiosny oraz moc budzącej się do życia przyrody (stąd „rwące się w błękit ogrody”) przewyższają wysiłek poety próbującego towarzyszyć tej radosnej porze roku poprzez swoją twórczość. To nie jest, jak można by początkowo wnosić, metapoetycki banał. Dlaczego? Pozbierajmy rozrzucone, ale znaczące sygnały innej lekcji tego wiersza, mając jednak świadomość poruszania się po gruncie niepewnym, wśród niedopowiedzeń i niejasności. W wykreowanej sytuacji lirycznej dzieje się chyba coś jeszcze, coś ważniejszego nad wiosenną scenerię. Wiatr, wiosenny wiatr, wyrывa kartki kalendarzowe między kwietniem a czerwcem, jakby należało coś zatrzeć, o czymś, co wydarzyło się w tych miesiącach, zapomnieć – a przecież wokół (stereotypowo, najoczywistszej) piękna wiosna! Ten czas, między kwietniem a czerwcem, te wyrwane kartki kalendarzowe układały się w tomik wierszy „[n]iespokojny, obcy, innowierczy” (w. 11). I chyba wcale nie dlatego taki, że składał go „zawiany” (czyli pijany) introligator, lecz dlatego, że introligatora owionęła – tu użyjmy cudzysłowu, bo najpewniej nie o porę roku chodzi – „wiosna”: ta, która robi w mieście zamieszanie. Ów zatem „zawiany” (więc owładnięty „wiosną”) introligator, łączący wyrwane kartki z kalendarza, to – pójdźmy konsekwentnie krok dalej – ktoś utrwalający to, co

miało ulec zapomnieniu (czyli jakąś niemeteorologiczną wcale „wiosnę”, trwającą od kwietnia do czerwca), ktoś skłonny wprowadzić do obiegu niepokojące treści, treści obce, „innowiercze”, różne więc od akceptowanych w otaczającym go świecie. Gotów był on je rozpowszechniać zapewne także w postaci ulotek, bo czymże innym są w wierszu „lotne listki” (w. 14)? Szkodliwej „wiosennej” działalności, która mogłaby ogarnąć miasto (w. 20) zapobiegł policjant, wzywając posiłki, a w dalszej kolejności włączyły się do sprawy „miarodajne czynniki rządowe” (w. 30). Policjant miał „intymne”, „swoje, majowe” (w. 23 i 24) powody – by użyć siły przeciw „wiosennej” aktywności. Warto zwrócić uwagę na zastosowany przez Tuwima eufemizm o dyrygowaniu przez policjanta „pałeczką zakwitłą” (w. 26) i przywołanie w tym kontekście Enrico Rastellego, zmarłego niedługo przed powstaniem wiersza, bo w 1931 roku, najśłynniejszego żonglera i akrobata międzywojnia w Europie, dzięki czemu poeta przesłania brutalną przemoc groteskowym entourage i zachowuje atmosferę lekkiej wiosennej piosenki¹¹.

Porozrzucane elementy, nadal niejasne aluzje, układają się w taką oto sekwencję: między kwietniem a czerwcem doszło do społecznych niepokojów, które zostały stłumione przez policję, a w sprawę włączyły się później, uroczyście, „z pompą”, „czynniki rządowe” (w. 29 i 30). Obecne w wierszu niedopowiedzenia i niejasności („te i owe powody” – czyli jakie?), rytualizacja wypowiedzi charakterystyczna dla języka oficjalnego („czynniki rządowe”) naprowadzają czytelnika na lekturę wiersza w porządku *stricte* politycznym. Kluczowy zdaje się zwłaszcza eufemizm „wypadki majowe”, przywodzący na myśl demonstracje, protesty, strajki, wiece, zamieszki – bo to w propagandowej nowomowie PRL, ale też języku dwudziestolecia, jak się okazuje, oznaczał rzeczownik „wypadki” (czerwcowe, grudniowe, sierpniowe).

IV

Podejmijmy zatem próbę zdekodowania ukrytych politycznych sensów *Powodów. Piosenki na majową nutę*, traktując wiersz jako aktualny, acz zawołowany komentarz do sytuacji społecznej w Polsce

¹¹ Czynność „dyrygowania” uzasadnia dodatkowo nazwanie *Powodów* „piosenką”.

w 1933 roku. Jeśli odnieść utwór do faktów z tamtego czasu, jawi się jako tekst wręcz okolicznościowy, gorący, pisany pod wrażeniem chwili. To czas głębokiej recesji, ostatni etap wielkiego kryzysu, okres licznych strajków i manifestacji¹². Najgłośniejszy był, nieco wcześniejszy w stosunku do okresu wskazanego przez Tuwima, marcowy strajk górników Zagłębia Dąbrowskiego w kopalniach Mortimer i Klimontów (rozpoczął się 3 marca, 14 marca doszło do lokautu górników, a w jego konsekwencji do strajku okupacyjnego na dole kopalni, który zakończono 24 marca). Po nim jednak, w najbardziej interesującym nas czasie, między kwietniem a czerwcem 1933 roku, nastąpiło znaczne nasilenie akcji strajkowych w całym kraju. Wybuchły 33 strajki okupacyjne, które często były tłumione przez policję¹³. I to one, być może, stały się dla Tuwima impulsem do napisania *Powodów*. Zważywszy na pewne realia wiersza (maj, interwencja policji, a po niej pojawiające się „z pompą / Miarodajne czynniki rządowe”, w. 29–30, które bagatelizująco odniosły się do protestów)¹⁴, można pójść o krok dalej i zaryzykować stwierdzenie, że w największym stopniu zainspirował poetę jeden, konkretny, komentowany żywo w całym kraju strajk – w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu (TFSJ), który w kolejnych odsłonach, z przerwami, trwał od 12 kwietnia do początku czerwca 1933 roku. Pisano o nim dużo w „Robotniku”, a sam Tomaszów, rodzinne miasto żony Tuwima, Stefanii, był chyba poecie szczególnie emocjonalnie bliski¹⁵.

Jak zatem wyglądały te tomaszowskie „wypadki majowe” między kwietniem a czerwcem? Pierwszy strajk trwał cztery dni, między 12 a 15 kwietnia 1933 roku, i zakończył się zawarciem umowy o warunkach zatrudnienia pomiędzy pracownikami a właścicielami fabryki.

¹² Zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2010, s. 267–268, 270.

¹³ Poza robotnikami strajkowała też inteligencja i urzędnicy (m.in. nauczyciele warszawskich szkół średnich, pracownicy magistratów Grodna i Warszawy). Zob.: B. Wachowska, *Strajki okupacyjne w łódzkim okręgu przemysłowym w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Łódź 1967; też, *Strajk okupacyjny w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. 12, s. 17.

¹⁴ „[...] stwierdziły wesoło, że są to / Te i owe wypadki majowe” (w. 31–32).

¹⁵ Świadectwem tej bliskości jest choćby wiersz *Przy okrągłym stole* z tomu *Siódma jesień* (1922).

6 maja, w związku z nierespektowaniem zapisów umowy i znacznym ograniczeniem zatrudnienia, w TFSJ wybuchł drugi strajk okupacyjny, zorganizowany siłami Narodowej Partii Robotniczej „Praca”. Po niemal dwu tygodniach jego trwania, 18 maja, strajkujący (od 2600 do 3800 osób) ogłosili głódówkę. Do znaczącej eskalacji napięcia doszło 20 maja. O godzinie 22.30 Tomaszów i okolice zostały zaalarmowane biciem w dzwony kościelne i okrzykami, że policja szturmuje fabrykę i morduje robotników. Tłum z miasta i pobliskich wsi stał się z policją pod bramami TFSJ. Potyczki trwały trzy godziny, policja nie użyła jednak na szczęście broni palnej, lecz pałek¹⁶. W tym czasie w pobliskiej Spale przebywał w swojej rezydencji prezydent Ignacy Mościcki. Wojsko niepokoiło się o jego bezpieczeństwo. Wysłannik Mościckiego oświadczył robotnikom nazajutrz po starciach z policją, 21 maja, że prezydent jest po ich stronie i podejmie się mediacji. Strajkujący wysyłali więc do Spawy kilkunast osobową delegację, której jednak Mościcki nie przyjął, żądając, by najpierw robotnicy przerwali protest. Uczynili to 22 maja i tego samego dnia Mościcki spotkał się z przedstawicielami robotników, ubolewając z powodu ich ciężkich warunków materialnych oraz obiecując im „wsparcie moralne”, między innymi poprzez przedstawienie ich sprawy w Sejmie¹⁷. W tej sytuacji strajk zakończył się uroczystą mszą świętą odprawioną w tomaszowskim kościele 25 maja. Protokół likwidacyjny strajku, zawierający dość nieznaczące ustępstwa ze strony zarządu fabryki, przedstawiciele robotników i właściciele, włosko-belgijskiego konsorcjum, podpisali w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej 1 czerwca 1933 roku¹⁸.

V

Powody. Piosenka na majową nutę to najpewniej aktualny wiersz polityczny, ukrywający jednak poważne treści społeczne w formie niezobowiązującego, żartobliwego czy wręcz groteskowego obrazka.

¹⁶ W wierszu *Powody* policjant „Zaczął śpiewać o pomoc, posiłki, / Dyrygując pałeczką zakwitłą.” (w. 25–26).

¹⁷ Do tego faktu odnieść można by kąśliwe słowa utworu: „[...] na alarm zjawily się z pompą / Miarodajne czynniki rządowe” (w. 29–30).

¹⁸ Przebieg strajku zrelacjonowałem za: B. Wachowska, *Strajk okupacyjny w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu*, s. 17–38.

Tuwim gra w nim stereotypami „piosenek o wiośnie”, bawi się aluzją i niedopowiedzeniem. Skąd ta zawoalowana forma? Niewątpliwa i żywa wrażliwość społeczna Tuwima zderzyła się w ten niegroźny w istocie sposób z jego – jakby to nazwać? – wrażliwością towarzyską. Strajk w obronie praw pracowniczych, w dobie głębokiej recesji (aczkolwiek zorganizowany przez związek zawodowy łączony z endecją, co nie było zapewne dla Tuwima bez znaczenia) poruszył sumienie poety, ale nie mógł przecież zburzyć ówczesnych przyjaźni z członkami obozu władzy, tymi „boskimi sanacyjczykami”¹⁹, których, owszem, ostrożnie kąsał, lecz nie bez sympatii, „siedząc w oknie baru na Nowym Świecie i obserwując ożywiony ruch [rządowych – przyp. TC] samochodów”, o czym pisał w wierszu opublikowanym na łamach „Cyrulika Warszawskiego” dwa tygodnie po *Powodach*²⁰.

¹⁹ J. Tuwim, *Z Iliady*, w. 25. Wiersz opublikowany w „Cyruliku Warszawskim” 1930, nr 48, z 29 XI, cyt. za: tenże, *Jarmark rymów*, s. 128.

²⁰ Tenże, *Poeta, siedząc w oknie baru na Nowym Świecie, obserwuje ożywiony ruch samochodów*, „Cyrulik Warszawski” 1933, nr 25, z 24 VI. Cyt. za: tenże, *Jarmark rymów*, s. 132.

ROZDZIAŁ 5

LATA 30. PRÓBY NOWOCZESNOŚCI NIEPERYFERYJNEJ. PRASA LITERACKA

I

Łódź jako miasto na rubieżach Imperium Rosyjskiego, błyskawicznie rosnący ośrodek produkcji włókienniczej na wyłączne potrzeby rynku tegoż Imperium, była, począwszy zwłaszcza od drugiej połowy XIX wieku, doskonałym przykładem tego, co zwykło się obecnie określać nowoczesnością asynchroniczną w Europie Środkowej. Charakteryzowały ją bowiem, z jednej strony, niezwykła dynamika rozwoju kapitalistycznego (technologii i zasobności), z drugiej – widoczne upośledzenie w sferze tempa i zakresu procesów społecznych typowych dla zachodnioeuropejskich i amerykańskich miast „rdzenia” ówczesnego kapitalizmu¹. W Łodzi długo nie mogły się zakorzenić nowoczesne wzorce konsumpcji oraz wyższe aspiracje edukacyjne i kulturalne – bo nie znajdowały ani swoich wpływowych promotorów, ani szerszej rzeszy potencjalnych odbiorców czy uczestników. Dopiero u schyłku XIX wieku w lokalnej prasie pojawiły się pierwsze głosy o potrzebie zmiany, o konieczności przemodelowania życia lokalnej społeczności, aby zapewnić jej bardziej harmonijny rozwój². Ale i kolejne dwa

¹ Magdalena Popiel, badając modernistyczny obraz miasta w literaturze polskiej, pisze wprost: „Łódź czy Zagłębie [okręg wydobywania węgla z ośrodkiem w Dąbrowie Górniczej, w czasie zaborów na terenie Imperium Rosyjskiego, podobnie jak Łódź – przyp. TC] to bardzo ubodzy krewni zachodnich Manchesterów”. M. Popiel, *O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski. Studia* pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 354). Zob. s. 38, przyp. 60.

² Zob.: K. Kaźmierska, K. Śmiechowski, A. Zysiak, *Wprowadzenie*, w: A. Zysiak, K. Śmiechowski, K. Piskała, W. Marzec, K. Kaźmierska, J. Burski, *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź 2021, s. 10–11.

dziesięciolecia były nadal w większym stopniu okresem formułowania postulatów niż dokonującej się realnej zmiany, co po części, rzecz jasna, wynikało z okoliczności politycznych: najpierw rewolucji 1905 roku i związanych z nią zaburzeń w życiu całej społeczności – represji rosyjskich i krwawych samosądów, potem I wojny światowej, podczas której Łódź była najpierw miastem faktycznie frontowym, zaś potem podlegała długotrwałej okupacji niemieckiej, która oznaczała nie tylko utratę jedyne go, rosyjskiego rynku zbytu dla lokalnej produkcji przemysłowej, ale także po prostu biedę i grabienie przez okupantów majątku fabryk.

Kapitalistyczne miasto przemysłowe, budowane taną i niewykwalifikowaną siłą roboczą³ i dzięki niej funkcjonujące, powstałe w zasadzie z niczego, niemogące odwołać się do lokalnej tradycji kulturowej i niezakorzenione w regionie⁴, znacznie zróżnicowane etnicznie oraz wyznaniowo (i generalnie nieskonsolidowane w tej

³ Praca robotnika w fabryce włókienniczej nie wymagała specjalistycznego wykształcenia; większość łódzkich robotników stanowili przyuczeni do pracy migranci z okolicznych miejscowości, ze wsi. Właściciele fabryk nie byli zatem zainteresowani tworzeniem szkół technicznych. Brakowało też – dopowiedzmy – oświaty powszechnej. W 1898 roku anonimowy autor pisał na łamach „Rozwoju”: „Napływowa ludność robotnicza w Łodzi ściga tu tylko do fabryk, więc dlatego fabryki te powinny się przyczyniać choć w części do tego, aby pierwsze nauki były udzielone dzieciom tych, którzy całe życie w murach fabrycznych spędzają. Tymczasem w Łodzi są milionowe interesy, dają dobro korzyści, a jednak szkół nie ma”. *Szkoły fabryczne w Łodzi*, „Rozwój” 1898, nr 194, s. 1.

⁴ Łódź była przez stulecia prowincjonalnym miasteczkiem rolniczym na trakcie z Piotrkowa do Łęczycy. Nie istniały w niej żadne środowiska ani instytucje kulturalne. Także po ulokowaniu w niej osady wytwórczej w latach 20. XIX wieku sytuacja długo nie uległa zmianie. Miasto powstało dzięki pracy ludności napływowej: polskiej, niemieckiej, żydowskiej, w mniejszych stopniu rosyjskiej, ale też m.in. francuskiej czy czeskiej. Kosmopolityczny charakter skazywał je na swoistą izolację na historycznej ziemi łęczycko-sieradzkiej, do której geograficznie należy; było traktowane jak zagranica. Magdalena Popiel pisze m.in. o Łodzi: „Młodopolskie wyobrażenie miasta-Molocha przypomina zatem swojskiego czarta mieszkającego w pniu polskiej wierzby, ale odzianego z niemiecka, z pruskim harcapem na głowie. Tak diabła, jak i piekło starano się oddalić od Polski i polskości”. M. Popiel, *O retoryce antycywilizacyjnej...*, s. 354.

różnorodności⁵), nie stanowiło też sprzyjającego środowiska dla rozwoju sztuki. Społeczność Łódzka różnych warstw (od proletariatu po burżuazyjnych nuworyszki) chętnie oddawała się przede wszystkim niewyszukanym rozrywkom ze sfery kultury popularnej; istotną rolę odgrywała też prasa brukowa⁶.

II

Łódź długo nie miała – co zrozumiałe w zarysowanych okolicznościach jej rozwoju, upośledzającego niektóre ważne funkcje społeczne – własnego, ugruntowanego środowiska artystycznego, w tym literackiego. Była pod tym względem miastem prowincjonalnym. Jego sfera publiczna, w tym życie kulturalne, nie stała się częścią światowej sieci, bo też podlegała stopniowo modernizacji jedynie w zakresie infrastruktury materialnej, ale już nie społecznej przemianie. Jak piszą badacze Łodzi – miasta asynchronicznego, peryferyjnego kapitalizmu:

[...] tu technologia, pozycja ekonomiczna i tempo rozwoju nadążały za Manchesterem lub Nowym Jorkiem, w innych dziedzinach jednak panował zastój. Sfera publiczna i życie intelektualne ledwie kielkowały, a wiele też formułowanych w toku lokalnych debat stanowiło nie afirmację, lecz odrzucenie tego, co nowe, płynne i „nowoczesne” z perspektywy najważniejszych miast kapitalistycznego świata⁷.

Powstające od drugiej połowy XIX wieku teksty poświęcone Łodzi, zarówno dziennikarskie, jak i literackie, bardzo często wychodziły spod pióra autorów budujących swoje utwory na prostych (podobnie jak to było

⁵ W kręgu łódzkiej burżuazji (fabrykantów, kupców, czasem rzemieślników) zrodził się jednak ponadnarodowy fenomen Lodzermenscha – pracowitego, ale bezwzględного, pozbawionego skrupułów przedsiębiorcy, nastawionego przede wszystkim na pomnażanie zysku, z kolei członkowie proletariatu często występowali w obronie wspólnych praw nie zważając na różnice religijne czy etniczne.

⁶ Warto zaznaczyć, że w dwudziestoleciu międzywojennym Łódź stała się też jednym z głównych centrów kultury popularnej w Polsce, m.in. za sprawą działającego w mieście koncernu prasowego „Republika”.

⁷ K. Kaźmierska, K. Śmiechowski, A. Zysiak, *Wprowadzenie*, s. 15.

w dziełach wiktoriańskich w odniesieniu do *shock city* – Manchesteru) skomarzeniach jedynie z przemysłem włókienniczym, ciężką pracą i rozbuchanym, bezwzględny, prymitywnym kapitalizmem. Najpełniejszą panoramę ówczesnej Łodzi jako siedliska wielkiego wyzysku dał Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej* powstałej u schyłku XIX wieku. Powieść, podobnie jak zdecydowanie słabsze artystycznie, nieco wcześniejsze utwory: *Wśród kąkolu* Walerii Marrené-Morzkwowskiej oraz *Bawelna* Wincentego Kosiakiewicza, mają wydzwięk jednoznacznie antyurbaniściyczny⁸. Ukazują miasto (spośród nich utwór Reymonta najbarwniej i najszczegółowiej) jako bezwzględnego molocha niszczącego wszelkie wyższe ludzkie pragnienia i aspiracje. Taki sposób literackiej reprezentacji Łodzi – jako „złego miasta”⁹ – przyjął się w literaturze jej poświęconej na dziesięciolecie. Łódź nie była w nim miastem szans na osobisty oraz społeczny rozwój, lecz trudu ponad siły, bezwzględnego wyzysku, ostentacyjnego bogactwa, immoralizmu i prymitywizmu myślenia. Podtrzymują ten obraz powieści *Wir* Mariana Gawalewicza oraz *Lokaut* Kazimierza Laskowskiego, skupione zresztą przede wszystkim na sugestywnym obrazie krwawej i bezwzględnej rewolucji 1905–1907. Ale i dwie dekady później, w szkicu reportażowym z 1928 roku, Ilia Erenburg, rosyjski pisarz komunistyczny, tak prezentował wrażenia z pobytu w mieście:

Związła nazwa: „Łódź”. Lakoniczne zdania: „pięć skrzyń”, „trzy wagony”, „porcja gęsiny”, „lekarza”, „policję”, „zakład pogrzebowy”. Jeszcze bardziej lakoniczne są myśli: „dolar – ośm złotych”, „zdechnąć można!”, „do diabła!”, „aresztować”... Piękne miasto, szczerze miasto! W całej Europie nie znajdziecie takiej złośliwości, takiej chęci do życia, takiej tępoty¹⁰.

⁸ Była to konsekwencja dominującego w kulturze polskiej, szlacheckiego postrzegania miasta jako środowiska wrogiego tradycyjnym wartościom ziemianskim. Jak zapisał w 1851 roku jeden z konserwatywnych przedstawicieli szlachty, Henryk Rzewuski, industrializm to „drganie społeczeństw u schyłku będących”. H. Rzewuski, *Wędrowniki umysłowe*, w: tenże, *Pisma*, t. I, Petersburg 1851, s. 51.

⁹ Taki tytuł (*Złe miasto. Obrazy z 1907 roku*) miała publikacja Zygmunta Bartkiewicza z 1911 roku, ukazująca miasto (w końcowej fazie rewolucyjnego wrzenia) jako domenę anarchii, chaosu i przemocy.

¹⁰ Cyt. za polskim tłumaczeniem: I. Erenburg, *Łódź biegnie nago po świecie*, „Głos Polski”, 13 III 1928, nr 73; BŁ 311. Tekst napisany dla sowieckich

Wizja Łodzi jako ośrodka bez jakichkolwiek aspiracji kulturalnych oparta była często na przeciwstawieniu dziwnego, nieokrzesanego miasta – statecznej i wiekowej Warszawie. Ludwik Stolarzewicz, łódzki, ale napływowy, bo pochodzący z Krakowa, nauczyciel gimnazjalny i dziennikarz, badacz literatury lokalnej, pisał w 1935 roku:

Nigdy nie była Łódź miastem, które w swe mury przyciągało brać literacką, dając jej możliwe warunki materialno-kulturalne.

Leżała zresztą ona zbyt blisko Warszawy, stanowiącej dla wszystkich „ludzi pióra” tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości przedmiot tęsknot i dążeń.

Stąd też nikt nigdy zbyt długo nie zagrzeje miejsca w Łodzi¹¹.

Stolarzewicz miał wiele racji, niemniej trzeba zauważyć, że swoje uwagi formułował nazbyt generalnie i wyraźnie jedynie polonocentrycznie, pomijając środowiska niepolskojęzyczne¹². Łódź jako znaczący

czytelników nie mógł być, rzecz jasna, przychylny dla miasta ucieleśniającego ducha kapitalizmu, jest po prostu paszkwilem, jednak, co warto jeszcze podkreślić, niejedynym wśród utworów poświęconych Łodzi.

¹¹ L. Stolarzewicz, *Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia*, Łódź [1935], s. 51.

¹² Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na dość liczne w dwudziestoleciu międzywojennym inicjatywy tworzenia w Łodzi pism literackich w języku jidysz, począwszy od najważniejszego pisma łódzkiej żydowskiej awangardy: „Jung-Idysz. Lider in wort un cajchenung” [Jung Idysz. Wiersze słowem i grafiką], wydawanego w latach 1919–1920 (zob. *Słownik kultury literackiej Łodzi do 1939 r.*, red. K. Badowska, T. Cieślak, D. Dekiert, K. Kołodziej, M. Kucner, K. Pietrych, K. Radziszewska, A. Warda, E. Wiatr, Łódź 2022, s. 155); następnie „S'feld. Heften far literatur” [Pole. Zeszyty literackie] z lat 1919–1923; (tamże, s. 336); „Ojfn Literariszn Horizont. Wochnszrifft far literatur, kunst und wisnszaft” [Na horyzoncie literackim. Tygodnik literacko-artystyczno-naukowy] wychodzący w 1928 roku (tamże, s. 261–262); „Die Epoche. Literariszh gezelschaftlecher wochnblat” [Epoka. Tygodnik literacko-społeczny], ukazujący się w 1932 roku (tamże, s. 97–98), ponadto: „Inzl. Literatur, kunst, kritik, bibliografie” [Wyspa. Literatura, sztuka, krytyka, bibliografia] z lat 1935–1939, które ukazywało się kolejno w Bukareszcie, Łodzi, Warszawie i Białymstoku (tamże, s. 136–137) i „Der os. Lid, nowele, esej, bild” [Litera. Wiersz, nowela, esej, obraz] z lat 1936–1939 (tamże, s. 266–267). Autorami

ośrodek przemysłowy, kumulujący kapitał i społeczne nierówności, zamieszkała była przez wielkoprzemysłową klasę robotniczą, która począwszy przynajmniej od lat 90. XIX wieku zyskiwała coraz większą świadomość polityczną. Miasto stawało się też z wolna w okresie dwudziestolecia międzywojennego ważnym w Polsce ośrodkiem nie tylko politycznego, lecz także towarzyszącego mu – artystycznego fermentu, kreującego inny sposób uczestnictwa w sztuce i inną sztukę. Rodziła się społecznie zaangażowana awangarda plastyczna i literacka. W jej obrębie zaznaczyła się w istotny sposób żydowska grupa Jung Idysz, ale też inni artyści, tacy jak choćby malarze Władysław Strzemiński, Karol Hiller oraz dramaturg i poeta Witold Wandurski. Należy jednak podkreślić, że aktywność artystów łódzkich nie spotykała się długo na rodzimym gruncie z szerszym zainteresowaniem publiczności i niezadko była tyleż intensywna, co krótkotrwała.

Przemiany społeczne w mieście, służące poprawie sytuacji upośledzonych dotąd kulturalnie i edukacyjnie robotników, inicjowane były w znacznej części przez władze Łodzi wywodzące się z kręgów socjalistycznych. Za rządów Aleksiego Rzewskiego, pierwszego prezydenta Łodzi w niepodległej Polsce, a wcześniej bojownika rewolucji 1905 roku, w roku 1919 wprowadzono w mieście – jako pierwszym w kraju – obowiązek powszechnego kształcenia dzieci i młodzieży. Impuls modernizacyjny miał wyraźne podłoże polityczne¹³, ale też znalazł w Łodzi podatny grunt; można by powiedzieć, że, paradoksalnie, wynikający z ogromnej skali wcześniejszych zaniedbań w sferze infrastruktury¹⁴ i oferty oraz dostępności dóbr kulturalnych. Okres dwudziestolecia to także czas narodzin kultury masowej, przede wszystkim dzięki kinu i upowszechnieniu prasy codziennej. Podejmowano też w Łodzi coraz częstsze inicjatywy konsolidacji wątłego ciągle środowiska pisarskiego

hasel poświęconych tym czasopismom w *Słowniku...* są kolejno: K. Radziwska, D. Dekiert i I. Olejnik.

¹³ Ogromne znaczenie miały nastroje rewolucyjne w Europie, rewolucja bolszewicka w Rosji, ale też związane z tym upodmiotowienie robotników, np. w 1918 roku wprowadzono w Polsce 8-godzinny dzień pracy.

¹⁴ Dopiero w 1925 roku zaczęto budowę w Łodzi, wówczas już 700-tysięcznej, wodociągu i kanalizacji, jedną trzecią miasta podłączono do sieci w roku 1940.

w grupy i stowarzyszenia, co było tym istotniejsze, że jeszcze w 1925 roku Witold Wandurski konstatował z żalem na łamach warszawskich „Wiadomości Literackich”:

„Robiący” w sztuce, nie w manufakturze, łodzianin ma sezon ogórkowy przez cały rok okrągły. Zresztą obowiązują go również żelazne prawa ekonomiki: jak każdy „Lodzermensch”, musi robić na wywóz – rynek bowiem wewnętrzny nie ma zaufania do wyrobów miejscowych. Szanujący się łodzianin nabywa szewiot lub gabardynę marki angielskiej, a jeśli go na to nie stać – przynajmniej z Bielska. Bo i „cóż może być dobrego z Nazaretu?”... Rację miał Zygmunt Bartkiewicz: Łódź jest „złym miastem” – dla artystów w każdym razie.

Ludzie pióra, zamieszkujący w Łodzi, są tu zupełnie zbyteczni: nie ma łączności organicznej między ich twórczością a środowiskiem – pomijając już, że pisarz nie ma gdzie w Łodzi drukować. I nie dlatego, by nie było dobrej woli ze strony pisarzy – zbliżyć się do ludzi mechanicznej pracy i mechanicznych popędów. Owszem, kilkakrotnie próbowało się stworzyć coś w rodzaju ośrodka literacko-artystycznego: wszystkie jednak wysiłki spелżyły na niczym z braku poparcia ze strony „ryнку”... Skądinąd pisać dla łodzian i o łodzianach trzeba inaczej, niż, dajmy na to, dla krakowian. Łódź czeka jeszcze na swego Sinclaira i Walta Whitmana, tymczasem zaś pożera chciwie ersatz – literaturę w odcinkach „Expressu Ilustrowanego”, w rodzaju *Szatana Łodzi*, *Szczurów Łodzi* itp. pięknych elaboratów, pisanych „na akord” – zresztą przez reporterów prasy warszawskiej. Literaci, z jakichkolwiek powodów zamieszkujący w Łodzi, jednak pracują i to dość intensywnie: wpływa na to dodatnio brak „Ziemiańskiej”.

[...] Nie ma w Łodzi miejsca dla artystów. Tu można mieszkać – tworzyć się poza Łodzią i bez Łodzi. Stan taki potrwać może jeszcze długie lata – chyba że zasadniczo zmieni się ustosunkowanie sił społecznych, z przewagą inteligencji: o tym dziś nawet marzyć nie można. — Rozpoczęto w Łodzi nareszcie roboty nad kanalizacją miasta: kiedyż rozpocznie się praca nad kanalizacją umysłowości łódzkiej? Mogłaby tego dokonać jeno uczciwa, a zasobna w środki pieniężne prasa, nieuganiająca się za zyskiem natychmiastowym. Ale gdzie dziś znaleźć takiego naiwnego mecenasą? — Nie ludźmy się. Nie ma miejsca na sztukę w Łodzi. Złe miasto¹⁵.

¹⁵ W. Wandurski, *Sztuka za nawiasem życia. Artyści w złym mieście. Korespondencja własna „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1925*, nr 32 (84), 9 VIII, s. 2, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/1167/edition/907/content> [dostęp: 17.06.2023].

Powstawały jednak w Łodzi, zrazu nieliczne i wiodące efemeryczny żywot, potem coraz prężniej działające i bardziej wyraziste czasopiśma społeczno-kulturalne i literackie, niekiedy współpracujące z twórcami wspomnianej już silnej w Łodzi awangardy plastycznej. Przez cały okres dwudziestolecia w Łodzi podjęto inicjatywę wydawania periodyków: „Meteor” (1928); „Prądy” (1931–1932); „Myśl Pracy” (1935); „Budowa” (1936); „Osnowy Literackie” (1937–1939); „Kultura Łodzi” (1938); „Odnowa” (1938); „Wymiary” (1938–1939).



miesięcznik społeczno-literacki

GRUDZIEŃ 1938

cena zł. 1

Aleksy Rzewski

Rok 1918

W pamiętnym dniu listopadowym nie tylko Polska uzyskała niepodległość. Wiele ucieleśniających narodów drgnęło się do niepodległego bytu państwowego. Traktat Wersalski dał tylko sanacje międzynarodowego tematu, co w sercach polskich bojowców, rewolucjonistów, myślicieli i poetów żyło wiele lat przed wojną, jako namiętne wyznanie wiary i uzasadniony postulat psychologiczny.

Polska w tych czasach walki o niepodległość dzieliła się na tak zwanych „rosądnych” i „szalonych”, „Rosądną” kierzył zryw narodu cyrklem, miarą i wagą „szalony”, realizował to, co tkwiło podświadomie w sercach milio- nów, realizowali te wartości narodowe, które zwracały się zawsze frontem bojowym przeciw zabójcom.

Czym strępnym w czasach nawałni dla człowieka materialnej siły był „szalony awantur”, zesłaniami byli: Konfederaci Daney, Kościuszko, Dąbrowski, Wysocki, Nababek, Traugott, Mierosławski, Monte-ili-Mirecki, Okrzeja i Józef Piłsudski! Zwołanymcy ugody, czekali pięci- i sily zapomniali o tej wielkiej zasadzie, że przed wyrzuceniem ofensywy zbrojnego ducha i woli gwałt się nie odstąpi.

Po tylu latach mąki i cierpienia, bezkresnej tułaczki, wygnania i wyroków śmierci za najczystniejszą uczciwą miłowania Ojczyzny pękła polojna chłystka carsko-prusko-austriackiej przemocy. Z zapomnianych mogli powstających wyroki dla nas drogocniejszy ideałów, jako ślony opasła, wstępująca droga obywatelski i ofiary.

W czasie walki zdobywaliśmy nowe doświadczenia duchowe.

Ze słowa rozdził się czyn, z czynu powstanie i nowe zwycięstwo ducha. W następnych zmaganiach z najzuidem rozdził się nowi bohaterowie, zachęcający żyjących do dalszej nieubłaganej walki z najeźdźcami.

Nadstawialiśmy wiechom przeciwozym piersi, burzyliśmy — tworząc. Zwykła była wtedy przed dwadziestą laty sprawiedliwość dziejową, zwyciężyła idea polskiej irredenty, zwyciężyła nasz twórczy optymizm, zwyciężyła starą niemoc naszą wiarą młodzieńca, która



Ścieśniona i w parze łazidkie tak silnie, i tak pełnia; że koniec przeciwozwiązują, że kija i obawie między nami.

Józef Piłsudski

walka taraniem niemożliwej woli w świat fałszu, krzywdy i obdu!

Dnia 11 listopada 1918 r. wchodziliśmy jako państwo niepodległe do wielkiej rodziny narodów świata.

Kiedy z karabinem w rękę biegłem do palacu gubernatorskiego wydzierać władze z łap okupantów, trzy ciurkiem plynęły mi po twarzy. Jesha ta chwila wrogowitła mi szokownie lata łazidki wężenia i Sybiru. W powozachym umieszczeniu odczuwano powiew nowych czasów i smierch dawnych mozarzy świata...

Program państw centralnych, jak strażylwy postar lasu, przerwiał się z niebywałą szybkością po wszystkich frontach wojennych; powodując: rozkład aparatu militarnego i upadek dywustji Holcencrów i Habsburgów. W wojnie łazidów, jakiej nie znały dzieje; rodziły się nowe czasy, powstawały z martwych nowi idee, narody i państwa.

Był to rok praksemów i tytanicznych zmagaj, w którym narazicie wystąpiły na światło dzienne wszystkie siły społeczne zorganizowane w mroczkach konspiracji.

Nagromadzone w ciągu długich lat namiętności, bole i krzywdy społeczne i narodowe pocięły się wzniosłowie i całą bezwzględnością mocy żywicha, który drgnął tym i majnowiało w tym niesamowitym wybuchu. Wastkie kwestie i zagadnienia zapukały do bram wzmocnionych łazidów.

„Bóg czasem dzieje łazidkie pisanie przez anioły,

Czasem rozpęta wielkie, a ciemne żywidy

I rzecze: z krwi się wazają nowe porzeczne dzieje; —

Długo noc kryła ziemię. Wstańcie! Niech zaświecie!!!”

„Odnowa” 1938, nr 1 – strona tytułowa
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

Warto podkreślić istotną specyfikę lokalną tego artystycznego fermentu – aspekt, który uznać należy za ważny wyróżnik sytuacji łódzkiej. O ile bowiem w większości ośrodków miejskich w Polsce inicjatywy takie miały, zwłaszcza w pierwszej dekadzie niepodległości, charakter inkluzywny i wybitnie inteligencki, to nawet jeśli były lewicowe – podtrzymywały wzorzec tradycyjnej „kultury patronackiej”¹⁶, nie otwierając się generalnie (lub tylko deklaratorywnie się otwierając) na inne środowiska społeczne. Inaczej w Łodzi, kulturalnie i edukacyjnie dotąd zaniedbanej¹⁷ – obfitość tytułów pojawiła się później niż gdzie indziej, ale pomysłodawcami i twórcami czasopism i grup literackich byli najczęściej młodzi ludzie wywodzący się ze środowisk robotniczych i drobnomieszczańskich, świadomi odrębności pod tym względem sytuacji Łodzi wobec innych miast, tych o ugruntowanej tradycji życia literackiego. Mimo to nie można z początku jeszcze mówić o emancypacyjnym społecznie wymiarze uczestnictwa w kulturze liczniejszych przedstawicieli warstwy robotniczej¹⁸ – to przyszło

¹⁶ Poręcznym, choć nieostrym pojęciem „kultury patronackiej” posłużył się dla opisu kultury literackiej tamtego czasu Stefan Żółkiewski. Pisał: „tendencje emancypacyjne w kulturze literackiej, przeciwstawiające się tendencjom patronackim — to doniosły problem lat międzywojennych. Chodziło o to [...], czy uczestnictwo nowych czytelników w komunikacji literackiej ma być podporządkowane obcemu klasowo, choć bliskiemu narodowo wzorcowi kulturowemu patrona [...]”. S. Żółkiewski, *Społeczne konteksty kultury literackiej na ziemiach polskich (1890–1939)*, przyg. do druku A. Brodzka, O. S. Czarnik, M. Hopfinger, Warszawa 1995; cyt. za: L. Burska, *Ostatnia książka Stefana Żółkiewskiego*, „Teksty Drugie” 1996, nr 4, s. 114.

¹⁷ Mimo licznych prób, podejmowanych już w drugiej połowie XIX w., nie udało się w Łodzi, aż do 1945 roku, powołać publicznej uczelni wyższej, także technicznej, choć aktywna i dobrze zorganizowana była inteligencja techniczna. W Łodzi działało wówczas, poza oddziałami stowarzyszeń ogólnopolskich, kilka znaczących stowarzyszeń inżynierów. Piechal pisał wręcz, że „Łódź to miasto o znacznej przewadze inteligencji technicznej”. M. Piechal, *O poezji i czymś więcej. Szkice literackie*, Warszawa 1988, s. 227.

¹⁸ Jednocześnie należy pamiętać, że w latach 20. ważnym i szeroko dyskusowanym zjawiskiem była w Polsce poezja proletariacka, inspirowana rosyjskim Proletkultem. Jej idee realizowały głównie pisma o charakterze komunistycznym. Jednym ze znaczących przedstawicieli poezji proletariackiej był

najwyraźniej w drugiej połowie lat 30. i było próbą wyprowadzenia kultury łódzkiej na szersze wody, stworzenia w tym względzie nowego, emancypacyjnego oblicza modernistycznego miasta.

III

Pierwszym lokalnym czasopismem literackim, którego próbę regularnego wydawania podjęto w Łodzi, w 1919 roku, był „Tańczący Ogień. Dla sztuki i wszystkiego co z nią związane”¹⁹. Pismo jednak trudno uznać za głos lokalnej społeczności artystycznej, związane było bowiem z warszawskimi pikadorczykami i pozostawało pod ich wpływem. Wśród utworów nielicznych łódzkich twórców poczesne miejsce zajęły wiersze początkujących wówczas autorów przyszłej warszawskiej grupy Skamander: Wierzyńskiego, Tuwima, Lechońia i Słonimskiego. Redaktorami pierwszego (i jak się okazało – jedyne) numeru „Tańczącego Ognia” byli bardzo młodzi łodzianie wywodzący się z kręgów drobnomieszczaństwa żydowskiego pochodzenia: początkujący wówczas poeta i dziennikarz Aleksander Kraśniański (1900–1929) oraz Mieczysław Braunstein (1902–1942), poeta i późniejszy adwokat (w następnych latach publikacje poetyckie sygnował nazwiskiem Braun). Próżno szukać wśród opublikowanych na łamach pisma tekstów wyraźniejszych śladów tematyki specyficznie łódzkiej²⁰. Kwestię nowoczesności podejmuje jedynie wiersz *Golem* Braunsteina (s. 19–20), który jest zestetyzowaną wizją przemysłowego miasta (nie pojawia się w nim zresztą nazwa Łodzi) z charakterystycznymi jego atrybutami (tramwaje, tłum na ulicach, syreny fabryczne, mury). Jest to miasto, owszem, ciężkiej pracy, ale przede wszystkim – „W ruch puszczony wieczysty genialna Maszyna”. Młodziutki Braunstein poszedł tropem już wytyczonym przez

związany z Łodzią Witold Wandurski. Zob. Z. Jarosiński, *Idea „kultury proletariackiej” w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4.

¹⁹ Por.: K. Pietrych, „*Tańczący ogień. Dla sztuki i wszystkiego co z nią związane*”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 358–359.

²⁰ Warto odnotować, że okładkę pisma zaprojektowała Ida Braunerówna. Jej i Poli Lindenfeld autorstwa są linoryty zamieszczone wewnątrz numeru. Obie artystki związane były z łódzką grupą literacko-artystyczną Jung Idysz.

innych, pikadorczyków i futurystów: fascynacji technicznym wymiarem cywilizacji nowoczesnej²¹.

I jakkolwiek Grzegorz Timofiejew, współautor kilku kolejnych lokalnych inicjatyw literackich w dwudziestoleciu, żartował we wspomnieniach, że „trzeba było być pomyślnym, żeby po wielu nieudanych próbach na łódzkim terenie przystępować do zakładania pisma literackiego”²², kolejna taka inicjatywa ziściła się w roku 1928. Powołano wówczas „Czasopismo Poetyckie Meteor”. Był to miesięcznik, którego trzy numery ukazały się od lutego do grudnia 1928 roku co prawda w Warszawie, ale inicjatorami, autorami koncepcji i części tekstów publikowanych w piśmie byli Łódzianie (notabene pochodzący z robotniczych rodzin): Marian Piechal i Kazimierz Sowiński oraz wspomniany Grzegorz Timofiejew²³. Czasopismo było organem grupy poetyckiej Meteor (założonej przez trzech wymienionych twórców, wówczas studentów Uniwersytetu Warszawskiego). Z pewnością trzeba je potraktować jako pierwszy wyrazisty akord twórczej konsolidacji łódzkiego środowiska w dwudziestoleciu²⁴. Dorobek „Metora” był też niewątpliwie inspiracją dla następnych inicjatyw w kolejnych latach. Pierwszy numer otwiera niezatytułowany i niepodpisany manifest programowy, w którym deklarowano między innymi:

²¹ Późniejsza twórczość Mieczysława Braunsteina (Brauna) miała już inny charakter, poeta skupił się w niej na przedstawieniu trudu robotników i rzemieślników w formie prostych obrazów. Zob. wiersze Brauna z tomów *Rzemiosła* (1926) oraz *Przemysły* (1928). Ta część jego dorobku, zwana przez krytykę „poezją pracy”, wyróżniała się na tle ówczesnej poezji zaangażowanej; Ludwik Fryde i Antoni Andrzejewski zamieścili wybór wierszy Brauna w reprezentatywnej dla liryki dwudziestolecia *Antologii współczesnej poezji polskiej 1918–1938*, Warszawa–Lublin–Wilno 1939, uznając za znaczące zjawisko poetyckie.

²² G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, Łódź 1959, s. 134.

²³ Obok nich w piśmie publikowali: Mila Elin, Stefan Flukowski, Tadeusz Horzelski, Roman Kołoniecki, Jan Ostaszewski, Włodzimierz Słobodnik oraz Łódzianie: Światopełk Karpiński i Rafał Len (właśc. R. Lichtenstein).

²⁴ Trzeba jednocześnie podkreślić bliską współpracę „Metora” z warszawską „Kwadrą”, w której zresztą odnalazła się część Łódzian po likwidacji ich pisma. Por. M. Piechal, *Początek i progres „Metora”*, w: tenże, *O poezji i czymś więcej...*, s. 226.

[...] Próbowano niejednokrotnie uśmiercić słowo i formę dla nagiej prawdy życia, o której mniemano, że jest jedynym, a nie tylko bliższym i zewnętrzniejszym wyrazem naszych doznań.

Uznajemy, że w ten sposób powstają twory artystyczne, natchnione ideą aktualizmu, tracące jednak wszelką wartość z przeminięciem ożywiającej ją myśli.

Wartość tworu artystycznego jest wieczna!

Wyznajemy tradycyjną zgodność treści z formą. Wierząc w niepowrotność i ewolucyjność treści, uznajemy tym samym niepowrotność i ewolucyjność formy.

Jeśli przy treściowych konstrukcjach wierzymy w natchnienie, stan uniesienia duszy, pozwalający przenikać istotę naszych doznań, całkować i tworzyć fakty gdzieś poza dziedziną społecznego życia, to jednak chcemy być tylko kornymi rzemieślnikami formy.

[...]

Posłannictwo sztuki widzimy w wiecznym *pięknie* i wiecznej *prawdzie* i nie pozwalamy na szarganie jej brudnymi tendencjami.

[...]

Pragniemy być wyrazicielami czasu, wyrosnąć z całej kulturalnie świadomej historii, skąd czerpiemy moc do nowych przekształceń i nowych walk. Ale każdy problem istniał dla nas będzie o tyle, o ile będzie wczarowany i wcielony w odpowiedni wyraz artystyczny, o ile każde z zagadnień stanie się najuniwersalniejszym symbolem sztuki. Tak tylko pojmujemy i tak tylko rozumieć chcemy sztukę, jako oręż w walce o nowy dzień pracy, reformę rolną, kasę chorych czy dyktaturę proletariatu. Wszelka organizacja poza sztuką jest organizacją wybranego odcinka rzeczywistości. Poezja organizuje nie wycinek, ale całą rzeczywistość w słowie. [...] Dlatego za istotny pierwiastek wszelkiej poezji uznajemy słowo obrazowe, syntetyczną budowę obrazów i zorganizowaną takich obrazów konstrukcję.

[...]

Otwórzcie zaryglowane okiennice waszych powiek na światło prawdziwej poezji, poezji o „szerokim oddechu”, na której horyzoncie jawi się oto, jako jedna z Jej pierwszych zarankowych gwiazd

– *Konstruktywny Metaforyzm*²⁵.

W świetle tego programu trudno podjąć próbę umiejscowienia inicjatywy młodych łodzian na tle tendencji ideowych epoki oraz ówczesnej poezji polskiej, a zwłaszcza zarysować ich odrębną pozycję. Dlaczego?

²⁵ „Meteor” 1928, z. 1, s. 3–4.

Tekst otwierający „*Meteora*”, nacechowany młodzieńczą werwą i non-szalancją, ma charakter bardzo eklektyczny, łączy w sobie postulaty radykalnej zmiany społecznej, oczekiwanej nie tylko przecież w zaniebanej cywilizacyjnie Łodzi, z nawiązaniem do Lenina (dyktatura proletariatu), elementami bardzo ważnej wówczas w polskiej liryce awangardowej koncepcji Tadeusza Peipera (istotna rola metafory; wiersz jako konstrukcja) oraz – co nie pozostaje bez znaczenia – z anachroniczną w tym kontekście koncepcją natchnienia, „stanu uniesienia duszy” w oczekiwaniu na przyjście „prawdziwej poezji”, co jest zapewne echem Tuwimowskiego wyczekiwania na „*Poezję Nową*”²⁶ – rodem z początku dwudziestolecia. Kolejne po wstępnym manifestie wystąpienia programowe na łamach pisma, autorstwa Władysława Bieńkowskiego²⁷, odnosiły się do żywej wówczas dyskusji o poezji proletariackiej²⁸ (podkreślając, jak bardzo ta poezja odległa jest od prawdziwego doświadczenia społecznego i realiów życia proletariuszy) oraz prezentowały, mimo wspomnianej fascynacji liryką skamandryty Tuwima, dość krytyczną ocenę praktyki poetyckiej najpopularniejszej wówczas w Polsce grupy literackiej. Zawarte w nich postulaty oraz uwagi i pod innymi względami nie były w pełni spójne z wymową wstępnego manifestu. Bieńkowski krytykował poezję typu skamandryckiego jako sztucznie rozdzieloną pomiędzy podejmowanie tematów społecznych a „dziedzinę odczuć estetycznych” i „osobistych przeżyć”, zaś poetom współczesnym zarzucał brak związku między deklarowaną przez nich „wiarą w czyn, między poczuciem siły do jego wykonania, a samym czynem”:

Życie daje nam materiał mniej więcej gotowy. Faktów przyszłych nie jesteśmy w stanie na warsztatach pracy przygotować, ale życie żąda od nas

²⁶ Nawiązanie do wiersza *Teofania* otwierającego debiutancki tom Juliana Tuwima *Czyhanie na Boga* (1918), z ducha jeszcze młodopolskiego, może o tyle nie dziwić, że Tuwim, na pewno najważniejszy poeta dwudziestolecia urodzony w Łodzi, był istotnym autorytetem dla Piechala, Timofiejewa i Sowińskiego, sekundował też „*Meteorowi*” i wspierał go mimo różnic odnośnie do wizji poezji; zob. G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, s. 139.

²⁷ *Na barykady*, „*Meteor*” 1928, z. 2, s. 33–37; *Mitologia czynu*, „*Meteor*” 1928, z. 3, s. 49–53.

²⁸ Zainicjował ją Władysław Broniewski artykułem *Wczoraj i jutro poezji w Polsce*, „*Wiadomości Literackie*” 1928, nr 4.

znajomości psychiki społeczeństwa, wymaga orientacji w zasadniczej linii, po której kroczy kultura. Mamy być świadomymi uczestnikami chwili, mamy historię własną tak konsumować, aby zawsze i wszędzie czyn nasz nie był wynikiem „artystycznej” woli, lecz głębokiej wewnętrznej konieczności²⁹.

Warto podkreślić – wobec postulatów Bieńkowskiego – że wiele prezentowanych na łamach „*Meteora*” utworów odnosiło się wprost do bieżących problemów społecznych, w tym także czytelnie nawiązywało do realiów łódzkich. Obecny był w nich motyw ciężkiej pracy robotników, rewolucji, życia w wielkim kapitalistycznym mieście przemysłowym. Z tego względu można uznać „*Meteor*” za pierwsze łódzkie pismo literackie, które z artystycznej reprezentacji Łodzi i problemów jej mieszkańców uczyniło ważny temat twórczości, więcej nawet – wyróżnik swoich lirycznych poszukiwań. I które odegrało znaczącą rolę kulturotwórczą w mieście peryferyjnej nowoczesności, aczkolwiek nie stało się miejscem literackiej inicjacji robotników ani nie było w istocie ich głosem. Jak wspominał po latach Timofiejew, „»*Meteor*« spopularyzował się w Łodzi, w mieście interesów i ciężkiej troski, stał się ośrodkiem konsolidującym ludzi sztuki, malarzy i aktorów, dziennikarzy, wreszcie liczną inteligencją oświatową”³⁰. Znaczący wpływ „*Meteora*” na lokalną społeczność wzmacniał fakt, że w łódzkiej, wyraźnie lewicującej gazecie „*Głos Poranny*” przez niemal trzy lata, do 1930 roku, ukazywał się całokolumnowy dodatek tygodniowy „*Meteora*”, w którym, poza autorami związanymi bezpośrednio z grupą, drukowano też Brauna i Tuwima³¹.

IV

Istotne wydaje się podkreślenie, że kolejne próby stworzenia w Łodzi pisma literackiego związane były z ważną zmianą w postrzeganiu miejsca i funkcji literatury w życiu społecznym. Druga połowa lat 20., a jeszcze wyraźniej początek lat 30. nacechowane była postępującą po-

²⁹ W. Bieńkowski, *Na barykady*, „*Meteor*” 1928, z. 2, s. 37.

³⁰ G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, s. 140–141.

³¹ Zob. więcej: M. Piechal, *O poezji i czymś więcej...*, s. 224–225.

lityzacją życia literackiego w Polsce³². Przemysław Czapliński, badając manifesty literackie dwudziestolecia, mówi wprost o nowej sytuacji polskiej kultury, która „wymuszała na autorach zmianę kryteriów”³³ z estetycznych na polityczne – zaczęto wówczas oczekiwać od twórców jednoznacznych deklaracji światopoglądowych. Czapliński cytuje w tym kontekście wypowiedź Mariana Piechala: „nigdy sytuacja nie była tak wyraźna a podział tak jasny – kto chce ucztować na własnym pogrzebie niech się bawi my idziemy na front walczyć o nową rzeczywistość nowy porządek i nową moralność ludzkości”³⁴. Zbigniew Jarosiński, badacz lewicy literackiej dwudziestolecia, zarysowuje ujawniający się wówczas konflikt w podobnie jak łódzki poeta ostrych słowach:

Prawda, że istnieją dwie strony barykady i kto nie chce być po stronie lewej, ten musi się znaleźć po prawej, była dość stara, miała jednak dotychczas sens przed wszystkim moralny. Teraz [na początku lat 30. – przyp. T. C.] uzyskała dosłowność i uporczywie przypomiana stała się punktem wyjścia publicystyki kulturalnej, która kierowała się intencjami otwarcie demaskatorskimi i wymierzona była przeciw konkretnym ludziom, książkom, inicjatywom³⁵.

³² Było to na pewno konsekwencją powolnego ograniczania swobód demokratycznych w efekcie przewrotu majowego 1926 roku oraz narastających konfliktów społecznych i narodowościowych, a rychło potem – Wielkiego Kryzysu, którego dotkliwie doświadczyła Łódź, zob. np.: I. Michalska, *Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazie gazety „Ilustrowana Republika”*, „Wychowanie w Rodzinie” 2016, t. 14, nr 2.

³³ P. Czapliński, *Poetyka manifestu literackiego 1918–1939*, Warszawa 1997, s. 108.

³⁴ M. Piechal, *Kryzys poezji czy poetów*, „Barykady” 1932, nr 1; cyt. za: P. Czapliński, *Poetyka manifestu literackiego...*, s. 108. „Barykady” były miesięcznikiem wydawanym w Lublinie w latach 1932–1933, ukazały się trzy numery, z których drugi został skonfiskowany przez cenzurę ze względów politycznych.

³⁵ Z. Jarosiński, *Literatura i nowe społeczeństwo. Idee lewicy społecznej dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1983, s. 238–239. Owo upolitycznienie kultury widoczne było oczywiście także w innych ośrodkach w Polsce. W wileńskich „Pionach”, piśmie związanym z lewicową grupą Żagary, do której należał m.in. Czesław Miłosz, Stefan Jędrzychowski pisał:

W atmosferze politycznych antagonizmów pojawiła się w Łodzi następna inicjatywa wydawnicza, która miała być, w pewnym stopniu, kontynuacją zlikwidowanego (a może raczej: wygasłego w konkurencji z bardziej wyrazistą warszawską „Kwadrą”?) „Meteora”. Były to wydawane nieregularnie w latach 1931–1932 w Łodzi pod redakcją Grzegorza Timofiejewa „Prądy”. Opublikowano cztery numery jako organ chyba bardziej formalnie niż rzeczywiście funkcjonującego Łódzkiego Klubu Literackiego³⁶.

Brakło wyrazistego, spójnego programu pisma. Na pierwszej stronie pierwszego numeru zamieszczono jedynie krótką notę *Założenie*, która przedstawiała cele „Prądów” jako „literackiego wydawnictwa regionalnego”, miejsca prezentacji „wszystkiego, co się w tym kierunku tworzy w Łodzi, a poza nią tego, co bezpośrednio lub nawet pośrednio jej dotyczy”. Obecnością różnych prądów ideologicznych w mieście, tworzących jego specyfikę, uzasadniała redakcja tytuł nadany czasopismu. Wobec poważnego zaognienia sytuacji politycznej w Polsce można by to uznać za gest koncyliacyjny, ale też za próbę – wbrew rodzącym się podziałom – propagowania „łódzkości” w całym jej skomplikowaniu. Pismo miało zatem, jak deklarowano, uwzględniać specyfikę społeczną (mowa o „jaskrawych przeciwieństwach klasowych”), narodowościową i religijną Łodzi.

„Dzieło sztuki jest środkiem kolektywnego kształtowania psychiki indywidualnej, potężnym narzędziem przekształceń religijnych, politycznych, socjalnych i gospodarczych. [...] Sztuka przyszłości musi iść o krok przed przeciętnym, albo nawet przed pierwszym odbiorcą, musi ciągnąć za sobą publiczność na smyczy”. S. Jędrychowski, *Nawiązanie do Petrażyckiego*, „Piony” 1932, nr 1; cyt. za: W. P. Szymański, „*Żagary*” 1931–1934, „Piony” 1932, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. nac. K. Wyka, S. Żółkiewski, H. Markiewicz, I. Wyczańska, seria szósta: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. I, red. J. Kądziała, J. Kwiatkowski, I. Wyczańska, Kraków 1979, s. 242.

³⁶ Marian Piechal uzasadnił utworzenie Klubu niemożnością powołania w Łodzi (z powodu małej liczby lokalnych pisarzy) oddziału Związku Literatów Polskich. Klub zrzeszał zatem nie tylko ludzi pióra, ale też szeroką grupę wspierających ich humanistów. „Prądy” były częściowo finansowane ze składek członków Klubu; zob. M. Piechal, *O poezji i czymś więcej...*, s. 258–259.



„Prądy” 1931, nr 2 – strona tytułowa
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

Za pewne ideowe dopełnienie programu pisma uznać należy artykuł Mariana Piechala *Łódź jako źródło doznań artystycznych*, w którym autor krytycznie oceniał literaturę proletariacką jako sentymentalną i zideologizowaną, odległą od prawdziwych realiów życia robotników i ich wrażliwości, co było – przypomnijmy – powtórzeniem ocen przedstawionych już na łamach „*Meteora*”. Piechal akcentował wyjątkowość robotniczego środowiska łódzkiego, największego w kraju, domagającego się prawdziwego opisu. Wcześniejsze przedstawienia

Łodzi w literaturze uznał za niewystarczające i krzywdzące. Pisał między innymi o „naskórkowym stosunku pisarzy do Łodzi”, zaś *Ziemię obiecaną* Władysława Reymonta nazwał „kapryśną karykaturą”, z dystansem wspominał o „dziecinnej czułości i młodzieńczym sentymencie” wierszy Tuwima. Zdaniem Piechala, „Łódź, ta ojczyzna ubogich, ta stolica proletariatu łódzkiego i kolebka polskiego bohaterstwa”³⁷ nie znalazła jeszcze satysfakcjonującej artystycznie literackiej reprezentacji. Oceny i postulaty sformułowane przez Piechala świadczą na pewno o odczuwanej przez ówczesne łódzkie środowisko młodych literatów potrzebie wzmocnienia lokalnej tożsamości oraz „emancypacji” kultury łódzkiej na tle ogólnopolskiej. Praktyka „Prądów” wyglądała jednak nieco inaczej. Pismo, otwarte dla licznych autorów spoza Łodzi (w tym takich znakomitości, jak Zofia Nałkowska, Józef Wittlin³⁸ czy Józef Czechowicz), miało bardziej publicystyczny bądź nawet historyczno-wspomnieniowy niż *stricte* literacki charakter. Spośród łodzian prezentowało utwory literackie jedynie wąskiego grona stałych autorów (Timofiejew, Piechal, Len, Antoni Kasprówicz, który na jego łamach zadebiutował dwoma wierszami).

Z perspektywy minionych dziesięcioleci dziwić może policyjny nakaz likwidacji „Prądów” oraz, niewiele później, Łódzkiego Klubu Literackiego. Pismo miało wyraziście lewicowy charakter, ale nie propagowało postaw skrajnych, pokazywało jednak realne problemy, starannie pielęgnując jednocześnie tradycję rewolucji 1905 roku.

V

Zasadniczy polityczny konflikt lat 30. w Polsce rzutował oczywiście na życie kulturalne Łodzi, ale – jak można sądzić analizując kolejne inicjatywy wydawnicze – nie definiował go w pełni i nie determinował całkowicie³⁹. Co prawda, w prawniczej prasie codziennej widoczne

³⁷ M. Piechal, *Łódź jako źródło doznań artystycznych*, „Prądy” 1931, nr 1, s. 6, 8.

³⁸ Wittlin mieszkał w Łodzi w latach 1922–1927.

³⁹ Chociaż, co warto pamiętać, „w przeszłości literackiej Łodzi” dominowała postawa lewicowa. „Nawet Antoni Szandlerowski, jako zbuntowany ksiądz, należał raczej do postępowego nurtu łódzkiej tradycji literackiej. Tak-

były akcenty antysemickie czy szerzej – ksenofobiczne, wykluczające. Jeszcze w roku 1938, w czasie gdy działało już przecież w Łodzi kilka znaczących pism literackich (o czym dalej), na łamach łódzkiego wydania „Orędownika. Ilustrowanego Dziennika Narodowego i Katolickiego” pisano:

Wielka, oszalałająca swym zawrotnym tempem życia Łódź nie zdobyła się jeszcze na wykrystalizowanie własnego, silnego, dynamicznego środowiska kulturalnego.

Warkot tysięcy wrzecion, pogoń niepoohamowana za złotem nie stwarza specjalnie dogodnej atmosfery dla rozwoju wydatnie natężonej pracy ściśle umysłowej⁴⁰.

– bo nie powstała dla pism lewicowych dostrzegalna przeciwwaga. Analizujący z lewicowo-liberalnej perspektywy specyfikę życia literackiego lat 30. wybitny krytyk, Ludwik Fryde⁴¹, pisał, że praktyka wielu czasopism tamtego czasu – wobec „wielkich i żywych spraw” – to „beztroskie gawędziarstwo”, „wielkowiejska zaściankowość”, charakterystyczna przede wszystkim dla czasopism liberalnych, nacjonalistycznych lub katolickich.

[...] literatura i sztuka zajmują w nich dużo miejsca i każde też rości sobie pretensję do wypowiedziania rozstrzygającego słowa w tej dziedzinie; naprawdę jednak brak im wyraźnej, uczciwej i konsekwentnej postawy wobec sztuki (choć mają taką postawę wobec tak zwanego życia, czyli – mówiąc mniej metafizycznie – wobec rzeczywistości praktycznej).

że pod względem artystycznym utwory łódzkich antenatów literackich były przynajmniej zgodne z głoszonymi w ich czasach postępowymi hasłami lub wyrażającymi ducha czasu konwencjami”. M. Piechał, *O poezji i czymś więcej...*, s. 254.

⁴⁰ *Kultura wśród wrzecion i złota. Skąd p. Grzegorz Timofiejew? – Kulturę Łodzi mogą tworzyć tylko Polacy*, „Orędownik” 1938, nr 229, 6 października 1938, s. 8. Notabene zarzutem stawianym przez anonimowego autora tekstu Timofiejewowi jest jego rosyjskie pochodzenie.

⁴¹ Ludwik Fryde – poeta i krytyk literacki oraz eseista żydowskiego pochodzenia. Urodził się w Łodzi w 1912 r., zginął w 1942 r. na terenie obecnej Białorusi, gdzie się ukrywał. Związany z warszawskimi czasopismami literacko-społecznymi.

Nurt żywej twórczości artystycznej nie płynie przez te pisma; ukazują się w nich w postaci cząstkowej, zdeformowanej przez ideologię polityczną (lub koniunktury personalne)⁴².

Powyższych uwag nie można jednak zastosować w pełni do wszystkich łódzkich praktyk czasopiśmiennych drugiej dekady dwudziestolecia, niektóre inicjatywy wymykały się prostej dwubiegunowości. W Łodzi znaczne wpływy miała – już w czasie rewolucji 1905–1907 – lewicowo-nacjonalistyczna Narodowa Partia Robotnicza, z której ideami wiązać można na przykład „Myśl Pracy. Dwutygodnik społeczno-literacki poświęcony sprawom kultury łódzkiego świata pracy”⁴³. W 1935 roku ukazał się jego jedyny, zaledwie 4-stronicowy numer. Niepodpisany artykuł programowy *Przedstawiamy się...* zapowiadał pismo, którego celem miało być prezentowanie i animowanie lokalnej twórczości literackiej, także amatorskiej, społecznie zaangażowanej (ale nie, jak podkreślano, politycznie ukierunkowanej – co zapewne świadczyło o wiedzy redaktorów na temat profilu wcześniejszych łódzkich czasopism i chęci odżegnienia się od polityki), skupionej na pracy i codziennym życiu robotników, bo byłoby to znaczącym krokiem na drodze do kulturowej emancypacji proletariatu, przysłużyłoby się także konsolidacji ciągle wątłego lokalnego środowiska artystycznego. „Myśl Pracy” miała być zatem pismem

⁴² L. Fryde, *Przemiany w życiu literackim*, „Pion” 1937, nr 38, za: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1966, s. 133–134. W 1938 roku wydano pięć numerów miesięcznika „Kultura Łodzi”, które służyć może za ilustrację dla uwag Frydego – periodyk miał charakter wybitnie inteligencki oraz prezentacyjny, nie – inicjujący. Redaktorem był Ludwik Stolarzewicz, pisano o życiu kulturalnym miasta (literatura, plastyka, muzyka, teatr, radio, oświata) i jego historii. W „Kulturze Łodzi” publikowali m.in. Konstanty Dobrzyński, Kazimierz Sowiński, Marian Piechał, Antoni Kasprzewicz, Stanisław Rachalewski, Władysław Pawlak, Stefania Skwarczyńska. Zob. K. Radziszewska, „Kultura Łodzi”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 180–181. Timofiejew pisał po latach raczej oszczędnie o dorobku „Kultury Łodzi”: „Miesięcznik [...] spełnił dobrą rolę: stanowił dość obszerny informator, dotyczący łódzkich spraw kulturalno-oświatowych”. G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, s. 229.

⁴³ Por.: T. Cieślak, „Myśl Pracy. Dwutygodnik społeczno-literacki poświęcony sprawom kultury łódzkiego świata pracy”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 247–248.

„miasta pracy, [...] robotników i nędzarzy”, „prawdziwej Łodzi”. W programie obecne są jednak równocześnie wyraźne elementy ksenofobiczne i antysemickie, mowa w nim bowiem o „polskiej Łodzi” – a nie mieście „lodzermenschów” i „handelesów”, Łodzi nie „światowej”, a „rodzimej”⁴⁴. W jedynym numerze zamieszczono: artykuł Mariana Lenka o strajkach 1892 roku *Bunt w Łodzi. Pierwszy widomy znak ruchu robotniczego w Polsce. – Krwawa ofiara robotnicza złożona na ołtarzu niepodległości Polski i lepszego jutra robotnika*; felieton zawierający postulat utworzenia teatru robotniczego w mieście; obszerny szkic związanego z lewicą Grzegorza Timofiejewa *Literatura robotniczego miasta*, stanowiący przegląd najważniejszych utworów literackich poświęconych Łodzi; blok pod tytułem *Łódź i robotnik w poezji*, prezentujący wiersze robotnika Antoniego Kasprowicza⁴⁵, wywodzącego się z rodziny robotniczej Kazimierza Sowińskiego i Timofiejewa (obaj, przypomnijmy, publikowali wcześniej na łamach lewicowego „Meteora” i „Prądów”) oraz liryki Mieczysława Jastruna, poety żydowskiego pochodzenia, a także fragment dziennika pisarza-samouka, robotnika Feliksa Połcia *Kartka z życia robotnika. Urywek szarego żywota*. Taki kształt „Myśli Pracy” świadczy o rozpoznaniu przez inicjatorów pisma specyfiki Łodzi jako nowoczesnego, ale peryferyjnego, ciągle kulturowo zaniedbanego miasta, dopiero budującego swoją odrębną tożsamość, jednak pojawiła się w nim, bardziej w sformułowaniach programowych niż w praktyce publikacyjnej, sprzeczna z tradycją lokalną i realiami wizja miasta „polskiego”. Stąd wynikł, być może, krótki żywot periodyku⁴⁶ – z wewnętrznych sprzeczności, z różnic nie do pogodzenia i zapewne z braku żywszego zainteresowania czytelników⁴⁷.

⁴⁴ *Przedstawiamy się...*, „Myśl Pracy” 1935, nr 1, s. 1.

⁴⁵ Ludwik Fryde w *Przedmowie do Antologii współczesnej poezji polskiej 1918–1938* pisze o Kasprowiczu (i Konstantym Dobrzyńskim, innym łodzianinie) jako o „przedstawicielach »warstw z dołu«, „odstrychujących się od poezji »górnjej«, pragnących tworzyć nową kulturę”. Dla krytyka to dowód przełomu społecznego w życiu literackim lat 30. (s. 24).

⁴⁶ Zaniechanie wydawania „Myśli Pracy” nie było zapewne spowodowane problemami finansowymi (założycielami i redaktorami pisma byli Michał Hertz, dyrektor Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, i Lucjan Wojnarowski) – jak działo się w innych przypadkach.

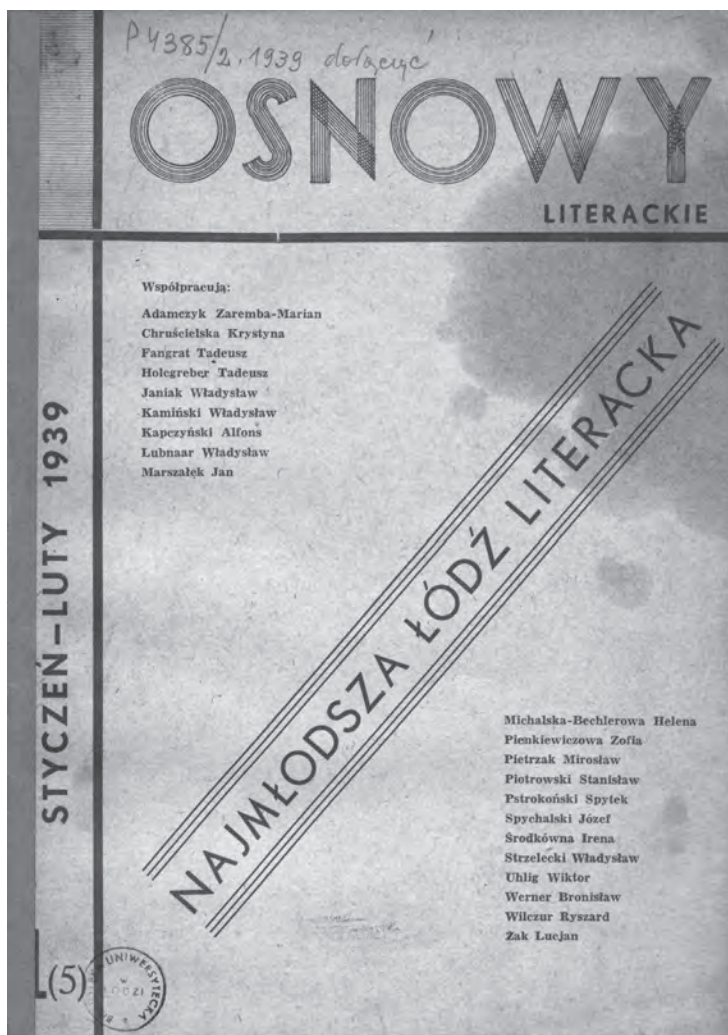
⁴⁷ W tamtym okresie efemerycznych pism podejmującym tematykę specyficznie łódzką było więcej. Obok wspomnianej wcześniej „Kultury Łodzi”

Prezentując czasopisma literackie, których celem była emancypacja kulturowa Łodzi jako miasta nowoczesnego, nie można nie wspomnieć o kolejnej inicjatywie, całkowicie amatorskiej. Otóż w drugiej połowie lat 30. dochodzi do głosu grono początkujących twórców lokalnych, którzy najpierw (w 1937 roku) tworzą Grupę Literacko-Artystyczną „Osnowa”, a w kolejnym roku podejmują się wydawania dwumiesięcznika literackiego „Osnowy Literackie”⁴⁸ (wyszło sześć numerów; ostatni w czerwcu 1939 roku). „Osnowy” tworzą młodzi pisarze i poeci, którzy – po latach – znani są głównie z innych niż literackie pól aktywności lub wręcz zupełnie ulegli zapomnieniu⁴⁹.

(przyp. 42) – między innymi „Budowa”. W 1936 roku ukazały się trzy numery czasopisma. Publikowali na jego łamach Marian Piechal, Władysław Strzeмиński, Grzegorz Timofiejew, Rafał Len, Eugeniusz Ajnenkiel (szkic o pieśniach robotniczych) czy Jan Augustyniak, który pisał o życiu prywatnym i kulturalnym robotnika łódzkiego. Zob. K. Radziszewska, „Budowa. Czasopismo literacko-artystyczne”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 70. „Budowa” została zlikwidowana pod naciskiem Starostwa, bowiem „zerała zanadto ku proletariatu”, zob. G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, s. 229. W grudniu 1938 roku rozpoczęto wydawanie pisma „Odnowa. Miesięcznik Społeczno-Literacki”. Ukazały się jedynie dwa numery. Redaktorem i wydawcą był Marian Piechal. Program artystyczno-ideowy „Odnowy” nie został przedstawiony wprost, aczkolwiek dobór tekstów eseistycznych świadczy o tym, że pismo promowało literaturę, która ma być uniwersalna, ale też, w pewnym stopniu, reagować na bieżące doświadczenia społeczne i polityczne. W piśmie prezentowano przede wszystkim teksty o charakterze publicystycznym, w znikomym zakresie – utwory literackie. Widoczny był, chętnie podtrzymywany przez ówczesne władze, kult marszałka Józefa Piłsudskiego. Zob. T. Cieślak, „Odnowa. Miesięcznik Społeczno-Literacki”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 257–258.

⁴⁸ Zob. hasła: T. Cieślak, „Osnowa, Grupa Literacko-Artystyczna” i „Osnowy Literackie”, w: *Słownik kultury literackiej Łodzi...*, s. 268–270.

⁴⁹ Stosunkowo najbardziej znaną postacią była Krystyna Chruścielska (po ślubie Lubicz-Lisowska), redaktor naczelna, związała się później z życiem teatralnym. Pozostali: Marian Adamczyk (Zaremba), Tadeusz Holcgreber, Władysław Kamiński, Alfons Kapczyński, Juliusz Lubicz-Lisowski, Stefan Łukasiewicz, Jan Marszałek, Helena Michalska-Bechlerowa, Juko (Józef) Pfeifer, Spytko Pstrokoński, Zdzisław Suwalski, Irena Środkówna, Gustaw Teszner, Wiktor Uhlig, Lucjan Żak. Na łamach pisma zamieszczano także wiersze Antoniego Kasprowicza.



„Osnowy Literackie” 1939, nr 5 – strona tytułowa
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

Za manifest grupy i czasopisma należy uznać niepodpisany tekst redakcyjny *Rok czasu pod znakiem „Osnowy”*⁵⁰. Członkowie grupy

⁵⁰ *Rok czasu pod znakiem „Osnowy”*, „Osnowy Literackie” 1938, nr 4, s. 6–7.

akcentowali przede wszystkim samorodny, amatorski charakter swojej twórczości. Jednocześnie, co znamienne dla wszystkich łódzkich pism dwudziestolecia, podkreślali swój związek z „szarą masą pracowniczą Łodzi”, chęć czerpania tematów wprost z codziennego doświadczenia zwykłych ludzi. Nie chodziło jednak o ukazywanie społecznych problemów, lecz o rodzaj swoistej państwowotwórczej propagandy. Łódź w ich optyce nie była miastem proletariatu, naznaczonym rozmaitymi konfliktami i biedą, peryferyjnym wytworem nowoczesności, lecz „metropolią przemysłu polskiego”. W programie mowa co prawda o potrzebie nowych poszukiwań formalnych w liryce, ale – w powiązaniu ze „wspaniałą tradycją poezji narodowej, jaka istniała w czasie walki o niepodległość”, mowa też o konieczności opiewania „wielkiej historycznej przeszłości i przyszłości Narodu Polskiego”; działania artystyczne i kulturalne miały służyć tworzeniu wizji „przyszłej, potężnej Rzeczypospolitej Polskiej”. Publikowano zarówno wiersze związane z tematyką codziennej pracy, jak i utwory nawiązujące do polskiej tradycji niepodległościowej, zwłaszcza powstania styczniowego i czynu legionowego. Jako wielki autorytet konsekwentnie przywoływany był marszałek Józef Piłsudski, którego tekst *Gasnącemu światu* otwierał pierwszy numer pisma. Grupa, i wydawane przez nią pismo, związana była z obozem sanacyjnym schyłku lat 30., cieszyła się przychylnością lokalnych władz, o czym świadczą aktywność jej członków podczas wielu oficjalnych uroczystości państwowych i akademii okolicznościowych, a także w programie lokalnej rozgłośni Polskiego Radia.

Ostatnim chronologicznie pismem literackiej Łodzi przed wojną był miesięcznik społeczno-literacki „Wymiary”. Ukazywał się regularnie w latach 1938–1939, pierwszy numer w kwietniu 1938 roku, a ostatni w czerwcu 1939 roku, łącznie wydano 12 numerów o objętości zazwyczaj około 30 stron⁵¹. Ze wszech miar uznać należy „Wymiary” za ukoronowanie inicjatyw czasopiśmiennych łódzkiego mię-

⁵¹ Główne role, redaktora i wydawcy, pełnili Grzegorz Timofiejew i Tadeusz Sarnecki. „Wymiary” były organem prasowym Towarzystwa Artystyczno-Literackiego, założonego w Łodzi w 1938 roku, ale prawdopodobnie formalnie niezarejestrowanego (w nrze 2 „Wymiarów” na stronie redakcyjnej zamieszczono informację o niezatwierdzeniu statutu Towarzystwa przez władze).

dzywojnia. Pismo cechowała przede wszystkim wszechstronność prezentowanej problematyki kulturalnej, ujmowanej z łódzkiej, ale nie wyłącznie łódzkiej perspektywy, co stanowiło szansę na uczynienie z Łodzi równoprawnego ośrodka kulturalnego w Polsce. Dobór autorów i współpracowników (a było to ogromne grono lokalnych i pozałódzkich twórców, około sześćdziesięciu osób⁵²) świadczył, że pismo znajdowało się w orbicie szeroko pojętej lewicy, jednak nie było periodykiem o wyraźnym profilu ideologicznym; udało mu się uniknąć tego, co było tak specyficzne dla życia literackiego lat 30. – jednoznacznej polityzacji. W świetle deklaracji „Wymiary” były lewicowe i piłsudczykowski jednocześnie.

Pierwszy numer pisma zawierał kilka artykułów, które bliżej zarysowały jego cele i charakter. Timofiejew w szkicu *Od kontemplacji do kierunkowości* podkreślał konieczność szerokiego upowszechnienia kultury poprzez „związanie jej pnia z żywotnymi siłami narodu – chłopstwem i robotnikiem fabrycznym”, obowiązek budowania jej „na zrębach powszedniego dnia”. Jego zdaniem „kultura powinna być różnowarstwowa, nie tylko elitarna i nie tylko warszawska”⁵³. Redaktorzy „Wymiarów” traktowali pismo jako narzędzie budowania lokalnego środowiska kulturalnego w Łodzi, podkreślali konieczność dopełnienia sukcesu ekonomicznego miasta rozbudzeniem w nim aspiracji artystycznych. W artykule Tadeusza Sarneckiego (używającego pseudonimu Jerzy Korwin Kosarski) pojawiły się, w ostrym tonie, krytyczne uwagi o Łodzi jako mieście peryferyjnym i kulturowo

⁵² Teksty na łamach „Wymiarów” regularnie umieszczali m.in.: Eugeniusz Ajnenkiel, Karol Algajer, Jan Barta, Stanisław Helsztyński, Roman Jaworski, Irena Jaworska, Tadeusz Landecki, Maria Nalepińska, Aleksy Rzewski, Zygmunt Sobolewski, Krzysztof Wencel, Jan Wojtyński. Publikowano utwory polskich poetów (m.in. Mieczysława Brauna, Jana Brzękowskiego, Tadeusza Hołuja, Mieczysława Jastruna, Grzegorza Timofiejewa, Kazimierza Wierzyńskiego oraz lokalnych łódzkich debiutantów Witolda Salma i Alfreda Wiznera), tłumaczenia wierszy autorów francuskich, hiszpańskich, niemieckich i włoskich. Na łamach „Wymiarów” stale pojawiała się także proza, często prezentująca realia życia łódzkiego (autorstwa Czesława Gardy, Władysława Pawłaka, Tadeusza Sarneckiego).

⁵³ G. Timofiejew, *Od kontemplacji do kierunkowości*, „Wymiary” 1938, nr 1, s. 4–5.

zapóźnionym. Pisał: „Łódź nie jest atrakcją kulturalną”, ale „wytwórną materiałów włókienniczych”, nie ma w niej „bujnego życia duchowego, wspartego o wartości humanistyczne”, panuje „atmosfera merkantylna” – zatem tym bardziej należy konsolidować artystów, a zwłaszcza pisarzy i poetów⁵⁴. Redaktorzy pisma, określającego się jako „organ młodych rdzennych łodzian”, byli zwolennikami sztuki społecznie zaangażowanej, zrozumiałej i oddziałującej na szerokie masy. Działania kulturotwórcze, prowadzone przez aktywne lokalne środowisko artystyczne oraz przez samo pismo, winny rozbudzać wśród „rzesz robotniczych” – „aspiracje kulturalne, pęd do wiedzy, szacunek dla kultury, przywiązanie do miasta rodzinnego”, którego specyfiką jest „kult wytężonej pracy, tęczy osobistej, optymizmu życiowego i umiejętności zespołowego działania”⁵⁵. W kolejnych numerach „Wymiarów” parokrotnie zresztą powracano do sytuacji kulturalnej Łodzi, diagnozując ją konsekwentnie jako niezadowolającą. Porównywano Łódź i Chicago, wskazując na umiejętne rozbudzenie i bujny rozwój aspiracji artystycznych w mieście amerykańskim, podczas gdy „miasto nasze to jeszcze dzika i pierwotna dżungla”⁵⁶. Ubolewano nad prowincjonalnością łódzkiego życia literackiego, pisząc o pozornych „geniuszach”, odczuwających potrzebę tworzenia kolejnych grup literackich, będących w istocie towarzystwami wzajemnej adoracji⁵⁷. W pewnym stopniu ostre sądy na temat środowiska łódzkiego i niekiedy brutalny ton polemik były zapewne efektem ataków na „Wymiary” ze strony innych pism lokalnych, w tym „Odnowy” i „Osnów Literackich” (ale też pism ogólnopolskich – bo polityka dosięgnęła jednak z czasem i dystansujące się od niej nieco „Wymiary”: oskarżano Timofiejewa o współpracę z komunistami, członków redakcji o „żydowskość” oraz o brak patriotycznego entuzjazmu w związku z zajęciem przez Polskę Zaolzia).

⁵⁴ J. Korwin Kosarski [właśc. T. Sarnecki], *Walka o kulturę Łodzi*, „Wymiary” 1938, nr 1, s. 5–7.

⁵⁵ E. Szubert, *Rola grupy ideowej w środowisku łódzkim*, „Wymiary” 1938, nr 1, s. 19.

⁵⁶ J. Korwin Kosarski [właśc. T. Sarnecki], *O atmosferę kulturalną w Łodzi*, „Wymiary” 1938, nr 2, s. 39.

⁵⁷ T. Sarnecki, *Oskarżenie Łodzi*, „Wymiary” 1938, nr 5, s. 101.

artykuły o łódzkiej historii, zwłaszcza okresu rewolucji 1905–1907 (autorstwa Eugeniusza Ajnenkiela i Aleksego Rzewskiego) oraz lat wojny i pierwszych lat powojennych (m.in. wspomnienie z okresu okupacji niemieckiej 1915–1918). Na łamach pisma zamieszczano, choć nieregularnie, reprodukcje obrazów współczesnych malarzy oraz fotografie rzeźb artystów związanych z Łodzią lub tych, których dzieła znajdowały się w zbiorach Miejskiego Muzeum Historii i Sztuki im. Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów w Łodzi⁵⁸.

VI

Dzieje łódzkich czasopism literackich okresu dwudziestolecia, bez względu na ich zakres oddziaływania, ideowe oblicze, poziom artystyczny prezentowanych na ich łamach utworów, to zapis usilnych prób lokalnego środowiska „wybicia się na niepodległość”, zaznaczenia odrębności i specyfiki Łodzi jako miasta co prawda naznaczonego przypadłościami asynchronicznej nowoczesności, ale dążącego do harmonijnego rozwoju, którego składową jest intensywne życie kulturalne i umiejętność zaspokajania rosnących cywilizacyjnych ambicji mieszkańców. W wywiadzie udzielonym łódzkiej prasie w 1929 roku Zofia Nałkowska, tak prezentowała ów proces cywilizacyjnej emancypacji, zdobywania wyrazistej, odrębnej tożsamości i wpisywania się tym samym w szerszy obieg kulturowy:

Łódź bardziej niż jakiegokolwiek miasto polskie, poza stolicą, wydaje mi się miastem przyszłości. Łódź wzrosła niejako sama z siebie, jako miasto pracy, uczyniła się taką własnymi rękami [...]. Łódź jest tym miastem, które swą pracą stwarza nie tylko wciąż nowe wartości materialne, nową rzeczywistość, ale na podstawie tej pracy kształtuje nowoczesną tę pracę ideologię. W dzisiejszym czasie [...] zagadnienia twórczości i zagad-

⁵⁸ Otto Axer, Olga Boznańska, Leon Chwistek, Xawery Dunikowski, Albert Gleizes, Sara Gliksmanówna, Henryk Gotlib, Karol Hiller, Dora Rawska, Katarzyna Kobro, Helena Loria, Jacek Malczewski, Aniela Menkesowa, Andrzej Pronaszko, Zbigniew Pronaszko, Jan Szczepkowski, Zygmunt Waliszewski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Eugeniusz Zak. Układ graficzny pisma zaprojektował Władysław Strzeмиński.

nienia pracy przenikają się już nawzajem i nawzajem obdarzać się zaczynają swoją wartością [...]. W Łodzi istnieje pole dla pracy literackiej. Jest to bowiem miejsce, gdzie pisarz styka się bezpośrednio z aktualnymi i zasadniczymi zagadnieniami współczesnego życia zbiorowego w jego różnych formach⁵⁹.

Chaos i niepewność, konflikty klasowe i rozpad tradycyjnych wartości – zjawiska charakterystyczne dla modernistycznego miasta – były na gruncie łódzkim, w dynamicznie przyrastającej wieloetnicznej społeczności, w środowisku skupionym na przetrwaniu i pomnażaniu zysku, wielokrotnie dotykanych potężnymi kryzysami i przesileniami, zachętą do budowania bardziej harmonijnej nowoczesności także poprzez sztukę, poprzez literaturę. Służyły temu grupy i periodyki literackie, tworzone i zamykane, powoływane uporczywie, z wiarą w sukces, z głębokim poczuciem społecznego posłannictwa, na nowo. Istotna, poza wszystkimi innymi, wydaje się ich jedna wspólna cecha: dynamizm, aktywizm, konstruktywizm zapisane już w samych tytułach lokalnych łódzkich czasopism.

⁵⁹ St. Gel. [Stefan Gelbart], „Głos Poranny” u laureatki Łodzi. Zofia Nałkowska żywi kult dla naszego miasta pracy. – Powieść o ludziach w więzieniu, „Głos Poranny” 1929, nr 81, 25 IV, s. 4; cyt. za: M. Piechal, *O poezji i czymś więcej*, s. 259–260.

ROZDZIAŁ 6

PRZESTRZENIE ŁODZI POSTINDUSTRIALNEJ MIASTO DO ZJEDZENIA MIASTO W PROCESIE

I

Ten krótki rozdział jest próbą zaledwie punktowego przyjrzenia się kreacji przestrzeni Łodzi w literaturze najnowszej. Pisałem już co prawda o wykorzystywaniu utrwalonej kulturowo, modernistycznej wizji miasta przemysłowego we współczesnej powieści kryminalnej, w której pisarze, na potrzeby budowania napięcia, pożyczają się najbardziej rozpoznawalnymi elementami przestrzennymi Łodzi XIX-wiecznej. Wydaje mi się ważne, by przynajmniej szkicowo zarysować kwestię obecności Łodzi postindustrialnej, współczesnej Łodzi, w tekstach literackich – takich, w których dochodzi do przekroczenia granic reprezentacji przestrzeni wyznaczonych przez Reymonta, Gawalewiczę, Tuwima, Przedborską.

Można powiedzieć, że Łódź industrializowała się i deindustrializowała kilkakrotnie. Ów brak ciągłości, najwyraźniejszy w związku z powojenną wielką wymianą ludności, miał wpływ na postrzeganie przestrzeni miasta. Dawna, industrialna Łódź, międzywojenna i wcześniejsza, to ceglane mury fabryk, bruk, byle jak w większości budowane kamienice i pretensjonalne pałace burżuazji przemysłowej. Ta przestrzeń, ale też zasób wyobrażeń o niej pozostały i trwają – znajdując najliczniejszą reprezentację w tekstach łódzkich. Jednak przecież miasto przemysłowe uległo degradacji i dekapitalizacji, ale jest warstwą na tyle obfitą, że nową tkankę – postindustrialną ledwo pośród niej widać, nie wyróżnia się ona zresztą niczym szczególnym na tle innych miast naszej części świata.

II

Miasto do zjedzenia to wydana w 2013 roku 175-stronicowa książka łódzkiego poety Przemysława Owczarka¹. Jest niejednorodna formalnie. Łączy fragmenty prozatorskie, niekiedy o charakterze rozbudowanego autobiograficznego wspomnienia, a czasem drobnego obrazka, notatki, kiedy indziej bliskie poetyce zaangażowanego społecznie felietonu (aż po żarliwy pamflet) – z żartobliwymi i całkiem serio konstruowanymi przepisami kulinarnymi, baedekerem poświęconym głównej historycznej ulicy miasta, Piotrkowskiej. A obok nich (czy raczej: wśród nich) – odnajdujemy udratyzowany dialog Rubinsteina z Tuwimem, cykl liryków, współczesny rozbudowany poemat i rymowane *à la* Baka drobne wiersze² oraz, na osobnej planszy, przewrotną, bardzo osobistą mapę centrum Łodzi. Różne te formy koegzystują ze sobą nie jako niejednorodny sylwiczny zbiór, przyrastający latami, lecz symultanicznie i nierozdzielnie wzajemnie się motywują, oświetlają, dopełniają, są tyleż równorzędne, co równoczesne, jak przeszłość i terażniejszość, historia i imaginacja. Struktura *Miasta do zjedzenia* ma charakter jednoznacznie ponowoczesny i jako taka określa sposób lektury oraz, czyniąc to może nawet nazbyt czytelnie i jednoznacznie³ – intencje autorskie Owczarka, antropologa kultury. *Miasto do zjedzenia* jest bardzo konsekwentnie zbudowane jako me-

¹ Przemysław Owczarek, ur. 1975, jest poetą i antropologiem kultury, redaktorem naczelnym Kwartalnika Artystyczno-Literackiego „Arterie”. Wydał tomy poetyckie *Rdza* (2007), *Cyklist* (2008 – nominacja do Nagrody Literackiej Gdynia), *Pasja* (2011), *Stojąc na jednej nodze*, Łódź 2016, *Jarżmo: zapiski z badań na pograniczu poezji*, Stronie Śląskie 2017, *Ekoton*, Poznań 2019.

² Np. we fragmencie „biba, bo / chlasz żabo. boża żyj, / zdrowo pij. // wrzody masz? / cienko tkasz. / działaj więc, / szamaj wręcz. [...]”, s. 54–55, nieprzypadkowo pojawia się odwołanie do nazwy Tuwimowskiego kabaretu Bi-Ba-Bo z 1915 roku oraz do „tkania” – rzeczownika przeciwieście niejednoznaczne.

³ Skomplikowana struktura *Miasta do zjedzenia* jest konsekwentną realizacją autorskiego projektu, tyleż literackiego, co etnograficznego, niekiedy nużącą w swym bogactwie ze względu na wielość przywoływanych elementów; stanowi rodzaj zadania dla czytelnika, który ma ich obecność i funkcje rozpoznać. To niekończąca się gra aluzjami – z kluczami: historycznym, topograficznym, (auto)biograficznym i socjologicznym.

andryczna opowieść o Łodzi, najpierw widzianej oczami dziecka, potem Łodzi dorosłego, tkwiącej w kryzysie (tyleż ekonomicznym, co tożsamościowym), następnie – Łodzi widzianej z innej perspektywy, jako przestrzeń dla dzikich zwierząt, będącej bardziej domeną natury niż kultury.

Marek Bieńczyk napisał w nocy zamieszczonej w skrzydełku okładki: „Rzadko mamy do czynienia we współczesnej poezji z książką tak bezwzględnie poświęconą miastu”, a dalej: „Łódź potrzebuje narracji, która odnowi jej wizerunek”. Oba te zdania są tyleż trafne, co niejednoznaczne – ale dobrze oddają wyrazisty zamiar autora. „Bezwzględność” i „potrzeba narracji” określają ogromny i bezdyskusyjny wysiłek Owczarka w zapisywaniu najprzeróżniejszych przejawów „łódzkości”, a pod tym względem *Miasto do zjedzenia* jest w jakiejś mierze utworem z kluczem, nie do końca zapewne czytelnym dla niełodziaków, zwłaszcza że niektóre odwołania mają charakter dość swobodnych skojarzeń i hermetycznych aluzji. Ogrom odniesień do współczesności i historii, do najbardziej charakterystycznych punktów w miejskiej topografii, do ważnych i mniej istotnych wydarzeń, politycznych debat i sporów, plotek i anegdot z codziennego życia zaiste imponuje. Wróćmy jednak do rzeczy: „bezwzględność” i „potrzeba narracji”, o których napomknął Bieńczyk, mogą być ponadto świadectwem zmagania się twórcy z językiem, z ograniczonymi możliwościami reprezentacji w języku, ale też – a może przede wszystkim? – sugerować, jak bardzo dzieło to, właśnie w bezwzględności i potrzebie narracji, zostało „zrobione”, jak jest – wcale nie spontanicznie i nie w bezsilie wobec niepochwytnego fenomenu miasta – zgrabnie i z premedytacją „skrojone” dla zaspokojenia oczekiwania nowej opowieści o Łodzi. Nowej – to znaczy jakiej? Pod względem formalnym Owczarek proponuje tekst wpisujący się we współczesne mody, style i dyskursy o świecie. *Miastu do zjedzenia* patronuje bodaj w pierwszym rzędzie autor *Pasaży*, Walter Benjamin, ze swoją kolekcją fragmentów, zapisków, komentarzy, cytatów, obrazów. Benjamin traktował je, opisując Paryż, jako „»pretekst mnemotechniczny« do snucia opowieści”⁴. U Owczarka jest jednak inaczej: to sama przestrzeń miejska zdaje się być komunikatem, zdaje się znaczyć. Łódź jest dlań „tekstem”, „konglomeratem znaków” – jak chciałby

⁴ Zob. M. Nieszczerzewska, *Narracje miejskiej wyobraźni*, Poznań 2009, s. 67.

widzieć miasto Andreas Huyssen⁵, ale wykreowany przez poetę narrator – bohater – podmiot liryczny konsekwentnie nie jest w stanie tego tekstu zdekodować, zrozumieć, zinterioryzować. Gubi się pośród różnych przenikających się pokładów łódzkości, szuka jakichś do nich kluczy – i nie znajduje. Drugą ważną postacią okazuje się Michaił Bachtin; opowieść Owczarka o Łodzi to budowanie karnawałowego świata na opak, to „słowopust” (s. 170), groteskowa niekiedy, a czasem sięgająca po profanację, naruszająca tabu zabawa, ekstatyczna i dionizyjska⁶. Trzecim patronem – arcy mistrzem mówienia o Łodzi, co ważne: melancholijnego – jest Tuwim.

III

Bohater dzieła Owczarka przemierza, a przemierzając próbuje (re)kreować Łódź przede wszystkim na dwa sposoby.

Po pierwsze, przywołuje bez bliższego wyjaśnienia (ani tym bardziej reinterpretacji) to, co najbardziej znane, charakterystyczne i oczywiste (dla łódzian!): specyficznie łódzkie punkty w przestrzeni (np. wielką fontannę na placu Dąbrowskiego pomysłu prezydenta Kropiwnickiego, odwołanego potem w referendum przez mieszkańców⁷; jedyny chyba w Polsce rezerwat leśny w mieście – Polesie Konstantynowskie; osiedle wieźowców w śródmieściu, zwane, najpierw żartobliwie, a potem także w nomenklaturze oficjalnej Manhattanem; malowniczy szczyt Rudzka Góra ze skocznią narciarską i torem saneczkowym, powstałymi sztucznie z gruzowiska); pamięć rozmaitych wydarzeń (tragiczne w skutkach wybuchy gazu na osiedlu Retkinia w pierwszej połowie lat 80.); obiegowe sądy i stereo-

⁵ A. Huyssen, *Berlińskie pustki*, przeł. J. Mostowska, w: *Pamięć kulturowa i zbiorowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 435.

⁶ Pewne fragmenty przywodzą na myśl prozę poetycką Wieniedikta Jerońfiewa *Moskwa-Pietuszki*.

⁷ „Zdrój przebogaty. Wargi w poprzek. Fontanna cipa. Żydowska cipa – mówią w tramwaju baby, co wykumały porządek świata. Milion utopił tu Suchy Badył. Za milion cierpiał prezydent Badył. [...] Manna fontanna dla dobra ludu, a lud poszedł i skreślił majestat” (s. 37).

typy na temat Łodzi, czasem o wyjątkowo długim trwaniu (o złym mieście⁸, s. 122, o jego wyłącznie i nieprzekraczalnie robotniczym charakterze⁹; o mieście tkaczy, mieście na rzekach płynących pod kratą, s. 32; o mieście czterech kultur, s. 100); specyfikę łódzkiego języka (stąd „kromki angielski”¹⁰, s. 130). W tym względzie Owczarek składa miasto ze znanych już (sobie i innym łodzianom) puzzli, jego bohater okazuje się zresztą nieprzekraczalnie i wyłącznie łodzianinem, który nie ma potrzeby objaśniania, tłumaczenia, budowania zajmujących szerokich narracji dla odbiorców skądinąd. Przeciwnie, jest u siebie, mierzy się, sam na sam, niemal w samotności, z miastem i swoimi o nim wyobrażeniami oraz swoją pamięcią. Mierzy się – bo przywołuje nader często, brutalnym językiem, niesmacznie, drażniąco – zdarzenia gorzkie, wstydlive, tragiczne¹¹. Rządzi tu żywioł repetycji i mechanizm kolekcji.

Po wtóre, bohater utworu usiłuje odkryć istotę, fenomen Łodzi w jej realnej przestrzeni, poprzez przemieszczanie się w niej – w przestrzeni mającej swoje odniesienia w rzeczywistości pozaliterackiej. Nazwy, opisy, numery policyjne ukonkretniają, zakorzeniają i – paradoksalnie – subiektywizują literacką kreację tej przestrzeni. Bohater utworu Owczarka nie zmierza ku uniwersalizującemu ujęciu miasta, lecz pokazuje w nim to, co dla niego tylko ważne: pojedyncze doświadczenie, skojarzenie, wspomnienie. Podąża zatem inną, odwrotną drogą niż ta dominująca w dziełach literackiego modernizmu¹².

⁸ Aluzja do tytułu książki Zygmunta Bartkiewicza *Złe miasto* z 1911 roku.

⁹ „Prawdziwy łodzianin to robot, nie pan [...]”, s. 17.

¹⁰ W polszczyźnie łódzkiej „angielska” to podłużna pszenna bułka wielkością zbliżona do bochenka chleba.

¹¹ Stąd odniesienia do łódzkich afer i zbrodni: „i gną szyje chimery nad bramą, w której stoi ugotowany chór / ludzkich skór i dzieci w beczkach »Łódzkie Kwiki«. ludzie uspieni, / dzieciaczki peklowane jak wieprzowinka. makabro, śpiewaj / litanię do miasta [...]”, s. 124.

¹² O kreacjach miasta nierzeczywistego, pozbawionego nazwy i realiów geograficznych, regionalnych czy narodowych jako uniwersalnej alegorii nowoczesności w literackim modernizmie pisze Elżbieta Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 481.

Nie jest flâneurem, a przynajmniej nie jest nim stale, ponieważ jego miejskie peregrynacje mają niekiedy nazbyt określony jak na miejskiego nieśpiesznego wędrowca cel i kierunek, są przemierzaniem przestrzeni (rowerem, pieszo) od – do. W wędrowce przez miejską przestrzeń nakłada na siebie to, co teraz, z tym, co kiedyś, bez wyraźnego rozróżnienia, bez wskazania procesualności zmiany i refleksji nad jej źródłami oraz skutkami, bez stałej zasady, poprzez luźne skojarzenia i przypomnienia. Jego kondycję świetnie oddają słowa Michela Foucaulta:

Żyjemy w czasach symultaniczności, epoce przemieszczenia i zestawienia, epoce bliskości i oddalenia, przybliżenia i rozproszenia. Uważam, że znajdujemy się w momencie, w którym doświadczamy świata w mniejszym stopniu jako życiowego rozwoju w czasie, a w większym jako sieci łączącej punkty i przecinającej swoje własne pasma¹³.

Niezwykle ważna dla Foucaultowskiego rozumienia przestrzeni jest „struktura sieci, stworzonej z miejsc-punktów oraz relacji, ale w głównej mierze punktów heterogennych powstałych z nałożenia na siebie rozmaitych przestrzeni”¹⁴. To heterotopie, będące „miejscami, które istnieją, przeciw-miejscami, w których wszystkie miejsca prawdziwe, które można znaleźć w kulturze, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane. Miejsca tego rodzaju znajdują się poza obrębem wszystkich miejsc, nawet jeśli możliwe jest wskazanie ich rzeczywistej lokalizacji”¹⁵.

IV

Heterotopijny charakter ma Owczarkowa ulica Piotrkowska, opisana (wykreowana?) w stanowiącym integralną część książki poemacie *uczta jednej ulicy* (s. 95–158), którego tytuł tłumaczy autor w pierwszych wersach formułą „obserwacja / jedząca w marszu

¹³ M. Foucault, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 6 (16), s. 7; cyt. za: M. Olszewska, *O przestrzeni: na progu doświadczania*, „Antrophos” 2010, nr 14–15, s. 12.

¹⁴ Píše o tym Marta Olszewska, tamże.

¹⁵ M. Foucault, *O innych przestrzeniach...*, s. 7.

znaków. Wtedy semioza jest osmozą” (s. 97). Zapis podróży bohatera poematu przez Piotrkowską, podróży wspan, bo od końca do początku ulicy, z południa na północ, wypełnia niezwykle wręcz bogactwo współczesnych, postrzeganych przezeń obrazów (stąd opisy placów, kamienic, pomników, sztyldów – i zaskakująco w tym kontekście nielicznych scenek ulicznych oraz postaci), przenikających się z tym, co było kiedyś (od suchych informacji historycznych, jak ta o gmachu archikatedry: „na czele komitetu budowy stał fabrykant Juliusz Heinzel, ołtarze i ambonę wypiekła tyrolska firma Stuflesslerów” (s. 101) czy też: „jedziesz przez 84 i 82, gdzie szkołę miał żydowski malarz Jakub Kacenbogen, a przed pierwszą wojną zakład fotograficzny prowadził Abram Szenfeld” (s. 127); po osobiste wspomnienia z dość odległej przeszłości, jak te dotyczące DH Central: „sześćoletni, oparty o matkę, wytrzeszczałem oczy na cuda Gierka i czekałem, aż rzucą jaja. Przepiórcze. Tylko je chciałem jeść” (s. 107). Podróż Piotrkowską to nie jest ani podróż jedynie w czasie, ani tylko w przestrzeni, obie te sfery okazują się nierozdzielne i wzajem się przenikają, lecz próżno szukać będziemy jakiegoś niezawodnego i stałego mechanizmu czy wzoru owego przenikania – zawsze decyduje o tym, w sposób niepowtarzalny, doświadczający podmiot – bohater poematu. Bliskie to ponowoczesnej refleksji nad miastem Michela de Certeau, dla którego praktyka codziennego doświadczenia miasta jest niczym indywidualny akt mówienia¹⁶, pojedynczy głos. Przywołując zaś koncepcję Marka Augé, można by uznać, że Łódź jest dla bohatera utworu Owczarka „miejscem”, bo przecież (jak „jego” Piotrkowska):

miejsce z konieczności jest historyczne, począwszy od chwili, kiedy łącząc tożsamość i relację, definiuje się je przez minimalną stabilność. Jest nim o tyle, o ile ci, którzy w nim żyją, mogą rozpoznawać punkty odniesienia, które nie muszą być przedmiotami poznania¹⁷.

Ale to w przypadku *Miasta do zjedzenia* okazuje się wcale nie takie proste. Miejsce w koncepcji Marka Augé to przecież przestrzeń, którą

¹⁶ Zob. M. de Certeau, *Chodzenie po mieście*, w: tenże, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 98–103.

¹⁷ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 35.

się zna, w której buduje się relacje, w której jest się zakorzenionym, wobec której się określa, która tworzy tożsamość. Bohater utworu Przemysław Owczarka jednocześnie rozpoznaje i poznaje, nierozdzielnie; ma „swoją” Piotrkowską – i jej nie ma, skoro za narzędzie przydatne w podróży od placu Niepodległości do placu Wolności, za źródło wiedzy o przeszłości ulicy wybrał – kilkakrotnie wprost przywoływany, ba! cytowany i przepisany!, przewodnik turystyczny *Ulica Piotrkowska. Uczta jednej ulicy* to zapis tyleż jednostkowego, niepowtarzalnego doświadczenia, co w jakimś stopniu zrytualizowanej, schematycznej wędrówki turysty. Tym napięciem między miejscem i nie-miejscem uzasadniałbym koncept autorski zawarty w konstrukcji i samym tytule dzieła *Miasto do zjedzenia*: jest ono, owo miasto – już od dawna wewnątrz podmiotu poznającego / spożywającego – ale ciągle na zewnątrz, kuszące, ale nie spożyte (bo może nie do strawienia?). Jest swoje, specyficzne i niepowtarzalne (dlatego może jednak zaufać musimy feerii skojarzeń i aluzji, jakimi zasypuje nas narrator-bohater, jakkolwiek wydają się katalogiem nazbyt rozbudowanym i nużącym) – i jest jednocześnie obce i nieznanne, próby jego absorpcji, oswojenia, spożycia podlegają zatem uschematyzowaniu i zrytualizowaniu (stąd obecne w tekście licznie nieprzekraczalne stereotypy, slogany, cytaty, niewłaśne skojarzenia). W wykreowanej w *Mieście do zjedzenia* sytuacji podmiotu (bohatera, narratora, podmiotu lirycznego) mamy chyba zatem do czynienia, używając rozróżnienia dokonanego przez Jana Assmana, ze ścieraniem się dwu typów pamięci – kulturowej i komunikatywnej – oraz z dominacją tej pierwszej – zatem pamięci o charakterze zinstytucjonalizowanym nad pamięcią rodzinnego przekazu wspomnień¹⁸. Jeśli tak, *Miasto do*

¹⁸ Zob. B. Korzeniewski, *Upamiętnienie w przestrzeni miejskiej*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 66. W pewnym zakresie można koncepcję pamięci kulturowej Jana Assmanna zestawić z propozycją Jeffreya K. Olincka „społecznie i kulturowo ukształtowanej pamięci indywidualnej” (*collected memory*), która „pamięta [...] dzięki specyficznym dla danej kultury schematom, działa zgodnie z kolektywnie podzielanymi normami i wartościami oraz asymiluje doświadczenia czerpane z drugiej ręki do własnego zasobu doświadczeń.” Zob.: J. K. Olinck, *Collective Memory: The Two Cultures*, „Sociological Theory” 1999, nr 3; cyt. za: A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa*

zjedzenia jawi się jako tekst o zmaganiu się w jednostkowym kontakcie z miastem, z przestrzenią, z gotowymi kliszami – w imię tego, co jednostkowe i niepowtarzalne, ale też chyba, jako takie, niewyraźne. Utwór *Owczarka* jest „tekstem łódzkim” (w znaczeniu analogicznym do tego, jakie nadaje pojęciu „teksty krakowskie” Magdalena Roszczynialska¹⁹) o tyle, o ile wykorzystuje w budowaniu „ideologii łódzkiej” pamięć kulturową Łodzi (bo nie umie / nie chce w pewnych zakresach jej przekroczyć), której składowymi są: nostalgiczne²⁰ poczucie utraty (tęsknoty za utraconą wielokulturowością, blichtrzem i bogactwem Łodzi przemysłowej, tyleż realnymi, co zmytyzowanymi), doświadczenie przemocy (rewolucji 1905 roku, Holokaustu²¹), peryferyjności i niespełnienia – oraz (a może nade wszystko?) niepochwytne, niedefiniowalne, a wyrastające z wymienionych składowych i z przestrzeni miasta *genius loci*. Te nieuzgadnialne, z różnych zakresów wzięte elementy dają pozór tożsamości, ale jest ona rozmyta i spacjalna. Łódź *Owczarka* – mówiąc dosadniej, a sporo w analizowanym utworze wulgarności i dosadności – to miasto przemilczanej albo zagadywanej bądź zapijanej traumy.

i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 212.

¹⁹ M. Roszczynialska, *Kraków – relokacja. Ideologie i praktyki przestrzenne w „tekstach krakowskich” po 2000 r.*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.

²⁰ Nostalgia to był pierwotnie, dla starożytnych Greków, stan emocjonalny związany z utratą ojczyzny. Pojęcie nostalgii pojawia się w utworze dwukrotnie: „Nostalgia jest kwaskowata” (s. 15); „Na progu pustostanu. Fabryki dobrych chęci, zżeranej przez nostalgię, kąsanej przez złudzenia, wyssanej z nadziei” (s. 41).

²¹ Pamięć o Holokauście rodzi nostalgię za wspólnotą łódzkich Żydów, po których pozostała pustka (łódzki antysemityzm kibiców piłkarskich *Owczarek* nazywa „Absurdem zawieszonym nad pustką”, s. 19), nazwiska dawnych mieszczan, pojedyncze słowa, nazwy potraw. Łódzkim Żydom poświęcony jest w utworze autonomiczny cykl sześciu wierszy (s. 60–65). W jednym z nich czytamy: „Bóg jest ukryty, dlatego nie poznasz siebie. z jego milczenia / wyrosły chwasty na skwerach Bałut i Stoków. lepiej mów / o pustyni usianej wrakami” (s. 64).

VI

Ważnym patronem *Miasta do zjedzenia*, począwszy od dedykacji, po obecność licznych aluzji, odwołań i cytatów w tekście²², jest Julian Tuwim: poeta łódzkiej traumy, łódzkiej biedy i przemocy, nienawidzący tej biednej, ponurej Łodzi i nieprzytomnie do niej po latach tęskniący. Koncept poematu *uczta jednej ulicy* wyrasta z tych fragmentów *Kwiatów polskich*, w których Tuwim wprost przywołuje realia i wygląd Piotrkowskiej, tej swojej, z początku ubiegłego wieku – urzekająco pięknej, przemierzanej spacerem, i odstręczająco biednej, ponurej, smutnej. Owczarek włącza do poematu wersy z *Kwiatów polskich*:

rozdział z dziecinnej „Farbenlehre”,
 śródmieście ma ziemistą cerę,
 w bramie robotnik usiadł stary,
 suche kartofle z miski je,
 a kolor jego żółtoszary,
 bo głodno, chłodno, brudno, źle²³.

Ten Tuwimowski obraz wydaje mi się kluczowy dla zrozumienia artystycznego zamysłu *Miasta do zjedzenia*. Autor zderza bowiem powyższy fragment *Kwiatów polskich* z suchym etnograficznym rejestrem dawnych łódzkich zwyczajów kulinarnych:

owszem, tak było, Julku, ale syciej jadano w trochę
 lepszej izbie: śniadanie – smelka, twaróg, gryzkowe bułki;
 obiad – barszcz, pazicha albo dziad, przypalanka,
 kartoflanka, krupnik, w czwartek tygodniówka wódka.

groch, ryż, kasza, prazuchy, jak borg był splecony w sklepie;
 kolacja – reszta obiadu, czarne, leberka, zalewajka, czasem
 jajecznicza z pszenną mąką. (s. 114)

²² Zob. fragm. *Chrystusa miasta* częściowo sparafrazowany na s. 117 czy podobnie przekształcony wiersz Tuwima *Całujcie mnie wszyscy w dupę!*, s. 150.

²³ Zob. s. 114, a dalej także fragment *Balu w Operze*, s. 118.

Owczarek nie tłumaczy znaczeń użytych słów, niekiedy specyficznie łódzkich, endemicznych, ale skupia się na fenomenie dwoistej natury desygnatów: dań swojskich, banalnych i ubogich (jak smelka, podgrzane mleko z wkrojonym do niego chlebem) – i tajemnicy, jaka tkwi w ich zapomnianych nazwach. To jest jego klucz do istoty łódzkości – owo napięcie między banałem a tajemnicą, terażniejszością a przeszłością, potoczną wiedzą a niezgłęzionym mitem. W kilkunaście miejscach utworu znaleźć możemy zapisane wprost, bardziej czy mniej wyraziste sygnały o charakterze metaliterackim, zbudowane wokół metafory jedzenia, konsumowania, trawienia. Formuły te podlegają w toku lektury pewnej gradacji. O ile w pierwszych partiach utworu mają dość wyrazisty i dosadny charakter („»Ja« jestem stąd, to »moje« miasto. »Ja« się z nim jem od urodzenia”, s. 34; „Chwyć w pysk treść miasta”, s. 34; „Miasto? Włazło między zęby i rechoczesz”, s. 54), o tyle dalej podlegają wysubtelnieniu i komplikacji. Budują program tego literackiego eksperymentu, tłumaczą jego założenia i cele. Oto punkt wyjścia: „Ach, mamy szczątki języków, resztki ze stołu, przy którym siedziało tylu ludzi, co etwas się rozumieli. Patrząc na Łódź, uczymy się umierać i walczymy o zmartwychwstałe miasto, dla ciebie, Anielko”²⁴ (s. 139) – albo inaczej: „obserwacja jedząca w marszu znaków” (s. 97). Po co?

[...] czas rozwichrzyć słowa. wchłonąć miasto. jak erzac z preparowanego języka i wyciąg z ośmielonej wyobraźni. skwarki z arki i mdłą awangardę. jesteś po drugiej stronie kartki, tu i teraz, kiedy przechodzisz na tamten brzeg ulicy, żeby wepchnąć w pysk kiosku parę drobnych za „Dziennik Łódzki”. liczy się lokalny kontekst, jego skład i konwulsje. zaimki wskazujące. dziury w obietnicach i jezdni. gorzka bezsila: twoja Łódź pokalana drapie w przelyku. uważaj, żeby nie osaczył cię bilbord. oselka haselka. klucz shift enter. kil, wiosło, wieczera. zlewki. ta druga twarz. (s. 107–108)

²⁴ Anielka to córka pisarza. Imię to nosiła też jedna z bohaterek *Kwiatów polskich* Tuwima.

VII

Miasto do zjedzenia to ambitna próba poznania i zrozumienia (więc przetrawienia, skonsumowania) Łodzi – próba dotarcia do jej „drugiej twarzy”, zdjęcia przesłon, przesądów, mitów, tajemnic. Odnalezienia jej pomiędzy (nie)pamięcią kulturową a budowaną dopiero mozolnie pamięcią komunikatywną. To próba podjęta przez artystę wybitnie samoświadomego, wyposażonego w liczne literaturoznawcze i kulturologiczne narzędzia. Ale Łódź pozostaje nadal wyzwaniem. Próby obnażenia Łodzi z jej XIX- i XX-wiecznych strojów, starcia makijażu – nie powiodły się, nie wyziera spod nich Łódź współczesna, postindustrialna, mówiąc najprościej – niewłókiennicza.

W późniejszym o sześć lat tomie *Ekoton* Owczarek pisze o Łodzi współczesnej jako o bycie jednocześnie tu i teraz i „wtedy”, palimpsestowym, a może raczej – widmowym. Pisze o Łodzi rozpadu dawnych form – i budowaniu się nowych, nieporadnym może, byle jakim, z żarłocznym zapalem – ale czy w połowie XIX wieku nie było podobnie?

jest coś starczego w jeździe do centrum. kompleksy
fabryk i odległości, którymi płynie forsa i albo się zipie,
albo sypie z offu w cieniu cwanej deweloperki.
łśni fasada w trybie „zaprojektuj i wybuduj”. ludziska

wyłażą ze szpar w chodnikach. z Legionów w Zachodnią.
z placu w Pomorską, klan Dudy-Gracza z kamienic.

W dalszej części wiersza podmiot dopowiada: „jaki rozkład, taki spleen, miasto ty moje w procesie”²⁵. Ten wers jest przewrotnym nawiązaniem do odbywającego się trzykrotnie (1981, 1990, 1993) w Łodzi międzynarodowego festiwalu Konstrukcja w Procesie²⁶. Jego edycje łódzkie, zwłaszcza

²⁵ P. Owczarek, *VII. pani prezydent wysyła go na ulicę i tam też trafi*, w: tenże, *Ekoton*, Poznań 2019, s. 19.

²⁶ Festiwal został zainicjowany w Łodzi, był szeroką prezentacją awangardy plastycznej w przestrzeni miasta. Poza Łodzią, pojedyncze edycje odbyły się w Monachium (1985), na pustyni Negew w Izraelu (1995), Melbourne (1998) oraz w Bydgoszczy (2000). Zob. https://zasoby.msl.org.pl/_konstrukcja_w_procesie_52 [dostęp: 03.03.2023].

zaś pierwsza, wzbudziły bardzo duże zainteresowanie w mieście jako sygnał otwarcia na sztukę Zachodu w czasach „festiwalu Solidarności”. Proces, o którym mowa w wierszu, ma charakter tyleż destrukcyjny, co konstrukcyjny; miasto podlega zmianie, przekształca się, porzucając dawny kształt na rzecz nowego, ani lepszego, ani solidniejszego. Jest w tej lirycznej wypowiedzi nostalgia za minioną Łodzią przemysłową i poczucie chwiejności, doraźności, które stale towarzyszyło i towarzyszy łodzianom.



Budynek centrali telefonicznej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej z lat 1927–1928, al. Kościuszki 12 (<https://polona.pl/item-view/2a511a25-92d3-4239-8cde-a35bd76b9fe6?page=0> [domena publiczna])

VIII

Podobny ogłód miasta – rozciągniętego pomiędzy kiedyś i teraz, doświadczanego jednak przez podmiot liryczny chyba bardziej intymnie niż w wierszach Owczarka, gdyż z perspektywy jednostkowej biografii – przedstawia Maciej Robert²⁷ w swojej dość konsekwentnie „łódzkiej”, bo w realiach łódzkich zanurzonej liryce. Autor kreuje przestrzeń powłókienniczego miasta, tego obecnego i tego sprzed lat, które widziane jest – równocześnie i równoległe – poprzez bieżące obserwacje i wspomnienia bohatera lirycznego²⁸. To podróże po mieście i poza nie (po łódzkich Chojnach i Komornikach, ulicach Pieszej, Społecznej, Chóralnej, ale też bliżej nieokreślonych przedmieściach) – wędrówki „tu i teraz”. Zapis doświadczania miasta – trwającego i w rozkładzie (a może: trwającego w ciągłym rozkładzie?), swojego i nieprzekraczalnie obcego – widoczny jest zwłaszcza w wierszach z tomu *Księga meldunkowa*, choć pojawił się już we wcześniejszym zbiorze, *Collegium Anatomicum*. Ten motyw powraca w wierszach z *Nautilusa*. W utworze *55 Łódź*, wcześniej swojska i konkretna, obecna w pamięci i codziennym doświadczeniu, staje się w swojej nieciągłej, migawkowo przywoływanej przestrzeni, czymś wszechobecnym, kosmosem – i cieniem, widmem, trupem – i żywym organizmem, to miasto bliskie i obce jednocześnie.

Złomiarze poszli w las (za lasem fabryczne osiedle).

Wszystkie drogi prowadzą do skupu. W południe

pozamiatane. Ktoś przyniósł znak „Łódź buduje”
(trzymał go na ramieniu jak skostniały transparent)

[.....]

²⁷ Maciej Robert, ur. 1977, poeta, krytyk literacki i filmowy, dziennikarz. Wydał tomy poetyckie: *Pora deszczu* (2003), *Puste pola* (2008), *Collegium Anatomicum* (2011), *Księga meldunkowa* (2014), *Nautilus* (2016), *Demologos* (2017), *Superorganizm* (2019), *Co mogło pójść nie tak* (2020), *śnieg* (2022).

²⁸ Zob.: T. Cieślak, *Między obserwacją a wspomnieniem. Strategie poetyckie Macieja Roberta*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 5, s. 233–242.

[...] Wszystkich uwiedzie centrum,

światłne reklamy na wiwat oraz na miły temat
(„Miasto dobrego seksu”). Już tu o nas zadbają

płatne parkingi, galerie i las termowizyjnych
kamer. Tutaj nie będziesz samotny. Ktoś pilnie

nad tobą czuwa, noktowizor i fotokomórka
to jego szkiełko i oko. Jesteś chodzącym pikselem.

Najważniejsze to złapać rytm. Rytm to nieśmiertelność.
Potem już samo idzie. Idź i się nie lękaj. Miasto

w ciemnej dolinie, miasto z namokłej dykty, zabite
deskami miasto z października, miasto sprytnych

deweloperów, miasto podpalaczy, którzy puszczają
z dymem fabryki swoich matek, miasto sieci kanałów,

o których nic nikomu nie mówią bedekery – spróbuj
tylko zaprzeczyć! – mówią coś bezdomnym, czy coś

ci to mówi? Miasto czeka na ciebie. Twoje miasto
w ruinie, twoje miasto-amonit [...]

[.....]

To miasto jest muszlą, wapiennym szkieletem
wywleczonym na zewnątrz. Jest ruiną wypraną

z wszelkiej melancholii. Czernią raczej czy żółcią?
Wrakowiskiem, siedzibą błędzących ciał, szukających

Resztek trawionych we wnętrzu ssaka. Nie pamiętam
Zupełnie, kiedy pierwszy raz pomyślałem w ten sposób²⁹.

W transowym rytmie kolejnych dwuwersów Robert spiętrza i zde-
rza ze sobą liczne obrazy miasta, szczególnie jego topografii, gra ironią,
nawiązaniami do tekstów kultury, haseł i sloganów wyborczych oraz

²⁹ M. Robert, *SS*, w: tenże, *Nautilus*, Poznań 2016, s. 21–23.

obiegowych wyobrażeń o Łodzi³⁰. To kompulsywne nagromadzenie jest chyba świadectwem bezsilności, niemożności ujęcia tego, czym jest Łódź postindustrialna, miasto tracące swoistość, anonimizujące się, zacierające swoją specyfikę w doświadczaniu zhomogenizowanej współczesności.

Przemysław Owczarek pisał w jednym z przywołanych przeze mnie wcześniej wierszy o rozkładzie Łodzi i wynikającym z niego spleenie, w poezji Macieja Roberta, w której równie istotne jak u Owczarka miejsce zajmuje wizja rozpadu, straty – spleen (czy raczej melancholię) zastępują z czasem dystans, poczucie obcości, nawet – niechęć.

O procesie rozkładu, upadku – i tworzenia na nowo, traktuje *Love song* Jerzego Jarniewicza z tomu *Mondo cane*:

Włókiennicza Łódź zniknęła w popołudnie: Femina,
Rena-Kord, Próchnik, Bistona, Uniontex. Trochę dłużej trwało znikanie
łódzkich kin, od Bałtyku na Narutowicza po Mużę
na przedmieściu: Wisła, Roma, Energetyk,
Młoda Gwardia, Świt.

Pod każdym imieniem cię zapamiętałem, pod palcami
mam twój perkal, kaszmir i aksamit, w kieszeni karnety do kina,
przed oczyma nasz na okrągło oglądany film. Przyjedź,
zbudujemy to miasto. Włóknarki czekają³¹.

³⁰ Kolejno: rewolucyjne nawiązania do *Popiołów* Żeromskiego („Złomiarze poszli w las”), łacińskiego powiedzenia („Wszystkie drogi prowadzą do skupu”), hasel promocyjnych urzędu miasta („Łódź buduje”), zawołania Jana Pawła II („Idź i się nie lękaj”), psalmu 23 („Miasto / w ciemnej dolinie”), nielegalnie nagranej wypowiedzi Bartłomieja Sienkiewicza z 2014 roku („miasto z namokłej dykty”), plagi podpaleń fabryk łódzkich przed I wojną światową – z powodów finansowych i po 1989 roku – by usunąć zrujnowane budynki pofabryczne („miasto podpalaczy, którzy puszczają / z dymem fabryki swoich matek”), topografii miasta, które skrywa pod powierzchnią, w kanałach, resztki łódzkich rzek („miasto sieci kanałów”), wreszcie – hasła PiS w kampanii wyborczej 2015 roku („miasto / w ruinie”).

³¹ J. Jarniewicz, *Love song*, w: tenże, *Mondo cane*, Stronie Śląskie 2021, s. 7. Jerzy Jarniewicz, ur. 1958, poeta, tłumacz, literaturoznawca, krytyk. Autor tomów poetyckich *Korytarze* (1984), *Rzeczy oczywistość* (1992), *Rozmowa będzie możliwa* (1993), *Są rzeczy których nie ma* (1995), *Niepoznaki* (2000),

Przewrotny to erotyk – a może raczej elegia? Rozpamiętywanie nieistniejącej już Łodzi, wyznanie miłosne ku niej skierowane, a może okrutny żart? Czy finalna zachęta „Przyjedź, / zbudujemy to miasto” jest machnięciem ręki na przeszłość, pogodzeniem się z odejściem włókienniczej Łodzi, miasta wielkiego (i jednego) przemysłu? Tak czy inaczej, Łódź jest dla bohatera Jarniewicza czymś bardzo intymnym, osobiście doświadczanym. To zresztą łączy jego poetycką postawę z pasją i melancholią Owczarka czy sarkazmem Roberta. W równej mierze łączy ich – poetów poprzemysłowej Łodzi – podobnie odczuwane ciśnienie ponowoczesnej już homogenizacyjnych sił globalizacji, deterytorializacji, z którymi zmagają się, nie chcąc im ulec, a jednocześnie widzą nieuchronność tego, co Anthony Giddens opisał jako „wysadzenie relacji społecznych z kontekstu lokalnego i ich odtwarzanie na niezmiernych obszarach czasu i przestrzeni”³².

IX

Łódź wielkiego przemysłu, robotniczych mas, ostentacyjnego blichtru i głębokiej biedy przeminęła. Zostało po niej coś z XIX-wiecznej scenografii: budynki fabryczne, pałace i domy robotników, przestrzeń rewolucyjnych i wojennych zmagañ, ciężkiej codziennej pracy i błyskawicznych karier. Te elementy i zjawiska decydowały o niepowtarzalnej lokalności Łodzi, ale też – nie ma w tym sprzeczności! – wpisywały miasto w porządek globalny kapitalistycznego rozwoju doby rewolucji przemysłowej. Łódź była, mimo swej dysfunkcyjnej społecznie wersji nowoczesności, jak inne miasta zachodniego świata: Manchester, Londyn, Chicago, Nowy Jork, Petersburg czy Paryż. Zarówno to, co podobne, jak i to, co odmienne stanowi wyróżnik, zespół znaków łódzkiej przestrzeni, gramatykę łódzkiego języka, składowe tekstu łódzkiego.

Po śladach (2000), *Dowód z tożsamości* (2003), *Oranżada* (2005), *Makijaż* (2009), *Na dzień dzisiejszy i chwilę obecną* (2012), *Woda na Marsie* (2015), *Puste noce* (2017), *Mondo cane* (2021) oraz trzech wyborów wierszy. Laureat Nagrody Nike i Nagrody im. Juliana Tuwima oraz Nagrody Miasta Łodzi.

³² A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 26.

NOTA EDYTORSKA

Fragmenty książki były wcześniej publikowane, jednak w obecnej edycji zostały znacznie przeredagowane, a przede wszystkim rozszerzone, w części uległy też znaczącej zmianie wnioski badawcze. Część prac jest efektem realizacji grantu „Kultura literacka Łodzi do 1939 roku”, nr 0100/NPRH4/H1a/83/2015, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Poniżej przy tytułach poszczególnych rozdziałów podaję dane bibliograficzne tych wcześniejszych publikacji:

Łódzka przestrzeń w literaturze (do 1939 roku) – Miasto-moloch. Trwale składowe kreacji przestrzeni Łodzi w literaturze do 1939 roku, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2021, nr 18, s. 17–32.

Rewolucja 1905–1907. Fakty, obrazy, teksty – Rewolucja 1905–1907. (Nie)obecny w literaturze Łodzi mit założycielski, w: *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2017, s. 260–273.

Wielka Wojna i rok 1918. Świadectwa literackie i publicystyczne – Odzyskanie niepodległości z perspektywy mieszkańców wielokulturowej Łodzi, w: *Rok 1918 w polskiej pamięci kulturowej. Spoiwa i pęknięcie*, red. K. Hryniewicz, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2019, s. 46–58.

Kryzys. Lata trzydzieste – Dziwna piosenka Juliana Tuwima, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2014, nr 3, s. 57–63.

Lata trzydzieste. Próby nowoczesności nieperyferyjnej. Prasa literacka – Trends of Modernization in the Literary Journals of Łódź in the Interwar Period, in: *City of Modernity. Łódź*, eds K. Badowska, T. Cieślak, K. Pietrych, and K. Radziszewska, Wiesbaden 2023, pp. 289–303.

Przestrzenie Łodzi postindustrialnej. Miasto do zjedzenia, miasto w procesie – (Re)kreacja miejsca. Łódź w „Mieście do zjedzenia” Przemysława Owczarka, w: *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browaryn, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015, s. 404–412.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk-Garbowska Monika, *Żydowskie konteksty twórczości Juliana Tuwima*, Lublin 2015.
- Ahmed Sara, *Performatywność obrzydzenia*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 169–191.
- Ajnenkiel Eugeniusz, *Akcja rozbijania Niemców w Łodzi. Noc z dnia 11 na 12 listopada 1918 roku*, „Niepodległość” 1933, t. VIII, z. 3, s. 401–417.
- Augé Marc, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Badziak Karol, Samuś Paweł, *Ruch strajkowy robotników przemysłowych w Łodzi w 1905 r. (Próba analizy)*, w: *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi i okregu. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975, s. 88–107.
- Berman Marshall, *„Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, wstęp A. Bielik-Robson, Kraków 2006.
- Bieńkowski Władysław, *Mitologia czynu*, „Meteor” 1928, z. 3, s. 49–53.
- Bieńkowski Władysław, *Na barykady*, „Meteor” 1928, z. 2, s. 33–37.
- Biskupski Łukasz, *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi*, Warszawa 2013.
- Bogalecki Tadeusz Z., *11 listopada 1918 roku w Łodzi. Geneza, przebieg i rezultaty akcji rozbijania Niemców*, Łódź 1993.
- Bogalecki Tadeusz Z., *Łódzkie barykady wolności i godności. Czerwiec 1905 roku*, Łódź 2010.
- Briggs Asa, *Victorian Cities*, London 1963.
- Broniewski Władysław, *Wczoraj i jutro poezji w Polsce*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 4, s. 1.
- Buczyńska-Garewicz Hanna, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- Budrewicz Aleksandra, *Dickens w Polsce. Pierwsze stulecie*, Kraków 2015.
- „Budzi się Łódź...” *Obrazy miasta – między literaturą a publicystyką. Antologia, część II*, red. M. Kucner, A. Warda, K. Kołodziej, Łódź 2022.
- „Budzi się Łódź...” *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku. Antologia*, red. K. Badowska, T. Cieślak, K. Pietrych, P. Pietrych, K. Radziszewska, Łódź 2020.

- Caillois Roger, *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: tenże, *Odpowiedzialność i styl. Eseje o formach wyobraźni*, wyb. M. Żurowski, posłowie T. Swoboda, wyd. 2 uaktualnione, Warszawa 2019, s. 85–102.
- Certeau Michel de, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- Cieślak Tomasz, *Julian Tuwim – zapomniany i przypomniany*, w: *Julian Tuwim. Biografia – twórczość – recepcja*, red. T. Cieślak, K. Ratajska, Łódź 2007, s. 279–291.
- Cieślak Tomasz, *Kilka uwag o przedstawieniach przestrzeni łódzkiej w liryce*, w: *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanis, Warszawa 2012, s. 490–504.
- Cieślak Tomasz, *Między obserwacją a wspomnieniem. Strategie poetyckie Macieja Roberta*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 5, s. 233–242.
- Cieślak Tomasz, *Tych kilka ulic na Bałutach: wędrówki po marginesach prozy polskiej ostatnich lat*, „Prace Polonistyczne” 2003, nr 58, s. 299–311.
- Crinson Mark, *Shock City. Image and Architecture in Industrial Manchester*, London 2022.
- Czapczyński Tadeusz, *Łódź w świetle niektórych utworów literackich*, „Prace Polonistyczne” 1937, nr 1, s. 303–312.
- Czapliński Przemysław, *Poetyka manifestu literackiego 1918–1939*, Warszawa 1997.
- Czembor Henryk, *Ewangelicy-Polacy w Łodzi w okresie międzywojennym*, „Rocznik Teologiczny” 1975, t. 17, z. 1, s. 69–85.
- Czubaj Mariusz, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2012.
- Dedecius Karl, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. S. Lisiecka, Kraków 2008.
- Dmochowski Franciszek Salezy, *Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe*, Warszawa 1858.
- Engels Fryderyk, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, przeł. A. Długosz, Warszawa 1952.
- Erenburg Ilia, *Łódź biegnie nago po świecie*, „Głos Polski”, 13 III 1928, nr 73, BŁ2 311 (przekł. anonimowy).
- Erll Astrid, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 211–247.
- Fichna Bolesław, *Dzień 11 listopada 1918 r. w Łodzi (ze wspomnień uczestników)*, Łódź 1938, s. 3–5.

- Filanowski Błażej, *Znaczenie rewolucji 1905 roku dla współczesnej Łodzi. Klimat na rewolucje*, „Kronika Miasta Łodzi” 2015, nr 3, s. 7–16.
- Fiszbak Jolanta, *Mity ziemi obiecanej w regionalnej literaturze Łodzi. Między grą wyobraźni, fikcją literacką a historią*, Łódź 2013.
- Foucault Michel, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 6 (16), s. 7–35.
- Fryde Ludwik, *Przedmowa*, w: *Antologia współczesnej poezji polskiej 1918–1938*, oprac. L. Fryde, A. Andrzejewski, Warszawa–Lublin–Wilno 1939, s. 5–25.
- Fryde Ludwik, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1966.
- Giddens Anthony, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001.
- Głowiński Michał, *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: tenże, *Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchoń, labirynt*, Kraków 1990.
- Głowiński Michał, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, Warszawa 1962.
- Gosk Hanna, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012 s. 193–208.
- Guy Josephine M., *‘The Chimneyed City’: Imagining the North in Victorian Literature*, w: *The Literary North*, ed. K. Cocklin, London 2012, s. 22–37, <https://vdoc.pub/download/the-literary-north-6fac9bknq80> [dostęp: 13.04.2020].
- Hemer Adam, *Twarz lodzermenscha czyli wizerunek człowieka łódzkiego w „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta*, „Czytanie Literatury” 2014, nr 3, s. 309–328.
- Huysen A., *Berlińskie pustki*, przeł. J. Mostowska, w: *Pamięć kulturowa i zbiorowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 435–457.
- Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi. Od pradziejów do końca XX wieku*, red. i oprac. A. Grzegorzczak, Łódź 2015.
- Jakóbczyk Jan, *Krótkie utwory prozatorskie, czyli „zbliżenia”*, w: tenże, *O tym, jak Młoda Polska posiwiła. Proza młodopolska wobec rewolucji 1905 roku*, Katowice 1992, s. 47–78.
- Jarniewicz Jerzy, *Mondo cane*, Stronie Śląskie 2021.
- Jarosiński Zbigniew, *Idea „kultury proletariackiej” w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 3–44.
- Jarosiński Zbigniew, *Literatura i nowe społeczeństwo. Idee lewicy społecznej dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1983.
- Jaworska Janina, *Niemiecka cenzura prasowa w Łodzi w okresie pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, z. 1–2, s. 153–163.

- Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
- Jeremski Józef, *Janek Koja*, Warszawa 1933, s. 138–139, 141, <https://polona2.pl/item/przeklenstwo-zycia-powiesc-cz-3,ODQ5MTEyNTA/0/#info:metadata> [dostęp: 02.09.2022].
- Jeremski Józef, *Przekleństwo życia*, Warszawa 1933, s. 3, <https://polona2.pl/item/przeklenstwo-zycia-powiesc,ODQ5MTEyNDg/4/#info:metadata> [dostęp: 13.07.2022].
- Jeremski Józef, *Włókniarze*, Warszawa 1936.
- Jezierski Andrzej, Leszczyńska Cecylia, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2010.
- Jurek Lidia, *Z badań nad inteligencją Łodzi przelomu XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2008, nr 83, s. 57–70.
- Kalabiński Stanisław, Tych Feliks, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.
- Karwacki Władysław Lech, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1975.
- Kaźmierska Kaja, Śmiechowski Kamil, Zysiak Agata, *Wprowadzenie*, w: A. Zysiak, K. Śmiechowski, K. Piskała, W. Marzec, K. Kaźmierska, J. Burski, *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź 2021, s. 7–29.
- Kestner Joseph, *Protest and Reform. The British Social Narrative by Women 1827–1867*, Madison 1985.
- Kidd Alan, *Manchester. Town and City Histories*, Second Edition, Keele, Staffordshire 1996.
- Koc Barbara, *O „Ziemi obiecanej” Reymonta*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Kohlert Frederik Byrn, *Chicago. A Literary History*, Cambridge 2021.
- Kołodziej Karolina, *Motywy wspólne w literackim obrazie strajku i lokautu w Manchesterze (Elizabeth C. Gaskell „Mary Barton”) i Łodzi (M. Gawalewicz „Wir”, K. Laskowski „Lokaut”)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2007, nr 9, s. 187–201.
- Kołodziej Karolina, *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-młodopolskim*, Łódź 2009.
- Kołodziejczyk Sylwester, *Łódzcy poeci dwudziestolecia międzywojennego i ich miasto*, „Czytanie Literatury”, nr 7, 2018, s. 377–405.
- Konończuk Elżbieta, *Psychogeograficzne poetyki miejskie*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczyńska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 20–27.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława, *Ewangelicy łódzcy w przestrzeni miasta*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2000, nr 4, s. 133–141.

- Korwin Kosarski Jerzy [właśc. Tadeusz Sarnecki], *Walka o kulturę Łodzi, „Wymiary”* 1938, nr 1, s. 5–7.
- Korwin Kosarski Jerzy [właśc. Tadeusz Sarnecki], *O atmosferę kulturalną w Łodzi, „Wymiary”* 1938, nr 2, s. 39.
- Korzec Paweł, *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907*, Warszawa 1956.
- Korzeniewski Bartosz, *Upamiętnienie w przestrzeni miejskiej*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 58–75.
- Koschany Rafał, *Interpretacje*, w: *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa 2014, s. 263–297.
- Koskinen Kaisa, *Tampere as a Translation Space*, „Translation Studies” 2014, nr 7, s. 186–202, <https://www.tandfonline.com/doi/pdf/10.1080/14781700.2013.873876> [dostęp: 06.08.2022].
- Kowalczyk Alina, *Tuwim – poetyckie wizje Łodzi*, „Prace Polonistyczne” 1996, nr 51, s. 7–19.
- Kowalczyński Krzysztof R., *Łódź 1905. Kulisy rewolucji*, Łódź 2017.
- Kowalczyński Krzysztof R., *Łódź 1914. Kronika oblężonego miasta*, Łódź 2010.
- Kowalczyński Krzysztof R., *Łódź 1915–1918. Czas głodu i nadziei*, Łódź 2014.
- Kowalski Kamil, *Łódź i Tampere – rozwój gospodarczy polskiego i fińskiego Manchesteru*, „Mówią Wieki”, dodatek edukacyjny „Ludzie i pieniądze: 1794–1914” 2020, nr IX, s. 73–76, https://mowiawieki.pl/templates/site_pic/files/NBP-ludzie-i-pieniadze-9.pdf [dostęp: 20.07.2022].
- Kowalski Kamil, *Wojna Moskwy z Łodzią*, „Mówią Wieki” 2020, dodatek edukacyjny „Ludzie i pieniądze: 1794–1914” 2020, nr IX, s. 77–80, https://mowiawieki.pl/templates/site_pic/files/NBP-ludzie-i-pieniadze-9.pdf [dostęp: 20.07.2022].
- Kowalski Piotr, *Miejskie teatra wszelakie. O „fabularyzowanej topografii” miasta*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 27–46.
- Krajewska Wanda, *Recepcja literatury angielskiej w Polsce w okresie modernizmu (1887–1918). Informacje, sądy, przekłady*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Kraśniański Aleksander, *Szare miasto*, w: *Jednodniówka na dochód wielkiej kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie Dzieci”*, Łódź 11 VI 1916, s. 4, <http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=73558> [dostęp 07.07.2022].
- Kristeva Julia, *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007.
- Krynski Magnus J., *Politics and Poetry. The Case of Julian Tuwim*, „Polish Review” 1973, nr 4, s. 3–33.
- Krzywicki Ludwik, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895.

- Kucner Monika, *I wojna światowa w świetle badań literaturoznawczych: kazania pastora Paula Althausa z lat 1915–1917*, w: *Łódź i region łódzki w czasie I wojny światowej. Między wielką historią a codziennością*, red. K. Radziszewska, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 133–149.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna, *Julian Tuwim. Pęknięcie*, Łódź 2021.
- Kulczycka-Saloni Janina, *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli. Studia*, Warszawa 1974.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Larsen Lawrence H., *Nineteenth-Century Street Sanitation: A Study of Filth and Frustration*, „The Wisconsin Magazine of History” 52, no. 3 (1969), <http://www.jstor.org/stable/4634439> [dostęp: 12.08.2022].
- Lefebvre Henri, *Prawo do miasta*, przeł. E. Majewska, współpraca Ł. Stanek, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5, s. 183–196, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/article/view/2774/2755> [dostęp: 03.06.2022].
- Ligeża Wojciech, *Fascynacje i egzorcyzmy. Tuwim i twórczość Tuwima w kręgu pisarzy emigracyjnych*, „Prace Polonistyczne” 1996, nr 51, s. 35–60.
- Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1971.
- Lodzermensch – historia i mit*, rozmowy oprac. L. Skawińska i Z. Skibiński, „Tygiel Kultury” 2005, nr 1–3, s. 37–48.
- Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Łódź. *Dzieje miasta*, red. R. Rosin, Tom I: *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1980.
- Łukasiewicz Jacek, *Dwa nawiązania do „Pana Tadeusza”: „Kwiaty polskie” i „Trans-Atlantyk”*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 51–84.
- Łukowska Maria, *Mit Lodzermenscha a rzeczywistość dawnej i współczesnej Łodzi*, w: *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995, s. 119–133.
- Maciejewska Irena, *Rewolucja i niepodległość. Z dziejów literatury polskiej lat 1905–1920*, Warszawa 1991.
- Madejska Marta, *Aleja Włókniarek*, Wołowiec 2018.
- Majer Andrzej, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” nr 36, 2011, s. 17–33.
- Majer Andrzej, *Miasto w osobistym wymiarze*, „Studia Miejskie” 2016, t. 21, s. 9–28.
- Majer Andrzej, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010.
- Martynowski Stanisław, *Łódź w ogniu*, Łódź 1931.
- Matywiecki Piotr, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.

- McNamara Robert, *New York City in the 19th Century. Known as Gotham, New York Grew Into America's Biggest City*, <https://www.thoughtco.com/new-york-city-19th-century-1774031> [dostęp: 18.08.2022].
- Miasto i przestrzeń, topos, człowiek, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokieli, Opole 2005.
- Michalska Iwonna, *Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazach gazety „Ilustrowana Republika”*, „Wychowanie w Rodzinie” 2016, t. 14, nr 2, s. 195–208.
- Michałowski Piotr, *Bukwał, wiecheć, ikebana. Uwagi o kompozycji „Kwiatów polskich”*, „Teksty Drugie” 1996, nr 6, s. 113–131.
- Michałowski Piotr, *Za sztachetami gęstych jambów: o wersyfikacji „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima*, „Ruch Literacki” 1997, z. 1, s. 55–69.
- Miller William I., *The Anatomy of Disgust*, Cambridge 1997.
- Nekanda-Trepka Mściślaw Edgar, *Powieść w Anglii i powieściopisarze dni naszych*, „Życie” 1887, nr 34–37.
- Nieszczerewska Magdalena, *Narracje miejskiej wyobraźni*, Poznań 2009.
- Olinck Jeffrey K., *Collective Memory: The Two Cultures*, „Sociological Theory” 1999, nr 3, s. 333–348.
- Olszewska Marta, *O przestrzeni: na progu doświadczenia*, „Antrophos” 2010, nr 14–15, s. 12–26.
- Orszulak-Dudkowska Katarzyna, *Łódź, moje miasto... Obraz Łodzi w opiniach łódzkich studentów*, w: *Kultura jako czynnik rozwoju miasta na przykładzie Łodzi*, red. V. Krawczyk-Wasilewska, M. Kucner, E. Zimnica-Kuzioła, Łódź 2012, s. 79–95.
- Owczarek Przemysław, *Ekoton*, Poznań 2019.
- Paczoska Ewa, *Stolica „świata zwyrodniałego”. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następne stulecie)*, w: *taż, Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010, s. 59–71.
- Pęczkowski Mieczysław, *Rozbrajanie Niemców w Łodzi i okręgu łódzkim*, „Niepodległość” 1935, t. XII, z. 1, s. 112–123.
- Piechal Marian, *O poezji i czymś więcej. Szkice literackie*, Warszawa 1988.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997.
- Podkański Waldemar, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i terrorystycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014.
- Podolska Joanna, *Spacerownik śladami Juliana Tuwima*, Łódź 2013.
- Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997.
- Popiel Magdalena, *Metamorfozy Piekla. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, studia pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 349–357.

- Popiel Magdalena, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, wyd. 2, Kraków 2003.
- Pułka Leszek, *Szkic o miastokulturze*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 5–26.
- Puś Wiesław, *Dzieje Łodzi przemysłowej (zarys historii)*, Łódź 1987.
- Ratajska Krystyna, „Jedyna patriotyczna legenda Łodzi” – rewolucja 1905 roku w „Kwiatach polskich”, w: Julian Tuwim. *Biografia – twórczość – recepcja*, red. T. Cieślak, K. Ratajska, Łódź 2007, s. 32–42.
- Ratajska Krystyna, *Julek. Podróże do krain wyobraźni Juliana Tuwima*, Łódź 2013.
- Ratajska Krystyna, „Kwiaty polskie” – utwór zagadkowy i kontrowersyjny, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 2, s. 349–366.
- Ratajska Krystyna, *Kraj młodości szczęśliwy. Śladami Juliana Tuwima po Łodzi i Inowłodzu*, Łódź 2002.
- Ratajska Krystyna, *O mariażu bukieciarstwa z poezją. Do źródeł „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima*, Łódź 2007.
- Ratajska Krystyna, *O niezwykłych łódzkich kawiarniach. „U Roszka”, „Fraszka”, „Honoratka”*, Łódź 2018.
- Ratajska Krystyna, *Wprowadzenie*, w: J. Tuwim, *Kwiaty polskie (fragmenty)*, Łódź 2010, s. 22–26.
- Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskala, W. Marzec, Łódź 2013.
- Robert Maciej, *Nautilus*, Poznań 2016.
- Rok czasu pod znakiem „Osnowy”*, „Osnowy Literackie” 1938, nr 4, s. 6–7.
- Roszczyńska Magdalena, *Kraków – relokacja. Ideologie i praktyki przestrzenne w „tekstach krakowskich” po 2000 r.*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 236–252.
- Ruskin John, *Droga do sztuki*, przeł. S. Koszutski, Warszawa 1990.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 471–490.
- Rybicka Elżbieta, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Rzewuski Henryk, *Wędrówki umysłowe*, Petersburg 1851, *Pisma*, t. I.
- Rzewuski Aleksy, *Szlakami walki i buntu. Wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami*, Łódź 1936.
- Salvadori Roberto, *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 2004.
- Sandauer Artur, *Julian Tuwim*, w: tenże, *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1955, s. 25–53.

- Sarnecki Tadeusz, *Oskarżenie Łodzi*, „Wymiary” 1938, nr 5, s. 101.
- Sawicka Jadwiga, *Filozofia słowa* Juliana Tuwima, Wrocław 1975.
- Sikorska Marta, *Armia nowoczesnych niewolnic. Robotnice w Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, w: K. Śmiechowski, M. Sikorska-Kowalska, K. Fukumoto, *Robotnicy Łodzi drugiej połowy XIX wieku. Nowe kierunki badawcze*, Łódź 2016, s. 49–85.
- Skwarczyńska Stefania, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne” 1937, nr 1, s. 7–52.
- Skwarczyński Stanisław, *Rozbrojenie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r. Relacja komendanta okręgu POW*, „Niepodległość” 1932, t. VIII, s. 154–157.
- Słownik kultury literackiej Łodzi do 1939 r.*, red. K. Badowska, T. Cieślak, D. Dekiert, K. Kołodziej, M. Kucner, K. Pietrych, K. Radziszewska, A. Warda, E. Wiatr, Łódź 2022.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1988.
- Spodek Howard, *Ahmedabad. Shock City of Twentieth-Century India*, New Delhi 2012.
- Stawiszyńska Aneta, *Łódź w latach I wojny światowej*, Oświęcim 2016.
- Stawiszyńska Aneta, *Życie literackie Łodzi w czasie I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2012, nr 4, s. 67–84.
- Stolarzewicz Ludwik, *Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia*, Łódź [1935].
- Stone Elizabeth, *William Langshawe, the Cotton Lord*, in two volumes, London 1842, vol. I, s. 174 i n., https://books.google.pl/books?id=xH1KAQA-AMAAJ&pg=PA33&hl=pl&source=gbs_toc_r&cad=3%23v=onepage&q&f=false#v=onepage&q&f=false [dostęp: 13.06.2021].
- Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995.
- Szalewska Katarzyna, *Retoryka bycia-w-mieście. Figury przestrzeni i myśli, w: Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2015, s. 28–38.
- Szalewska Katarzyna, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017.
- Szkoły fabryczne w Łodzi*, „Rozwój” 1898, nr 194, s. 1.
- Szubert Edgar, *Rola grupy ideowej w środowisku łódzkim*, „Wymiary” 1938, nr 1, s. 19.
- Szymański Wiesław Paweł, „Żagary” 1931–1934, „Piony” 1932, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. nac. K. Wyka, S. Żółkiewski, H. Markiewicz, I. Wyczańska, seria szósta: *Literatura polska w okresie*

- międzywojennym, t. I, red. J. Kądziela, J. Kwiatkowski, I. Wyczańska, Kraków 1979.
- Śmiechowski Kamil, *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915*, Łódź 2020.
- Śmiechowski Kamil, *Łódź przelomu XIX i XX wieku – miasto robotników?*, w: K. Śmiechowski, M. Sikorska-Kowalska, K. Fukumoto, *Robotnicy Łodzi drugiej połowy XIX wieku. Nowe kierunki badawcze*, Łódź 2016, s. 13–47.
- Śmiechowski Kamil, *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012.
- Timofiejew Grzegorz, *Inny horyzont*, Łódź 1935.
- Timofiejew Grzegorz, *Miłość nie zna zmęczenia*, Łódź 1959.
- Timofiejew Grzegorz, *Od kontemplacji do kierunkowości*, „Wymiary” 1938, nr 1, s. 4–5.
- Tobiasz-Lis Paulina, *Czas w przestrzeni miasta. Przykład Łodzi*, Łódź 2016.
- Toporow Władimir, *Miasto i mit*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk 2000.
- Trębacz Michał, *Masakra robotników i pogrom Żydów w Łodzi, 17 września 1919 roku*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. T. 2. Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 285–300, <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=133863> [dostęp: 13.04.2022].
- Tuwim Julian, *Jarmark rymów*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1991.
- Tuwim Julian, *Juwenilia 2*, oprac. T. Januszewski, A. Bałakier, Warszawa 1990.
- Tuwim bez końca*, red. M. Lachman, Łódź 2014.
- Tuwim współczesny. Szkice o twórczości Juliana Tuwima*, red. M. Makaruk, Warszawa 2015.
- Uglow Jenny, *Introduction*, w: E. Gaskell, *Mary Barton*, ed. by A. Easson, London 1994.
- Urban Memory. History and Amnesia in the Modern City*, ed. M. Crinson, London–New York 2005.
- Urbanek Mariusz, *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Warszawa 2013.
- Wachowska Barbara, *Strajki okupacyjne w łódzkim okręgu przemysłowym w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Łódź 1967.
- Wachowska Barbara, *Strajk okupacyjny w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. 12, s. 17–40.
- Wachowska Barbara, *Wizerunek Kościuszki w stulecie śmierci*, w: *Kościuszek w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995, s. 41–58.
- Waingertner Przemysław, *11 listopada 1918 roku w Łodzi w wydawnictwach źródłowych i opracowaniach historycznych*, w: *Łódź w drodze do niepodległości*, red. J. A. Daszyńska, Łódź 2013, s. 73–81.

- Wandurski Witold, *Sztuka za nawiasem życia. Artyści w złym mieście. Korespondencja własna „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1925*, nr 32 (84), 9 VIII, s. 2, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/1167/edition/907/content> [dostęp: 17.06.2023].
- Wejland Andrzej Paweł, *Szlezying. Przyczynek do antropologii (nie)obecności*, „Journal of Urban Ethnology” 2015, nr 13, s. 53–65.
- Węgrzyniak Anna, *Ja głosów świata imitator. Studia o poezji Juliana Tuwima*, Katowice 2005.
- „Wolność, czy zbrodnia?” *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi na łamach gazety „Rozwój”*, wybór i oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2012.
- Wójcik Mirosław, *Like a Voice Crying in the Wilderness. The Correspondence of WolfLewkowicz*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2004, vol. 17, s. 299–323.
- Wyka Kazimierz, *Bukiet z całej epoki*, „Twórczość” 1949, nr 10 (przedruk w: tenże, *Rzecz wyobraźni*, Kraków 1997, s. 114–137).
- Zawodziński Karol Wiktor, *Liryka i epika wierszem*, „Rocznik Literacki” 1936, s. 5–44.
- Zysiak Agata, Marzec Wiktor, *Topografie władzy peryferyjnego kapitalizmu na łódzkim osiedlu robotniczym*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2, s. 65–86.
- Zysiak Agata, Śmiechowski Kamil, Piskała Kamil, Marzec Wiktor, Kaźmier-ska Kaja, Burski Jacek, *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź 2021.
- Żółkiewski Stefan, *Społeczne konteksty kultury literackiej na ziemiach polskich (1890–1939)*, przyg. do druku A. Brodzka, O. S. Czarnik, M. Hopfinger, Warszawa 1995.
- <http://web.mit.edu/maz/wolf/> [dostęp: 23.07.2022].
- https://secure.manchester.gov.uk/info/S11/conservation_areas/1048/george_street_conservation_area/3 [dostęp: 23.07.2021].
- <https://senat.edu.pl/historia/senat-rp-w-latach-1922-1939/senatorowie-ii-rp/senator/josef-spickermann> [dostęp: 04.05.2018].
- www.rewolucja1905.pl [dostęp: 10.05.2016].

SPIS ILUSTRACJI

- s. 17: Nowy Rynek (obecnie plac Wolności), kartka pocztowa, ok. 1898 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 21: Panorama Łodzi z lat 30. XX wieku (<https://polona.pl/item-view/9d73a27b-308b-4073-ab36-baab129beaab?page=0> [domena publiczna]).
- s. 31: Kamienica Ludwiga przy ul. Piotrkowskiej 97, fotografia z 1873 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 48: Kamienica Fiszerów (Fischerów) przy ul. Piotrkowskiej 47, fotografia z 1883 roku, autor: Eliasz Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 56: Ulica Konstantynowska (obecnie ul. Legionów), fotografia z lat 1872–1874, autor: Eliasz Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 64: Ulica Dzielna (obecnie ul. Gabriela Narutowicza), fotografia z lat 1874–1876 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 73: Barykada na ulicy miasta w okresie rewolucji 1905 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 77: Pomnik ofiar rewolucji na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi, fotografia z 1923 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 82: Afisz informujący o zakazie zgromadzeń z roku 1906 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 88: Ulotka Bundu w jidysz *Di szturem teg in Lodz (Burzliwe dni w Łodzi)* z czerwca 1905 roku (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 113: Łódź podczas I wojny światowej (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 115: Przyfabryczna szkoła ufundowana przez Karola Scheiblera, wzniesiona w latach 1876–1877 (obecnej ul. Księża Młyn 13/15), fotografia z 1883 roku, autor: Eliasz Stumann (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 117: Okładka broszury wydanej nakładem Łódzkiego Towarzystwa Uczestników Powstania Roku 1863, opublikowanej w okresie niemieckiej

- okupacji Łodzi (<https://polona.pl/item-view/b62f62af-0941-49b-4-983a-bf6f99450300?page=0> [domena publiczna]).
- s. 123: Pochód 3 maja 1916 roku w Łodzi, autor: Michał Daszewski (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 129: Zajęcie Łodzi przez Niemców, kartka pocztowa (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 135: Dom Siemens'a przy ul. Piotrkowskiej 96 – siedziba Głównego Komitetu Obywatelskiego m. Łodzi w latach 1914–1915 (ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi).
- s. 156: „Odnowa” 1938, nr 1 – strona tytułowa (ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).
- s. 165: „Prądy” 1931, nr 2 – strona tytułowa (ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).
- s. 171: „Osnovy Literackie” 1939, nr 5 – strona tytułowa (ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).
- s. 175: „Wymiary” 1939, nr 12 – strona tytułowa (ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).
- s. 191: Budynek centrali telefonicznej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej z lat 1927–1928, al. Kościuszki 12 (<https://polona.pl/item-view/2a-511a25-92d3-4239-8cde-a35bd76b9fe6?page=0> [domena publiczna]).

SUMMARY

The book is a collection of studies presenting the specificity of the experience of modernity in Łódź against the background of other cities – manufacturing centers of the second industrial revolution in Europe. The publication analyzes the representation of Łódź's space in literature, from the 1880s to 1939, in literary works written in Polish, Yiddish, German and Russian, which results from the multicultural character of the city. The author takes into account, to a lesser extent, selected recent works. He uses both the most outstanding and forgotten texts, he also reaches for journalistic texts and popular literature. The main idea and compositional axis of the book is the reconstruction of the components of the “Łódź text” (following Vladimir Toporov’s “Petersburg text”). The development of the “Łódź text” is related to the most important events in the history of the city presented chronologically: the revolution of 1905–1907, World War I, and the Great Depression, because they had a decisive impact on building local identity. The “Łódź text”, shaped at the turn of the 19th and 20th centuries, turns out to be, in the light of analyses, still present and productive for subsequent generations of authors.

INDEKS NAZWISK

A

Adamczyk (Zaremba) Marian 170
Adamczyk Zdzisław Jerzy 94
Adamczyk-Garbowska Monika 101,
199
Ahmed Sara 36, 199
Ajnenkiel Eugeniusz 75, 118, 125,
137, 170, 173, 176, 199
Algajer Karol 173
Althaus Paul 124, 125, 204
Andryszczyk Mariusz 110
Andrzejewski Antoni 159, 201
An-ski Szymon [właśc. Rapoport
Szlojme Zajnwel] 74
Arct Michał 30
Assman Jan 186
Asz Szalom 22
Augé Marc 35, 185, 199
Augustyniak Jan 170
Axer Otto 176

B

Badowska Katarzyna 8, 10, 153, 197,
199, 207
Badziak Karol 78, 106, 199
Bałakier Alicja 134, 208
Bar Adam 46
Baranowski Bohdan 113, 204
Barcz Anna 36, 199
Barszczewska-Krupa Alina 124, 208
Bart Andrzej 68
Barta Jan 173

Bartkiewicz Zygmunt 18, 34, 45, 87,
124, 152, 155, 183
Baudelaire Charles 37
Bednarczyk Anna 8
Belin Fred (pseud.?) 34
Berman Izydor 26
Berman Marshall 15, 16, 199
Beśka Krzysztof 66
Bielik-Robson Agata 15, 199
Bieńkowski Władysław 161, 162, 199
Biernacki Andrzej 168, 201
Biskupski Łukasz 10, 199
Bogalecki Tadeusz 78, 121, 199
Bonda Katarzyna 68
Boznańska Olga 176
Braun Mieczysław [właśc. Braunstein
Mieczysław] 53, 158, 159, 162, 173
Braunerówna Ida 158
Briggs Asa 41, 199
Brodzka Alina 157, 209
Broniewski Władysław 161, 199
Browarny Wojciech 197
Brzękowski Jan 173
Brzozowski Jacek 16, 200
Buczyńska-Garewicz Hanna 199
Budrewicz Aleksandra 43, 199
Bukowska-Floreńska Irena 31, 204
Burska Lidia 157
Burski Jacek 10, 149, 202, 209

C

Caillois Roger 36, 200

- Certeau Michel de 13, 14, 34, 185, 200
 Chesterton Gilbert Keith 36
 Chojnowski Zbigniew 197
 Chruścielska Krystyna (Lubicz-Lisowska Krystyna) 170
 Chwistek Leon 176
 Chyliński Rafał bł. 76, 78
 Chymkowski Roman 35, 185, 199
 Cieślak Tomasz 8, 10, 16, 19, 99, 101, 153, 168, 170, 192, 197, 199, 200, 206, 207
 Clarke Anna 74
 Crinson Mark 7, 41, 200, 208
 Cypś Aleksander Bolesław 18, 19
 Czajkowski Stanisław 86, 87
 Czapczyński Tadeusz 63, 200
 Czaplński Przemysław 163, 200
 Czarnik Oskar S. 157, 209
 Czechowicz Józef 166
 Czembor Henryk ks. 126, 200
 Czubaj Mariusz 69, 200
- D**
 Daszyńska Jolanta A. 10, 122, 208
 Dąbrowski Tadeusz 42, 123, 146, 182
 Dedecius Karl 106, 200
 Dekiert Dariusz 10, 20, 108, 127, 153, 154, 207
 Dickens Charles 40, 41, 43, 49, 50, 199
 Disraeli Benjamin 43
 Długosz Aleksander 38, 200
 Dmochowski Franciszek Salezy 62, 63, 200
 Döblin Alfred 26, 40
 Dobrzyński Konstanty 168, 169
 Dolatowska Krystyna 36, 200
 Domaradzki Krzysztof 68
 Dostojewski Fiodor 40
 Dunikowski Xawery 176
- E**
 Easson Angus 43, 208
 Elin Mila 159
 Engels Fryderyk 38, 200
 Erenburg Ilia 53, 54, 152, 200
 Erll Astrid 186, 200
- F**
 Fabicka Joanna 110
 Falski Maciej 36, 203
 Feliksiak Elżbieta 37
 Fichna Bolesław 137, 200
 Fijałek Jan 113, 204
 Filanowski Błażej 107, 201
 Fiszbak Jolanta 201
 Flukowski Stefan 159
 Fostowicz-Zahorski Bolesław [pseud. Zygmunt Ból] 85, 86
 Foucault Michel 184, 201
 Friedman Filip 75
 Friedrich Hugo 37
 Fryde Ludwik 159, 167–169, 201
 Fukumoto Kenshi 8, 207, 208
- G**
 Garda Czesław 173
 Gaskell Elizabeth 43, 47–51, 92, 202, 207
 Gawalewicz Marian 91–94, 152, 179, 202
 Gazda Grzegorz 143, 207
 Gelbart Stefan 177
 Geyer Gustaw 42, 124
 Gleizes Albert 176
 Gleń Adrian 205
 Gliksmanówna Sara 176
 Gliszczyński Artur 8, 24–26, 52, 53
 Głowiński Michał 63, 100, 143, 201, 207
 Gogol Nikołaj 15, 16

- Gojawicyńska-Nadzinowa Wanda 41
Gorski Stefan 124
Gosk Hanna 201
Gotlib Henryk 176
Grzegorzczak Arkadiusz 10, 78, 201
Gutorow Jacek 205
Guy Josephine M. 43, 48–50, 57, 61, 201
- H**
- Helsztyński Stanisław 173
Hemer Adam 31, 201
Hertz Michał 169
Hertz Mieczysław 120, 121, 123
Hiller Karol 154, 176
Holcgreber Tadeusz 170
Hołuj Tadeusz 173
Hopfinger Maryla 157, 209
Horzelski Tadeusz 159
Hryniewicz Karol 197
Huysen Andreas 182, 201
- J**
- Jakobs Theodor 112
Jakóbczyk Jan 201
James Henry 40, 44, 50
Janion Maria 91, 204
Januszewski Tadeusz 18, 99, 134, 208
Jarosiński Zbigniew 158, 163, 201
Jastrun Mieczysław 169, 173
Jaworska Irena 173
Jaworska Janina 116, 201
Jaworski Roman 173
Jaworski Stanisław 62
Jedlicki Jerzy 63, 202
Jeremski Józef [właśc. Jarczyk Józef] 84, 95, 96, 98, 202
Jezierski Andrzej 42, 59, 60, 128, 136, 146, 202
Jędrzychowski Stefan 163, 164
- Jokiel Irena 205
Jurek Lidia 202
- K**
- Kacnelson Icchak 53
Kalabiński Stanisław 72, 106, 202
Kalinowski Daniel 187, 206
Kamiński Władysław 170
Kapczyński Alfons 170
Karpiniński Światopełk 159
Karwacki Władysław Lech 74, 78, 106, 202
Kasprowicz Antoni 166, 168–170
Kaźmierska Kaja 10, 149, 151, 202, 209
Kądziała Jerzy 164, 208
Kempa Andrzej 93
Kidd Alan 50, 202
Kijek Kamil 208
Kobro Katarzyna 176
Koc Barbara 63, 202
Köhlert Frederik Byrn 41, 202
Kołodziej Karolina 8, 10, 35, 92, 153, 199, 202, 207
Kołodziejczyk Sylwester 53, 202
Kołoniecki Roman 159
Konończuk Elżbieta 13, 202
Kopczyńska-Jaworska Bronisława 202
Kopeć-Umiastowska Barbara 40
Korwin Kosarski Jerzy zob. Sarnecki Tadeusz
Korzec Paweł 78, 106, 203
Korzeniewski Bartosz 186, 203
Korzeniowski Apollo 43
Koschany Rafał 24, 203
Koskinen Kaisa 60, 203
Kostkiewiczowa Teresa 143, 207
Koszutski Stanisław 37, 206
Kościelecki Lucjan 45

- Kowalczykowa Alina 16, 100, 200, 203
 Kowalczyński Krzysztof R. 10, 80, 123, 124, 203
 Kowalski Kamil 17, 203
 Kowalski Piotr 29, 30, 203
 Krajewska Wanda 43, 203
 Kralowa Halina 10, 58, 206
 Kraśniański Aleksander 53, 135, 136, 158
 Krawczyk-Wasilewska Violetta 205
 Kristeva Julia 35, 36, 203
 Krynski Magnus J. 100, 203
 Krzywicki Ludwik 39, 203
 Kucner Monika 8, 10, 16, 19, 125, 153, 199, 204, 205, 207
 Kuczyńska-Koschany Katarzyna 101, 204
 Kudelski Edward 39
 Kuik-Kalinowska Adela 187, 206
 Kulczycka-Saloni Janina 61, 204
 Kwiatkowska Katarzyna 43, 47
 Kwiatkowski Jerzy 164, 208
 Kwietniewski Andrzej 67, 68
- L**
- Lachman Magdalena 101, 208
 Landecki Tadeusz 173
 Larsen Lawrence H. 40, 204
 Laskowski Kazimierz 91, 92, 152, 202
 Lechoń Jan [właśc. Serafinowicz Leszek] 158
 Lefebvre Henri 71, 72, 90, 204
 Len Marian 169
 Len Rafał [właśc. Lichtenstein Rafał] 159, 166, 170
 Lenin Włodzimierz [właśc. Uljanow Władimir] 161
 Leszczyńska Cecylia 42, 59, 60, 128, 136, 146, 202
 Lewandowski Konrad T. 66
- Ligęza Wojciech 100, 204
 Lindenfeld Pola 158
 Linnæus Banks Mrs. G. [właśc. Banks Isabella Varley] 44
 Lisak-Gębala Dobrawa 197
 Lisek Joanna 131
 Lisiecka Sława 106, 200
 Litzmann Karl gen. 112
 Lorentowicz Jan 63
 Loria Helena 176
 Lubicz Majewski Stanisław 20, 83
 Lubicz-Lisowski Juliusz 170
 Lynch Kevin 29
- Ł**
- Łojek Jerzy 143, 204
 Łukasiewicz Jacek 100, 204
 Łukasiewicz Stefan 170
 Łukowska Maria 31, 204
- M**
- Maciejewska Irena 91, 92, 204
 Madejska Marta 9, 204
 Majer Andrzej 29, 137, 204
 Majewska Ewa 71, 204
 Makaruk Maria 101, 208
 Makowiecki Andrzej 65, 66
 Malczewski Jacek 176
 Malinowski Władysław 102
 Markiewicz Henryk 164, 207
 Markowski Artur 208
 Markowski Michał Paweł 14, 183, 204, 206
 Marrené-Morzowska Waleria 27, 152
 Marszałek Jan 170
 Martynowski Stanisław 75, 76, 79, 92, 106, 204
 Marzec Wiktor 10, 57, 78, 149, 202, 206, 209
 Matywiecki Piotr 101, 204

McNamara Robert 44, 205
 Menkesowa Aniela 176
 Michalska Iwonna 139, 163, 205
 Michalska-Bechlerowa Helena 170
 Michałowski Piotr 100, 101, 205
 Mieszkowski Antoni 8, 25, 52, 53
 Mikołajczak Małgorzata 187, 206
 Milawski Hirsz (Cwi) 20, 42
 Miller William Ian 36, 205
 Miłosz Czesław 163
 Minc Pinkus 107, 108
 Mirowska Barbara 40
 Mitchell David M. 40
 Morand Paul 53
 Mostowska Jadwiga 182, 201
 Musil Robert 37, 38
 Myśliński Jerzy 143, 204

N

Nalepińska Maria 173
 Nałkowska Zofia 166, 176, 177
 Nekanda-Trepka Mściślaw Edgar 43, 205
 Nieszczerewska Magdalena 181, 205
 Nycz Ryszard 14, 183, 204, 206

O

Okopień-Sławińska Aleksandra 143, 207
 Olejnik Izabela 127, 154
 Olinck Jeffrey K. 186, 205
 Olszewska Marta 184, 205
 Opiat-Bojarska Joanna 67
 Opoczyński Perce 27
 Ordonówna Hanka 143
 Orszulak-Dudkowska Katarzyna 205
 Ostaszewski Jan 159
 Owczarek Przemysław 68, 108, 109, 180–183, 185–190, 192, 194, 195, 197, 205

Ozogowska Hanna 20

P

Paczocha Radosław 110
 Paczoska Ewa 205
 Pawlak Władysław 33, 168, 173
 Peiper Tadeusz 61, 62, 161
 Pęczkowski Mieczysław 137, 205
 Pfeifer Juko (Józef) 170
 Piechal Marian 53, 157, 159, 161–168, 170, 177, 205
 Pietkiewicz Zenon 89, 90
 Pietrych Krystyna 8, 10, 153, 158, 197, 199, 207
 Pietrych Piotr 8, 199
 Piłsudski Józef marsz. 170, 172
 Piskała Kamil 10, 78, 149, 202, 206, 209
 Płoszaj Agnieszka 67
 Podgórzec Zbigniew 40
 Podkański Waldemar 81, 205
 Podolska Joanna 101, 205
 Podraza-Kwiatkowska Maria 63, 149, 205, 207
 Polit Monika 27
 Połec Felix 169
 Popiel Magdalena 25, 37, 61, 63, 149, 150, 205, 206
 Pronaszko Andrzej 176
 Pronaszko Zbigniew 176
 Prus Bolesław [właśc. Głowacki Aleksander] 10, 89
 Przedborska Maria 9, 21, 22, 139, 179
 Pstrokoński Spytko 170
 Pułka Leszek 14, 206
 Puś Wiesław 116, 206

R

Rabon Izrael 127
 Rachalewski Stanisław 76, 168

- Radziszewska Krystyna 8–10, 108, 125, 153, 154, 168, 170, 197, 199, 204, 207
- Radziwiłł Krzysztof 38
- Ratajska Krystyna 53, 100–102, 105, 200, 206
- Rawska Dora 120, 176
- Rewers Ewa 24, 202
- Reymont Władysław 9, 15, 19, 25, 28, 31, 34, 35, 37, 46, 47, 53, 61, 63, 65, 66, 68, 91, 152, 166, 179, 201, 202
- Robert Maciej 192–195, 200, 206
- Rogowicz Waław 22
- Rosenfarb Chawa 131, 136
- Rosin Ryszard 113, 204
- Roszczyńska Magdalena 13, 34, 187, 202, 206, 207
- Roszkowski Aleksander 53
- Roth Joseph 26, 32, 33
- Rudnicki M. W. 26, 34, 54, 55
- Ruskin John 37, 206
- Ruta Magdalena 131
- Rybicka Elżbieta 14, 24, 36, 64, 183, 197, 206
- Rzewuski Henryk 152, 206
- Rzewski Aleksy 75, 76, 78–81, 92, 106, 119, 154, 173, 176, 206
- S**
- Salm Witold 173
- Salvadori Roberto 10, 58, 206
- Samuś Paweł 78, 106, 120, 122, 124, 126, 199, 205
- Sandauer Artur 100, 206
- Sarnecki Tadeusz [pseud. Korwin Kosarski Jerzy] 172–174, 203, 207
- Saryusz-Wolska Magdalena 182, 186, 187, 200, 201
- Sawicka Jadwiga 100, 207
- Scheibler Karol 42, 115, 209
- Scheibler Karol Wilhelm junior 42
- Schneiderman (Sznajderman, Shneiderman) Samuel Lejb 102
- Sikorska-Kowalska Marta 8, 9, 80, 207–209
- Skawińska Luiza 31, 204
- Skibiński Ziemowit 31, 204
- Skrzypczyk Mirosław 16, 200
- Skwarczyńska Stefania 19, 168, 207
- Skwarczyński Stanisław 137, 207
- Sławiński Janusz 143, 207
- Słobodnik Włodzimierz 159
- Słonimski Antoni 158
- Sobolewski Zygmunt 173
- Sołtysik Mariusz 110
- Sowiński Kazimierz 159, 161, 168, 169
- Spickermann Josef 125, 126
- Spierski Zdzisław 106
- Spodek Howard 41, 207
- Staff Leopold 72, 73
- Stanek Łukasz 71, 204
- Stanisz Marek 16, 200
- Stawiszyńska Aneta 133, 136, 207
- Stempin Inka 131
- Stolarzewicz Ludwik 153, 168, 207
- Stone Charles 44
- Stone Elizabeth Wheeler 43–46, 49, 207
- Stradecki Janusz 102, 134, 142, 143, 208
- Strug Adam [właśc. Galecki Tadeusz] 27, 28, 91, 110
- Strzeziński Władysław 51, 154, 170, 176
- Stumann Elias 48, 56, 115, 209
- Sue Eugeniusz 40
- Suwałski Zdzisław 170
- Swoboda Tomasz 36, 200
- Szalewska Katarzyna 34, 35, 207
- Szandlerowski Antoni 166

- Szarapow Sergiusz 17
 Szatiłow Nikołaj 80
 Szczepkowski Jan 176
 Szubert Edgar 174, 207
 Szulżycka Alina 195, 201
 Szuster Marcin 15, 199
 Szweykowski Zygmunt 46
 Szymański Wiesław Paweł 164, 207
- Ś**
- Śmiechowski Kamil 8–10, 26, 27, 30,
 35, 39, 149, 151, 202, 207–209
 Środkówna Irena 170
 Świerkocki Maciej 110
 Święcicki Waław 85
- T**
- Teszner Gustaw 170
 Thiel-Jańczuk Katarzyna 14, 34, 185,
 200
 Timkowskij-Kostin Iwan 20, 27, 83,
 84
 Timofiejew Grzegorz 20, 26, 139–
 141, 159, 161, 162, 164, 166–170,
 172–174, 208
 Tobiasz-Lis Paulina 208
 Tomaszewski Tomasz 109
 Tonna Charlotte Elizabeth 43
 Toporow Władimir 13, 16, 27, 30,
 208
 Tóibín Colm 40
 Trębacz Michał 121, 208
 Trollope Frances 43
 Truchanowski Kazimierz 38
 Trunk Jechiel Jeszaja 74
 Tuwim Irena 102
 Tuwim Julian 18, 26, 53, 65, 75, 98–
 106, 108–110, 133, 134, 141–148,
 158, 161, 162, 166, 179, 180, 182,
 188, 189, 195, 197, 199–209
- Tuwim Stefania 105, 146
 Tych Feliks 72, 202
 Tynecka-Makowska Słowinia 143,
 207
- U**
- Ugłow Jenny 43, 208
 Uhlig Wiktor 170
 Urbanek Mariusz 101, 208
- V**
- Vimard Henri 42, 87
- W**
- Wachowska Barbara 78, 124, 146,
 147, 199, 208
 Waingertner Przemysław 122, 208
 Waleńczyk Jerzy 7, 9
 Waliszewski Zygmunt 176
 Wandurski Witold 53, 110, 154, 155,
 158, 209
 Warda Anna 8, 10, 153, 199, 207
 Warężak Jan 118, 125
 Wądołny-Tatar Katarzyna 13, 34,
 202, 207
 Wejland Andrzej Paweł 127, 209
 Wencel Krzysztof 173
 Węgrzyniak Anna 101, 209
 Wheeler James 44
 Wiatr Ewa 10, 108, 153, 207
 Wierzyński Kazimierz 158, 173
 Will Julian 19
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 176
 Wittlin Józef 166
 Wizner Alfred 173
 Władyka Wiesław 143, 204
 Wojdyński Jan 112
 Wojnarowska Zofia 53, 130
 Wojnarowski Lucjan 169
 Wojtyński Jan 111, 122, 173

- Wolny Jan (pseud.?) 23
Wołkowicz Anna 26
Woźniak Krzysztof 42
Wójcik Mirosław 133, 209
Wójcik Tomasz 197
Wyczańska Irena 164, 208
Wyka Kazimierz 100, 164, 207, 209
Wyszomirski Jerzy 16
- Z**
- Zak Eugeniusz 176
Zapolska Gabriela 28, 29
Zawieyski Jerzy 119, 120, 126–128,
130, 131, 133, 136
Zawilski Piotr 9, 125, 204
Zawodziński Karol Wiktor 96, 209
Zeidler-Janiszewska Anna 10, 205
Zeltzer Janina 38
- Zieliński Konrad 208
Zieniewicz Andrzej 197
Zimmermann Heinrich 16, 31
Zimnica-Kuzioła Emilia 205
Zola Émile 61, 204
Zyndram-Kościałkowska Wilhelmi-
na 43
Zysiak Agata 10, 57, 149, 151, 202,
209
- Ż**
- Żak Lucjan 170
Żakowski Maciej 184, 201
Żeromski Stefan 94, 136, 194
Żółkiewski Stefan 157, 164, 207,
209
Żurowski Maciej 36, 200
Żyłko Bogusław 13, 208

Książka jest zbiorem studiów ukazujących specyfikę łódzkiego doświadczenia nowoczesności na tle innych miast – centrów wytwórczych doby drugiej rewolucji przemysłowej w Europie. Autor analizuje reprezentację przestrzeni Łodzi w literaturze, począwszy od lat 80. XIX wieku po rok 1939, w utworach napisanych po polsku, w jidysz, po niemiecku i rosyjsku, co wynika z wielokulturowości miasta. Uwzględnia też, w mniejszym stopniu, wybraną twórczość najnowszą. Korzysta zarówno z tekstów najwybitniejszych, jak i zapomnianych, sięga także po publicystykę i literaturę popularną. Głównym celem jest rekonstrukcja składowych „tekstu łódzkiego” (na wzór „tekstu petersburskiego” Władimira Toporowa), którego rozwój wiąże się z przedstawionymi chronologicznie najistotniejszymi wydarzeniami z historii miasta – takimi jak rewolucja 1905–1907, I wojna światowa, Wielki Kryzys – mającymi decydujący wpływ na budowanie tożsamości lokalnej. Jak się okazuje w świetle analiz, ukształtowany na przełomie XIX i XX wieku „tekst łódzki” jest nadal obecny i produktywny dla kolejnych generacji twórców.

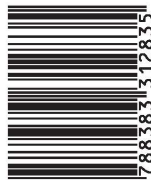
ISBN 978-83-8331-283-5



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

🌐 wydawnictwo.uni.lodz.pl
@ ksiegarnia@uni.lodz.pl
☎ (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book



9 788331 312835

